This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

A 831,078

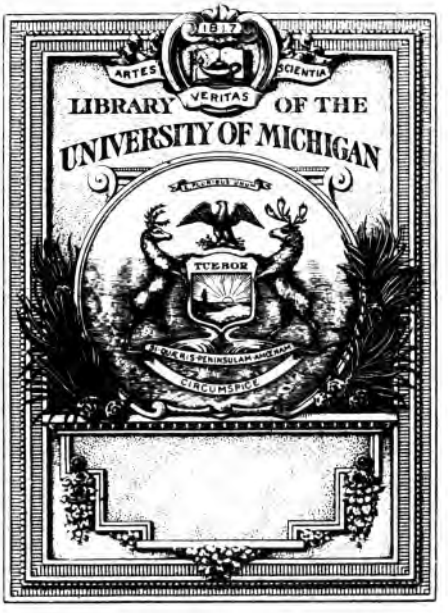
1817
ARTES
SCIENTIA
VERITAS
LIBRARY OF THE
UNIVERSITY OF MICHIGAN
TUEBOR
CIRCUMSPICE

L I T W A.

Jucewicz, Ludwik Hieron

LITWA

POD WZGLĘDEM

STAROŻYTNYCH ZABYTKÓW,

OBYCZAJÓW I ZWYCZAJÓW

SKREŚLONA

przez

LUDWIKA z POKIEWIA.
(Jucewicz) Ludwik

„Quis est, quem non moveat, rerum gestarum memoria, consignataque antiquitas.“
CICERO.

WILNO
NAKŁADEM RUBENA RAFAŁOWICZA KSIĘGARZA WILEŃSKIEGO.
w Drukarni M. Romma.
1846.

DK
511
.L2
J92

Pozwolono drukować, pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. — Wilno, 1845 roku, 16 Stycznia.

Cenzor, Professor b. Uniw. Wileń. Radźca Kollegialny i Kawaler

Jan Waszkiewicz.

· 1031956-230

PRZEMOWA

Litwa, niegdyś kraina obszerna, od Czarnego aż do Baltyckiego morza rozciągająca swoje dzierżawy, słynąca dziką walecznością swojego narodu, jest dzisiaj, i długo jeszcze będzie, historyczną zagadką, nader trudną do rozwiązania. Jéj początek, wzrost i kształcenie się umysłowe, albo tylko w części, albo z samych na domysłach opartych wniosków są znane, albo też zgoła jeszcze dotąd niedocieczone.

Starzy Litwini, nieoświeceni, zrodzeni tylko do konia i szabli, mało dbali o to, co kiedyś tam o ich sprawach powiedzą następcy. Chodzić w zapasy z Lachami, Krzyżakami, lub upędzać się za hordą Tatarów, to ich jedyném było rzemiosłem, lecz swoich czynów zapisywać w księgę, i na pamiątkę przyszłym przekazać pokoleniom, nie chcieli, a co podobniejszém jest do prawdy, nieumieli. Tym więc sposobem ich dzieła, albo tylko ustném podaniem skażone, do naszych czasów doszły, albo też zupełnie w pomroce wieków zaginęły. O saméj nawet naszych pradziadów religii, o ich obyczajach, zabobonach i domowém pożyciu; jak najmniéj wiemy.

Nie rychło, bo aż w późnych potomkach obudziła się chwalebna ciekawość, do poznawania dziejów minionéj przeszłości. Poczęto się krzątać, po klasztornych książnicach odgrzebywać na wieczną pastwę molów i pleśni skazane, z czasów chrześcijańskiéj Litwy, przez pobożnych mnichów pisane kroniki, albo też u obcych dla ojczystéj historyi szukać materiałów. Z téj mięszaniny, utworzono u nas księgi dziejów. Obierającemu dziś powołanie historyka, potrzeba wiele przenikliwości i znajomości ducha owych czasów, aby na szali zimnéj rozwagi i krytyki, wszystko roztrząsnąć, przeważyć, i z téj gmatwaniny cóś pewnego utworzyć. Duchowni bowiem tamtego wieku, oburzający się na wszystko, co poganizmem trąciło, powodowani źle zrozumianą religijną gorliwością, mało oświeceni, i przesądom swojego wieku podlegli, o wielu przedmiotach zamilczeli, albo też, podług swojego widzimi się, fakta historyczne poprzekręcali i skrzywili. Cudzoziemcy zaś przez zawiść i narodową nieprzyjaźń, lub nieznajomość, z fałszywéj wieści zasięgnąwszy wiadomości, dziwne, i więcéj śmiechu, niż wiary godne, popisali baśnie. Często nawet i sami krajowi latopisarze, nie mieli o tém ani wyobrażenia, o czém mówili. Gwagnin *np. pisząc o Żmudzi, mieści w niéj rzeki: Bug, Perepet, Thur, Swisłocz, Perezinę i t. d. W takim składzie rzeczy, piszący dziś historyją, nie powinien przestawać na samych źródłach pisanych, na samych jałowych zapiskach i kronikach, potrzeba jeszcze koniecznie zasięgać wiadomości z podań miejscowych— z podań*

ludu. One mu nie jeden ważny wypadek wyjaśnią, nie jednę prawdę zostawioną dotąd samemu gminowi, odkryją, ze stanem moralnego ukształcenia, i pojęciami narodu zaznajomią. Gmin bowiem, mało się dziś obyczajami, pojęciem i moralném ukształceniem od swoich przodków różni. Jak więc kiedyś jego pradziady wierzyli, tak i on dziś wierzy; co mu o dziełach swoich poprzedników powiedzieli, on to wszystko w swojéj pamięci zachował. Chciejmy tylko wejść w poufałą rozmowę z wieśniakami, z nad brzegów Wilii, Niemna, Dubisy; oni nam wypowiedzą, wyśpiewają, czego się od swych matek nauczyli, czego od dziadów i ojców nasłyszeli. Nie wzdrygajmy się wstąpić do dymnéj chatki poczciwych naszych rolników: u nich to jednych zachowała się dawna prostota obyczajów przodków, ich jednostajny obraz życia, nosi dzisiaj tęż samę cechę, jak i przed kilkunastu wiekami; zbadajmy ich zdania, ich narodowe pieśni, powieści, otwórzmy tę arkę przymierza, a zobaczymy jak wiele znajdziemy prawd zakrytych dotąd przed oczami uczonych badaczów.

Oprócz podań ludu, źródłami historycznemi są rozmaitego rodzaju pomniki, na cześć bohatérów stawiane. Sama nawet nasza ziemia, która niegdyś swoich mężnych obrońców żywiła, a po zgonie na powrót do swego macierzystego łona przyjęła, może cóś, choć niejasnemi wieszczki słowami, o sławie pradziadów powiedzieć! Trzeba tylko szczérze wziąść się do pracy, a skutek pomyślny uwieńczy nasze usiłowania. A choćbyśmy i nie osiągnęli naszego celu zupełnie, sama przecież ochota, sama chęć, same na-

wet najmniejsze odkrycia nie będą bez korzyści. Ileż to rzeczy nieznanych, czcigodni Wojcicki i Narbutt, *z podobnych źródeł wyjaśnili, i od wieków nietkniętych skarbów narodowéj historyi odkopali! Trzeba, trzeba tylko powtarzam, chęci i wytrwałości, a i my poszczycimy się przed światem, że mamy dokładne ojców swoich dzieje.*

Młodém jeszcze będąc pacholęciem, lubiłem wszelkie powieści i podania naszego ludu, słuchałem ich ciekawie. W czasie długich zimowych wieczorów, kiedy drodzy Rodzice, czytali święte, lub światowe książki, a siostry zajmowały się ubieraniem i kołysaniem swoich lalek; ja biegłem do izby czeladnéj i pilnie nadstawiałem ucha na pogadanki, klechdy i pieśni pracowitych prządek; choć Bóg to wie sam, jak boleśnie mi się odpłacała podobna ciekawość. Widać już to było mojém przeznaczeniem, aby urząd badacza drogo mi kosztował i stał się niejako przepowiednią przyszłych z tego względu cierpień, które jak szarańcza zewsząd mię opadły?.... Z latami nie zatłumiła się bynajmniéj wrodzona ochota do poznawania tych serdecznych przedmiotów. Skromne powołanie jakiém był przed tém obrał, dążenie do wyższych celów, niesienie pociechy i osłody wzgardzonéj ludzkości; zbliżyły mię do prostego gminu, z którego ust płyną podania, żyjącéj jeszcze w poczciwych sercach, odległéj przeszłości. Z każdego zdarzenia, z każdego przyjacielskiego, jakie człowiek winien człowiekowi obcowania; nie zaniedbywałem korzystać, nie zrażałem się bynajmniéj wszelkiemi prze-

szkodami, jakie w obranym zawodzie napotykałem, już to ze strony niechętnych i źle widzących moję pracę, już to ze strony samychże wieśniaków, którzy nie łatwo ze swojemi wiadomościami się udzielają, szczególniéj dla wyższéj klassy. Na niedołężne wrzaski piérwszych, nie zważałem, znosząc w cichości ich jędycze „szułdu-bułdu," drugich starałem się ująć, paufałém swojém obcowaniem i zastosowaniem się do ich towarzystwa i sposobu widzenia rzeczy. Co tylko więc udało mi się zasłyszeć, lub spostrzedz, podaję dziś do wiadomości powszechnéj, w nadzici, że może kiedyś przyszłemu pisarzowi dziejów Litwy, te moje spostrzeżenia, *staną się pomocą, a wszystkim Rodakom nieobojętnym na swoję przeszłość, odsłonią mgłą wieków zakryte obrazy domowego i publicznego życia, naszych mężnych ojców.*

Ludwik z Pokiewia.

Pisałem w Leplu
1844 roku, Grudnia 14 d.

KILKA SŁÓW
O JĘZYKU I LITERATURZE
LITEWSKIEJ.

„Język jest własnością narodu, i nikt nie powinién zapominać rozmowy ojców swoich.“

T. Czacki o Lit. i Pol. prawach. T. I.

Wszystkie światłe narody, od najdawniejszych zacząwszy wieków, olbrzymie, w doskonaleniu mowy swojéj, poczyniły postępy. W jednéj tylko Litwie, już to z przyczyny rozmaitych okoliczności, już to z niedbalstwa, dotychczas jeszcze, ta gałęź umysłowéj pracy, odłogiem leży. W samych początkach, ojcowie nasi Litwini, mało dbali o oświecenie, i w swoich traktatach z ościennémi mocarstwy, woleli używać języka niemieckiego 1), łacińskiego 2), lub ruskie-

1) Z Krzyżakami. Są nawet niektóre umowy Witolda z Władysławem Jagiełłą, pisane po niemiecku. Autentyczne ich kopie znajdowały się w księżnicy Porycкiéj, jak świadczy Tadeusz Czacki, w dziele o Litewskich i Polskich prawach, w Tomie I, na karcie 47, przypis pod Nrem 261.

2) Łacińskie, z Polską i Anglią, pod artykułem: o datach przywilejów i zapisów, przywodzimy jak Kiejstut i Olgierd poganie, w tranzakcjach publicznych, pozwalali pisać święta katolickie, i lata *ab incarnatione Domini.*

go 3), niżeli pisać własnym. Po nawróceniu do religji chrześciańskiéj i złączeniu się nierozerwanym węzłem z Polską, język litewski przestał być językiem dworu, a nawet, po większéj części, i narodu; gdyż księżóm przybyłym dla nauczania prawd wiary, nieświadomym naszéj mowy, łatwiéj było ogłaszać je w polskim, niż samym krajowego uczyć się języka. Rodacy zaś, chcąc się przypodobać nowemu rządowi, przejęli jego zwyczaje i mowę, a zaniedbali własną. Tym więc sposobem język litewski pozostał martwym i od samego pospólstwa używanym. Obudzał się wprawdzie zapał do narodowego języka, szczególniéj w poźniejszym czasie, w wielu nieśmiertelnéj pamięci godnych mężach, ale ci nie byli tak szczęśliwymi, aby mogli na całą massę ludu wpływ swój wywiérać.

Nie wiém czém się to dzieje, że ten język tak harmonijny, tak poprawny i pod względem grammatycznym doskonały, jak tego w wielu miejscach znajdujemy dowody, tak mało dotąd znalazł miłośników? Rzecz jeszcze więcéj podziwienia godna, jakim on sposobem, zostawiony samemu tylko gminowi, bez piśmiennych pamiętników, do takiéj przyszedł doskonałości, jaką w samych tylko językach starożytnych natrafić możemy? „Każdy język (powiada uczony Czacki), każda nauka, ma dzieciństwo, wzrost i dojrzałość.“

Wszelako, na pieczątce Olgierda, przy tranzakcie z Kazimierzem Wielkim 1366 roku, jest napis ruski; co dowodzi wyraźnie używania rusczyzny w Litwie za pogaństwa. (T. Czacki o Lit. i Pol. prawach, T. I).

3) Z Książętami ruskimi, i w jednym traktacie z Kazimierzem Wielkim 1366 roku. (T. Czacki l. c.).

Do języka jednak litewskiego, to zdanie żadnym sposobem zastosowaném być nie może. Jest on dziś takim samym, jak był w początku swego nastania, żadnym, najmniejszym odmianóm nie uległ: donośny i dziki jak echo owych lasów, w których się wylęgnął, męzki jak owe bohatéry, co wyszedłszy z zamierzchłych puszcz, odgłosem swojego rożka przerażały chytrych sąsiadów Niemców i siały postrach w odległych siedliskach hord Perekopskich; gwarliwy, jak owe biesiady przy rozpalonych ogniskach po zwycięztwie nad wrogiem? A że jest zdolny do poezyi, do wydania dobitnie wszystkich poruszeń i uczuć duszy, mówić nie widzę potrzeby. Dowiódł tego gruntownie nieoszacowany miłośnik rzeczy ojczystych ś. p. Prałat Katedralny Wileński, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk *Ks. Ksawery Bohusz.* Pragnę tu tylko zastanowić się pokrótce nad wyliczeniem dzieł celniejszych, które w języku litewskim na widok publiczny wyszły. Szczupła jest ich liczba, bo mało też jeszcze dotąd w tym przedmiocie było pracowników. A im mniéj ich znaleść można, tym większa dla nich chwała, że pomimo powszechnéj obojętności, pomimo uprzedzeń i lekceważenia mowy ojczystéj, oni jedni potrafili pokonać wszystkie przeszkody, potrafili wznieść się nad pospolitą sferę wyobrażeń, i tryumfować nad uśpieniem ziomków. Są oni jak te czułe i troskliwe matki, które obumarłemu jedynemu swojemu dziecięciu starają się przywrócić życie. Dopóty one nie przestają się trudzić, ogrzewać skrzepłe jego ciało i wlaném tchnieniem wlewać tchnienie i si-

ły, nim niemowlę nie otworzy oczu, nim nie obdarzy uśmiéchém i wdzięczném kwileniem nie rozraduje ich serca!

Gorliwość o rozszerzenie światła objawionéj wiary pomiędzy niższą klassą mieszkańców Pruss litewskich, natchnęła wielu znakomitych mężów do zajęcia się wytłumaczeniem na język ojczysty ksiąg Pisma świętego. Skutek odpowiedział ich szczérym chęciom i imiona prawdziwie gorliwych o dobro powszechne, protestantskich pastorów: Bretkunasów, Chylińskich i Kwandtów, w dziejach literatury litewskiéj na samym czele, jako najpiérwszych ojczystych pisarzów, zaszczytnie jaśnieją. A imie Wilhelma Igo Króla Pruskiego, jako miłośnika nauk i dbałego o umysłowe i moralne ukształcenie swojego narodu, do najodleglejszéj przejdzie potomności. Za jego panowania każda prawie wieś większa, obowiązana była utrzymywać szkołę, a w Tylży, przy tamecznéj szkole powiatowéj, naznaczony był osobny nauczyciel języka litewskiego 4). W samym nawet Królewcu, przy uniwersytecie, seminarium litewskie otworzył 5). Temu to zakładowi winniśmy wielu uczonych mężów: *Donalejtisa, Ruhiga, Mielckie* i t. d.

Lecz nie u samych tylko jednych Protestantów byli gorliwi wiary Chrystusa rozsiewacze i wiejskiego ludu przyjaciele. Nie dawno jeszcze i u nas, w Kościele Rzymskim był mąż wielki, szlachetnego rodu,

4) Bej der gelehrten Prowinzialschule. (Rhesa, *Gesch.* des litth. Bibel str. 37).

5) Obacz Dziennik Wileński na rok 1828, T. 5.

Litewskich monarchów potomek, mąż co na posłudze ołtarza sędziwéj doczekał starości, z powołania, świętości, z samego nieledwie wejrzenia (że tu użyję słów jednego z wielkich polskich pisarzy), z tych srébrnych włosów co skroń jego patryarchalną wieńczyły i na ramiona spadały; czcigodny Kapłan. To Żmudzkiéj owczarni pasterz, *Józef Arnólf Książe Giedrojć!* Jemu przekład ksiąg Nowego Testamentu na język ojczysty winniśmy 6).

Oprócz tłumaczów Pisma świętego, ma jeszcze literatura litewska i innych w Kościele Bożym zasłużonych mężów, którzy ogłaszając w języku ojczystym słowo Boże, wiernemu ludowi, i palmą kaznodziejskiéj chwały się okryli, i imie swoje, w kartach narodowéj literatury, na wieczną pamiątkę najodleglejszym potomkóm, zapisali.

Między innymi przodek trzyma nieśmiertelny tłumacz *Postylli Jakóba Wujka S. J. Ks. Mikołaj Dauksza*, Kanonik katedry Miednickiéj (żmudzkiéj). Przekład jego jest wzorowy, cała prostota, cała naiwność i biblijne wyrażenia oryginału z dzi-

---

6) Nowy Testament litewski, tłumaczony przez Józefa Arnolfa Xięcia Giędrojcia, przypisany Cesarzowi Rossyjskiemu Alexandrowi I, drukowany nakładem Towarzystwa Biblijnego, następujący nosi tytuł: *Naujas istatimas Jezaus Christaus Wieszpaties musu, Lietuwiszka lełuwiu iszgulditas, par Jozapa Arnulpa Kunigajksztį Giedrajti Wiskupa Ziemajciu, Zenklinika S. Stanisławas Iszpaustas pas Kunigus Missionarius, Wilniuje* 1816 w 4ce, str. 389, nieliczb. 12; Ks. J. A. Giędrojć † 1838 roku.

wną łatwością i wiernością są wykonane 7). Drugi, równie wielkie mający w ojczystéj literaturze zasługi jest *Ksiądz Konstanty Szyrwid* Jezuita, znakomity litewski filolog i kaznodzieja. Styl jego kazań jest poprawny, język zawsze czysty i od wszelkiéj obczyzny wolny. Szkoda tylko, że one dzisiaj są nader rzadkie. Życzyć należy aby którykolwiek z gorliwych naszych litewskich Biskupów, dla pożytku wiejskich kapłanów, nowe wydanie sporządzić rozkazał.

Co się zaś tycze poezyi litewskiéj, pieśni ludu uważać potrzeba za najpiérwsze w tym rodzaju utwory. A ponieważ im osobny, już gdzieindziéj artykuł poświęciłem 8), tu więc zastanowię się tylko pokrótce, nad niektórymi poetami, którzy na wyższy ton nastroili swą lutnię. Na ich czele jest Prusak *Donalejtis* (zmarły 1780 roku), prawdziwie wielki narodowy poeta. Poema jego, pod tytułem: *Cztéry pory roku*, jest najwierniejszym obrazem obyczajów, zwyczajów i zatrudnień wiejskiego ludu. W niém jak w źwierciadle maluje się narodowy charakter, jego moralne i fizyczne ukształcenie. Jest to poezya, rodzinnych pól,

---

7) Dzieło Księdza Daukszy ma tytuł: *Postilla Katolicka, taj est Iźguldimas Ewangeliu kiekwienos nedielos ir szwętes per wisus metus, per Kuniga Mikałoju Daukszа Kanaunika Medniku, iż tękiszka perguldita. Su walu ir dałajdimu wireśniuju; Wilniuje Drukarnioi Akademios Societatis Jesu, Anno Domini 1599.* Przekład ten jest poświęcony Biskupowi żmudzkiemu Księciu Melchiorowi Giedrojciowi.

8) *Peterzburski* 1838 roku.

łąk, rodzinnych strumieni. Czytając Donalejtisa *Cztéry pory roku*, zdajesz się zupełnie być przeniesiony pomiędzy poczciwych naszych wieśniaków. Jest to prawdziwa, oryginalna poezya ludu! Wszystkie w niéj osoby są ze stanu wiejskiego. Poeta z niémi żyje, obcuje, jest uczęstnikiem ich roboty, ich odpoczynku, ich biesiad i nigdy nie wychodzi za granice chatki rolnika. A tylko kréśląc sielską szczęśliwość, niekiedy dla samych *kontrastów*, dotyka obyczaje wyższego stanu. Professor Teologji i kaznodzieja Dr L. J. von Rhesa, wydał to poema wraz z tłumaczeniem na język niemiecki w Królewcu 1818 roku 9).

Tenże szanowny tłómacz Rhesa, jest w literaturze naszéj znajomy, jako jeden z najpiérwszych i najznakomitszych litewskich filologów i jako wydawca pieśni gminnych: *Dajnos*. Niektóre z nich, umieścił *Teodor Narbutt*, w dziele swojém pod tytułem: *Dzieje starożytne narodu Litewskiego*.

Również wielkie położył zasługi w ojczystéj poezyi *Szymon Staniewicz*. Bajki jego *Ajtwáros*, i *Koń i Niedźwiedź* (Arklis yr Meszka), noszą cechę oryginalności, wielkiego talentu i znajomości ojczystéj przyrody. *Staniewicz* duszą i sercem Litwin! najlepiéj pojął ducha i charakter narodowy. Wszystko

9) Poema *Donalejtisa*, wydane przez Rhezę, następujący nosi tytuł: *Das Jahr in vier Gesängen, ein ländliches Eposans dem Litthanischen des Christian genannt Donalejtis in gleichem Versmaas (hexametrem) ins Deutsche übertragen von Dr. L. J. Rhesa, Prof. d. Theol.* Konigsberg 1818. w 8co.

w nim własne, piérwotne, litewskie! Co za wysłowienie! jakie szczęśliwe obrazy! Ta *Niewiaża* przy *Czerwonym Dworze*, tocząca swe nurty do *Niemna*, to rospamiętywanie *(minieimas)* konia, ten niedźwiedź z łancuchem, są do najwyższéj poetycznéj godności wzniesione. A ówże znów rolnik, pokazujący swemu sąsiadowi, swój dobytek, swoje do uprawy pola potrzebne sprzęty i mówiący: „*oto moje Ajtwaros!* nie jestże to obraz pracowitego i zamożnego litewskiego wieśniaka *(ukinikas)*. Niech tylko Pan *Staniewicz* nie zaprzestaje coraz daléj postępować w swoim zawodzie, który tak świetnie rospoczął, a ziomkowie i obcy godnie ocenią jego prace. Bo takie dzieła jednają obywatelstwo we wszystkich literaturach oświeconéj Europy. Wiele takoż jesteśmy P. *Staniewiczowi* winni za jego wydanie pieśni gminnych litewskich, które on na Żmudzi w przestrzeni między Widuklami i Erźwiłkiem zebrał 10). Zachowanie bowiem dawnych pamiątek, które już powoli zaczynają się zatracać, czyni największą dla narodu przysługę.

Do rzędu poetów litewskich, policzyć należy jeszcze i *Dyonizego Paszkiewicza.* Mąż ten (zmarły 1881 roku), był jednym z najpiérwszych miłośników litewskiéj literatury i najgorliwszym o narodową chwałę starownikiem. On to zbiérał zewsząd troskliwie ojczyste pamiątki i w swoim dębie *Baublisie* składał 11).

---

10) Dajnas Zemajcziu, Surinktas yr yszdutas par Symona Stanewicze Mokslynynka literaturas yr graźiuju pritirimu. Wilno 1829, 8, 64 str.

11) W roku 1824, we wszystkich prawie pismach

A wszystkie chwile pracowitego swojego życia poświęcał ułożeniu *Litewskiego słownika* 12), tłumaczeniu *Eneidy Wirgiliusza* i pisaniu wiérszy, do których

---

czasowych polskich, była wiadomość o dębie *Baublis* zwanym, rosnącym na Żmudzi w dobrach Bordsie Dyonizego Paszkiewicza, rosł na górze po litewsku Wiszniukalnas (wiśniowa góra) zwanéj. Słojów wyraźnych odrachowano przeszło 700, ale tak w środku, jako i przy brzegu na kilkanaście cali, wiele było nieznacznych; miał więc, mówiąc bez poezyi, że użyję tu słów opisującego właściela, najmniéj lat 1,000, a może naszych przodków Herulow i ich wodza Odoakra pamiętał.

Pień miał u spodu w obwodzie łokci litewskich 19, cali 6, średnicy w szérszém miejscu łokci 7, w węższém 5½, część środkowa użyta na altankę. Odwiedzali tę altankę, jak mówi, różnych krajów żołnierze, w roku 1812 przechodzący; zadziwiła ich wielkość drzewa, i zapewniali, że w swoich cieplejszych krajach, tak wielkiego dębu nie widzieli.

Przed ścięciem wkrótce, r. 1811 miał liście; ale te słabe zwykłym i w połowie się nie równały; gałęzie także, powiększéj części, były suche.

Tak znużony wiekami starzec, zwycięzca tylu burz, świadek licznych odmian, widząc zapewne kilkadziesiąt pogrzebów swoich dziedziców: silił się jeszcze z nową wiosną, aby umaić swe czoło, ale...! już zwątlone siły, soki i mniéj i wolniéj się sącząc, nie mogły dać zupełnego liściom pożywienia; ssane od [illegible]stych porostów, które coraz wyżéj i śmieléj posuwały się w górę, aby okrywszy olbrzymiego starca siwizną, dopomogły tém rychléj niecierpliwemu czasowi w zniszczeniu tego, co może za długo śmiało się opierać jego panowaniu. (Botanika dla płci pięknéj przez Adama Podymowicza T. I).

12) Słownik ten, jak upewnia szanowny Recenzent naszych *Litewskich Przekładów* (Magazyn Powszechny 1838 roku), miał być złożony w bibliotece Warszawskiego

szczególniéj w rodzaju satyrycznym i epigrammatów wielki miał talent. Nade drzwiami *Baublisa* następujący położył napis:

Czion kit karta pagonis pjowi woszka,
O dabar giwen Dyonizas Poszka.

Wiadomo bowiem z ojczystéj historyi, że Litwini oddawali cześć niektórym drzewóm, składali przy nich bogóm ofiary, i posoką źwierząt skrapiali korzenie, wieść nawet niesie, że i przy *Baublisie*, za czasów pogańskich, zarzynano kozy na ofiarę, o tém więc zdarzeniu, poeta w piérwszym wiérszu wspomina.

Drugi epigrammat sam z własnych ust poety słyszałem. Do niego dało powód następujące zdarzenie: pewne sąsiedztwo jechało do Paszkiewicza kuligiem. Pojazd który szedł naprzód uległ przypadkowi wywrócenia się, a dama w nim siedząca zgubiła worek, w którym była szczérozłota *faworytalna* jéj tabakierka. Oficer Linde, jadący za nią, tego nie postrzegł i na drobne cząstki zdruzgotał. Po przyjeździe do litewskiego wicszcza, dama opowiadała mu z wielkim żalem cały tragiczny przypadek swojéj tabakiery. Paszkiewicz wysłuchawszy cierpliwie całéj historyi rzekł: Jeżeli Pani tak bardzo swojéj tabakiery żałujesz, to niechaj na tém miejscu gdzie ona byt swój

---

Towarzystwa przyjaciół nauk, i w tym celu posłany został do Kowna, na ręce pewnego Adwokata, lecz w czasie rewolucyi 1831 roku, gdzieś się zawieruszył. Szkoda, i wielka, niewypowiedziana szkoda téj olbrzymiéj pracy.

skończyła, postawi pomnik, a ja jéj się przysłużę nadgrobowym napisem:

Cze buwa tabakiera,
O dabarczios niera.
Nes tas Linde pasiutis,
Prawaźiawo nepajutis.

Ksiądz Antoni Drozdowski, również niepospolite w poczcie narodowych poetów zajmuje miejsce. Odgłos jego pieśni nabożnych rozlega się dzisiaj, po wszystkich prawie kościołach Litwy, a pieśni świeckie, malujące obraz życia wiejskiego są w ustach wielu osób rolniczego stanu. Wyszyły one z druku pod tytułem: *Giesmes swietiszkas yr szwintas Antona Strazdeli*, z godłem: *Ecce nova sunt omnia.*

Otoż prawie i wszyscy poeci litewscy. Co się zaś tycze prozaików, tych nierównie większa jest liczba. Między innymi celniejsi są: *Ks. Józef Rupejko* (Kanonik), *Ks. Cypryan Niezabitowski*, wyżéj wspomniony *Szyman Staniewicz*, *Ks. Bonawentura Gojlewicz* i *Kajetan Niezabitowski*. *Ks. Rupejko* znany jest w naszéj literaturze, jako wzorowy tłómacz dzieła *Jana Chodźki* pod tytułem: *Pan Jan ze Swisłoczy*. Najczulszą winniśmy mu wdzięczność za upowszechnienie u nas tak pożytecznego pisma. *Ks. Niezabitowski* przełożył dzieło Kanonika Kluka *o pszczołach*, inni zaś są godni wspomnienia, jako autorowie dzieł do nauki i ukształcenia serca młodzieży pożytecznych.

Pisali o języku litewskim następni autorowie:

Ruhig 13), *Heder* 14), *Malte-Brun* 15), i *Ks. Ksawery Bohusz* 16).

Słowniki znakomitsze litewskie są *Milcke'a*, *Haack'a i Konstantego Szyrwida S. J.* Tu także policzyć należy słowniki porównywające Cesarzowéj Roszyjskiéj *Katarzyny II*, w których wyrazów litewskich bardzo wiele się znajduje.

Nad ułożeniem grammatyk pracowali: *Klein*, *Schulzen*, *Haack*, *Ruhig*, *Mielcke* i *Ks. Kossakowski* (Prałat katedry żmudzkiéj). Do tego jeszcze należy grammatyka wydana w Wilnie przez Jezuitów w roku 1713, pod tytułem: *Universitas linguarum Lithvanicar. in principali Ducatus ejusdem dialecto*, (przetłumaczona na język polski, wyszła w Wilnie 1829 roku).

Dzieł historycznych w języku litewskim żadnych dotąd nie mamy. Słyszałem tylko, że *Jerzy Hr. Plater*, w narodowéj mowie napisał *Historyą litewską*, lecz z przyczyny wczesnéj śmierci tego młodego oj-

---

13) Phil. Ruhig, Betrachtungen der Litthauischen Sprache, Kenigsb. 1745, w 8ce.

14) M. Joh. Eliae Hederi Schediasma de lingua Herulica s. Litvanica et Samogitica, tum Prussica, dein Lettica et Curlandica, deinde Werulica, et tandem Sirenorum in Wollust Usgi, Russiae magna provincia, w Miscellan. Berelin T. IV w 4ce.

15) Tableau de la Pologne 1807.

16) Rosprawa o początkach narodu i języka litewskiego, czytana na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego przyjaciół nauk, 1806 roku dnia 12 Grudnia. Drukowaną była w rocznikach Towarzystwa i oddzielnie.— Warszawa 1808, 8, 207 str.

czystych rzeczy miłośnika, jeszcze z druku nie wyszła. Mamy nadzieję (bodaj tylko niepłonną), że dostojna małżonka zmarłego, nie zechce chować w ukryciu pozostałych rękopismów, i w najrychlejszym czasie ogłosi je drukiem. Będą to jedne z najpiękniejszych kwiatów literatury naszéj, z których uwity wieniec zawiesi w świątyni pamięci i sławy!

Oto jest prawie i wszystko cośmy o literaturze litewskiéj powiedzieć mogli 17). Już zorza pomyślna świtać dla niéj poczyna: w Królewcu są założone dwa litewskie towarzystwa; dla braku komunikacyi, o ich celu i pracach jeszcze dotąd żadnych pewnych wiadomości powziąć nie mogłem. Idźmyż i my za przykładem naszych braci *Litwinów-Prusaków*, doskonalmy nasz język, starajmy się o upowszechnienie dzieł, do oświecenia naszych kmiotków potrzebnych, wrażajmy im potrzebę nauki, a najbardziéj niechaj podwoją swoję gorliwość wiernych dusz pasterze. Każde bowiem słowo, usłyszane z ust bogobojnego kapłana, jest świętém dla naszych wieśniaków. „Ale dopóty, (powiada Pan Rhesa 18), nie osiągniemy celu oświaty niższéj klassy mieszkańców, dopóki do seminarium przyjmowani będą uczniowie zgoła nieświadomi prawideł tego języka, którego naukę tu nie zaczynać, ale tylko w niéj doskonelić się powinniby byli. Oświecić naród mogą tylko krajowi pisarze, i komuż

17) Skréśliliśmy tu tylko ogólny zarys literatrry litewskiéj, nie wymieniając bardzo wielu dzieł, gdyż to należy do bibliografii.

18) *Dziennik Wileński* 1828 roku T. 5.

jeżeli nie *Monsvidiusowi*, *Willentusowi*, *Bretkunasowi*, *Donalejtisowi*, *Mielcke* i innym spółziomkóm, Litwini winni są teraźniejszy stopień oświecenia swojego!“

Lecz na nasze nieszczęście, mało kto język ojczysty rozumie, a jeszcze bardziéj mało jest takich, którzy nim mówią, jeszcze dotychczas nie możemy się otrząsnąć z tego zgubnego uprzedzenia, jakieśmy powzięli względem mowy narodowéj. Dzisiejsi nawet litewscy Wajdaloci, niestety! nie po litewsku piszą! Ale czas już jest zrzucić te zastarzałe narowy, czas się upamiętać i ze znajomością języków obcych, połączyć znajomość tego, którym niegdyś nasi pradziadowie mówili;— *bo język jest własnością narodu, i nikt nie powinien zapominać rozmowy ojców swoich!*

SZCZEGUŁY
MITOLOGICZNE.

ŁAUMA.

Krajowi i zagraniczni dziejów i mitologii pisarze, dziwne często, o pogańskich bożyszczach, podają nam wiadomości. Przez nieznajomość, podług swojego widzimisię, wszystko nakręcają, tłómaczą, a omamieni podobieństwem nazwisk bóstw, śmieszną nieraz tworzą mięszaninę, w któréj wątku prawdy dójść niepodobna. Pisarze pruscy i litewscy szczególniéj w tę wadę wpadają. Dosyć jest tylko przysłuchać się podaniom gminu, i przeczytać ich uczone dyssertacye, aby się przekonać o téj prawdzie. Co też to oni nie naprawili o bogini *Łauma*, którą, niewiadomo dla czego, wzięli za jedno z boginią *Łajma*. *Narbutt*, swoim zwyczajem, starał się nawet aż od Greków i Rzymian wyprowadzić jéj genealogią, a wsparty na powadze pisarzy, żadnéj powagi nie mających, ponadawał imiona i przymioty téj bogini, o których ani się śniło naszym ojcóm, wyznawcóm *Łaumy*.

Oto jest podanie o téj bogini, jakie się dotąd dochowało u ludu prostego w Litwie, Prusach i na Żmudzi.

Łauma była to *Dejwa* (bogini) przecudnéj piękności, mieszkająca w obłokach. Czém się opiekowała?—wieść milczy. Dzieje zaś jéj te są:—siedząc w bryljantowém swojém krześle, ujrzała pewnego urodziwego młodziana na ziemi, i rozpuściwszy swój pas (tęczę), zstąpiła do niego. Skutkiem tego widzenia się, było to, iż bogini powiła syna zwanego *Mejłus*. Syn ten, hodował się u wieszczki nad Wiliją. Matka trzy razy w dzień, zstępowała z nieba, karmić go swémi piersiami; trwało to przez kilka miesięcy, dopóki bóg najwyższy nie wyśledził schronienia owocu miłości *Łaumy* z ziemianinem, a wyśledziwszy, syna porwał za nogi i zarzucił za najwyższy obłok, gdzie w plejadzie *(sietinas)*, pomiędzy gwiazdami go umieścił. Saméj zaś bogini, poodrzynał piersi i na drobne cząstki je porąbawszy rozsiał po ziemi. Dla tegoż to lud nasz kamienie znane w mineralogii pod imieniem *belemnitów*, albo *strzałek piorunowych*, nazywa piersiami Łaumy *(Łaumies papaj)*. Tęczę, Prusacy i Żmudzini, także nazywają pasem Łaumy *(Łaumies justà)*, Nie wiém skąd nasi mythografowie wzięli nazwanie bogini *Linksmine*, posłanki bogów, zapewne od starożytnéj Irydy. Wprawdzie tęcza zowie się w Litwie *Linksmine*, lecz przyczynę tego nazwania, lud wcale inną kładzie, jak historycy nam podają.

Pospólstwo nasze kiedy widzi *tęczę*, zwykło mówić, że Łauma na niebie zwodzi bogów. Podług jego mniemania, bogini ta cudną urodą zwabia każdego, a zwabiwszy, swoją nieczułością przyprowadza do rospaczy i zabija. Pas jéj zowie się *linksmine* dla tego,

że ma własność, rozweselenia biédnych ludzi; błyszczy ona nim zdała, przed oczyma śmiertelnych, lecz za zbliżeniem się natychmiast ukrywa. Nie jestże to obraz wszystkich naszych złudzeń, wszystkich najpiękniejszych tęczowych naszych nadziei?!!... A więc, wedle tego podania, *Łauma*, jest to płocha zwodnica, bogini niestałości kobiécéj.

ŁAJMA.

Łajma, przez naszych pisarzy mitologii zwykle za jedno z *Łaumą* brana, podług powieści ludu, jest boginią opiekującą się płodami ziemi. Pokazuje się ludziom w trzykolorowéj szacie. Jeżeli ma być urodzaj, wkłada zieloną, jeśli wojna, ponsową, a jeśli głód i morowe powietrze, czarną. W ostatnim razie Litwini ją nazywają *Morową Dziewicą*. Któż nie zna jéj obrazu, skréślonego piórem arcy-mistrza, twórcy Wallenroda!

Pieśń gminna pruska, wypisana od Rhezy, a przywiedziona przez Narbutta 19):

Łajme szaukie, Łajme reke,
Basa begant par kalneli...

po polsku.

Łajma krzyczała, Łajma płakała,
Bosa biegąc przez pagórek...

19) Dzieje starożytne narodu litewskiego, T. I, str. 44.

opisuje zapewne jaki smutny wypadek w Litwie. Szkoda, że tego śpiéwu całego nie znamy; mógłby on rzucić wielkie światło na nasze badanie.

Dosyć jówialnie tłómaczy Narbutt, że *Łajma* znaczyła w Litwie toż samo co księżyc, stawiąc za dowód wiérsz wzięty ze śpiéwu gminnego:

„*Łajme léme saułużes dienate*,“

i tłumacząc go po swojemu:

„Łajma darowała dzień jeden słońcu.“

co wcale odmienne ma znaczenie, i dosłównie się wykłada:

„Łajma darowała słoneczny dzień.“

Stąd się pokazuje, że nie „okres słoneczny dłuższy okazał się wtedy, dniem jednym, od okresu księżycowego“, jak chce nasz czcigodny historyk, ale że w porze dżdżystéj, *Łajma* ulitowawszy się nad nieszczęściem rolników, darowałą dzień pogodny, tyle potrzebny pracującym w polu.

Jest także pieśń na Żmudzi zawiérająca w sobie wzmiankę o bogini *Łajmie*.

Oj ne duk Diewe Łajmuże lemty,
Toj pieczioj kajmoj mergite augty!
Asz ne paspiesiu żyrgieli szerti,
Kożna dinele musztraj jodity;
O taj duk diewe Łajmuże lemty,
Ben par milelc mergite augty
Taj asz paspiesiu żyrgiely szerty,
Kas nedelele musztrej jodity.

* * *

Oj ne duk Diewe Łajmuże lemty,
Toj paczioj kajmoj bernity augty:
Asz ne paspiesiu zługteli skalbty,
Kożna dinele baltaj wajkszczioty;
O taj duk Diewe Łajmuże lemty,
Ben par milele bernity augty:
Taj asz paspiesiu zługteli skalbty,
Kasżedielele baltaj wajkszczioty.

po polsku.

Ah nie daj Boże Łajmę błagać,
Aby w téj saméj wsi dziewica rosła:
Ja nie pośpieję konika karmić,
Każdego dnia na musztrę jeździć;
Lecz tak daj Boże Łajmę błagać,
By choć za milę dziewica rosła,
Wtedy pośpiałbym karmić konika,
Każdą niedzielę na musztrę jeździć.

* * *

Ah nie daj Boże Łajmę błagać,
Aby w téj saméj wsi rosł młodzieniec:
Ja nie pośpieję bielizny wyprać,
Każdego dnia biało chodzić;
Lecz tak daj Boże Łajmę błagać,
By choć za milę rosł młodzieniec,
Wtedy pośpiałabym wyprać bieliznę,
Każdéj niedzieli biało chodzić.

Wyraz *łajma*, w narzeczu prusko-litewskiém, oznacza obfitość.

Łotwacy boginię *Łajmę*, nazywają niekiedy *Nauda*, pod tym ostatnim mianem jest opiekunką bogactw. *Nauda* po łotewsku znaczy pewną ilość pieniędzy.

KARALUNI.

Pod tym nazwaniem lud nasz rozumié istotę rządzącą niebieskiémi światłami. Jest to dziewica młoda cudownéj piękności, któréj głowę ozdabia słońce, nosi na sobie haftowany gwiazdami płaszcz, który na ramieniu spina pendentem mającym w środku księżyc. Uśmiéch jéj — to zorza poranna, łzy — brylanty. Kiedy dészcz pada, a słońce świeci, pospólstwo zwykło mówić iż: „*Królowa płacze*.“

DZIWSWITS.

Mieszkańcy brzegów morza Baltyckiego, wspominają dość często jakąś istotę, zwaną *Dziwswits*, którą poczytują za opiekuna żeglarzy i boga morza. Każdego wieczora, kiedy tylko woda była spokojną i cichą, w czasie samotnych moich przechadzek ponad brzegami Baltyku, słyszałem rybaków, udających się na morze dla połowu dorszy i śledzi, śpiewających pieśń, którą dla dopełnienia mojego badania umieszczam:

Płaukiem, płaukiem brolitej,
Yi Jureli, yi mareli,
Yi szattan-y wandineli.
Dziwswitisie padiek mums,
Menkiu, pleksniu sużmejoti,
Eldijeles padaboti.
Kad stawiesme wydur mares,
Musu katas gilaus ares.
Tegul wiejes ne put mums,
Musu kata turiek puts.
Dziwswitise diewajte,
Sergiek musu Tajwajte.
Dziwswitise! Dziwswitise!

po polsku.

Płyńmy, płyńmy bracia,
Przez Jurę, przez morze,
Przez zimną wodę.
Dziwswitisie pomóż nam,
Nałowić dorszy, flonderek.
Pilnuj nasze łodzie,
Gdy pośrodku morza będziem,
I rzucim w głąb' kotwicę,
Niechaj wiatr nie wieje,
Trzymaj sam kotwicę,
Dziwswitisie bożku,
Strzeż nasze czółna,
Dziwswitisie! Dziwswitisie!

CZELTICE.

Pod tém imieniem, dawni Litwini rozumieli boginie morza Baltyckiego. *Czeltice* były to istoty mające postać bardzo pięknych kobiét: ubiór ich był tkany z łuski rybiéj, ozdobny perłami; na głowie miały małą koronę z bursztynu. Najstarszą z nich była królowa morza *Jurata*. Boginie te miały głos prześliczny, były najzawziętszémi nieprzyjaciółami pięknych i młodych mężczyzn. Skoro tylko którego na brzegu postrzegły, zaraz swojémi śpiewy i wdzięki, starały się zwabić do siebie. Oto jest jedna pieśń ich, którą nam pamięć ludu dochowała:

Oj żwiejeli musu skajstus,
Pamesk wargus, szok yi Tajwa:
Pas mus wysad busi smagus,
Musu dajnas duod linksmibe.

Duosma tau dowena diewu,
Jéj su mumis tu giwensi;
Mares busi dydżum tiewu,
Yr mejlingu musu busi.

wolny przekład polski.

O rybaku piękny, młody,
Porzuć pracę, chodź do łodzi;
U nas wieczne tany, gody,
Nasz śpiéw troskę twą osłodzi.
My obdarzym boskim stanem,
Skoro z nami mieszkać będziesz:
Śród nas będziesz morza panem,
I naszym kochankiem będziesz.

Biada temu! który dał się ułudzić zdradną ponętą! Z początku były bardzo łaskawe, pieściły się z nim, póki nie otrzymały zgodzenia się na wspólny z niémi pobyt na dnie morza, a potém w uściskach dusiły swoję ofiarę. Tym złośliwym boginióm corocznie składano dary, po jednéj ze wszystkich gatunków ryb złowionych w morzu, aby nie szkodziły młodym rybakóm.

CASTITIS.

Podług mitologii litewskiéj, był to rybak mieszkający przy ujściu rzeki *Szwenty* do morza Baltyckiego. Królowa morza *Jurata*, ujęta wdziękami młodego rybaka, zakochała się w nim i co wieczór, przyjeżdżała na górę, którą lud w poźniejszym czasie nazwał *Castiti*, widywać się ze swoim kochankiem. Nie długo byli szczęśliwi; gdyż Perkun dowiedziawszy się o téj tajemnéj schadzce, rozgniewał się bardzo, iż bogini splamiła się miłością śmiertelnika; spuścił z nieba piorun, który rozdwoiwszy morskie bałwany, uderzył w mieszkanie królowéj, samę zabił i bursztynowy jéj pałac na drobne roztrzaskał cząstki. *Castitisa* zaś *Praamźimas*, przykuł na dnie morza do skały, i położył przed nim trup jego kochanki, na który wiecznie patrząc, przymuszony jest opłakiwać swoje nieszczęście.

Dzisiaj, gdy zburzone morskie fale lecąc gwałtownie do brzegu, rozbijają się i wydają głos podobny do ryku, lud zamieszkujący nadbaltyckie brzegi na-

zywa to jękiem biédnego rybaka. Wyrzucone zaś kawałki bursztynu, mniema być szczątkami pałacu królowéj *Juraty*. Cały ten wypadek opisuje klechda gminna łotewska. Zamieściliśmy ją w naszych *Wspomnieniach Żmudzi*.

KAMIENIE LITEWSKICH BOGIŃ.

W roku 1829, przepędzając wakacye na Żmudzi, w powiecie Szawelskim, pewnego poranku wybrałem się na polowanie. Po kilkagodzinnéj daremnéj pracy, gon ogarów, zwiastował szaraka w borze; każdy więc starał się obrać dogodne dla siebie miejsce, oczekując na zdobycz. Ja stanąłem na przesmyku leżącym nad rzeczką, lecz, że zając w przeciwnym poszedł kierunku, oparty na strzelbie, nie mając nic do czynienia, począłem się przypatrywać położeniu miejsca. Był to ładny wzgórek, z którego dawały się widzieć przyległe okolice; na dole płynęła rzeczka, a przy rzeczce, na drugim jéj brzegu, szereg kilkunastu, ogromnych, gładkich kamieni, ułożonych symetrycznie, leżał na równinie. Zdjęła mię ciekawość, dowiedzieć się z jakiéj przyczyny je tu położono, tym bardziéj, iż w pobliżu nigdzie żadne kamienie nie dawały się postrzegać. Rzuciwszy więc szaraka na łup innym strzelcóm, udałem się do oglądania przedmiotu, który zwrócił na siebie moję uwagę. Było to cztérnaście kamieni, długich na trzy łokcie, gładko ociosanych i ze wszech stron

otoczonych niegdyś głębokim rowem, którego i teraz wyraźne ślady zauważać było można. Gubiąc się w labiryńcie domysłów, postrzegłem zbliżającego się z sierzpem starego wieśniaka. Wyjawiłem mu moję ciekawość i prosiłem o objaśnienie. Z ochotą uczynił zadość moim żądaniom i com tylko od niego usłyszał; opowiém.

Kamienie, u dawnych Litwinów, położone nad rzeką, oznaczały miejsce poświęcone boginióm nazwanym *Dejwas Walditojes*, które na podobieństwo greckich Park, miały w swojéj mocy życie i śmierć człowieka, z tą tylko różnicą, iż u Litwinów liczono ich więcéj, i nie nici oznaczały żywot śmiertelnika, ale płótna, nad którémi one pracowały. Było ich siedm. Piérwsza życie człowieka przędła z kądzieli, danéj jéj od najwyższego bóztwa (zapewne *Okopirnosa*), i nazywała się *Werpantiey*. Druga *Metantiey*, przędziwne nici snuła. Trzecia, *Audietoy*, płótno tkała. Czwarta zaś, *Gadintoy*, pięknémi słówkami i zajmującémi powieściami, czarowała ich umysły, do tego stopnia, iż niekiedy porzucały robotę i słuchały, a ona, korzystając z czasu, psuła im płótna. Z téj przyczyny miały spadać rozmaite nieszczęścia na tego, którego osnute życie dostało się w ręce złośliwéj bogini. Choroby, rany odebrane w potyczce z nieprzyjaciołmi, miłość niewzajemna, kłótnie z sąsiądami, niezgody we własnym domu, słowem to wszystko, co tylko może zmartwić, lub naruszyć pokój człowieka, było skutkiem omamień i złości *Dejwy Gadintoy*. Piąta, *Sargietoy*, zaciętą i ciągłą prowadziła z nią walkę. Skoro bowiém tamta poczynała łudzić i uwodzić swe siostry,

ta surowe dawała im napomnienia, opowiadała czyny znakomitych Litwinów, opiéwała odniesione nad wrogami zwycięztwa, i tym sposobem starała się zwrócić na się uwagę. Lecz los wygranéj częściéj padał na stronę *Gadintoy*. Bywały jednak chwile, iż i *Sargietoy* odnosiła tryumf; jéj rady, jéj czarownicze pienia o starożytnych bohatérach, stawały się iskrą zesłaną z nieba, która zajmowała umysły bogiń, obudzała je z letargu, w jaki były wprawiane od *psotnicy*, i zagrzewała do wytrwałości w pracy. Szczęśliwy człowiek, nad którego płótnem czuwała *Dejwa Sargietoy!* Żadne złe przygody, żadne choroby, kłótnie, niefortunne bitwy z wrogami, nie zatruwały jego roskosznego życia. Na polu sławy, zawsze zwycięzca, a w domu syt wieku i prawdziwego szczęścia, pędził dni na łonie rodziny i przyjaciół, bez bojaźni, ze spokojnym umysłem oczekując chwili, kiedy *Dejwa Nukirptoy*, miała przeciąć pasmo śmiertelnego zawodu! Siódma bogini nazywała się *Vyszkaitoy*; obowiązkiem jéj było, ucięte płótno wyprać i oddać najwyższemu bóztwu. Z tego płótna miała być zrobiona koszula, dla noszenia właścicielowi po śmierci. Boginiom tym poświęcano kamienie nad brzegami rzek i strumieni, gdzie się najczęściéj zgromadzały. Każdy mieszkaniec miał swój kamień oddzielny, na którym najdroższe dary składał w ofierze. Wojownicy przynosili tu głowy zabitych nieprzyjaciół, i część łupów zdobytych na wyprawie, gospodarze zboże, len, dziewice ręczniki, ruciane wianki i t. d. — Składanie ofiar poprzedzały religijne obrzędy, o których niczego dowiedzieć się nie

mogłem. Jednę tylko piosenkę, złożoną na cześć *Dejwy Yszskałbtoy*, dochowały nam gminne podania. Początek jéj jest taki:

Oj dejwuty, dejwużialy!
Yszskałbk mana amżutialy;
Kad skajstus ejty galecziau,
Nusgas danguj ne stowieczіau i t. d.

po polsku.

O bogini, boginieczko!
Wypierz wiek mój;
Abym czysty mógł iść,
Nagim nie stać w niebie, i t. d.

Noc miesięczna najulubieńsza była boginiom, w niéj zgromadzały się nad rzeką, siadały na kamieniach i zajmowały się pracą. Chłopcy z poblizkich okolic, często znajdywali je w tém położeniu, dla których bardzo były uprzejme i wymagające wzajemnéj grzeczności. Biada śmiałkóm, którzy zapomnieli winnego uszanowania *Dejwóm*: niechybna sroga kara, a często i śmierć ich oczekiwała. Kamienie te, znalazłem w powiecie Szawelskim, w majętności zwanéj *Kiereży*, należącéj do sędziego *Marcina Urbanowicza*. Przed kilkónastu laty, było ich kilkadziesiąt nad rzeką Szeszuwą, niedaleko od wioski *Feliksa Staniewicza*, zwanéj *Szynoławki*, użyto je na podmurowanie. Komornik *Norejko*, mówił mi, iż bardzo wiele podobnych kamieni, które lud nazywa *Dejwu Akminaj*, widział w powiatach: Telszewskim, Upitskim i Wiłkomiérskim.

KAUKIE.

Kaukie, były to bóztwa domowe, które swoim czcicielóm przynosiły: zboże, pieniądze, wędlinę, nabiał i t. d. Wzrost ich nie przechodził pięciu cali. Gospodynie chcące zwabić *Kaukiów* do swego domu, robiły z jednéj nici płaszczyki i zakopywały je w ziemi pod węgłem domu; bóztwa, znalazłszy tę odzież, wdziewały na się, i stawały się domowémi sługami. Leciały natychmiast do zamożniejszych gospodarzy, a ukradłszy rozmaite rzeczy, swoim czcicielóm przynosiły, i składały je w sieniach, na przygotowanéj do tego policy. Z początku znajdywano pospolicie, jakieś drobne sprzęty n. p.: łyżki drewniane, kruki do kręcenia powrozów, pierze i t. p., a niekiedy nawet i trzaski suche. Kto dobrém sercem przyjął te piérwszę ofiary, mógł się spodziewać poźniéj i lepszych, przeciwnie zaś, kto niemi wzgardził, bóztwa podpaliwszy dóm odlatywały. *Kaukióm* składano, w nocy na ofiarę, wieprzowe kiszki napchane mąką ze krwią zmięszaną.

UNDINY.

Undiny, w niektórych miejscach *Gudełkami* zwane, są to bogini, wódne. Nazwanie to, szczególniéj stosuje się do nimf rzecznych. Przymioty tych dziewic, odpowiadają zupełnie ukraińskim *Rusałkóm*. Lud wyobraża je sobie jako istoty idealnéj piękności, mieszka-

jące na dnie rzeki. W nocy miesięcznéj wypływają one na wierzch a swojémi wdzięki, pląsy i śpiéwy zwabiają młodych chłopców, których naprzód pozbawiają rozumu a potém topią.

Z podania o *Undinach* albo jak w narzeczu żmudzko-litewskiém *Ondynach*, naczelny nasz Wejdalota napisał ballady: *Świteziankę* i *Rybkę*.

Przytaczamy tu pieśń gminną o *Ondynach* rzeki *Jury* 20).

Kas esi jaunas yr skajstus,
Dar ne lijéj aszarelu;
Ulok wisa dłena linksma,
Ne artinkies pri upelu.

Nes kajp saule uźsiłejses,
Yr iszniks oraj ant danjaus,
Menużelis szwites tujaus,
Tujas kinła undu Juros.

Wylnis wylni szalin nesza,
Adkłoj upes patateli,
Pamatisi, paregiesi,
Beplaukanczes mergużeles.

Taj ne musu yr' mergieles:
Sraunas, grażes, o kap skajstas!
Niekas derara paniteles,
Jéj mełoju — prapulimas!

20) *Jura* rzeka na Żmudzi w powiecie rosieńskim, płynie nieopodal granicy Pruskiéj.

O kajp dajna tikt palejs,
Wisas mergas sutarise,
Żmogus prota jau ne tura,
Szalin miszku taksztingała.

Nes taj zdrodnas ir' mergieles,
Biek nu anun prietelistes:
Bet kajp anas paregiesi,
Didi biedu apturesi.

Biek kan grejcziau berniteli,
Nes propulsi ant amżeli;
Nes uż wiena regieima,
Busi upiej ant dugnele.

wolny przekład polski.

Kto jesteś piękny i młody,
Niémasz łzą zlanéj powieki,
Pędź wesoło dni swobody,
Lecz się nie zbliżaj do rzeki.

Bo gdy słońce skryje lica,
I na niebie znikną chmury,
Wnet błyśnie światło księżyca,
Wnet się zburzą wody Jury.

Fala falę daléj goni,
I roztworzy rzeki łono,
A postrzeżesz w bystréj toni,
Pływające dziewic grono.

To nadziemskie są dziewice,
Szybkie, żwawe, a jak ładne!

Fraszka nasze krasawice:
Jeśli zmyślam,— niech przepadnę!

A gdy która ci zaśpiéwa,
Towarzyszki dadzą wtór,
Człek z podziwu aż omdléwa,
Za nic i słowików chór.

Lecz to zdradne są istoty:
Biada gdy się z niémi zbracisz,
Patrząc na ich wszystkie psoty,
Niezawodnie rozum stracisz.

Niech strach od nich precz odżenie,
Bo cię złudzić mogą snadnie;
A ty za jedno spójrzenie,
Znajdziesz grób aż w rzece — na dnie.

Często *Undiny* nazywa lud *narzeczonémi rzek (Upiu Marteles)*. W dawnych czasach zapewne było mniemanie, iż dziewice odbiérające sobie życie z rozpaczy, przez utopienie się, litościwi bogowie przemieniali w *Undiny*, aby na mężczyznach mogły się pomścić swojéj śmierci i być opiekunkami rzek lub jezior: co właśnie następna piosenka ludu zdaje się potwierdzać.

Matuszi mana! serwy mana!
Ant ko mani auginaj?
Ar ant darbelu?
Ar ant wargelu?
Ar ant żmoniu kałbelu?
Nej ant darbelu,

Nej ant wargielu,
Taj ant żmoniu kałbelu.
Kad tajp nekienti manies matuszi,
Buwa maża ne auginti:
Buwa nuneszti,
Buwa imesti,
Yi giłu eżereli.
Ten bucz buwusi paskienduleli,
Żuwelu draugaleli:
Ten but żuwawen żweju zmonelej
Su szylkiniu tinklelu:
Ten but sużwijen,
Ten but sugrijen,
Uż maga lidekiele.
Ten bucz buwusi,
Żwejum mergieli,
Pajuriszkiu marteli.

po polsku.

Matko moja! matko stara!
Na coś mię hodowała?
Czy na robotę?
Czy na cierpienia?
Czy na ludzkie mowy?—
Nie na robotę,
Nie na cierpienia,
Tylko na ludzkie mowy.
Jeśli tak mię nie cierpisz matko,
Było małéj nie hodować:
Było zanieść,

Było wrzucić,
Do głębokiego jeziorka.
Tam zostałabym topielicą,
Rybek towarzyszką;
Tam łowiliby rybacy,
Jedwabną siateczką;
Tamby złowili,
Tamby znaleźli,
Jako pstrą płoteczkę,
Tambym została,
Rybaków boginią,
Narzeczoną Jury.

MEDŹIOIMA.

Pod tém nazwaniem, w powieściach naszego ludu, słynie bogini opiekująca się myśliwstwem. Wyobraża ją pospólstwo jako dziewicę ogromnéj urody, mającą twarz męzką, odzianą w skórę niedźwiedzią z łukiem na plecach.

Podanie miejscowe niesie, iż na Żmudzi, w powiecie Rosieńskim, przy miasteczku *Krożach*, po lewéj stronie rzeki *Krożenty*, na górze *Miedziokalnia* zwanéj, miejscu ulubioném poety *Sarbiewskiego*, była świątynia bogini *Medźioima*. Tam, podług powieści gminu, i dziś się ona niekiedy pokazuje — smutna, zapłakana, bez łuku i skóry niedźwiedziéj.

Słowa jéj, którémi do przechodzących przemawia, te są:

„*Lietuwa ira myszkunse! Kirskiet myszkus; yszkirste myszkus ne bus Lietuwos. Kirskiet! kirskiet!*“

„Litwa jest w lasach! Niszczcie lasy; wyniszczcie lasy, nie będzie Litwy. Niszczcie! niszczcie!“

YSZMINTAS.

Był to człowiek, którego bogowie swoją obdarzyli mądrością. On to nauczył Litwinów strzelać z łuku, zasiéwać zboże i ogłosił, całemu, narodowi prawidła niebieskie podług których postępować był obowiązany. Póki Litwini pełnili jego przykazania, byli szczęśliwi, a za zniknieniem posłuszeństwa dla ustaw *Yszmintasa*, i szczęśliwość zniknęła.—Jakie te były ustawy?— nie wiadomo.

Lud litewski, mieszkający w Prusiech i na Żmudzi, powtarza zdania tego męża, które wybornie złotémi nazwaćby można. Oto są te, jakie udało mi się zasłyszeć.

1.

Błoga siekta be sieima iszdigsta, o giara yr pasieta, ne wysad wajsiu iszduoda.

2.

Isz wejda pażinsi żmogu: kakta żema padukima roda, isz auksztos kaktos, akiun kruwingu wejzda piktibe yr megibe. Wejdas romus, ne wisad romuma

ira żinkłu, tunkiaus ira lieczina, po kurios wysadydżiausiéj biaurus darbaj kawojes.

2.

Álus be apiniun, swiestas be druskas, żirgas be udegos, moteriszki be gieribes; ne turant świeta wertuma.

4.

Pałejstuwiste tiktaj ira be wajsiaus.

5.

Grejcziau iszgiarsi undini wisos mares, ne kajp pażinsi buda moteriszkies.

6.

Girk diena wakaru, moteriszkie po smerties, ginkłu kajp dasitirsi, o sawa mergali rita |po winczians.

7.

Ne wierik mergieloms, be łakstas tur szirdes, o leżuwi atmajninga, wisad gatawa ant szwintołażu priesigu.

8.

Prieteliste tarpo skajstas yr piktas moteriszkies, ira kajpo baksztas matitas orunse.

9.

Beproti yr szeszka, kiakszestiktaj gal meteti.

10.

Yszmintis, dransibe yr cnata, ira taj pamataj ant kuriun stowa dangaus yr żemes łajmibe.

przekład polski.

1.

Złe ziarno bez posiania wschodzi, a dobre i posiane nie zawsze owoc wydaje.

2.

Z twarzy poznasz człowieka: czoło nizkie, głupstwo oznacza; z wysokiego czoła, oczu krwią zabiegłych, patrzy złość i lubieżność. Oblicze łagodne, nie zawsze łagodności bywa cechą; najczęściéj jest ono maską, pod którą największe zbrodnie się kryją.

3.

Piwo bez chmielu, masło bez soli, koń bez ogona, kobiéta bez cnoty, jednostajną mają wartość.

4.

Sama rospusta jest tylko bezdzietną.

5.

Prędzéj wypijesz wody całego morza, a niżeli poznasz charakter kobiéty.

6.

Chwal dzień wieczorem, niewiastę po śmierci, miecz gdy doświadczysz, a swoję narzeczoną nazajutrz po ślubie.

7.

Nie wierz kobiétóm, bo płoche mają serce, a język fałszywy, gotowy zawsze do świętokradzkich przysiąg.

8.

Przyjaźń pomiędzy pięknémi a złémi niewiastami, jest toż samo, co zamki widziane w obłokach 21).

---

21) Zapewne jest-to porównanie wzięte ze zjawiska zwanego *Fata-Morgana*, dość często dającego się widzieć nad morzem Baltyckiém.

9.

Głupiego i tchórza, same tylko nierządnice kochać mogą.

10.

Mądrość, męztwo i cnota, są to fundamenta na których niebieska i ziemska stoi szczęśliwość.

Rzecz dziwna, iż nie które tu przytoczone zdania, znajdują się prawie dosłównie w *Eddzie Skandynawskiéj* 22). Czyżby one stamtąd do nas przyszły? — Za dowód kładziémy je tutaj.

*

Chwal piękność dnia gdy się skończy; niewiastę gdy poznasz dobrze; miecz gdy go doświadczysz; pannę gdy pójdzie za mąż; lód gdy go przejdziesz; piwo gdy go wypijesz.

*

Nie wiérz słowóm panny, ani żadnéj niewiasty, bo ich serce jakby koło co się obraca; płochość jest w ich serca wlana. Nie wiérz świetności dnia ani źmii uśpionéj, ani umizgóm téj, z którą się żenić zamyślisz; ani złamanemu mieczowi, ani synowi bogacza, ani świéżo posianéj roli.

*

Pokój między złémi niewiastami, jest toż samo, jakbyś wiódł nieokutego konia po lodach; albo jakbyś

22) *Edda*, to jest księga religii, dawnych Skandynawii mieszkańców. Starą Semundińską w wielkiéj części tłómaczył, nową Snorrona skrócił *Joachim Lelewel*. Wydanie drugie. Wilno 1828 r. 8 str. 226.

źrzebca dwóletniego osiodłał; albo jakbyś, w śród burzy, na okręcie bez stéru zostawał.

*

Kto chce aby go panny kochały, niech im piękne rzeczy mówi, niech piękne dary niesie i chwali ich wdzięki bez końca. Żeby być dobrym kochankiem, trzeba mieć rozum.

PRZEOBRAŻENIA MITOLOGII LITEWSKIEJ.

„Ależ bo w ów czas, ziomio staroświecka,
„Dzisiéjsze dziwy, dziwami nie były,
„Grały widomie, niewidome siły,
„I pilnowały człowieka jak dziecka.
„W powietrzu, w drzewach, w kamieniach, pod wodą,
„Krewne współczucie ludzie znajdowali;
„Bo nie gardzili na ów czas przyrodą,
„Bo ją jak matkę, znali, i kochali."

S. Goszczyński.

„W téj epoce dziwów i fantazyi, nauka przyrodzenia była sztuką magiczną, misterstwem. Natenczas uczeni i nieucy wierzyli w zakryte własności."

M. M.

Mitologia Litewska oddawna oczekuje swego Owidyusza, któryby jéj wszystkie metamorfozy opisał i w jaśniejszém okazał świetle. Pospólstwo bardzo wiele, w tym rodzaju, posiada wiadomości; obowiązkiem jest historyka zebrać wszystkie te powieści, odłączyć prawdę od fałszu i wydrzeć zapomnieniu. Podania bowiem ludu przechodząc z ust do ust, od pokolenia do pokolenia, tak już się zepsowały i zatarły, iż z wielką trudnością przychodzi badaczowi dójść wątku, prawdziwego ich źródła. W ustach narodu, bożkowie pogańscy są pomieszani razem z wyobrażeniami wiary chrze-

ściańskiéj, rzeczy mitologii pogańskiéj, łączą się z faktami Ewangelii. Litwini będąc oddawna wyznawcami religii objawionéj, zapomnieli już, iż ich przodkowie urojone niegdyś czcili bożyszcza, wszystkie więc swoje baśnie odnoszą do wypadków chrystyanizmu.

Przemiany w mitologii Litewskiéj, jakie nam gminne dochowały podania, również są połączeniem dawnych wyobrażeń pogańskich, z wyobrażeniami religii chrześciańskiéj.—Ja, w moich badaniach, starałem się, ile możności dochodzić prawdziwego ich początku i sprostować te mniemania, które w przeciągu lat podległy skażeniu. Powieści o tak nazwanych *przemianach* u Litewskiego narodu są nader liczne. Każde źwierzę, każdy ptak, podług mniemania ludu, był kiedyś człowiekiem, który za przeniewierzenie się woli bogów, został skarany i przemieniony w inną żyjącą istotę, dla odpokutowania za swe przestępstwa. Nie same jednak zbrodnie były pobudką do skazywania ludzi na mieszkanie w źwierzętach; namiętna miłość, żal po stracie drogich osób, choroby, cierpienia i t. p. często, często stawały się przyczyną, iż bogowie, litując się nad nędzą ludzkiego rodzaju, przetwarzali go na inne istoty.

KUKUŁKA.

(Gieguzie).

Kukułka, podług podania gminu, najpiérwsze trzyma miejsce, między nieszczęśliwémi przeobrażeńcami. Była to niegdyś córka bogatego Litewskiego szlachcica *(bajors)*, siostra trzech mężnych młodzianów. Czule kochała swych braci, jedyném jéj zajęciem się było o nich myślić, ich zgadywać chęci, ich śledzić skinienia. Całe swe życie dla nich poświęcała: tkać szarfy, haftować czapraki, to jéj najmilsza zabawa, to jéj codzienne zatrudnienie. Wdzięczny uśmiéch młodzianów, czułe wejrzenia, były jedyną dla jéj serca nagrodą. Szczęśliwa z oglądania braci, ich spokojnością, ich życiem żyła. Lecz los zawistny nie dał jéj długo kosztować téj słodyczy. Głos wojennéj trąby, przebudził spoczynek i wezwał wszystkich Litwinów na pole sławy.—Dzielny Kiejstut 23) Książe Żmudzkiéj ziemi, powiódł swe hufce na pogromienie zbrojnych mnichów, którzy pod pozorem nawrócenia naszych ojców do wiary, szukali własnych korzyści, w imie Świętego Krzyża najeżdzając cudze krainy, łupiąc bogactwa, mordując niedołężnych starców, odrywając dzieci od łona matek, i oznaczając ogniem i mieczem swe barbarzyńskie kroki! Dźwięk żmudziego rożka, po odwiecznych rozlegający się puszczach, doleciał do

23) Litwini, a szczególniéj Żmudzini, wszystkie zdarzenia wojenne odnoszą do czasów panowania Kiejstuta. Mężny ten Książe i Krzyżacy, największą rolę grają w ich narodowych powieściach.

uszu młodzianów.— Wyjechali na wojnę.— Ze łzami pożegnała ich siostra, i, jak na prawą Litewkę przystoi, życzyła zwycięztwa nad wrogiem.

Skończyła się wojna, pierzchnął za Niemen przelękły Krzyżak, poszczerbione litewskie pałasze na karkach dumnych zakonników, spoczęły w pochwach,— wrócili rycerze nasi. Lecz gdzież są mężni młodzianie?— darmo ich śledzi łzawe siostry oko;— padli na polu walki. Konie ich tylko, pozbawione drogiego ciężaru, przybiegły w domową zagrodę. Stroskana Litwinka, po stracie swych braci, opuściła mieszkanie ojca, gdzie wszystko przypominało drogie sercu przedmioty: zabrawszy z sobą konie poległych młodzianów, udała się do lasu, aby tam, resztę opłakanego dokończyła żywota. Długo się tułała na puszczy, przepędzając dni rospaczy w płaczu i jękach, aż też najwyższe bóztwo, ulitowawszy się nad nieszczęsną, przemieniło ją w *kukułkę*. I odtąd ciągle na wiosnę, w tym czasie kiedy polegli młodzianie, wywiéra żal swój i smutném kukaniem opłakuje zgon braci.

Taka jest powieść o *kukułce* na Żmudzi i w Litwie. Lud prosty ze szczególniejszém czci ją poszanowaniem, i wiele przyznaje przymiotów. Jeżeli tylko da się usłyszeć nad jakim domem, jest to przepowiednią śmierci. Kto zaś usłyszał piérwszy raz jéj głos w lesie, a miał przy sobie pieniądze, jest pewnym, iż i w całym tym roku mieć one będzie. Czy zaskoczy jakie nieszczęście, czy sobie czegoś życzy, czy też chce się dowiedzieć jakiéj rzeczy, zaraz do *kukułki* po radę; jéj głos jest głosem proroka. Kupiec pyta o zy-

ski, stary, jak wiele lat żyć będzie; mąż, jak długo żona kochać go ma; młoda mężatka, córkę czy syna powije? i t. p. Młoda piękność, co już piętnaście przeżyła wiosen, u któréj wszystkie rozrzutném przyrodzeniem dane rozwinęły się wdzięki, u któréj w tym czasie, coraz mocniéj, coraz gwałtowniéj serce bić zaczyna, dla któréj samotność staje się nieznośną, czuje potrzebę życia, w całém znaczeniu; czegoś pragnie, za czémś wzdycha, która sama przed sobą nie może zdać rachunku, nie umié nazwać tego słodkiego uczucia, jakie ją pożera! — do kogoż się nieszczęsna uda, u kogo, o przedmiót swych marzeń zapyta, komuż swe miłe troski powierzy?— *kukułce!* Podania ludu dochowały nam piosenkę, którą i dzisiaj młode dziewice, śpiéwają na Żmudzi, gdy się chcą czego dowiedzieć u *kukułki.*

Tu seserity brangioy,
Tu giegużajty rajboy,
Brolun arklus ganidama,
Szytkun siulus wajstidama,
Sakik, kad' asz wira gausu?

po polsku.

Ty siostrzyczko droga,
Ty pstra kukułeczko,
Braterskie konie pasząc,
Jedwabne nici zwijając,
Powiedź, jak prędko męża dostanę?

W niektórych okolicach, jak w dzisiejszych po-

wiatach upitskim i wiłkomiérskim, tę piosnkę inaczéj cokolwiek śpiéwaja:

Pakukok giegieła,
Pasakik łaksztuła,
Żalo jagłele tupedama,
Auksa kriestali sediedáma,
Brolun arklus ganidama,
Szyłkun skariałes mastidama,
Auksa makrajs siudama,
Mana metus skajtidama,
Kajp iłgaj giwensiu?

po polsku.

Zakukuj kukułeczko,
Powiédź lataweczko,
W zielonéj jodle spoczywając,
W złotém krzesle siedząc,
Braterskie konie pasąc,
Jedwabne chustki obrąbując,
Złotémi frenzlami oszywając,
Moje latka licząc,
Jak długo żyć będę?

Głos wiele razy, po tém zapytaniu, wydaje *kukułka*, oznacza, albo liczbę lat, po upłynieniu których ma się spełnić żądanie, albo liczbę lat wieku.—Litwini zawsze tego byli mniemania, że tych, którzy utracali krewnych i ich żałowali, bogowie, za nagrodę, przemieniali w kukułki, co nawet potwiérdza następna piosnka gminna:

Par tylta jojau,
Nu żyrga pulau,
Yr upelej gulejau.

Asz ten gulejau
Trys nedieleles,
Nieks manes ne giedawa.

O yr atleki,
Trys rajbas gegeles,
Wydur tamsios nakteles.

Wina kukawa,
Koju galelie,
Antroy pri galweles;

O szy treczioy
Rajba gegely
Kukawa pri szyrdeles

Marty pri koju,
Sesun pri gałwos,
Matuszy pri szyrdeles.

Marty gajlejos,
Trys nedieleles,
Sesun trejus metelus;

O matusialy,
Augintojaly,
Pakol giwa szyrdialy.

Marty lidieja,
Par ligius łankus,
Sesun liek bażniteles;

O matuszialy,
Auyintojaly,
Liek paczios tiewyszkieles.

po polsku.

Przez most jechałem,
Z konia upadłem,
W rzece leżałem.

Ja tam leżałem
Trzy tygodnie,
Nikt nie tęsknił po mnie.

I przyleciały
Trzy pstre kukułki,
Pośród ciemnéj nocy.

Jedna kukała
W końcu nóg moich,
Druga przy głowie,

A ta trzecia,
Pstra kukułeczka,
Kukała przy sercu.

Żona przy nogach,
Siostra przy głowie,
Matka przy sercu.

Żona tęskniła
Trzy tygodnie;
Siostra trzy lata;

A matka,
Piastunka,
Do śmierci przy sercu.

Żona przeprowadzała
Przez równe pola,
Siostra aż do kościoła;

A matka,
Piastunka,
Aż do saméj ojczyzny.

Rzecz dziwna, iż taż sama piosnka brzmi w całéj prawie Sławiańszczyznie, tak różnéj od Litwy obyczajami i pojęciami ludu. Przytaczamy tu pieśni Serbską i Galicyjską, wypisane z szacownego zbioru *Kazimierza Władysława Wojcickiego.*

PIEŚŃ SERBSKA.

(Przekład Augustyna Bielowskiego).

Jan altaną przechadzał się z rana,
Załamała się pod nim altana;
Złamał rękę, potłukł białe barki,
Udano się do sławnéj lekarki,
Do mieszkanki borów *Wili* młodéj 24);
Lecz ta wielkiéj żądała nagrody,

24) *Wila* jest tém u Serbów, czém u Rusi Rusałka; (a w Litwie Ondina), częste jéj stosunki z ludźmi opiéwają rozliczne pieśni Serbów. Różnica między Rusałką a Wilą, jest ta: że piérwsza często ludziom zadaje zagadki, a nieodgadujących łaskotaniem zabija. Wila lubi śpiéwać, a nie cierpi lepszych od siebie śpiéwaków, i gdy

Prawéj ręki żądała od matki,
A od siostry uplot włosów rzadki,
A od żony sznur pereł maleńki.
Matka białéj nie żałuje ręki.
A za matką dáje włosy córka,
Lecz dać nie chce żona pereł sznurka.
Nie dam pereł, niech mnie Bóg ukarze,
Od ojca je odebrałam w darze.
A więc w rany, Wila rozgniewana,
Wlała jady, i otruła Jana.
Trzy kukułki kukują nad strugą,
Jedna kuka dniem i nocą długą;
Druga w wieczór i z jutrzenką białą,
Trzecia kuka i rzadko i mało.
Ta co kuka dzień w dzień, co godzina,
Jest to matka co straciła syna;
Ta co z wschodem i zachodem słońca,
Jest to siostra po bracie płacząca;
Co się kiedyś, niekiedyś odzywa,
Jest to Jana żona czarnobréwa.

DUMA GALICYJSKA.

Oj! wyletił sokił, ta z lisa na pole,
Oj! sił sobie sokił na wysokij hore,
A z hory poletył na wysoku sosnu.

---

który z zuchwałych poważa się piękniéj śpiéwać, zabija go strzałami. Nadto, prócz innych przymiotów, jakie jéj lud Serbski przyznaje, zna się na ziołach i posiada sztukę leczenia. (*Zarysy Domowe* przez K. Wł. Wojcickiego).

Witer powiwaje,
Sosna sia schylaje;
Nie chylaj sia sosno,
Bo i tak *mene toskno.*
Oj! udaryła strytka z wysokoho neba!
Kohoż ona ubyła?—Wdowynoho syna!
Nyma komu daty, do matyńki znaty,
Szoby pryszła maty, syna pochowaty!

* * *

Oj! nadletiło, dwi, try załułenki,
Wsi try posiwenki,
Ta wsi try smutneńki,
Oho! odna upała, po konec hołowki,
A druhaja upała po konec nożeczok,
A tretaja upała po konec serdeńka,
Po konec hołowki, maty stareńka,
Po konec nużeczok sestryczka rydneńka,
Po konec serdeńka, to jeho myłeńka,
Hde mateńka płacze, krwawaja ryczka,
Hdc płacze sestryca, krwawaja kermyczka,
Hde płacze myłeńka, suchaja strełeńka.
Bo mateńka płacze wid roku do roku,
A sestryca płacze kilko sy zhadaje,
A myłeńka płacze, inszu hadku maje,
O innym hadaje!....

po polsku.

Oj! wyleciał sokół z lasu na pole,
Oj! siadł sobie sokół na wysokiéj górze,
A z góry poleciał na wysoką sosnę.

Wiater powiéwa,
Sosna się schyla;
Nie schylaj się sosno,
Bo mnie i tak tęskno.
Oj! uderzyła strzałka z wysokiego nieba,
Kogoż ona zabiła?— Wdowy syna!
Nie ma dać komu znać do matki,
Żeby przyszła matka syna pochować.

* * *

Oj! nadleciało dwie, trzy kukułki,
Wszystkie trzy siwiutkie,
Wszystkie trzy smutniutkie.
Oho! jedna upadła przy główce,
A druga upadła przy nóżeczkach,
Trzecia upadła przy serduszku.
Ta co przy główce, matka staruszka,
Ta co przy nóżkach rodzona siostrzyczka,
Ta co przy serduszku, to jego kochanka.
Gdzie matka płacze, krwawa rzeczka,
Gdzie płacze siostra, krwawa krynica,
Gdzie płacze miła, sucha ścieżka.
Bo matka płacze od roku do roku,
A siotra płacze ile sobie wspomni,
A kochanka płacze, inne ma już myśli,
Bo o innym myśli!!....

Oto jest jeszcze jedna Litewska piosnka, służąca za dowód, iż kukułka uważa się za ptaka wróżby, wyjścia za mąż dziewicy.

Oj užkiet gauskiet girjoj medalej:
Maži mana brolelej.

Oj użaugs, użaugs mana brolelej,
Yszkirs girioj medelus.
Girelie kirta, pagiriej taszi,
Ant wiszkielele weźi.
O yr iszstati marga dwareli,
Ant asztuniu kampelu.
Kamps i kampeli po geguźele
Kas riteli kukawa:
Kol yszkukawa, kol yszlingawa
Matuszeles dukrele,
Nu brolelu sescle.
Oj łajkinkiete brolej sesele,
Norent żimos kielelu:
Żimos kielelu, nauju ważalu,
Judbierelu żyrgielu.

po polsku.

Rośnijcie, szumcie drzewa w lesie:
Drobni jeszcze moi bracia.
Oj wyrosną, wyrosną moi braciszkowie,
Wytną w lesie drzewa.
W puszczy wycináli, przy puszczy ociosywali,
Na gościniec wieźli.
Oj i wyciosali pstry dworek,
O ośmiu kątach,
Przy każdym kącie, kukułki
Co ranek kukały:
Nim wykukały, nim wykołysały 25).

25) Kukułka kukując zawsze prawie kołysa się na drzewie.

Mateczki córeczkę.
Od mateczki białą córeczkę,
Od braci siostrzyczkę.
Ah odwiedzajcie bracia siostrzyczkę,
Choćby zimową drogą.
Zimową drogą, nowémi sankami,
Karo-gniadym konikiem.

W Litwie, na cześć *kukułki* i teraz jeszcze, obchodzą święto. Dnia trzeciego Wielkiejnocy; zbiéra się z całéj wsi młodzież do jednego domu, śpiéwa rozmaite pieśni; po czém następuje taniec zwany *Giaguży*. Tym tańcem przewodzi jedna dziewica *(giegiely)* celująca pięknością nad innémi. Stawają wszyscy w koło, śród którego, z zawiązanémi oczami siedzi na krześle bohatérka uroczystości, W tém położeniu pląsają wszyscy.— Po każdém przetańczeniu, mężczyzni zbliżają się do siedzącéj, i wziąwszy jéj rękę, śpiéwają:

Karaluny gicgiely kuku, kuku!
Asz tawa brolalys kuku, kuku!

po polsku.

Królowo kukułko kuku, kuku!
Jam twój braciszek kuku, kuku!

Siedząca, zgadując po głosie tych, którym najbardziéj sprzyja, wybiéra trzech młodzianów, odwiązuje sobie oczy, i przez cały dzień tańcuje z nimi, Przy rozstaniu się, daje im, swojéj roboty, pstre pasy; młodzianie zaś wzajemnie czynią jéj podarunek. I odtąd dzie-

wica młodzianów nazywa swoimi braćmi, a oni ją siostrą.

Na téj uroczystości sam byłem obecny, w powiecie Szawelskim, parafii Wajgowskiéj, w miejscu mojego urodzenia, zwaném *Pokiewie*. Drugi raz widziałem ją w tymże powiecie w parafii Kurszańskiéj, w majętności sędziego *Ignacego Radowicza, Milwidach*.

U starożytnych Czechów kukułka była ptakiem smutku; nie utrzymuję tego z pewnością, tak przynajmniéj sądziłbym z piosnki *Królodworskiego rękopisu*, którą tu przywodzę 26).

W širém poli dubec stoii,
Na dubci zezhulice.
Zakukáše, zaplakáše,
Ze nenié rezdy jaro.

Kakby zráli žitko w poli,
By vezdy iaro bylo?
Kakby zrálo iablko w sadie,
By vezdy léto bylo?

Kakby mrzli klasi w stoze,
By vezdy ieseň bgla?
Kakby dievie tiežko bylo,
By vedzy sama byla?

---

26) *Rukopis Kralodworsky, a giné wytecenrgsi narodni z pewoprawné basne werne w puwodnim starém gazyku i t. d. wydan od Waclawa Hanky, Rytere Radu sw. Wlad. Bibliothekare Narodniho Museum, 12 w Praze 1855.*

PRZEKŁAD POLSKI.

(Lucyana Siemieńskiego).

Dąb w szérokim stoi polu,
Kukułka żałosna
Zakukała, zapłakała,
Że nie zawsze wiosna.

Jakby żrało na zasiewach,
Gdyby wiosna zawsze?
Jakby owoc żrał na drzewach,
Gdyby lato zawsze?

Jakby marznął kłos w stodole,
Gdyby jesień była!
Jakbym ciężką miała dolę,
Gdybym samą była!...

Jest także mniemanie w Litwie: kiedy się kukułka zjawi rano na wiosnę, przed rospuszczeniem liści, czyli *przyleci na suche lasy*, to ma być przepowiednią głodu; i przeciwnie, zjawienie się jéj w zielonych lasach, oznacza urodzaj.

SŁOWIK.

(Lakształingałas).

Słowik!... I któż na jego imie, nie obudzi tysiące wspomnień w swéj duszy! Któż nie zna tego drobnego, niepoczesnego z postaci, szarego, by chłopka z Sza-

welszczyzny, w czarniawéj katance, ptaszka, tego lubownika wiosny, który swoim anielskim głosem, ożywia nasze lasy! W czyjém sercu, jego śpiéw nie znalazł echa, téj czułéj siostrzyczki, gotowéj zawsze na śmiéchy i łzy!... Jest to ulubieniec panów i biédnych kmiotków: wszyscy zarówno zachwycają się jego śpiéwem — bo wszyscy zarówno głos duszy rozumieją.—Panowie by dogodzić swojéj fantazyi, dla któréj tak im łatwo, cudze szczęście poświęcić, trzymają w swoich salonach biédnego śpiéwaka.—Ale słowik, na wsi, w lesie, jest tylko słowikiem, tam tylko wywodząc swoje rozrzewniające tony, obok gniazda ulubionéj małżonki, nad brzegiem huczącego strumienia, jest zdolnym wszystkich zachwycić, rozczulić, unieść myśli, w te strony słoneczne, gdzie nasze wspomnienie, miejsce ziemskiego raju naznaczyło.— W salonach zaś więziony, już nie ma dla nas tyle uroku. Głos jego tam zagłusza tylko niedołężne świegotanie wizytowych rozmów, przerywa w samym zapale deklamującego swoje wiérsze pokojowego poetę, albo się miesza z odegrzewanémi i wiecznie na jednę formę odlanémi grzecznościami, wymuskanego fircyka; lecz nie jest to głos serca, ale raczéj harkliwy głos dumy, którym śpiéwak stara się przekrzyczéć swoję niedolę!—Jednę tylko chyba przynosi słowik w salonie korzyść. Patrzcie na te dwie osoby, zdala od reszty towarzystwa sobą zajęte, stojące we framudze okna, przy nich wisi klatka słowika;—słowik śpiewa,—młodzieniec i dziéwczyna, cichą prowadzą rozmowę, często na siebie spoglądają, żywy rumieniec bije im z lica.... ale i sami się dorozumiécie jaką tu rolę gra szara ptaszyna; le-

piéj posłuchajcie o niéj powieści naszego ludu, którą może jeszcze nie wszyscy słyszeliście.

W dawnych czasach, nad Wilią mieszkał młodzieniec imieniem *Dajnas*, kochał się w swojéj sąsiadce, dziéwczynie pięknéj urody *Skajstoy*, lecz ta wzajemną mu nie była. Daremnie wszelkich używał sposobów, aby pozyskać jéj miłość: śpiéwał co najśliczniejsze piosenki, każdego poranku, przychodził pod okna swojéj kochanki, aby ją powitać, a każdego wieczora, kiedy z pola wracała, zastępował jéj drogę, by choć raz na nią spójrzéć, by choć jedném słodkiém słówkiem pożegnać. Nakoniec, wszelkie usiłowania swoje widząc próżnémi, utopił się w rzece.—Litościwi bogowie, po śmierci, zamienili go w słowika, aby swoim głosem, którym daremnie do serca okrutnicy przemawiał, był pociechą wszystkim nieszczęśliwym kochankóm i sprawiał podziwienie całemu światu. *Skajstoy* zaś, zapóźno uczuwszy miłość ku biédnemu *Dajnowi*, którego już nie było na świecie, umarła z rospaczy i zamienioną została w *stólistną różę*, która natenczas tylko roskwitać zaczyna, kiedy słowik śpiéwać przestaje.

Ze słowikiem łączy się wspomnienie śmierci naszego monarchy, *Władysława Jagiełły*, który słuchając śpiéwu tego ptaszka, z przeziębienia umarł w Gródku **1434** roku, Maja **31** dnia.

Pomiędzy pieśniami naszego ludu, o słowiku znajduję wzmiankę w zbiorze śpiewów tłómaczonych po artystowsku przez *Jana Czeczota*.

* * *

Miły słowiku
Nie nóć w gaiku,
Nie budź cierpienia
Przez twe nócenia.

* * *

Smutna łąka bez słowika,
Bez kukułki sady;
Jam smutniejsza bez rodzica,
Bez matczynéj rady.

* * *

Siwy słowik milczy w krzaku,
Od dziennego znoja;
Serce móje, powiédź prawdę,
Czy ty będziesz moja.

* * *

Gdzieżeś stracił głos słowiku,
Że twój ustał śpiew?
Utraciłem nad Wilejką
Śród zielonych drzew.

Gdzieś młodzieńcze stracił żarty,
I wesołość twą;
Zda się ciebie Bóg obdarzył
Dolą nie tak złą?

* * *

W czystém polu trzy ogródki
Zielone;
W piérwszym słowik pieśni nóci
Pieszczone.

W drugim sadzie kuka sobie
Zazulka;
W trzecim sadzie z synem mówi
Matulka.

* * *

Kalina i malina w lesie rozkwitała,
Matka na świat mię wydała.
Lecz mnie rozumu pory dójść nie dozwoliła,
Z domu za mąż wyprawiła,
W daleką obcą wioskę, gdzie bez wiatru szumi,
Bez przyczyny świekier głumi.
I rano ze snu budzi, kiedy ledwie dnieje,
Kiedy słowik jeszcze pieje.
I pieje piosnkę głośną, ale zbyt żałośną;
O jak cierpieć mnie nieznośno!
Kukułki kukowanie w sadzie drzewa suszy,
Łza sieroty kamień kruszy!

* * *

Ciemna nocka, co na ziemię
Bez księżyca pada;
Bezrozumne dziéwcze młode,
Co idzie za dziada.
Kasia biédna swego dziadka
Gdy ukolysała,
Wyszła z płaczem do ogródka,
Słowików błagała:
Ah! słowiki nic śpiéwajcie,
Niech się dziad nie budzi;
Bo mię swémi gdéraniami
Zamęczy, zanudzi.

Ah słowiki nie śpiéwajcie,
Niechaj go nie widzę;
Bo gdy przy nim stanę młoda
To siebie się wstydzę.

Jest jeszcze jedna litewska piosenka, któréj słowa doskonale naśladują śpiéw słowika; lecz dla szkaradnych, w niéj się malujących obrazów nie może tu być umieszczona.

JASKÓŁKA.

(Błezdingy).

Mało nieodstępna towarzyszka wiejskiéj zagrody. Jéj gniazdo, pod strzechą naszego kmiotka, uważa się, jako znak błogosławieństwa Bożego nad jego domem.

Powieść ludu o *Jaskółce*, jest następna:

Była, w pewnym kraju, królowa lubiąca nadzwyczajnie wiele mówić, a zawsze ze szkodą drugich, najczęściéj zaś fałszywe rozsiewała wieści. — Gdy razu jednego jéj bracia powrócili z wojny, ona naprzód wybiegła na ganek, ich spotkać i po przywitaniu doniosła im nowinę, że żony braci, w czasie kiedy byli na wojnie, poumierały. Rycerze uwierzyli téj mowie i z rozpaczy natychmiast, nie wchodząc do domu, pozbawili siebie życia, chociaż w rzeczy saméj, żadna z żon ich nie umarła. Bogowie, widząc jak wiele złego zrobiła plotkarka siostra, zamienili ją w *Jaskółkę*, i dali obowiązek, aby przez całe życie, była zwiastun-

ką nowin, a na pamiątkę jéj zbrodni, na piórach ogonowych, płomienistą plamkę odmalowali.

Przytaczamy tu kilka pieśni gminnych wyjaśniających mniemania naszego ludu o tym ptaku.

Blezdingieła,
Łakuneła,
O kan tu ten girdiejéj?
— Ten asz girdiejau,
Ten asz regiejau,
Mirgity bewerkanti.—
Blezdingieła,
Łakuneła,
Ar y man' mynawoja?
—Kad ira wiena,
Taj mynawoja,
Apej tawi berniteli.
O kad ir' kitas,
Jaunikas skajstas,
Tada tawi ne atmen'.—
Blezdingieła,
Łakuneła,
Ar mani mit mergajti?
—Ana tau mieła,
Be tawis buti,
Ana walandos ne gal.—
Blezdingieła,
Łakuneła,
Liek ant mana mergiałas.
Pasakik anaj,
Skajstaj mergiałaj,

Kajp smutnas mana dienas.
Kad asz ezion alkstu,
Kad asz czio troksztu,
Pas mana lelijełas.

po polsku.

Jaskółeczko,
Lataweczko,
Cóżeś tam słyszała?
—Tam ja słyszałam,
Tam ja widziałam,
Dziewicę płaczącą.—
Jaskółeczko,
Lataweczko,
Czy ona mnie wspomina?
—Kiedy jest jedna,
Tedy wspomina
O tobie młodzieńcze;
A gdy jest drugi
Piękny chłopczyna,
Wtenczas nie pomni o tobie.—
Jaskółeczko,
Lataweczko,
A czy mnie kocha dziewczyna?
—Ona cię kocha,
I żyć, bez ciebie
Ni jednéj chwili nie może.—
Jaskółeczko,
Lataweczko,
Leć do mojéj dziewczyny,

Powiedź jéj,
Pięknéj dziewicy,
Jak są smutne moje dni.
Jak ja tu żądam,
Jak ja tu pragnę,
Być u mojéj lilijki.

* * *

Liek blezdingieła,
Liek łakuneła
Kur brangiosis auksztas dwaras.
Liek blezdingieła,
Siesk ant łangieła,
Padajniok miłaj merguźelej;
Kajp esu biednas,
Kajpo nuludis,
Be mana jaunos mergialis.
Kad wiejas puta,
Raseli krinta,
Asz ant tos szales wejzdu kurana.
Wejzdu yr regiu,
Kajp mana dienas,
Wienokas teka ant świeta.
Szirdeli sopa,
Aszaras krinta,
Kad ana mana buty negala.
Oj Diewe, Diewe!
Diewe aukszcziausis!
Parmajnik musu gentelu szirdes!

po polsku.

Leć jaskółeczko,
Leć lataweczko
Gdzie mojéj drogiéj wysoki dwór.
Leć jaskółeczko,
Siądź na okienku,
Zaśpiéwaj miłéj dziewczynie;
Jak jestem biédny,
Jak jestem smutny,
Bez mojéj młodéj dziewczyny.
Gdy wietrzyk wieje,
I rosa pada,
Ja w tę stronę spoglądam gdzie ona.
Patrzę i widzę,
Jak dni moje,
Samotne płyną na świecie.
Serduszko boli,
Łzy cieką,
Gdy ona być moją nie może.
Ach Boże, Boże!
Boże najwyższy!
Przemień rodziców naszych serca!

* * *

Jau pawascris,
Mergialis niera,
Mana mergialis,
Ajszkios ausruźis,
Yi iszwaziawa,
Swetima szaleli,

Palika bernużeli.
Liek blezdingieli,
Mana mieły,
Pasakik mejłunelej,
Tegul sugrinszta,
Tegul paspieja,
Pas sawa berniteli.
Nes kad ne sugrinsz,
Mana saułuże;
Grejtojoj czieseli,
Ne ras czion manes,
Ne ras ant świeta,
Tiek po judos żemeles!

po polsku.

Już wiosna,
Dziewicy nié ma,
Mojéj dziewicy,
Zorzy jasnéj;
Ona wyjechała,
W cudze strony,
Zostawiła chlopca.
Leć jaskółeczko,
Leć moja miła,
Powiedź pieszczotce:
Niechaj powraca,
Niechaj pośpiésza,
Do swojego kochanka.
Bo gdy nie wróci,
Moje słoneczko;

W prędkim czasie,
Nie znajdzie mnie tu,
Nie znajdzie na świecie,
Tylko pod czarną ziemią!

Jest jedna piosnka w narzeczu białoruskiém, naśladująca śpiéw jaskółki; lecz ją z tych samych powodów, jak i pieśni słowika, umieścić tu nie możemy. Utraci przez to cokolwiek ciekawość czytelnika, ale moralność wiele zyska.

Lot jaskółki określa pieśń Sławaków, cytowana przez *K. Wł. Wojcickiego* w jego *Zarysach domowych.*

„Latała jaskółeczka, latała, że się ona nieba, ziemi nie tykała."

W Litwie taniec jeden, doskonale naśladujący lot jaskółki, nosi imie tego ptaka.

U Polaków jest przysłowie:

Jedna jaskółka nie przynosi lata,
I jedna, miasta nie uczyni, chata.

—

Una hirundo non facit ver.

SKOWRONEK.

(Witurís).

Najrańszy to ze wszystkich ptaszków naszéj wiosny; on nam piérwszy, swoim śpiéwem, jéj powrót zwiastuje. Z radością zawsze witamy skowronka a z nim i

wiosnę; bo któż sobie weselszych chwil nie życzy, któż za pięknémi dniami nie tęskni!

Skowronek, można powiedzieć, iż ciągłym jest towarzyszem rolnika, równo ze świtem, dzwoni swoję pieśń, wzlatując ku niebu, wtenczas kiedy pracowity kmiotek wychodzi w pole. Na jego niwach ściele sobie gniazdeczko, nad niwami też jego ciągle krąży. Najraniéj, ze wszystkich przelotnych ptaków, u nas się zjawia i najpóźniéj odlata. Lud nasz mniema, iż to był rolnik nieszczęśliwy, któremu nic się nie wiodło; zawsze jednak wesół pracował, nie szemrząc na wolę bogów; a za to w nagrodę, po śmierci, zamienionym został w drobną ptaszynę pocieszycielkę oraczy.

Podania Litewskie, krom téj powieści, nic o skowronku nie mówią; pieśni nawet o nim, ile mi wiadomo, żadnéj niéma. Jest tylko jedno przysłowie, stosujące się do niedbałych gospodarzy:

„Błogas taj artojas, kurio dyrwas witurej mieszłauna.“

„Nędzny to gospodarz, którego pola, same tylko skowronki ugnajają.“

W narzeczu Czeskiém, następującą piosnkę o skowronku znajduję w *Króladworskim Rękopisie* 27).

SKRIWANEK.

Pleie diewa konopie
U panského sada,

27) Wydanym przez Wacława Hankę w Pradze Czeskiéj. (Patrz wyżéj w nocie 26).

Pyta sie iéi skřivánek
Proč žie alostiva.

Kakobych mohla ráda byti?
Malitky skřiváňče!
Otvedechu zmilitka
U kamený hrádek.

Gdybych perce imiela,
Pisalabych listek;
Ty, malitky skřiváčne,
Tyby s niém tam létiał.

Nenié perce, nenié blanký,
Bych pisala listek;
Pozdravui drahého piéniém,
Že zdie hořem nyiu!

PRZEKŁAD POLSKI.

(Lucyana Siemieńskiego).

W pańskim sadzie dziéwcze plewie,
W konopiane grządki skryta; —
Skądże żałość w takiéj dziewie?
Skowroneczek jéj się pyta. —

Ah nie dla mnie śmiéch wesela!
Mój skowronku, mój kochanku!
Mnie wydarli przyjaciela,
I zamknęli go na zamku.

Piorka, piórka mi potrzeba,
A napiszę mały listek;

Ty polecisz z nim przez nieba,
Gdzie kochanek, gdzie mój wszystek;

Ni mnie piórka, mi mnie błonki,
Nie mam pisma na przesłanie;
Ty go pozdrów jak skowronki:
Śpiéwaj rospacz i kochanie.

BOCIAN.

(Sterkus).

O Bocianie, którego w Litwie właściwéj nazywają *Sterkus*, na Żmudzi *Gandras*, czasem *Gużutis*, a w Prusiech litewskich *Tipkois*, powieść ludu jest następna:

Najwyższy bóg, stworzywszy świat, postrzegł, iż wiele szkodliwych gadów umieścił na ziemi, począł więc żałować swojéj omyłki, a chcąc, jakimkolwiek sposobem, naprawić to, co bez rozwagi uczynił, wszystkie jadowite i brzydkie swoje stworzenia pozbiérał, spakował do ogromnego skórzanego wora, który zawiązawszy, oddał człowiekowi imieniem *Stonelis*, do zatopienia w blizkiém jeziorze, z tém najsurowszém zastrzeżeniem, aby nieodwiązywał wora i niepatrzał co się w nim zawiéra. *Stonelis* wziąwszy wór na plecy, zmiérzając ku jeziorowi, myślił: cóż tu złego jeśli zobaczę, jaki niosę ciężar, może to są bogactwa? Lekce ważąc więc zastrzeżenie boga, otworzył wór,

z którego wszystkie gady hurmem wysypały się na ziemię. Przestraszony niemi i razem swojém przestępstwem zmartwiony, wraca do bożka, który się w téj chwili grzał przy ogniu z jodłowych gałęzi roznieconym, i z bojaźnią wyznaje swój błąd. Rozgniewany bożek, porwał rospaloną głównię, uderzył nią *Stonelisa* i zamienił go w bociana, roskazując, aby za pokutę przez całe życie zbiérał płazy, które sam niebacznie rozsiał po ziemi. Dla tegoż to teraz bocian zbiéra gady i ma ogon czarny, od owego uderzenia osmoloną głównią.

W dzień *Zwiastowania Najświętszéj Panny* (Błowieszczius), w którym u nas wiosna się zaczyna, pospolicie bocian (jak lud powiada), niosąc pod swojém skrzydłem pliskę, z Nilskiéj podróży wraca. Jest to chwila powszechnéj radości w Litwie: każdy prawie gospodarz, sporządza ucztę na przylot tego ptaka i zaprasza na nią swoich sąsiadów i znajomych, która to uroczystość po litewsku zowie się *Sterkawimas*.

Miejsce gdzie się bociany gnieżdżą, uważa się za szczęśliwe, i dla tego to, wszyscy się starają zwabić tego przyjaciela domu, ochraniacza (podług ich mniemania) od piorunów, do swéj zagrody, urządzając na szczytach domów i drzew dla niego gniazdo.

Bociany obdarzone są od natury szczególną zmyślnością, czego mamy dowód na jednym z nich, którego przygodę opisałem 28), tłómacząc przysłowie:

---

28) Przysłowia ludu Litewskiego— Wilno 1840.

„Yszmintings kajp Zaleskie gandras.“
„Mądry jak Zaleskiego bocian.“

Lud powiada, iż bocian corocznie wyrzuca ze swojego gniazda jedno piskle, lub jajko. Piérwsze ma oznaczać głód, a drugie urodzaj.

Wojcicki, w swoich *Zarysach domowych*, cytuje *Dmćzewskiego*, który w kalendarzu 1759 roku wróżył, iż kto na wiosnę bociany ujrzy latające, pilnym około gospodarstwa i przezornym będzie; gdy zaś stojące, albo na gwiazdach siedzące, leniwym, gnuśnym, lub słabym zostanie. Nadto powtarzał odwieczną wróżbę, że na gniazdo bocianów, nie tylko pioruny, ale grady nie biją.

O bocianie Mazury prawią, że jak przyleci na Ś. Józefa (19 Marca n. s.), to na skrzydłach resztki śniegu przynosi.

Przy końcu Sierpnia, bociany w liczne zbiérają się gromady, co lud nazywa *„sejmikiem bocianów,“* lub *że lecą na wieca* 29), i powiada, że raniony, płacze rzewnémi łzami.

W *Pamiętniku Magnetycznym Wileńskim*, 1816 roku, niejakiś X. S. J. umieścił o bocianie zdarzenie, udając za prawdziwe, za jego autentyczności jednak ręczyć nie możemy.

„Wiadomy jest wszystkim dosyć upowszechniony zwyczaj w kraju naszym, oswojenia bądź żórawi,

---

29) Do 200 bocianów zgromadzonych razem na łące, sam przy końcu Sierpnia 1835 r. widziałem (powiada K. Wł. Wojcicki), na Podlasiu w obwodzie Bialskim.

bądź bocianów i hodowania ich przy kuchniach, już to dla zabawy mających w tém upodobanie, już dla oczyszczenia miejsc zamieszkałych od żab, gadów i t. d. Takim sposobem utrzymywany bocian przy kuchni, na zimę z innémi bocianami zwykł był odlatywać w cudze strony, a na początku wiosny znowu do kuchni powracał. Kiedy jednéj jesieni przybierał się nasz bocian do odprawienia podobnéj podróży, właściciel jego roskazał mu włożyć, nimby odleciał, tabliczkę blaszaną na szyję z napisem:

„*Haec ciconia de Polonia.*“
„Bocian ten z Polski.“

„Znowu na wiosnę przybywa bocian do domu, ale już nie z tabliczką blaszaną, ale z tablicą szczérozłotą na szyi mającą napis:

„*India cum donis, remittit ciconiam Polonis.*“
„Indya z darami, powraca bocianą Polakóm.“

„Ucieszony właściciel z przemiany tabliczek, następnéj jesieni drugą mu tabliczkę z blachy sprawił z napisem poprzedzającym i na szyi zawiesił. — Powrócił bocian na wiosnę, lecz nie tak uprzejmie był przyjęty, bo zamiast, jak się spodziewano, złotéj, miedzianą przyniósł tabliczkę, która miała napis:

„*Grata Japonia,*
Pro hac Ciconia.“
„Wdzięczna Japonija,
Za tego bociana.“

KANIA.

(Lingis).

O kani, którą lud wiejski, pospolicie *kaniukiem* nazywa, jest taka gminna przypowieść:

Kiedy Bóg mieszkał na ziemi i chodził ode wsi, do wsi, przyszedł razu jednego do pewnego domu, gdzie znalazłszy gospodynię chleb sadzącą do pieca, prosił jéj, aby mu dała wody się napić. Niewiasta zatrudniona robotą, a do tego jeszcze źła czegoś, z gniewem mu odpowiedziała: roztworz gardło, może ci z nieba dészcz spadnie, a u mnie w domu dla takich włoczęgów nié ma wody.— Rozgniewany Bóg tą nieużytecznością kobiéty, zamienił ją w *kanię* i rozkazał, aby wodę deszczową tylko piła, a nigdy nie ważyła się brać jéj z ziemi. Skąd to pochodzi przysłowie wspólne Litwie i Polsce:

„*Pragnie jak kania deszczu.*“

NIEDŹWIEDŹ.

(Meszka).

Razu pewnego, gdy Bóg w postaci starca, przechodził po moście, człowiek imieniem *Baltras*, siedząc przy kamieniu ogromnym, strasznym głosem zaryczał, chcąc przestraszyć zgrzybiałego staruszka; za to nieuszanowanie Bóg przemienił go w *niedźwiedzia*, zo-

stawiwszy mu kształt tylnych nóg taki, jaki miały, kiedy jeszcze był człowiekiem.

Sławną jest, na całą Europę, litewska szkoła niedźwiedzi, założona niegdyś przez *Tyszkiewicza* w miasteczku Smorgoniach, położonym w dawnym województwie Wileńskiém, powiecie Oszmiańskim, gdzie te czworonożne źwierzęta uczonono rozmaitych sztuk, a potém arendowano Cyganóm dla oprowadzania po świecie. Spekulacya godna, zaiste, samych tylko Włochów i Niemców! Stąd to do języka polskiego przybyły przysłowia:

„Akademia Smorgońska.“

* * *

„Uczeń ze Smorgońskiéj szkoły.“

* * *

„Gagatek Smorgoński.“

i wiele innych.

Z historyi ojczystéj, znany jest wszystkim fortel, którego, za pomocą niedźwiedzia, użyli panowie Litewscy, do zamordowania okrutnego swojego Książęcia Zygmunta Kiejstutowicza w Trokach.

Książe Karol Radziwiłł *Panie-kochanku,* dla *facecyi,* kazał zaprządz cztéry niedźwiedzie do karéty, i tak w jechał na zamek Warszawski w odwiedziny do Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ale ta *facecya,* podług powieści starych ludzi, przeszło 1,000,000 złotych polskich mu kosztowała. Bo gdy przejeżdżał przez miasto, niezwykły zaprząg, poprzestraszał wszystkich i porobił niezliczone szkody, które Książe śmiejąc się do rozpuku, chętnie zapłacił.

Opiszémy tu jeszcze niektóre zdarzenia o niedźwiedziach wyjęte z dzieła *K. Wł. Wojcickiego*, które się działy w Litwie:

„Opowiadają tradycyjną anegdotę o jednym z Radziwiłłów który, bojaźliwego Włocha chcąc nastraszyć, rozkazał oswojonego niedźwiedzia wpuścić, ażeby roznosił potrawy. Kosmaty hajduk zręcznie w dwóch łapach trzymając półmisek, stanąwszy z tyłu, podał mu potrawę, Włoch już sięgał po nią, gdy zamiast służącego, ujrzał olbrzymiego niedźwiedzia, z przestrachem padł i zemdlał.“

„Sławny z szaleństw swoich Starosta Kaniowski, (Potocki), obszył szlachcica, co upominał się o pieniądze należne, w skórę niedźwiedzią i psami szczuć go kazał.“

KRET.

(Kurmis).

Gdy Bóg kazał wszystkim ludziom naprawiać drogi, żaden się od tego obowiązku nie wymówił, jeden tylko *Żabałas* był nieposłusznym. Na ukaranie więc jego, Bóg przemienił go w kreta, z roskazem, aby ciągle żył pod ziemią i pod ziemią tylko chodził. Dodał i to jeszcze, że jak tylko wejdzie na drogę od ludzi utorowaną, natychmiast zdechnie.

Litwini, na tych, którzy nie radzi się z domu wychylają, mają przysłowie:

„Bijos kiala kajp kurmis.“

„Jak kret lęka się drogi.“

WIERZBA.

(Blendis).

Jest powieść ludu, iż niegdyś w Litwie żyła pewna niewiasta imieniem *Blendis*, albo *Blinda*, która szczególniejszy posiadała przymiót, wydawania na świat licznego potomstwa, z niewypowiedzianą łatwością, tak dalece, że nie tylko przyrodzonym sposobem rodziła, ale z rąk, nóg, głowy i innych części ciała, wydawać mogła potomstwo.— Ziemia najpłodniejsza z matek, pozazdrościła jéj takiego szczęścia; przeto razu jednego, gdy *Blendis* szła przez łąkę która grzązką była, nogi jéj uwięzły w ziemi tak, iż żadnym sposobem wydobyć ich nie mogła. Z rospaczy więc przemieniła się w wierzbę.

Drzewo to, nasi przodkowie mieli za święte, jak się okazuje z badań *T. Narbutta* 30). Dzisiejszy nawet lud prosty w Litwie, ze szczególniejszém jest dla wierzby poszanowaniem.

Mają Litwini przysłowie:

„Ant blendies urgas.“

„Na wierzbie jagody.“

W pieśni zdradliwy kochanek do swojéj dziewczyny mówi:

Tsyt ne werk, ne raudok,
Jaunoi mergieli,

30) Dzieje staroż. nar. Litewskiego, T. I, str. 196.

Asz tawi parwesiu,
Kita rudineli,

Kad židies, kad žibies,
Balti akminelej,
Kad sukles blindeli,
Raudonas ugeles.

po polsku.

Cicho nie płacz, nie szlochaj,
Młoda dzieweczko,
Ja ciebie wezmę,
Przyszłéj jesieni.

Gdy zakwitną, gdy zabłysną
Białe kamuszki,
Gdy będą na wierzbie,
Czerwone jagody.

Polacy mówią:

„*Na wierzbie gruszki.*“

W jednéj ruskiéj pieśni, jak to czytamy w *Zarysach domowych*, kozak namawiając dziewczynę, wychwala swoję ziemię mówiąc:

U nas wierzby gruszki rodzą,
U nas dziewczęta w złocie chodzą.
U nas góry złote,
A rzeki miodowe.

W Litwie, równie też i na Rusi, jak nas upewnia K. Wł. Wojcicki, stare podanie niesie, iż jeżeli

kto chce mieć piszczałkę, czyste tony wydającą, potrzeba wyszukać wierzby takiéj, coby śpiewu koguta i szumu wody nigdy nie słyszała.— Taka piszczałka, odzywa się niekiedy ludzkim głosem, jak np. w téj powieści litewskiéj, z któréj *Aleksander Chodźko*, swoję balladę „*Maliny*“ ułożył. — Dla mniéj obeznanych z poezyą naszą spółczesną, umieszczamy ją tutaj.

Przez litewski łan,
Jedzie, jedzie pan,
Przed nim, za nim jego cugi
W złocie, w srébrze jego sługi,
Jedzie w gościnę.

Przyjechał na dwór,
Do matki dwóch cór,
„Matko, matko masz dwie róże,
Obie krasne, obie hoże,
Daj mi jednę z nich.“

Matka prosi wnijść,
Każe córkóm przyjść;
Lecz pan obie równie kocha,
I tę trochę, i tę trochę,
Którąż tu wybrać?

Dwa im dzbanki daj,
Niechaj idą w gaj,
Która więcéj malin zbierze,
Tę za żonę pan wybierze,
Ta będzie panią.

Słońce się z za drzew
Rumieni jak krew,
Krwawą łuną gaj ozłaca,
Z gaju starsza córka wraca,
A młódszéj niéma.

Na jéj czarnéj brwi,
Niby kropla krwi;
Któż wié z jakiéj to przyczyny,
Od maliny, lub kaliny,
Może to nie krew.

„Oto malin dzban,
Gdzie mój mąż? gdzie pan?
Siostra już nie wróci z gaju,
Może wpadła do ruczaju,
Może pożarł wilk.“

Pan rozesłał sług,
Do gaju nad strug,
Całą noc w gaju wołali,
Cały dzień w strugu szukali,
Niéma i niéma.

Pan miał złota wór,
Murowany dwór,
Szczęśliwy z żoną szczęśliwą,
Z krasawicą urodziwą,
Z tą córką starszą.

A gdy przyszedł maj,
Pobiegł panicz w gaj,

Kręcił dudki, zrywał kwiatki,
Z klaskiém, wrzaskiém, biegł do matki:
Ah mamo, mamo!

Otoż dudkę mam,
Otoż pięknie gram;
Dudka moja osobliwa,
Jak siostrzyczka moja śpiéwa,
Słuchaj piosenki:

—„Graj Michasiu, graj; 31).
Jak dziś kwitnie maj,
Tak nad róże, nad bławatki
Dwie nas kwitło w domu matki,
O moja wiosno!“

„Ah! lecz siostry nóż,
Skosił różę róż,
Pod kurhanem me mieszkanie,
Dzika wierzba na kurhanie,
O moja wiosno!“

„Dziko synu grasz,
„Skąd tę dudkę masz?“
—„Dudkę tę skręciłem w gaju,
Z dzikiéj wierzby przy ruczaju,
Przy krzaku malin.“

---

31) W bajce, z któréj niniejszą balladę zrobiłem, pastuszek przychodzi z dudką; pamiętam tylko piérwszy wiérsz z piosnki jaką gra jego dudka: *Graj pastuszku graj.* (Przypis Autora ballady).

Pani pobladła,
Jak stała, padła;
Ileż straty, ile szkody,
Wieś tak wielka, mąż tak młody,
Dziatki nieletnie!

Przez litewski łan,
Jedzie, jedzie pan,
Lecz w całunach jego cugi,
Lecz w żałobie jego sługi
Przy trumnie pani.

JESION.

(Ousis).

Było to w Litwie, a było bardzo dawno, bo (podług chronologii ludu) jeszcze przed Kiejstutem: w pewnéj wsi nadmorskiéj; mieszkał człowiek nazwiskiem *Tejsus* (Sprawiedliwy). Do niego, w każdém zdarzeniu, udawali się Litwini po radę. On ich rozsądzał sprawy, godził w nieporozumieniach, zajściach i kłótniach, a co powiedział, cały naród za święte uważał; bo *Tejsus*, ze swojéj dobroci, uczynności i nieinteresownego postępowania, wszystkim był znany. Po śmierci tego człowieka, w poźnym bardzo wieku przypadłéj, bogowie, w nagrodę jego cnót, przemienili go w drzewo jesionowe, które drzewem sprawiedliwości *(tejsibes medźias)*, nazwali. Sami nawet, zstępując na ziemię,

dla przekonania się jak tu ludzie żyją, za najulubieńsze sobie mieli siedlisko pod cieniem rozłożystego jesionu, skąd swoje wyroki wydawali. Starożytna jedna litewska piosenka, którą lud w Prusiech, w obwodzie *Gumbińskim*, śpiéwa, taką o jesionie czyni wzmiankę:

Prapułtas żmogus,
Kur pasidiesin?
Kas mana aszaras,
Czion nuramins?
Oj ejsu, asz ejsu,
Yi giła gireli.
Yi giła gireli,
Pas tejsu useli.
Ten Diewas tejsingas,
Man iszkłausis.
Mana wargus,
Mana bedas
Nuramins i t. d.

po polsku.

Zginiony człowiek,
Gdzie się podzieję?
Kto moje łzy,
Tutaj utuli?
Ah pójdę, ja pójdę,
Do głębokiéj puszczy.
Do głębokiéj puszczy,
Do sprawiedliwego jesionu.

Tam Bóg sprawiedliwy,
Mnie wysłucha.
Moje cierpienia,
Moje biedy
Utuli; i t. d,

Podanie litewskie o jesionie, zupełnie prawie jest zgodne z tém, jakie czytamy w *Eddzie skandynawskiéj* 32). Przywodzimy tu one, jako dowód zgodności mitologii naszéj, z mitologią innych północnych narodów.

„Pod *Yggdrasilem* (wilgoć kropląca) codzień zasiadają bogowie sądzić. Jest to drzewo jesion największe ze wszystkich, jego gałęzie rozchodzą się po całym świecie i sięgają nieba. Trzy ramiona korzeni są, u *Asów*, u *Hrymthussów* gdzie niegdyś była *Ginnungagap*, i w *Niflhejm*. Pod tym ramieniem jest *Hwelgelmer* i *Nydhoggur* wąż nurtujący korę. Pod ramieniem u *Hrymthussów* jest *Mimers brunn*, gdzie mądrość ludzka zachowana. *Mimer* jest napełniony mądrością, bo codziennie ze studni rogiem *Giallar* (dźwiękliwym, przeraźliwym) czerpa i pije. *Alfader* (Odin) musiał jedno oko oddać, nim mu z téj studni pić pozwolił. Pod trzecim ramieniem, w niebie, jest *Urdarbrunn* (przeszłości źródło) zwane też *Asenbrunn* (Asów źródłem) przy którem bogi sądzić zasiadają. Każdego dnia, tym końcem, jeżdżą przez *Biffraust*. Koniec Asów zowią się: *Sleipner* (najlepszy), ma nóg

32) *Edda* Wydana przez J. Lelewela l. c.

ośm, należy do Odina; *Gladur* (ochoczy), *Gyller* (złotawy), *Glener* (lśniący się), *Skejdbrimer* (szybkobieg), *Silfrin toppur* (srébrno czubaty), *Symer* (sprężysty), *Gilf* (piersisty), *Fallhofner* (piękno-kopyty), *Gulltoppur* (złoto czubaty), *Lietfete* (lekkonogi). Baldera szkapa z nim spaloną została. *Thor* na sądy piechotą chodzi, przez rzeki *Kormt*, *Ormt* i obiedwie *Kierlangar* (kąpieli miejsce). Biały orzeł świadomy wielu rzeczy, siedzi na *Yggdrasila* gałęziach. Między oczyma orła siedzi jastrząb zwany *Wedurfolgner* (odmiany, pogody kryjący). Wiewiórka *Rätatoskur* (tam i sam biegająca): nosi słowa swaru między orłem i *Nydhoggem*. Cztérech jeleni ogryza gałęzie: *Dainn* (śpieszący), *Dwalin* (opóźniciel), *Dunair* (szepczący na ucho), *Dyrethror* (spokojność goniący). A prócz *Nydhogga* tyle tam wężów leży, że żadne usta tego nie wypowiedzą. Przy *Urdarbrunn*, mieszkają *Norny*, które, czerpając wodę, jesion podlewają. Źródła tego, woda jest święta i bieląca tak, jak jest białe to, co się zowie *Skiall* (błona jajowa). Dészcz, który stąd wypadnie, karmi pszczoły i zowie się *Hunangsfall* (miodna rosa). Przy témże źródle przeszłości mieszkają dwa łabędzie.

„W niebie wiele jest pięknych miejsc. Jest piękna sala przy jesionie, przy owym źródle, w któréj *Norny* mieszkają: trzy to są panny, *Urd* (przeszłość), *Werande* (teraźniejszość) i *Skulld* (przyszłość), które stanowią o wieku człowieka. Jest ich liczba znaczna, jedne od Asów pochodzą, inne od karłów. Są dobre

Norny i złe *Norny*, które szafują szczęściem i nieszczęściem....“

Toż samo prawie znajdujémy i u innych mytopisarzy, a mianowicie u *Edela*, w *Zbiorze mitologicznym* narodów północnych. Powtórzymy tu jego twierdzenie o jesionie, wyjęte z dzieła A. Podymowicza 33).

„Rady bogów odbywały się pod cudownym jesionem, gałęzie jego okrywały powierzchnią świata, a wierzchołek niebios dotykał; korzenie sięgały piekieł, orzeł przesiadywał na nim ustawicznie, dla uważania wszystkiego, wiewiórka wchodziła i schodziła bez ustanku, w celu składania rapportów, mnóztwo wężów owijało się na około pnia, pod jednym korzeniem czyste wytryskało źródło, w którém ukryta znajdowała się mądrość, stykało się z inném źródłem zamykającém w sobie naukę przyszłości. Wyobrażenie dowcipne, okazywało bowiem, iż mądrość korzystając z przeszłości, umie przyszłość zgadywać. Trzy dziewice czerpały wodę z tych źródeł pożytecznych na polewanie jesionu; ta woda, spadając na ziemię, tworzyła rosę miód wydającą, szczęśliwy owoc powstały z połączenia mądrości i nauki. Trzy dziewice ustawicznie stały pod jesionem, dla strzeżenia tego świętego drzewa. Jakże łatwo poznać w téj bajce podanie ubarwione, ale bardzo uderzające, o *drzewie wiadomości dobrego i złego!*“

33) Botanika dla płci pięknéj, czyli historya drzew, ziół i kwiatów, podług P. Genlis i P. Malo. Tomy 2. Warszawa 1834.

Strzały z drzewa jesionowego, Litwini poczytywali za niechybiające nigdy. Na Żmudzi i w Prusiech litewskich, gdzie jeszcze dotąd niektórzy wieśniacy strzelają z łuków, używane są do tego strzały jesionowe.

W czasie obław na niedźwiedzie, oszczepy także z jesionu robią.

We wsi *Szakale* w Kurlandyi, widziałem jesion olbrzymiéj wielkości, który lud za święty poczytuje.

ZWIERZĘTA, PTAKI,

DRZEWA I ZIOŁA ZNAKOMITSZE,

DO KTÓRYCH LUD LITEWSKI PEWNE ZNACZENIE LUB MOC NADPRZYRODZONĄ PRZYWIĄZUJE.

KOŃ.

(Arkliis).

Litwin rycerz, wojownik, zawsze namiętnie przywiązany był do konia, kochał go jako wspólnika i towarzysza swoich trudów. We wszystkich prawie starożytnych bohatérskich śpiéwach, które się aż do dziś dnia dochowały, znajdujemy wzmianki o koniach. Z przypisów do *Grażyny*, znamy pieśń o koniu *Kiejstuta*, pochodzącym ze Żmudzi.

Koń i zbroja, były dawniéj najdroższemi przedmiotami Litwina. W kilku miejscach u wieśniaków prusko-litewskich przechowują się dotąd starożytne zbroje, jako najdroższe po naddziadach spuścizny. Oto początek jednéj pieśni gminnéj, w któréj jest mowa o koniu i zbroi 34).

Rozwiń listki mokry dębie,
Mróz je wnet powarzy;
Kładnij zbroję młody synu,
Już się wojna żarzy.

Ja się mrozu nie ulęknę,
Zrzucę odzież moję;

34) Piosnki wieśniacze z nad Niemna. (tłóm J. Czeczota) Wilno 1837 8 str. 111.

I na krwawą niedbam wojnę,
Włożę na się zbroję.
Skoczył raźnie na konika,
Skłonił się trzy razy;
Wybaczajcie o sąsiady,
Wszystkie mnie urazy, i t. d.

Młodzi wieśniacy Prus Litewskich i Żmudzi, szczególniéj się w koniach kochają: trzymają ich na stajni po kilka, co stanowi największą zaletę i bogactwo nieżennego parobka. Od takiego to chłopca, musiała być ułożoną następna starożytna piosenka:

Trins Żirgielej.

Kad asz buwau jaunc bernelis,
Kajpo medis żalukielis,
Asz turiejau trys żirgielus
Szaunus, spraunus łakunelus.

Wienas buwa jodas kajp sabałas,
Antras buwa margas kajp gienelis,
O trecziasis mana łakunelis,
Anas buwa baltas kajp gulbelis.

Su marguju, swieta wendrawojau,
Su juduju ant Kriżioku jojau,
Su baltuju rudineli,
Łakszcziau pas mana mergieli.

Dabar wargus amżutelis,
Niera arklun, nier mergielis,
Dabar wienas czion raudoju,
Bedas, wargus, linksminoju.

wolny przekład polski.

Kiedy byłem chłopiec młody,
Pełen siły i urody,
Miałem małe trzy koniki,
Tęgie, żwawe jak chochliki.

Jeden pstry, jak dzięcioł stary,
Drugi jako sobol kary,
A trzeci najszybszy w biegu;
Miał włosy bielsze od śniegu.

Na pstrym po świecie jezdziłem,
Na karym Krzyżaków biłem,
A na białym, w jesień czwałem,
Do méj kochanki łatałem.

Teraz zawód mój skończony;
Nie mam koni, nie mam żony,
Sam więc jeden po nich płaczę,
Pędząc me życie tułacze.

Dzielny koń, jest największą zaletą młodego parobka. Dziewica o któréj rękę się stara, naprzód zwraca baczność, na jakim, złym lub dobrym, koniu przyjechał. Jeśli się młodzian jéj podoba, natychmiast prosi rodziców, aby go częstowali gorzałką, a sama wynosi w fartuchu dla konia owies. Zwyczaj ten potwierdza następna gminna piosenka.

Szieri brolis żyrgieli
Par wisa rudineli.

Yr iszjuja brolelis
Par ligiusius łaukielus.

Yr pririsza żyrgieli
Pri rutelu darżele.

Ejn mergieti par kima,
Żalun rutu łankiti.

O ko żwengi żyrgieli
Par łaukieli bicgdamas?

Ar tu nori awiżun?
Ar baltuju dobiłun?
Ar żaloja sziekiele?

Ar tu nori ałucze?
Ar saldzioja myducze?
Ar czista undinele?

Nej asz noriu awiżun,
Nej baltuju dobiłun,
Taj żaluja sziekiela.

Nej asz norin ałucze,
Nej saldzioja myducze,
Taj czista undinele.

Kłasinieja mergieli,
Koks bernicze budelis.

Kajp asz bieysiu par łauka,
Pasiżiuriek mergieli,
Koks bernicze budelis.

Kajp ant łauka migleli,
Tajp ant manes raseli,
Toks bernicze budelis.

po polsku.

Karmił brat konia
Przez całą jesień.

I wyjechał brat
Przez równe pole.

I Przywiązał konika
Przy rucianym ogródku.

Idzie dziewczyna dziedzińcem,
Zielone ruty odwiedzić.

Czego rżysz koniku
Przez pola lecąc ?

Czy ty chcesz owsa ?
Czy białéj dzięcieliny ?
Czy zielonego siana ?

Czy ty chcesz piwka ?
Czy słodkiego miodku ?
Czy czystéj wody ? —

Ja nie chcę owsa,
Ni białéj dzięcieliny,
Tylko zielonego siana.

Ja nie chcę piwka,
Ni słodkiego miódku,
Tylko czystéj wody.

Wypytywała dziewczyna,
Jaki ma charakter chłopiec.

Jak polecę przez pola,
Przypatrz się dziewczyno,
Jaki charakter chłopca.

Jako mgła na polu,
Tak i na mnie rosa,
Taki charakter chłopca!

W powieściach gminu litewskiego, częste są wzmianki o cudownych koniach, obdarzonych nadprzyrodzonym rozumem, posiadających dar przewidywania przyszłości. Któż nie zna czarownych wiérszy J. I. Kraszewskiego o koniu olbrzyma (milżina nié zaś jak chcą niektórzy didżiawira) Witola Jodziu? 35)

Poezya litewskiego ludu, szlachetne te zwiérzęta, dziwnym jakimś urokiem otoczyła. Tam konie nawet mówią. Oto są dwie piosnki, w których rumaki donoszą o poległych na wojnie swoich jezdcach.

Wisi bajoraj zirgus bałnoja,
Asztrina szables yi Riga joja.

Ejkiem seserēs kardes iszrinkti,
Yi auksztá swirna broli riediti.

Wiena seseli ćupona dawi,
Antra arkleli iszwedi;
Treczia seseli kardeli szwiti,
O wisas lident graudej apwerki.

Oj broli, szalin atjoy!
Ar tu pawisi rujtu pulkieli,

35) *Witoloranda.* Pieśń z podań Litwy. Wilno 1840.

Wite pawisiu, Diews tiktaj żina,
Ar isz szios kajres adgal surginszu.

* * *

Put sziauris wejas— krint bajsus sniegas,
Be pona wienas barbieg żirgielis.
Żirgi, zirgieli, juodbiereli,
Kur tu padiejéj musu broleli?
— Asz in palikau Rigos łaukieli,
Dewines mares płaukti parpłaukian,
O deszimtojo, skienda wajskielis.
Dewines kułkas pro szali łeki,
O szi deszimta, broleli kirta;
Kur gałwa krita, rożi iszdiga,
Kur kraujéj triszka, żemczinguj blizga.

po polsku.

Wszystka szlachta konie siodłała,
Ostrzyła szable do Rygi jechała.

Pójdziémy siostry kordy wybiérać,
Do wysokiego świrna brata ubiérać.

Jedna siostra żupan podała,
Druga konia wyprowadziła,
Trzecia siostra kord czysciła,
A wszystkie przeprowadzając gorżko płakały.
Ah bracie, bracie! daleko wyjeżdżasz!
Czy ty dogonisz konny pułk?
Gonić dogonię, Bóg tylko wié,
Czy z téj wojny nazad powrócę.

* * *

Wieje wiatr z północy— pada śnieg brzydki,
Bez pana jeden powraca konik.
Koniu, koniku, ty karogniady,
Gdzie ty podziałeś naszego brata?
— Jam go zostawił na Rygi polu;
On już nie obaczy białego świata.
Dziewięć morz płynąc przepłynąłem,
A w dziesiątym utonął pułk cały;
Dziewięć kul mimo leciało,
A ta dziesiąta, brata ubiła.
Gdzie głowa padła,—róża zakwitła,
Gdzie krew trysnęła— perła świeci.

2.

Stowa żirgielis kime pabałnotas,
Rejks mań joti ing wajskieli.
Stowi sesiuti pri mana szałełes,
Stowiedama graudżej werka.

Ne werk sesute, bałta blijeli,
Kejp iszjosiu, tejp parjosiu,
Kad ne parjosiu, kajru pastosiu,
Wylniaus łaukieli wajawosiu.

Parbieg żirgielis, parbieg juodbierelis,
Parnes brola mandureli.
„Żirgi, żirgieli, żirgi juodbiereli,
Kur padiejéj brołuteli?“—

—Wylniaus łaukieli, po smelcziu kalneli
Pakawotas brołutelis.

Wisas grabelej pujkiéj parieditas,
Po juoda zielabele.

Sauli tekieja, kajp broli nuszawa,
Sauli lejdos kiejp anan kawoja.

po polsku.

Stoi koniczek na dziedzińcu osiodłany,
Potrzeba mnie będzie do wojska wyjechać.
Stoi siostrzyczka przy moim boku,
Stojąc rzewnie płacze.

Nie płacz siostrzyczko, biała lilijko;
Jak wyjadę, tak przyjadę.
Jeśli nie przyjadę, żołnierzem zostanę,
Na Wileńskiém polu wojować będę.

Przybiega koniczek, przybiega karo-gniady,
Przynosi brata mundurek.
„Koniu, koniczku, koniu karo-gniady,
Gdzie podziałeś braciszka?“—

—Na Wileńskiém polu, pod wzgórkiem piasku,
Pochowany braciszek,
Cały w trunience pysznie ustrojony,
Pod czarnym całunem.

Słońce wschodziło, gdy brata ubili,
Słońce się zaćmiło, gdy jego chowali.

WARIANT TEJŻE SAMÉJ PIEŚNI.

Bieri żirgielej,
Wisi pabałnoti,
Łauka sawa rajtojelu.

Szwisus kardelis,
Pri mana szałelis,
Rejks mań joti yi kareli.

Werki mergieli,
Werki lelijeli,
Pri szałeles stowiedama.

Ne werk mergieli,
Ne raudok jaunoi,
Kejp iszjosiu, tejp parjosiu.

Jej ne parjosiu,
Karelu pawirsiu, 36).
Parbiegs mana biers żirgielis.

Parbiegs żirgielis,
Parbiegs juodbierelis,
Parnesz mana mandureli.

Parnesz gromateła,
Krauju iszraszita,
Gromateła, auksa źiéda.

Primuszk gromateła,
Pri skrines wirszelaus,
Użmauk źieda ant rankielu.

---

36) *Karelis*, znaczy wojownika, rycerza, zdrobniale, a pochodzi od wyrazu *Karis*, albo *Karejwis*, żołnierz. *Karelu pawirsiu*, to jest, jeśli umrę na wojnie (*Karmusie*) będę wspominany jako prawdziwy rycerz, co poległ chwalebnie.

Kik skrine prawersi,
Mani paminesi,
Łabaj graudej apsiwerksi.

Kik żida regiesi,
Mani paminesi,
Lisi graudes aszareles.

po polsku.

Gniade koniki,
Wszystkie osiodłane,
Czekają na swoich jezdzców.

Świecący kord,
Przy moim boku,
Trzeba mi będzie jechać na wojnę.

Płakała dziewczyna,
Płakała lilijka,
Przy boku stojąc.

Nie płacz dziewczyno,
Nie narzekaj młoda!
Jak wyjadę, tak przyjadę.

Jeśli nie przyjadę,
Żołnierzem zostanę,
Przybieży mój konik gniady.

Przybieży konik,
Przybieży karogniady,
Przyniesie mój mundurek.

Przynosi listek,
Krwią napisany,
Listek i pierścień złoty.

Przybij listeczek,
Do wierzchu skrzyni,
Włóż pierścień na rękę.

Jak skrzynię otworzysz,
Wtenczas o mnie wspomnisz,
I rzewnie zapłaczesz.

Gdy pierścień zobaczysz,
Wtenczas o mnie wspomnisz,
Wylejesz łzy rzewne.

Najsławniejsze z koni litewskich, były *żmudzkie* małe, krępe, silne, nader pięknego składu. Od najdawniejszych czasów, zakupowano je do cugów. Nie tylko w kraju, ale nawet i zagranicą miały one swoję wartość. W roku 1682, Jan Biellewicz Podstoli Księztwa Żmudzkiego, 80 koni przedał Kozmie III, Wielkiemu Księciu Toskanii *(Rękopism Dominika Jucewicza)*. W roku 1812, w czasie pobytu armii Napoleona na Żmudzi, pod dowództwem Makdonalda, 497 koni zostało kupionych dla wojska francuskiego, przez wyznaczonego na to Kapitana *Goriota*.

W pamiętnikach *Caetaniego* w zbiorze *J. U. Niemcewicza*, powiedziano: „W stajni królewskiéj, wiele jest przepysznych koni, i konik bułany tak maleńki, że ledwie był do pasa człowiekowi, a *proporcyonalny*

i kształtny; przyprowadzono go z Litwy i chowają dla królewicza Władysława.

W dawnych czasach, sprowadzano u nas konie z Węgier i Szwecyi, z tego ostatniego kraju miała Polska i Litwa, *Hutry*, używane do stad, z których konie brała ciężka jazda, tatarskie zawody dla kawaleryi lekkiéj. Od tych zapewne pochodzą, za Aleksandra Jagiellończyka już znany w Litwie, a szczególniéj na Żmudzi rodzaj koni pod tém samém imieniem. *Czacki, Czartoryskiego notaty w dykcyonarzu Lindego.—(Łukasz Gołębiowski*, w dziele: *Domy i dwory*, str. 168).

Co do stad Litewskich koni, najdawniejszą o nich wzmiankę znajdujémy w *Pamiętnikach Ruggierego* 37): „Zygmunt August, lubi mieszkać w Knyszynie 38), gdzie ma liczne stada najpiękniejszych koni; oprócz polskich, są tam tureckie, neapolitańskie, hiszpańskie *dzianety*, mantuańskie i wybrane polskie *zawodniki*. W roku 1560, miał Król do 2,000, w 1565 do 3,000 koni, i tak je lubił, że z trudnością komu z swych stajni darował konia."

W ostatnich czasach sławiły się konie *Księcia Dominika Radziwitta*, Starosty Żmudzkiego *Gorskiego* i *Podolskie*.

Dziś najlepsze konie w całéj Litwie posiada powiat Zawilejski (Swięciański).

U wszystkich prawie północnych narodów, są

37) Pamiętniki do Dziejów dawnéj Polski Niemcewicza.

38) Pamiętniki Niemcewicza, l. c.

tysiączne podania mytologiczne o koniach. O koniu *Jodziu* (karym), opowiedział poetycznie *Kraszewski* to wszystko, co z ust ludu zasłyszał. Zrzebiec *Perkuna* zwany *Lipsnotas* (płomienisty), w swoim biegu oznaczał drogę, ognistą taśmą czyli błyskawicą.

W Skandynawskich Sagach, czyli mytologicznych powieściach, najbardziéj do litewskich zbliżonych, znajdujemy następne mniemanie ludu: *Odin* chcąc rozeprzeć się o dawne powieści z wszystkowiedzącym olbrzymem *Wafthrudnisem*, przybywa do jego pałacu i między nimi wszczyna się rozmowa:

Odin. Witaj Wafthrudni, w twe progi wchodzę, by ciebie widzieć, chcę naprzód wiedzieć, czyś ty rozumny wszystko wiedzący olbrzymie?

Wafthrudner. Któż to z ludzi, w mém mieszkaniu, do mnie mówi? Ty nie wyjdziesz, z naszych mieszkań, jeśli nie jesteś mędrszy.

Odin. Zowię się *Gagnradr* (wędrownik), zdrożony jestem, upragniony twych mieszkań; gościny trzeba, długom się tułał, abyś mię przyjął olbrzymie!

Wafthrudner. Co ty Gagnradzie, o naszym progu mówisz? idź do sali i siadaj: zaprobujémy, który zna więcéj, gość, czy stary gaduła?

Gagnradr. Ubogi człowiek, gdy do bogatego przybędzie, mówi dobrze lub milczy. Gadulstwo, sądzę, niestosowne dla tego, co przychodzi do przezornego!

Wafthrudner. Powiédź Ganradzie! gdy chcesz na progu, twéj sprawności dać dowód: jak się zowie koń, co koléj ciągnie, dni nad rodem ludzkim.

Gagnrardr. *Skinfaxi* (grzywa błyszcząca) zwa-

ny, pogodny ciągnie dzień nad rodem ludzkim; z koni najlepszy między jeźdzcami *(reidgotom)*; zawsze się lśni grzywa rumakowi 39).

Wafthnrudner. Powiedź Gagnradzie...: jak się zowie koń, co z wchodu ciągnie noc na dobrych władzców?

Gagnradr. Hrimfaxi (grzywa zmarzła) zwany, co kolej ciągnie nocy nad dobrymi władzcami, z wędzidła padają co ranek krople: ztąd powstaje na dolinach rosa 40).

W artykule *W. A. Maciejowskiego* (Athenaeum oddział trzeci, zeszyt drugi), czytamy: „Podług pieśni Słowaków 41). Bujała na koniu zwanym *Tatosz* biała księżna, przeskakując szczyty Karpat. Oczywiście powstała ta bajda z podania dawnego o polowaniu dziewicy (Dyany, wspólnego wszystkim ludóm), o *Tatoszu* czyli *Tatusiu*, to jest *Dziadzie* albo *Perunie*, ojcu Merkurego, tudzież o samym Merkurym, czyli *Rodegaście* jeżdżącym, jak nadelbiańscy prawili sławianie, już to na białym (według narodowego podania), już na czarnym (jak mówili Litwini) koniu. Ten to *Tatosz* szukał swojego syna (Rodegasta jak rozumiem),

---

39) Dzień.

40) Alfader, ojciec wszystkich bogów, ludzi, wszystkich rzeczy, które jego siłą zdziałane zostały; dał nocy i dniowi wozy do objeżdżania ziemi. Naprzód jedzie noc na koniu Hrimfaxa (zmarzła grzywa), z którego wędzideł co rano pada na ziemię rosa, a za nią dzień na koniu *Skinfaxe* (jaśniejąca grzywa).—(Nowa Edda).

41) J. Kollara Zpewanky, str. 13, 15.

szukał ojca 42). Rozumiano także, że ów *Tatosz* jest właśnie cudownym tym koniem, który jak błyskawica przebiega niezmierzone przestrzenie, dając się dosiadywać ulubieńcom swoim. Piękniejszy obraz téj sceny znajdujémy w pieśni ruskiéj 43), gdzie piéwca mięszając wyobrażenia, powiada jak Chrześciaństwo zajmowało pogaństwa miejsce, niwecząc starożytne bałwany. Śpiéwa: o koniu ze złotą grzywą, jedwabnym ogonem, srébrnémi kopytami; jak ów koń grzywą taką okryty, leci zamiatając ziemię, jak kopytem łupie krzemień, i jak z tego krzemienia powstaje Cerkiew ze trzema kopułami i oknami dwóma, wychodzącémi na zachód i na wschód.“—

ŻUBR,

(Turus).

Największe to z europejskich źwierząt, dzisiaj jest jedynie w saméj tylko Litwie, w puszczy *Białowieżskiéj* widziane. Opisanie, tego olbrzyma naszych lasów, oraz sledzenie o nim pod względem historyi naturalnéj, znajdzie ciekawy czytelnik w pismach P. *Jaroc-kiego*, i dla tego tu się nad niémi nie zastanawiam.

42) Tatosz hlada Janosza, Janosz hlada Tatosza, u *Kollara*, str. 14, 436. Dotąd wysoką górę położoną na granicy Morawii i Węgier *Radegastem* nazywają *Słowacy*.

43) U Żegoty Pauli I, str. 9.

Powiem jedno to, co z powieści ludu zasłyszeć mogłem.

Żubr w Litwie rozmaite ma nazwania: w Grodzieńskiém zowią go *Żubris*, w Trockiém, Wileńskiém i Kowieńskiém *Turas*, na Żmudzi *Žiobris*, a w Prussach Litewskich *Turis*.

W całéj Litwie pełno o tym źwierzu najrozmaitszych podań. On się poczytywał obrońcą rodzinnéj ziemi. Powiadają, iż razu jednego kiedy horda Tatarów, zbliżyła się ku Podlasiu, wszystkie żubry wyszły z Białowieżskiéj puszczy, udały się w tę stronę i swoim rykiem odstraszyły najezdników. W pieśni gminnéj Tatarzy rozmawiają jakimby sposobem powybijać Żubrów, aby im nie były przeszkodą do zdobycia Litwy.

Łaukaj žaluja, myszkaj puszkuja,
Tatorej joja, jojent kałbeja:
Grażus ir, dwaraj, czionaj Lietuwoj,
Nes wiraj styprus, o žiobrej piktus.
Kajptus wirus pergałet?
Kajp žiobrelus isznajkint?
Wiruj milžinaj, žiobrej galinaj,
Nieks su jemis ne pasiramoses.
Gana dumoły, gana kałbeti,
Mare parpłauksi, usi sulengsi,
Nes wiru anun, nej žiobriu,
Ne kaj ne pargałesi.

po polsku.

Łany zielenieją, lasy kwitną,
Tatarzy jadą, jadąc rozmawiają:

Piękne są dwory Litewskie,
Lecz mężni rycerze, i zajadłe żubry.
Jak tych rycerzów zwyciężyć?
Jak tych żubrów wyniszczyć?
Rycerze olbrzymy, żubry srogie,
Żaden z nimi nie stoczy walki.
Dosyć myślić, dosyć gadać,
Morze przepłyniesz jesion przychylisz,
Lecz ani rycerzów, ani żubrów
Nigdy nie zwyciężysz.

Ze skóry żubrów robiono dawniéj tarcze 44), z rogów puhary. Znajome jest wszystkim podanie o rogach tura zabitego przez Gedymina, na górze zamkowéj w Wilnie. Z rogów żubra w złoto oprawnych, nasz wielki *Witautis* 45), traktował monarchów na

44) (Rękopism *Dominika Jucewicza*, Notatki *Dyonizego Paszkiewicza*). Dwie tarcze żubrze, zachowane w *Baublu* (dębie Paszkiewicza) trzy u ś. p. *hr. Jerzego Platera* i jedna u *Alberta Gorskiego* w Sałantach, potwierdzają nasze mniemanie.

45) *Witautis*, jest to rzeczywiste nazwanie naszego *Witolda*, którego Polscy kronikarze i historycy rozmaicie ochrzcili; raz u nich nazywa się *Witold*, drugi *Witołd*, u nakoniec *Witowd*. Lud zawsze nazywał go *Witautisem*, nazywa nawet i dzisiaj tak, w swoich podaniach i pieśniach. Dzięki *Kraszewskiemu*, który po staro-litewsku *Mindowsa* opiéwa, który nie po polsku ani po ruskù *Mendogiem*, *Mindowe*, lecz po naszemu, po litewsku, litewskiego Księcia *Midowsem*, mianuje. Czas też i inne znamienitości naszéj historyi, właściwie nazwać, wrócić im dawne imiona, dawne nazwiska. Czyż jeszcze długo ten zarzut na nas ciążyć będzie, iż naszych przodków i z imienia nawet nie znamy?

zjeździe w Łucku. Miały to być rogi żubra, zabitego przez Gedymina.

Na skórze żubrzéj pokrojonéj w paski, pisano dawniéj pewne zgłoski i wyrazy; te paski zwijano, zaszywano w inną skórę lub płótno i noszono na szyi. Był to amulet ochraniający od śmierci, na polu bitwy. Takich amuletów i dziś wieleby nazbiérać można było. Nié rzadko wieśniacy dają je swoim synóm i krewnym idącym w rekruty. Wszystkie są dawnéj daty, bo dziś ani skóry żubra dostać nie podobna, ani są tacy ludzie którzyby umieli potrzebne litery napisać. Wreszcie same zgłoski, albo raczéj znaki, na amuletach wyrażone, świadczą o dowodnéj ich starożytności. Mnie się udało trzy podobne paski dostać. Wyobrażenia, znajdujących się na nich napisów, znajdzie czytelnik na końcu dzieła. Napisy te, czy nie są to czasem *runy?*...

Zdaje się, że w starożytności było mniemanie, iż niektóre *runy* miały nadprzyrodzone własności. W dziejach Skandynawskich czytamy 46): że *Brunegilda* obiecuje *Sigurdowi* objaśnić różnicę *run*, jak n. p. *runy zwycięztwa*, które zwyczajnie ryją się na rękojeści miecza, albo na skórzanym pasie, uczynią go niezwyciężonym; *morskie runy*, wyryte na wiosłach, kotwicy, masztach i t. d. zachowują od rozbicia; *runy słowa*, które uczynią go wymównym; *runy rozsądku*, które przewodniczyć będą jego czynóm i zamiarom. Te runy były to proste litery, którym przy-

46) *Revue de Paris* 1831.

pisywano moc magiczną. Tym sposobem, runą ochraniającą od zmiennictwa kobiét była głoska *N*, zowiąca się *Nath* (konieczność), wyryta na puharach, na wierzchniéj części ręki lub paznogciu jakiegokolwiek bądź palca. Runa *TH*, (*Thurs*, to jest olbrzym), zradzała jak powiadają bojaźń i niespokojność w każdéj kobiecie która tylko na niego spójrzała. Te magiczne własności run, oczywiście składają jednę z gałęzi narodowych przesądów nieoświeconych ludów, które we wszystkich czasach i we wszystkich częściach świata, wierzyły w tajemniczy wpływ słów i liter. Co się zaś tycze zgłosek, to źródło tego mniemania łatwo znaleść w ciemnocie ludu, któremu piérwszy raz zostały one odkryte, albo w znamionującém nazwaniu każdéj litery. Któż nie zna runiczych znaczeń polskiego lub ruskiego alfabetu: *Adam, Babie, Cebuli, Dawał*, albo *Az, Buki*, i t. d.

Piérwiastkowa ilość run, równie jak i liter greckich, składała się z szesnastu zgłosek; lecz ona nie odpowiadała, ani w porządku, ani w wymawianiu głoskóm alfabetu Kadmusa. Jedna runa wyrażała i *R* i *P*, druga *D* i *T*, trzecia *U, O, Y, AE, AY, V*; porządek ich był następujący: *F, U, TH, O, R, K, H, N*, i t. d. a każda osobne miała znaczenie, jako to: *F, fé* (srébro) *O, ùr* (iskra), *TH, thur* (olbrzym), *O, òs* (drzwi), *R, reid* (konna jazda) i t. d.

Zastanowiłem się tu nieco obszernie nad znaczeniem run północnych, jedynie dla tego, że one mają niektóre podobieństwo do tych, jakie znajdujémy nakréślone na żubrzych paskach w Litwie.

JELEŃ.

(Elnis).

Z wyczajny to źwiérz we wszystkich większych lasach Litwy i Kurlandyi. Wieśniacy nazywają go pospolicie *tancerzem (szokinietois)*. Z jakiéj przyczyny?— nie wiadomo. Kopyta jelenie służyły dawniéj (podług powieści ludu) do sporządzania czarów na nieprzyjaciół. Te kopyta na drobne części posiekane, pomięszane z jaskółczém zielem *(blezdengis)*, i rozsypane w obozie wrogów, zmuszały ich do ucieczki.

Kość ogonowa tego źwierzęcia starta na miałkie cząstki, zmięszana w wódce i dana wewnątrz położnicy, ma ułatwiać poród.

WÓŁ.

(Jautis).

Wół towarzysz i spólnik pracy rolnika, szczególniéj w Litwie właściwéj, jest nieodbicie potrzebném źwierzęciem dla każdego wieśniaka. On mu wyrabia pole, zwozi zboże i siano, a nareszcie, gdy się zestarzeje, swojém mięsem dodaje smaku kapuście, która u naszych rolników zwykle, prócz soli i krup jęczmiennych, żadnéj niéma zakrasy.

Jest to wielkie święto, a jakby ludzie staroświeccy nazwali *raritas*, w tym domu w którym zarzynają starego wołu (bo na młodego nie staje naszym dobro-

czyńcóm i żywicielóm wieśniakóm). Natenczas spraszają się wszyscy sąsiedzi i ucztują na objedź, zapój i zabój.

Ks. Erazm Izopolski powiada: że wedle mniemania ludu Ukraińskiego 47), wszystkie źwierzęta domowe, w niektóre nocy następujące po pewnych dniach świątecznych, prowadzą z sobą rozmowę ludzkim językiem, rozmów tych podsłuchiwać się nie godzi, pod utratą życia. Miemanie to, jest wspólne i Litwie właściwéj, a także Żmudzi, Prussóm Litewskim i Białéjrusi, a skazka, którą Ks. Izopolski opowiada, powtarza się wszędzie.

Oto ona:

Pewien bogaty gospodarz wyszedł tajemnie na swą oborę, w nocy przed nowym rokiem, aby podsłuchać rozmowy swego dobytku; po pewnéj chwili oczekiwania, para najładniejszych siwych wołów, naprzód się położyła, inne woły pytały ich: dla czego tak wcześnie się kładą i czemuby były smutne? Pytane odpowiedziały: „jak nam się nie smucić, jak nam nie odpoczywać, kiedy jutro nim się dzień skończy, będziemy wprzężone do najcięższéj roboty; — a to jakiéj spytały inne woły? — ah! odpowiedziały piérwsze: — Nasz gospodarz dobry i łaskawy, miał Bóg wié jak długo żyć, a tym czasem wyszedł naszéj podsłuchiwać rozmowy, i za to téj jeszcze umrze nocy, a my będziémy go wieźli jutro do grobu.“ — Nazajutrz odbył się pogrzeb gospodarza i para siwych najładniéjszych wołów odwiozła go na smętarz.

47) Athenaeum Oddział III, zeszyt 4, str. 68.

Powolność i łagodność tego źwierzęcia, oraz jego pracowitość, dały powod do utworzenia następnych przysłów:

„Pracuje jak wół w pługu.“
„Jak wół w jarzmie.“
„Wole! ty wole!“
i t. d. i t. d.

PIES.

(Szuwa).

Wierność psa, jego *zmyślność*, odwagę i t. d. i t. d. opisywali obszernie naturaliści, poeci również nad témi przymiotami się exaltowali. Podania mytologiczne północnych narodów, obfitują w tysiączne powieści o tym źwierzęciu; powtarzać je tutaj, byłoby zbytecznem, gdyż żadnego nie mają związku z podaniami litewskiemi.

Litwini lud wojenny i oddany łowiectwu, psa zarówno z koniem cenili. Po śmierci nawet razem palili ich na stosie z ciałami bohatérów.

Lud prosty, najwięcéj psa i koguta uważa. O kogucie powié się niżéj; pies zaś u wieśniaka jest to stróż i przyjaciel domu, przepowiednik powodzenia lub złéj doli, jedném słowem, ubóztwiona prawie istota. Wyższego towarzystwa ludzie, gdy ich gniew aż do szaleństwa prawie porusza, w swoich łajaniach i kłótniach, obficie zwykli epitetami psiémi szafować; rolnicy biédni przeciwnie, u nich nigdy nie posłyszysz aby kogo

psem złajano, owszém przeciwnie, wszystkim tego źwiérzęcia za wzór do naśladowania podają.

Wróżby z psów czynione, są następujące:

Jeśli pies jest smutny, rokuje smutek dla domu, jeśli wyje, przepowiada śmierć, gdy się łasi i ogonem wywija, szczęście i radość niezawodnie nastąpi, jeśli je trawę, zwiastuje deszcz, a jeżeli na wszystkich cztérech łapach rozciągnięty leży na brzuchu, jest to znakiem upałów lub wielkich mrozów przy długotrwałéj pogodzie. Każda gospodyni, gdy piecze chléb, ostatni maleńki bochenek psu oddaje, ma to przysparzać wszelkich rodzajów zboża.

Pies musiał niegdyś należeć w Litwie do istot ubóstwionych, kiedy w okolniku pisanym po litewsku przez Biskupa Żmudzkiego *Tarczewskiego* czytamy: *„Pameskiet wisas paganistes burtas, pameskiet junsu paminieklus, o szwenskiet su tikrajs tarnajs Diewa Izganitojaus musu, swięte ir didżus atpuskus Kataliku Wisun Szwętuju, a łabiaus pameskiet atminimus Szunun procewniku* 48), *nes taj ira obrozda Diewa Ar gal gy, suliginti bajsu ir pyklinga źwieri, su mousu Gielbietoju, Wieszpacziu twirtibies* i t. d.“ 49).

po polsku.

„Porzućcie wszystkie pogańskie swoje uroczystości, porzućcie wasze Paminickły (to jest *Dziady),*

48) *Atminimas szunum procewniku*, zapewne była to jakaś uroczystość pogańska naszych ojców, lecz oprócz tego wspomnienia, niceśmy o niéj więcéj dośledzić nie mogli.

49) Archiwum Biskupów Żmudzkich w Olsiadach, szafa 5 dołu 4, fascykuł pod literą *W. B.*

a obchodźcie z prawdziwymi sługami Boga Zbawiciela naszego, święto i wielką uroczystość Wszystkich Świętych: a najbardziéj, porzućcie *Wspominki psów pracowitych*, albowiem jest to obraza Boga. Czyż można bowiem porównać brzydkiego i złego źwierzęcia z naszym Pomocnikiem i Pasterzem zastępów, i t. d.“

Daléj w tymże samym okolniku czytamy:

..... *„Ira pas junsu pagoniszkasz budas, juns walgidami pirma yr paskutini kansni duodate szunij, wieridami joy taj atnesz numams skalsa. O Diewe mousu! kokij tarnaj tawa! Ne, taj ne tawa tarnaj, taj ira służelnikaj welniu! Żmones Krikszczionis! parsergu jumis wardu Pona Jezaus Christaus, perstokiet sawa neczistus budus, praszau yr meldziu, ant ronu yr krauja pralita Iszganitojaus świeta, ne darikiet sarmatas del warda Kataliku. Juns isz tos paczios burnos kuriaj prijemiet Kuna yr Krauja Diewa, duodate duona bajséj bestijéj. Esate dalinikajs dowenu Diewa, dalinikajs didziause ant świeta bunkieta, kur Iszganitois musu, walgindina żmones sawa Kunu o girdina sawa Krauju. O juns budamy dalinikajs wisun dowenu dangiszku, szunis darote anun dalinikajs, duodami aniems isz sawa burnos. i t. d.“*

Po polsku.

..... „Jest u was pogański zwyczaj; wyjedząc piérwszy i ostatni kęs dajecie psu, wierząc, iż to przyniesie korzyść dla domu. O Boże nasz! jacyż słudzy twoi! Nie, to nie twoi słudzy, to są służalcy djabła! Ludzie chrześcijanie! przestrzegam was w imię Pana Jezusa

Chrystusa, zaprzestańcie swoich nieczystych zwyczajów, proszę was i zaklinam, na rany i krew przelaną Zbawiciela świata, nie czyńcie wstydu dla imienia Katolickiego. Wy z tych samych ust, którémi, przyjmujecie Ciało i Krew Boga, dajecie chleb, brzydkiéj bestyi. Jesteście uczestnikami darów Bożych, uczestnikami największéj uczty w świecie, w któréj Zbawiciel nasz nakarmia ludzi swoim Ciałem i napawa swoją Krwią Przenajświętszą. A wy będąc uczestnikami wszystkich darów niebieskich, czynicie psów uczestnikami tychże darów, dając im ze swoich ust, i t. d.“

Zastrzeżenia tego, ze wszech miar najgodniejszego Pasterza, pilnują się i dzisiaj na Żmudzi. Uprzedzenie jednak z czasów pogańskich jeszcze nie ustało, z tą jednak różnicą, iż ludzie dorośli nie rzucają piérwszego i ostatniego kęsa, z ust swoich, dla psa, lecz każą to czynić dzieciom, którzy jeszcze do Komunii ś. nie przystępowali.

KOT.

(Katinas).

O pochodzeniu *kota*, albo raczéj *kotki*, następna jest, u ludu Litewskiego, przypowieść. W jednym domu nadzwyczaj myszy się zagniezdziły i niezmierne wyrządzały szkody. Przyprowadzona do ostatniéj nędzy, gospodyni, prosiła w codziennych swoich modłach *bogini Łajmy*, aby jéj dopomogła w nieszczęściu. I razu jednego kiedy biédna wieśniaczka, położywszy na

ofiarniku karmnego koguta, ze łzami błagała niebieskiéj potęgi, o odwrócenie od jéj domu téj okropnéj plagi, po kilku chwilach zeszła z nieba *bogini*, i rzuciwszy przed oczy kobiécie swoję rękawiczkę, odleciała znowu w powietrze. Biédna gospodyni podjęła rękawiczkę i poszła do domu. Lecz jakież było jéj zdziwienie; gdy rozwinąwszy fartuch, zamiast rękawiczki *bogini*, wyskoczyła ogromna *kotka*, która wnet pobiegła łowić myszy i wygubiła je do ostatku.

Dziś gdy już, mało pomału, wyobrażenia pogańskie znikać zaczynają, lud zwykle *kotkę*, nie rękawiczką *Łajmy*, lecz rękawiczką Najświętszéj Panny Maryi, nazywa.

Starożytność wszystkich narodów, jak to w ogólności prawie wiadomo, (to jest, jeśli o tém wiedzą), nadzwyczajne i nadprzyrodzone kotóm przypisywała własności. Wiadomo także z mytologii Polskiéj i Litewskiéj, iż kot bury był symbolem *starych czarownic*, a także nieodstępnym ich towarzyszem.

Twierdzenie *Alberta wielkiego* 50), albo raczéj

---

50) „Mieszkał w kolonii 1245 roku, Licencyat Dominikan tak bystrego dowcipu, iż wiek mu spółczesny nazwał go wielkim. Acz doskonale wyćwiczony w Matematyce, Fizyce i nauce lekarskiéj, uczył Teologii. Wzniosłszy się potém na wysokie dostojeństwo, powrócił do swéj szkoły. Jego schyłek życia był nadzwczyajnym. Pewnego razu, wykładając naukę publicznie, nagle się zatrzymał, jakby dla zebrania rosproszonéj myśli, i po chwilowém milczeniu, które zdziwiło i zatrwożyło wszystkich, rzekł: „gdym był jeszcze młodym, taką miałem trudność w pojęciu nauk, iż rospaczałem, abym co kiedykolwiek umiał, postanowiłem więc wystąpić z zakonu

przez niego wymyślona bajka *o kości niewiedzialności*, powtarza się od wszystkich ludów Europy, a mniemanie gminu ukraińskiego, które w swych badaniach przytacza Ks. E. Izopolski 51), jest razem mniemaniem gminu Litwy właściwéj.

Ś. Dominika, dla uniknienia hańby widzieć siebie poniewieranym od ludzi uczonych. Gdy podczas dni i nocy zaprzątałem się tym zamysłem, widziałem we śnie Matkę Bozką mię zapytującą, w jakiéj nauce chciałem celować, czy w Teologii, czy w umiejętności przyrodzenia? Odrzekłem, iż w nauce przyrodzenia, wtenczas Ona przemówiła do mnie: — *Będziesz według osobistéj chęci największym filozofem; lecz że nie obrałeś raczéj nauki o Synie moim, nastąpi chwila w któréj stracisz naukę przyrodzenia i takim się okażesz, jakim jesteś.* Owo dzieci moje nadeszła chwila przepowiedziana. Już was odtąd nie będę nauczał. Lecz wyznaję, raz ostatni, przed wami, iż wierzę we wszystkie artykuły składu Apostolskiego i błagam aby opatrzono mię Swiętémi Sakramentami, przy ostatecznym zgonie. Jeślim wyrzekł, lub napisał cokolwiek przeciwnego wierze, odwołuję, i całą moję naukę pod wyrok mojéj Matki oddaję, którą jest Kościół Rzymski. Skończywszy przemowę zszedł z katedry, uczniowie uściskając i płacząc, towarzyszli mu aż do klasztoru; żył on jeszcze w nim trzy lata, w największéj prostocie; przeswano go *cudem przyrodzenia*, *podziwem wieku*; potomność nie ubliżyła mu imienia *Alberta wielkiego*."

Lecz nie Albert wielki został wybranym dla wzniesienia budowy Teologii Katolickiéj. *On przeniósł umiejętność przyrodzenia nad naukę o* Synie Boskim!

(*Pamiętnik o potrzebie przywrócenia w kraju Francuskim Zakonu Dominikańskiego*, ułożony 1839 roku przez *Ks. H. Lawrdaire* Kanonika Paryżskiego).

51) *Athenaeum* oddział trzeci, zeszyt czwarty, str. 65.— Rękopism *Dominika Jacewicza*, podobnąż powieść przywodzi.

„*Kość niewidzialności.* Jest to talizman posiadany od czarownic i wielu złoczyńców, a nabywa się tak:— Kot czarny zupełnie bez żadnych zmian w szerści, wkłada się żywcem w nowy garnek gliniany, nalewa się wodą i tak *zatuszkowany* wynosi się do pustych chat, po smętarzach lub za wsią będących, gdzie potąd go gotują, przy mocnym ogniu, aż kości od mięsa zupełnie odstaną, poczém nową warząchwią z osiczyny zrobioną wydobywają się z wrzątka kosteczki, po jednéj, i biorą się do ust stojąc przed zwierciadłem; kosteczka po wzięciu któréj do ust, własna postać w zwierciadle nie będzie widzianą, jest właśnie szukanym talizmanem.“

KOZIEŁ.

(Oziz).

Nie wiadomo dla czego w starożytności lud Litewski nazywał tego zwierzęcia *ulubieńcem Lazdony (mielalis Lazdonos),* i dziś nawet gmin Żmudzki zwykle kozła zowie *mielalis.* Za czasów pogańskich pospolicie z kozłów czyniono ofiary bogóm leśnym i posoką tych zwierząt skrapiano korzenie świętych drzew. Każdy także zapewne czytał o pogańskiéj litewskiéj uroczystości *Kozła;* opisywać więc jéj tu nie widzę potrzeby.

Dzisiejszy lud nasz mniema, iż djabeł najczęściéj przybiéra postać kozła, dla ułudzenia biédnych ludzi.

KOGUT.

(Gajdis).

Zaczynając, *ab origine*, od Greków i Rzymian, wszystkie narody nadprzyrodzone własności przypisywały kogutowi. Ulubiony to był ptak Marsa, godło czujności. W mitologii Skandynawskiéj kogut powoływał rycerzy do boju, a szczególniéj ich naczelnika *Herfodura* 52). Lud nasz, podług Chrześcijańskich wyobrażeń, widząc często na obrazach, obok Ś. Piotra, odmalowanego koguta, zwykł tego ptaka nazywać ptakiem, Ś. Piotra, a niekiedy zegarem Apostoła. My dobrze wiémy z jakiego powodu kogut jest godłem Książęcia Apostołów, lecz gmin, mało oznajomiony z Ewangeliją i historyją kościelną, wprost tego ptaka ma za Piotrowego ulubieńca. Z téj więc przyczyny i nadprzyrodzone przyznaje mu własności.

Głosu koguta lękają się złe duchy i upiory, zowiąc go zegarem niebieskim, i dla tego to gmin nasz mniema, iż w nocy upiory wyszedłszy z grobów, za piérwszém zapianiem koguta do nich wracają.

Tysiączne są klechdy (wspólne wszystkim ludóm), i podania o djabłach płatających rozmaite psikusy biédnym ludziom, których musieli zaniechać, za usły-

---

52) „Na wzgórku siedzi i brząka olbrzymek pasterz wesoły *Egdir*. Tam przed nim na gałęziach pieje czerwony kogut *Fialar*.

Zwany złoty grzebień, pieje Assóm i do boju powołuje rycerzy pana ojca (*Herfodura*), i t. d.“

Stara Edda, Woluspa I, 38, 39.

szeniem głosu koguta. Pomijając inne, niemające Litewskiéj autentyczności, jedno tylko podanie miejscowe przytoczę.

Znajome wszystkim są naszego Wejdaloty wiérsze:

„Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma;
W koło go mokrém ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma:
Ten natarczywéj broniąc się powodzi,
Na twardych barkach gwałt jéj dotąd trzyma;
Ani się zruszy skała w piasek wryta,
Ani jéj rzeka ustąpi koryta.“

Jest to zwrót do jednéj rafy Niemnowéj czyli podwodnéj ogromnéj skały będącéj przy miasteczku Rumszyszkach, w powiecie Kowieńskim. W rozmaitych czasach kuszono się oczyścić łożysko Niemna, rzeki największéj i najważniejszéj, pod względem handlowéj żeglugi, w Litwie właściwéj. Uprzątniono szczęśliwie wszystkie zawady; lecz *skały rumszyskiéj*, albo jak poeta nazywa *rumszyskiego olbrzyma*, ani widźwignąć, ani rostrzaskać na drobne części nie zdołano. Piérwszy Władysław IV, podwakroć wysyłał tu ludzi biegłych w mechanice, dla oczyszczenia Niemna, a szczególniéj dla wydobycia z wody rumszyskiéj skały, lecz naprożno. Za panowania *Stanisława Augusta*, mąż olbrzymich zamiarów, najwdzięczniejszéj godzien pamięci, Podskarbi Litewski *Tyzenhauz*, sprowadził aż z zagranicy najbieglejszych inżynierów, którym poruczono wywindowanie z Niemna podwodnéj rumszy-

skiéj rafy, lecz ci nic nie dokazali, prócz małoznaczących okruszeń. Nareszcie przywieziono z Anglii, także staraniem *Tyzenhauza*, nurków, dla podłożenia prochowéj miny, celem wysadzenia w powietrze skały. Lecz czy nurkowie byli niedoskonali w swojéj sztuce, czy zbyteczny ogrom rafy, prócz skruszenia mniejszéj jéj części, niczego więcéj dokazać nie zdołano.

Otoż powieść gminna litewska o téj skale:

Djabeł rozgniewany na pewnego Polskiego Króla, za protegowanie Jezuitów, najstraszniejszych nieprzyjaciół mocy piekielnéj, porwał gdzieś daleko w swoje szpory ogromną skałę w celu zabicia Króla i rostrzaskania najznakomitszego w Polsce jezuickiego klasztoru, i niosł ją w nocy, lecz właśnie w tę porę, gdy się unosił w poowietrzu pod Rumszyszkami nad Niemnem, kur zapiał; djabeł więc upuścił skałę i w nurtach rzeki ją zatopił.

Głos koguta, śród nocy zabłąkanego wędrówca, naprowadza na drogę, albo przynajmniéj daje mu znać o blizkiéj chacie.

Wieśniacy, dzieci przyrodzenia umieją poznawać i oceniać głosy ptaków. I tak, gospodynie folwarczne, kogut, pliska, jaskółka i inne, ostrzegają o krogulcu napastującym domowe ptastwo. Czajka (podług powieści gminu) w nocy ma zwiastować o ucieczce dezertera, lub o zbliżeniu się złodzieja; kruk, wrona, sroka, ostrzegają pasterza o nadchodzącym wilku, i t. d. i t. d.

Kogut jest zegarem, a razem i barometrem wie-

śniaka, bo pianiem swojém, we dnie zwiastuje zmianę powietrza, a w nocy budzi go do pracy.

G Ę Ś.

(Z u n s i s).

Ptak ten, jest to zupełny obraz naszéj Litewskiéj wieśniaczki; gęś niepoczesna, szara, z szérokiémi nogami, zawsze czerwonémi i zawsze brudnémi, lecz przytém najpożyteczniejsza w gospodarce, z piór swoich dająca miękkie i roskoszne posłanie, a z mięsa smaczne pieczyste, z podrobiów jusznik i t. d., azaliż nie warta uwagi gastranoma i roskosznisia? Nie ma żadnego źwierzęcia ani ptaka któryby swoją istotą całkowicie służył do użytku człowiekowi przócz gęsi. Jéj mięso, pióra, gardło, trzewa nawet stanowią w jesieni ważny artykuł dla wieśniaka i pana; gdyż po odebraniu dzióbu i drobnych szponek, reszta wszystko się używa.

Powieść ludu o gęsi, jest następna:

Pewny wieśniak miał nadzwyczaj głupią córkę, kazał więc jéj ciągle siedzieć za piecem i nigdy się nie pokazywać przed ludźmi. Razu jednego, w porze letniéj, gdy wszyscy byli zajęci robotą w polu, przyszedł do chaty siwy jak gołąb staruszek (a był to sam Pan Bóg), i nie znalazłszy nikogo w *sekliczy* 53), chciał

53) Ze *wspomnień Żmudzi*, wiedzą już czytelnicy co znaczy w litwie *Sekliczia*. W Litwie, a szczególniéj

już wychodzić, gdy w tém z zapieca odezwała się głupia dziewczyna: „*ga ga ga!*“ Rozgniewany staruszek na tę kryksę, przemienił ją w gęś; i dla tego to dzisiaj, ptak ten jest godłem głupstwa.

Wiele jest u ludu Litewskiego pieśni i przysłów o gęsi znajoma wszystkim ta szczególniéj którą przełożył *Aleksander Chodźko*, zaczynająca się:

„Gąsko, gąsko bieluchna! i t. d.

W zbiorze moim *Pieśni ludu Litewskiego*, miałem, pamiętam, kilka śpiéwek o gęsi, lecz mi one, w czasie moich peregrinacyj przepadły, początek tylko jednéj zaledwo pamiętać mogę:

Kajp żunsinelis pukunse,
Arba kunigielis wiłkunse,
Tajp ász biednas żmogus wargunse, i t. d.

Po polsku.

Jako gęsiorek w puchach,
Albo księżyna w wilczurze,
Tak ja biédny człowiek w troskach, i t. d.

NIETOPERZ.

(Szikszнosparnis).

Z wierze to, w podaniach naszego ludu, tęż samą gra

na Żmudzi, dom mieszkalny dzieli się na dwie połowy; w jednéj jest piekarnia, a w drugiéj dwie, izby światłe z ogromnémi oknami, z piecem polskim lub szwedzkim, — światła więc ta połowa, zowie się *Sekliczia*.

rolę, jak u starożytnych *Feniks*. Gmin nasz mniema, iż nietoperz rodzi się z ciała ludzkiego pogrzebionego w sklepie kościelnym, i że dusza zmarłego złego człowieka pokutuje w nim przez lat trzysta. Po upłynieniu tego czasu, wciela się znowu w któregokolwiek z potomków nieboszczyka; ale tą razą jest już duszą prawego męża. I dla tego to, zawsze się dzieje, iż praprawnuki są daleko lepszémi od swoich prapradziadów.

BOŻA-KRÓWKA.

(Petrelis).

Lud Litewski dziwne i nadprzyrodzone własności Bożéj-Krówce przypisuje. Kobiéty ususzony ten owad noszą w woreczkach na szyi, jako amulet ochraniający od czarów; przyłożony do twarzy, ma uśmierzać ból zębów; chowany w domu, broni od pożaru, i t. d. i t. d. Nie tylko lekarstwo sympatyczne, lecz i sam rozum lud Bożéj-Krówce przyznaje, za dowód przytaczając, iż złowiona na polu i położona na ręku, za wymówieniem słów: *Petreli palek! palek! palek! Boża-Krówko odleć! odleć! odleć!*; natychmiast odlatuje.

SZCZUPAK.

(Lidek).

Jest mniemanie u ludu, iż Żydzi dla tego nie jedzą głowy szczupaka, ponieważ w niéj są wszystkie narzędzia męki *Pańskiéj*, to jest że kości głowy téj ryby ze swojéj postaci są podobne, do kielicha, krzyża, młotów, włóczni i t. d.

W narodowych powieściach szczupak także niepospolitą gra rolę. Lecz te powieści, jak mi się zdaje, nie są nasze Litewskie, lecz przybywsze z Rossyi. Tam, prawie w każdéj klechdzie, szczupak występuje na scenę i jako nadprzyrodzona istota działa. Dość tylko jest powiedzieć: *„po szczuki weleniju, po mojemu proszeniju,“* a natychmiast stają przed oczy kryształowe pałace, lecą wojsk zastępy, grzmi muzyka, chudy pachołek *Emelija-Duraczok* żeni się z królewną, *niekotoraho carstwa, niekotoraho gasudarstwa* i t. d. i t. d. Powieści w Litwie opowiadane w których wspomina się o szczupaku, są dosłównem powtórzeniem Rossyjskich, z małémi odmianami.

JARZĘBINA.

(Szermukszniś).

Jest to drzewo, którego uderzenia najwięcéj lękają się djabli. Spotkawszy złego ducha, aby człowiekowi nie uszkodził, dość jest jeden raz choć lekko jarzębi-

nową laską doń się dotknąć, a wnet zniknie, byleby tylko uderzyć raz jeden, gdyż kilkorazowe uderzenie, nic czyni tego skutku, ale owszem dodaje nowéj mocy i siły szatanowi.

W klechdach Litewskich, które, jeżeli szczęśliwe okoliczności sprzyjać będą, może kiedyś i wyjdą na widok publiczny, dość często natrafiamy zdarzenia, w których wieśniacy zabijają djabłów jarzębinową maczugą.

Jest podanie, iż nowo wymurowaną świątynię marmurową fundacyi *Paców*, o półtoréj mili od Kowna odległości, położoną w czarownem miejscu nad Niemnem, na górze zwanéj *Mons Pacis*, inaczéj *Pożajście* 54), chcieli djabli zrujnować, i w tym celu ze-

---

54) *Pożajście*, Kościół i klasztór fundowany od Hetmana Wielkiego Litewskiego Paca dla Ojców Kamendułów, z niezmiernie wielkim nakładem, dziś obrócony na cerkiew i klasztor Prawosławny. W roku 1843, będąc w *Pożajściu*, chciałem z miejscowego archiwum powziąć, historyczną wiadomość o téj wspaniałéj i bogatéj świątyni, jakiéj ani Polska cała, ani Litwa nie posiada, lecz owoczesny Archimandryt, czy podejrzewając mię, czy też nie pojmując ważności mojéj prośby, dość się naiwnie wymówił, iż w archiwum żadnych dokumentów niéma, i że wiadomość o monastérze Pożajskim ani Bogu, ani ludziom pożytku nie przyniesie; musiałem więc poprzestać na samym przeglądzie; jak świątyni tak i w ogrodzie położonych byłych eremiow Kamendulskich. Kościół cały nadzwyczaj ogromny, jest z marmuru, kryty grubą miedzianą blachą. Wnętrze jego zdobią wybornego pęzla al-freski, wyobrażające historyą klasztoru Kamendułow Pożajskich. Obrazy wszystkie były pozdejmowane, których miejsce zastąpiły nowe Wschodniego stylu. W trzech zakrystyach, w skarbcu i dawnym refektarzu gościnnym, zachowują się obrazy umieszczone niegdyś za czasów Ka-

brawszy się w piaście od koła starego, porzuconego niedaleko świątyni, złożyli sejm. Sam Pac będąc przytomny robocie, a łaską Bożą uświątobliwiony, ujrzaw-

---

mendulskich w kościele. Między ogromném ich mnóztwem, miernéj a powiększéj części i nędznéj roboty, cztéry szczególniéj zasługują na uwagę powszechną. Są to arcydzieła mistrzów szkoły Włoskiéj. Te obrazy są następne: *Wniebowzięcie* Najświętszej Panny, *Odwiedziny* Maryi Panny *Elżbiety*, *Ofiarowanie i Święty Romuald*, patron i założyciel pustelniczego zakonu Kamendułów. N. Cesarz Aleksander I, chciał te obrazy kupić dla Akademii Petersburgskiéj sztuk pięknych i dawał Kamendułóm dziesięć tysięcy dukatów, lecz oni własnością funduszową rosporządzić niemogąc, najpokorniéj *Monarsze* odmówili. Szukałem tu także z pilnością owego parawanika, na którym był odmalowany kominek z rospalonym ogniem, tak dobrze, iż Król Szwedzki Karol XII, zziębły wszedłszy do refektarza, zrzucił rękawice i chciał się przy nim ogrzać. Zbliżywszy się, poznał swoję omyłkę, złudzenie zniknęło, nieukontentowany więc, trącił nogą, od czego zrobiła się ogromna błotna plama, któréj Ojcowie Kamenduli nie zmywali a zostawili na pamiątkę bytności w Pożajściu Lwa Połnocy. Dziwne losy! dziś, po tak wielkim człowieku, nad brzegami *Starego Niemna*, już ani kawałka błota nie zostało!.

W kościelnym sklepie leżą ciała Paców samych, ich trojga dzieci i kilku służących. Dzieci i sama Pacowa dziwnie dobrze dotąd się zachowały.

W obszernym ogrodzie mieści się kilkadziesiąt murowanych eremijow, czyli chatek pustelniczych, przeznaczonych na mieszkanie Kamendułóm. Przy każdéj chatce, znajduje się kwiatowy ogrodek. Pustelnicy między sobą nie mieli żadnych stosunków, nie wolno im było nawet rozmawiać; a kiedy się spotykali, w miejsce zwyczajnego pozdrowienia, mówili: *memento mori*, i szli każdy w swoję stronę. Dziś część tych eremijów, zajmują zakonnicy Prawosławni.

szy zebranie djabłów, roskazał jarzębinowém drzewem piastę zaklinować i w ogień wrzucić, gdzie wszystkie złe duchy zgorzały.

BRATKI.

(Źiédźas-warga).

Kwiat ten, pospolicie *Brat z Siostrą*, w polskim języku zwany, wcale inne znaczenie i inne nazwanie ma w Litwie. Na Żmudzi, w Litwie i na Białorusi, choć i nazywają go *Brat z Siostrą*, ale zawsze zwykli wieśniacy dodawać, iż to jest kwiat płaczu.

Pieśń gminna Białoruska o *Bratkach*, taką historyę podaje 55).

Oj w Połocku śród ryneczka,
Była wdowa szynkareczka;
Piją u niéj dwa chłopczyki:
Dajże miodu dwa garczyki.—
Jakże będzie miód wam dany,
Kiedy na was złe żupany? —
Choćże na nas złe żupany,
Ale złota mam ja dzbany.
Kiedyż złota masz ty dzbanek,
Możesz córki być kochanek.

55) *Czeczota Jana*, Piosnki Wieśniacze z nad Dźwiny, książeczka trzecia, str. 66.

I w karczemce zaręczyli,
I w kościele poślubili.
A w świetlicy pohulali.
Młody młodéj zapytali:—
Powiédź, powiédź ulubiony,
Gdzie ty jesteś urodzony? —
Oj z Połocka ja wojtowicz,
A po ojcu zwą Karpowicz.—
Powiédź, powiédź ulubiona,
Gdzie ty jesteś urodzona? —
Oj z Połocka ja wojtówna,
A po ojcu zwą Karpówna. —
Bodaj matka w piekle była,
Siostrę z bratem poślubiła!
Idźmyż, idźmy w pole z chatki,
I obrócim się my w kwiatki:
Ty błękitnym będziesz bracie,
A ja będę w żółtéj szacie.
Będą dziatki kwiatki rwały,
I nas młodych wspominały:
Żeśmy tym zostali kwiatem,
Co się zowie: *Siostra z Bratem*.

W Litwie pieśni podobnéj nic znalazłem, ale słyszałem klechdę wyjaśniającą historyą kwiatu *Brat z Siostrą*.

PAPROĆ.

(P a p a r t i s).

Kwiat paproci, podług podania naszego gminu, ma mieć własność odkrywania wszelkich tajemnic, i posiadającemu go, sprawia dar wszystkowiedzenia. Ze *Wspomnień Żmudzi* 56), już znają czytelnicy, jakim sposobem można nabyć tego kwiatu, w wigilią uroczystości *Świętego Jana Chrzciciela;* przeto powtarzać tę rzecz tutaj, byłoby zbytecznem.

---

56) *Wspomnienia Żmudzi*, Wilno 1842 roku, u T. Glucksberga.

ZABYTKI
POGAŃSTWA.

WYOBRAŻENIA POGAŃSKIE.

Wyobrażeń pogańskich, pospolicie zabobonami zwanych, niezmierne mnóztwo jest w Litwie; wszystkich spamiętać niepodobna; wymienię więc te tylko, które mi się najbardziéj w pamięć wraziły, albo które zapisać zdołałem.

KĄT DOMU.

Kąt w domu, szczególniéj jest szanowany, w Litwie właściwéj: jest to poczetne miejsce dla gościa. Kiedy się zdarzy Ksiądz, Ekonom albo i sam dziedzic, natychmiast go sadzą za stół nakryty białym obrusem, w samym kącie domu, pomiędzy dwóma oknami. W niektórych miejscach na Żmudzi w Prusiech i trakcie Zapuszczańskim, mają wieśniacy po domach kąty zarzucone rozmaitémi rupieciami, pod którémi znajdują się czerepki gliniane z jadłem lub napojem. Ukrywają je dla tego, aby w jakim razie nie dostać napomnienia od Plebanów. W okolniku, Biskupa Żmudzkiego *Parczewskigo*, cytowanym wyżéj 57), czytamy:

57) Patrz notę pod liczbą 49.

....„*Iszmeskiet isz sawa namu wisas szukias, welniszkoms dėjwoms afierawotas, nes winas tiktaj ira Diewas tikras, Iszganitoys mousu Jezus Kristus*“..

Po polsku.

....„Wyrzućcie ze swoich domów wszystkie czerepy djabelskim boginiom ofiarowane, albowiem jeden tylko jest Bóg prawdziwy, Zbawiciel nasz Jezus Chrystus“...—

Kąty więc domów, jak się z odezwy czcigodnego Pastérza pokazuje, były poświęcone w Litwie jakimś boginiom, którym na ofiarę dawali w glinianych czerepkach, potrosze ze wszystkich pokarmów przed jedzeniem.

Zauważałem, w powiecie Zawilejskim (Święciańskim), iż wieśniacy pijąc wódkę albo piwo, szepcą jakieś słowa i kilka kropel wylewają na obrus. Jakie są te słowa?—pomimo największych starań, dowiedzieć się nie mogłem.

PIORUN.

Piorun, po litewsku *Perkunas*, jak wiadomo z mitologii, był naczelnym naszych ojców bożyszczem 58); ślady jego czci i dziś jeszcze napotykamy na Żmudzi i w Prusach.— Kiedy grzmi, wieśniacy nie mówią że piorun, ale że bożek grzmi *(graudże Diewajtis)*. Za usłyszeniem grzmotu na Żmudzi, pospólstwo zwykło przewracać kulki i mówić:

58) Obacz Dzieje Starożytne narodu Litewskiego przez *Teodora Narbutta*, T. I.

Perkune diewajty,
Ne muszk Żemajty,
Muszk tiktaj guda,
Kajp szuni ruda.

Po polsku.

Perkunie bożku,
Nie bij Żmudzina,
Bij poganina,
Jak psa rudego.

WILK.

Wilk, najszkodliwsze źwiérze, w Litwie musiał niegdyś cześć bozką odbiérać, gdyż i dziś nasi wieśniacy, aby go nie rozgniewać (jak się wyrażają), nie nazywają go wilkiem, ale *Łaukinis* (polowy). Przez uszanowanie także, nie mówią: „*wilcy wyją*," lecz „*śpiéwają*."

ZĘBY LUDZKIE.

Kiedy dzieciom piérwsze zęby wypadają, gmin nasz stara się troskliwie, aby nie były zgubione. Rzucają je matki na piec mówiąc: „*Myszko! myszko czarniuchna! na tobie ząb drewniany, a ty mnie daj kamienny albo przynajmniéj kościany.*"

PAZNOGCIE LUDZKIE.

Oberznąwszy paznogcie, Litwini nie rzucają na ziemię, aby (podług ich mniemania) djabeł nie zrobił z nich sobie kapelusza, lecz kładną za nadrę, gdyż sądzą, że Twórca dopomni się o nie, na sądzie ostatecz-

nym. Tam łatwo im będzie wydobyć z zanadra, a wziętych przez djabła, nikt nie odbierze 59).

WŁOSY LUDZKIE.

Litewscy wieśniacy, ostrzyżone włosy, rzucają w ogień lub wtykają w ciasne szpary ścian domu, lękając się, żeby ptak jaki nie porwał, i nie uwił z nich dla siebie gniazda, od czego przyczyniłby cierpienia głowy.

CHLÉB.

Kiedy przypadkiem *chléb*, upuszczą z rąk na ziemię; mają to za nadzwyczaj wielkie przestępstwo, i dla tego podjąwszy całują go po kilkakrotnie. Godny to zaiste przykład szanowania chléba dla wszystkich, którzy nań w pocie czoła pracują!

SIÉJBA ŻYTA.

Jeśli przez nieuwagę gospodarz, siejąc żyto, opuści jeden zagon, jest to nieomylną przepowiednią śmierci właściciela téj roli.

ZŁE WRÓŻBY.

Odbywającym drogę w ważnych interesach, jeżeli przez nią przebieży zając, przejdzie kobiéta stara,

59) Jest podanie na Żmudzi i w Prusach że Bóg, stworzywszy piérwszych ludzi w *Raju Ziemskim*, ciało ich pokrył łuską taką, jaka się dziś znajduje na paznogciu, lecz po piérwszém przewinieniu, zdarł im tę odzież, zostawując tylko znaki na końcach palców rąk i nóg, téj rajskiéj ozdoby, na pamiątkę ich zbrodni.

a choćby i młoda z próżnémi wiadrami, najpewniéjszą ma być wieszczą, że wszystkie przedsięwzięcia najgorzéj pójdą. Przeciwnie zaś, gdy podróżnym przéjdzie kto drogę z pełném naczyniem, gdy wilk przebieży, albo gdy przy samém wyjściu z domu, dészcz padać zaczyna, najlepszą jest to wróżbą.

DOBRE WRÓŻBY DLA MYŚLIWYCH.

Myśliwi nadzwyczaj wiele mają znaków, o pomyślném polowaniu. Jeśli psy po ziemi się tarzają, jeśli są wesołe i paszcze swoje na północ obracają, gdy sroka skrzeczy, kogutek blaszany, na dachu, skrzypi, praczki bieliznę piorą i t. d. i t. d. Wszystko to są najpomyślniejsze wróżby.

WYWOZ GNOJU.

Tygodniem zwykle, przed Narodzeniem Świętego Jana, w Litwie gnój na pole wywożą. W téj to porze łacno jest zobaczyć po kilka wozów nałożonych, stojących przed oborą, albowiem nikt piérwszy nie śmie wywozić w mniemaniu, że kto piérwszy wywiezie, w tym też domu tego roku trup będzie. Przeciwko temu zabobonowi, najczęściéj za antydot służy nahajka ekonomska.

NOCNICE.

Wieśniaczki Litewskie mają zwyczaj kłaść w nocy przy sobie niemowlęta, dla utulenia ich płaczu; zasnąwszy więc smacznо, po dziennéj pracy, przytłaczają je własnym ciężarem i duszą. Tę swoję winę przypisują marom zwanym *Nocnicami (Naktiniejas)*.

JAJA PTASIE.

Po zachodzie słońca, nie wolno wspominać o znalezionych w lesie lub na polu jajach ptasich; albowiem zjedzą je mrówki.

CIAŁA WISIELCÓW.

Jest mniemanie, u naszego ludu, że cienie wisielców, pod postacią Niemców w stosowanych kapeluszach lub kozłów, wyszedłszy ze swoich mogił, zwodzą ludzi i sprowadzają ich z drogi 60).

LEKARSTWO NA UTRATĘ KROWIEGO MLÉKA.

Wieśniacy nasi wierzą, iż są kobiéty, które odbierają krowóm mléko. Gospodynie przekonane o tém, biorą wodę święconą ze trzech Kościołów i razem zlawszy gotują w niéj cecidła mleczne. W czasie tego warzenia ma się zjawić zła kobiéta i prosić o pożyczenie czegokolwiek;— gdy zaś jéj odmówią, zaczyna błagać o przebaczenie swojéj winy i nareszcie mléko krowóm powraca.

WRÓŻBA ŚMIERCI WOJENNYM.

Kawalerzyści Litewscy (jak czytamy w rękopiśmie

60) Wisielcowi lub jakiemu innemu samobójcy odrzynają głowę kosą, postawiwszy pod nim wóz, aby nie upadła na ziemię ale prosto na wóz. Mniemają bowiem, że taka ziemia została przeklętą i nic późniéj nie rodziłaby krom chwastów.— Jeśli gdzie blizko pochowany jest topielec a lato bywa suche i zboże powypala, mniemają że to dla tego się stało, iż topielec jest blisko pogrzebiony. (*Rękopism Dominika Jucewicza*).

D. Jucewicza), poczytywali za nieomylną wróżbę śmierci tych żołnierzy, których konie, przed wojną, grzebały ziemię nogami i wzdychały.

PRZEPOWIEDNIE ŚMIERCI.

Kucie dzięcioła w ścianę domu mieszkalnego, czysty i donośny dźwięk desek, przy robieniu trumny, otwarte oczy umarłego, branie na opał drzewa wywróconego od burzy; podług mniemania naszego ludu, mają to być nieomylne przepowiednie śmierci.

OGIEŃ PIORUNOWY.

Lud Litewski mniema, iż ognia piorunowego inaczéj ugasić niepodobna, jedno tylko mlékiem kwaśném, gdyż *Perkunas* najbardziéj ten przysmak lubi. Często się nawet zdarza, iż i nie ratują domu zapalonego od piorunu, sądzą bowiém, że Bóg to mieszkanie wziął sobie na ofiarę.

BLIŹNIĘTA.

Jeżeli w którym domu urodzi się dwoje bliźniąt chłopców i dwa byczki także bliźniaki, owi chłopcy, témi byczkami powinni sochą oprowadzić brozdę około wszystkich pól, dla tego, aby gradobicie, na zawsze, zasianym łanóm nie szkodziło.

SKRZYPIENIE DRZEW.

Gdy drzewa w lesie, trąc się jedne o drugie, wydają skrzypienie, natenczas, pospólstwo powiada: iż dusze jęczą skazane na męki czyscowe.

ZŁE OKO I KUPNO BYDŁA.

Bydło na rzeź przeznaczone, wieśniacy Litewscy i Żmudzcy z największą ochotą kupują, w mniemaniu, iż się ono najlepiéj powiedzie. Strzegą się kupować bydła, koni i rozmaitych nasión ogrodowych od niektórych osób, wierząc w to, że od nich kupione nie będą się wiodły. Mniemają bowiem, iż wejrzenie tych osób jest zabijającém, skoro tylko na co żywego spójrzą. Szkodliwe to wejrzenie ma pochodzić z téj przyczyny. Gdy matka odłączywszy od piersi dziécię, po pewnéj przerwie znowu mu da ssać, natenczas niemowle owe, dorosłszy lat dojrzałych, choć i nie zostanie czarownikiem, zawsze jednak będzie najszkodliwszym człowiekiem. Mniemają także, iż mankut, czyli lewą ręką wszystko robiący, stąd pochodzi, iż mu matka zaraz po urodzeniu naprzód lewą pierś podała.

URODZENIE SIĘ W CZÉPKU.

Jeśli się dziécię urodzi w *czépku*, czyli błoniastéj powłoce, kobiéty zajmujące się babieniem, nie odejmują jéj, ale przywiązują pod pachami aby w ciało wrosła, albowiem ten *czépek* ma jego przyszłe szczęście stanowić. Stąd to urosło i przysłowie: *„Urodził się w czépku.“*

DZIURA DÉSKI GROBOWÉJ.

Gmin Litewski mniema, że patrząc przez dziurę déski grobowéj, utworzoną przez wypadnięcie sęka, można widzieć złe duchy i wszystkie ich sprawy 61).

61) Niektórzy zasię żeby widzieć duchow złych, chowają kawałek séra używanego na *Zapusty* i noszą go przez

ZAKŁADANIE DOMU MIESZKALNEGO.

W Litwie dom mieszkalny starają się zakładać w porze, gdy księżyc jest w pełni, aby w nim wszystkiego było podostatkiem.

GRABARZE.

Pospólstwo nasze mniema, że grabarze (którzy zazwyczaj są miani za czarowników, *Burtinikaj*), mają w swojéj mocy obłoki i rozrządzają dészczem i pogodą według swojéj potrzeby i upodobania. I dla tego to, w czasie posuchy wiosennéj, gdy tyle pożądanym jest dészcz dla gospodarzy, ujrzawszy grabarzy kopiących dół, żegnają ich pokilkakrotnie, aby czarami nie oddalali chmur przeszkadzających ich robocie.

PONIEDZIAŁEK.

Poniedziałek w Litwie, równie jak i w Polsce, jest miany za dzień feralny. Żadnéj więc ważnéj sprawy, a szczególniéj odległéj podróży, wieśniacy nasi, nie przedsiębiorą.

---

cały post pod pachą, co dzień trzymając po razu w gębie. Takowy sér mając, gdy go włoży w gębę w *Wielki Czwartek* i spójrzy przez sękową dziurę déski, na któréj leżał umarły, będzie widział wszystkie złe duchy i sprawy przez nich działane w każdém miejscu. (*Rękopism Dominika Jucewicza*).

PRZEPOWIEDNIE.

WIESZCZBY, PROROCTWA, PROGNOSTYKI GOSPODARSKIE i t. d.

Kiedy dwie osoby powiedzą razem jedno słowo, niezawodnie gość w dóm przybędzie.

Jeśli wszystkie psy w mieście lub wiosce wyją, jest to przepowiednia pożaru, wojny albo morowego powietrza. Nieszczęśliwe te wypadki mające się wydarzyć na przyszłość, poznają się z rodzajów wycia. Gdy pies wyjąc, ma głowę do góry wzniesioną, przepowiada pożar, gdy w ziemię patrzy, wojnę, a kiedy leżąc wyje, głód i morowe powietrze. Wycie zaś psa jednego, a szczególniéj gdy na węgieł domu swego gospodarza spogląda, wróży niezawodną śmierć któremukolwiek mieszkańcowi téj chałupy.

Śpiéwająca kura w domu, jest przepowiednią śmierci.

Gdy belka w domu mieszkalnym pęka, albo w piecu chléb się rozdwaja, oznacza, iż ktoś z gospodarnéj czeladki się rozdzieli.

Białe plamki na paznogciach, oznaczają szczęście temu, kto je posiada.

Jeśli świéca któregokolwiek z małżonków przypadkiem w czasie ślubu zgaśnie, to pewnie ten z nich wkrótce umrze.

Kruk krakający na dachu, przepowiada upadek bydła.

Dym włóczący się po ziemi, oznacza dészcz, a prosto lecący do góry, pogodę.

Chodzące do nocy kury, unaszające się do późnego zmroku wrony, rokują burzę nazajutrz.

Pies przed dészczem je trawę, a żaby skaczą na powierzchnię wody.

Wróble świergocą w zimie przed odelgą, a w lecie przed dészczem.

Pijawki i piskorze chowane w domu w słojach, gdy robią poruszenia, zwiastują dészcz.

Artykuł ten dokończymy słowami *rękopismu Dominika Jucewicza*, z którym później czytelników zaznajomimy.

„Doświadczeni rolnicy ze znaków zimowych: mgły, nawisu na drzewach, śronu i tak daléj, miarkują siéwbę jarzyny i rzadko chybiają. Z przylotu i odlotu ptastwa, liści z drzew opadających, długości lub krótkości jesieni, początek wiosny, siewbę żyta i tym podobnie. Z odmian księżyca, kierunku wiatru, siewbę zbóż różnych; te wszystkie znaki lubo się nam zdają niepodobnémi, a w doświadczeniu wieśniaków przynoszą najpomyślniejsze skutki. I tak: chcąc uchronić jęczmień, żeby wróble nieśpijały ziarna mło-

dego, sieją go w ten sam dzień, na wiosnę, w jaki przypada w jesieni świętego Walentego, to jest: jeżeli we czwartek Ś. Walenty w jesieni, to we czwartek na wiosnę siać jęczmień, i t. p.

Całe życie moje będąc losem przeznaczony przebywać nie na jedném miejscu i razem będąc ciekawy dowiadywać się różnych sekretów, od różnych stanów ludzi, a osobliwie od wieśniaków, nie żałowałem ani mego szczupłego funduszu, ani przychylnéj grzeczności dla dójścia tego, lecz muszę wyznać, że bardzo mało postąpiłem w téj mierze. A co się dowiedziałem i sam często śmieję się z tego, nie chciałoby się wierzyć, ale skutek przekonywa o rzeczywistym fakcie; śmiém nawet twierdzić, że u każdego więcéj oświeconego, takie działanie zasłużyłoby na pogardę raczéj niż na uwagę; lecz skutek, powtarzam, każe trzymać inaczéj. Może przyjdą czasy, a przyjdą niezawodnie jak twierdzi nasz świątobliwy ksiądz *Łojko*, gdy zostanie zasłona odkryta i przyczyny. Wszakże tańce Syren bajecznych po morzach, a nawet i po naszéj barkospławnéj Wiśle, już mój serdeczny dobrodziéj ksiądz Bohomolec *Jego Królewskiéj Mości* odkrył i wytłómaczył, choć z tego szkaradnie *Eminentissimus* Biskup Łucki zażartował i podał assumpt cichéj wodzie co brzegi ryje, *Zabłockiemu*, do podłożenia gościóm pod serwetę dessertowych wiérszy 62). — Wszakże

62) *Wiérsze dessertowe*, były to poezye lubieżne, które na świstkach wydrukowane w nadwornéj królewskiéj drukarni, *Król Stanisław August*, kazał obiadującym u niego, pod serwety podkładać. O tém sam od

wiele także rzeczy ukrytych wiekami, zostały wiadome i żadnéj wątpliwości nie podległe.

„Są też niektóre co je raczéj śmiésznémi można nazwać, i tak:

„Sroka krzycząca na płocie, gościa przybycie inwituje.

„Kot myjący się, toż samo.

„Kiedy prawe oko świerzbi, będzie patrzyć na konie podróżne, a kiedy lewe, to płacz.

„Kiedy dłoń prawa świerzbi, to witać się z miłą osobą, kiedy lewa, pieniądze liczyć.

„Kiedy żurawie w przelocie okręcą się nad jakim domem, wesele będzie pewne.

„Łabędzie przeraźliwie krzyczące nad jakim domem lub wsią, pożar przepowiadają, śpiewające zaś, pomyślność.

„Kiedy zając drogę przebieży, nieszczęście w drodze, kiedy wilk, pomyślność.

„Żarłoctwo nadzwyczajne szczurów i myszy przepowiada drożyznę, jakby te żarłoki kiedy nie jadły zboża.

---

szanownego i wielce mi drogiego Autora rękopismu słyszałem. Na wszystkich obiadach czwartkowych był zwyczaj, iż po wetach u stołu podobne kartki wszystkim biesiadnikóm obnoszono. Desertowych wierszy najwięcéj napisał *Naruszewicz*, *Węgierski*, *Zabłocki i Wyrwicz*; zbiór ich ze stu ośmiu złożony, drukowany na oddzielnych kartkach, dostałem w sukcessyi; wszystkie są bezimienne, na niektórych tylko, uprzedni właściciel, imiona Autorów ponapisywał.

„Grzmot wiosenny raz piérwszy usłyszany na wschodzie, urodzaj, a na zachodzie, głód.

„Zaćmienia słońca, księżyca i ukazanie się komet, straszne wojny i głód w kraju. I inne tym podobne wypadki są w wierze prawdziwéj u ciemnego pospólstwa. Zaprzeczać im w oczy, byłoby toż samo, co chcieć się pokazać najbezbożniejszym ateistą i ethnikiem.“

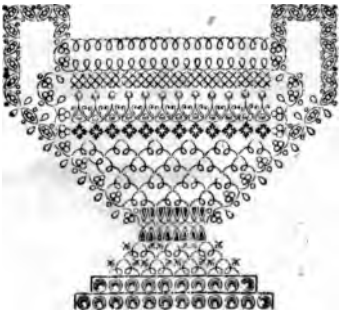

CZARY.

POCZĄTEK CZAROWNIKÓW.

Wszystek lud szczepu Litewskiego mniema, iż ci którzy chcą zostać czarownikami, używają następnych sposobów: powziąwszy zamiar być złym człowiekiem i urokami swémi szkodzić bliźnim, klnie ludzi i rozmaite bydlęta, a jak tylko jego klątwy albo złe życzenia wezmą skutek, uważa chwilę kiedy przeklinał i tę kiedy się przekleństwo spełniło. W dzień więc pogodny, naznacza sobie ten moment cieniem jakiegokolwiek stałego przedmiotu i tego fatalnego momentu używa odtąd przez całe życie na szkodę swoich znajomych i sąsiadów 63).

---

63) Przytaczamy tu jedno wydarzenie z tyle razy wzmiankowanego rękopismu D. J., nie dla poparcia naszego twierdzenia o czarownikach, lecz tylko, dla lepszego objaśnienia mniemania naszego gminu.... „Sam byłem świadkiém (powiada D. Jucewicz), sprawy dwóch wieśniaków. Zaskarżał jeden drugiego o śmierć trojga dzieci swoich, z przyczyny czarów w młodocianym wieku utraconych. Wytoczyła się ta sprawa do dworu. Najpierwéj nie chcieliśmy dać wiary rzeczóm tak niepojętym, ale płacze, lamenta i krwawe lakrymacye, oraz nalegania skarżącego, przymusiły nas do badania téj tajemnicy. Kazaliśmy stanąć oskarżonemu, który ani na groźby, ani na

Drudzy dla zostania czarownikami, mają zaprzedawać duszę swoję djabłu, który ich naucza rozmaitych sekretów.

---

prośby, nie zeznawał się do winy, choć oskarżający wiele mu przykładów dowodził i świadków stawił, którzy słyszeli przechwalania się jego z téj zbrodni. Użyliśmy na to księdza rostropnego, powierzając jemu wybadanie tego, i w oczach winowajcy przyrzekliśmy *solemniter* darować mu winę, jeśliby wszystko wyznał. Po odbytéj spowiedzi, przyszedł obwiniony do dworu, w przytomności tegoż samego kapłana nas i trzech osób wyznał, iż on był sprawcą téj zbrodni, prosząc o darowanie tylko winy. Uręczyliśmy mu przebaczenie, ale *sub conditione*, że opowié nam sposób niegodziwy zamordowania niewinnych i że daléj tak temu gospodarzowi, jak i nikomu więcéj szkodzić nie będzie. Po długiém opieraniu się, wyznał pod przysięgą, że ani był w domu żałącego się, że nie używał żadnych *wenenów* na zgładzenie dzieci; ale wtenczas kiedy żałący się powracał ze swoją małżonką z kościoła po ślubie i przejeżdżał mimo mogił, on mając dawno *in corde* złość na niego, złamał kilka krzyżyków będących na mogiłach, na tę intencyą, żeby mu dzieci nie hodowały się, i to było przyczyną śmierci dziatek żałącego się. Żeby zaś jego zła intencya daléj nie miała skutku, zalecił żałącemu się, żeby oboje z małżonką swoją poprawili krzyż walący się czyli nachylony do upadku jakikolwiek i gdzieby on był albo powalony przez starość, znowu postawili na swojém miejscu. Potwierdził też, że poprawienie, albo na nowo postawienie krzyża jest *antidotum* przeciw czaróm tego rodzaju i bardzo pomocne wszystkim kobiétóm ciężko połogi odbywającym. Że ten człowiek żadnych ani fizycznych, ani medycznych środków, na zagładę dzieci, nie używał, dowiodła cała gromada, a nawet i to, że ani wprzód ani w czasie śmierci nie był w téj wsi; lekarstwo jednak skutek okazało, bo od postawienia krzyża przez małżonków, troje dzieci im się urodziło, a żadne z nich ani chorowało, ani umarło.

SEKRETA CZAROWNIKÓW.

Ręka odjęta od trupa pięcioletniego dziécka, otwiéra wszystkie zamki.

Pokropiwszy wodą śpiącego, którą omywano zmarłego, sprawia się tak mocny sen, że się obudzić, przez dwadzieścia i trzy godziny nie może.

Gdy się dóm nowy zakłada, a cieśla jest nieżyczliwy, natenczas zakopuje pod węgieł trupią głowę, życząc i błagając złego ducha, aby jeden gospodarz albo kilku innych, w tém mieszkaniu, umarło. Postrzegłszy ten zamiar cieśli, trzeba fundamentalną belkę na wspak położyć, wtedy wszystko to czego życzył gospodarzowi, obróci się na samego budowniczego. Tę ostróżność mają zabobonni na Polesiu i zawsze prawie piérwsze bierwiona wspak obracają. Zdarza się nawet, iż cieśla postrzegłszy to, przeprasza gospodarza i stara się go zagodzić.

Strzelec kupiwszy nową fuzyą, a znający sekreta czarowników, stara się zabić jakiegokolwiek zwiérzęcia lub ptaka w *Wielki Czwartek*, o téj saméj godzinie, w któréj Ciało Pańskie kładą do *ciemnicy*. Strzelanie z rusznicy, podczas Rezurekcyi, czyni ją niezdatną do polowania.

Jeżeli jeden wychodzi siać jakie zboże, drugi chcąc mu zaszkodzić, aby nic nie urodziło, sieje na swojéj niwie, ale z przeciwnéj strony.

Dla dowiédzenia się, czy w jakiém towarzystwie znajduje się czarownica? rzucają na węgle ziele Smrodzieniec (*Assa Foetida*), a po litewsku *Smyrdiely* zwa-

ne. Jeśli która tego smrodu znieść nie może i ucieka za drzwi, niezawodnie musi być czarownicą.

Żeby czarownicy swojém spójrzeniem, nie szkodzili żywiołóm, a szczególniéj ptastwu, potrzeba do chlewów lub do gniazd położyć pierze sroki ubitéj piérwszego Marca n. s., a wyszłe z jaj młode pisklęta okurzyć zielem święconém i łupinami tychże jaj.

Na Polesiu, w okolicach Grodna i na Białéj-Rusi, można często widzieć na polu żyto rosnące, pokręcone i w rozmaite węzły powiązane. Te skręcenia wieściacy nazywają *Kukłami*, i żnąc zboże zostawują je nietykalnémi w mniemaniu, iż czarownicy to uczynili dla zaszkodzenia. Zostawić takie zawiązki na polu także jest niebespiecznie i dla tego sprowadzają *znacharów* (posiadających sekreta), czestują ich i błagają aby zostawione żyto rosplątali. Ci przyprowadzeni na miejsce, szepcą cóś pod nosem, robią rozmaite poruszenia i zabijają trzy kołki osinowe, a nareszcie palą *kukły*. To ma bronić od nieszczęścia.

Na odpędzenie chmur piorunowych i gradowych, używają ziela *Słonecznika*, po litewsku zwanego *Debesiłas*, a znaczącego *rozdwajacz chmury*, biorą go w obie ręce i żegnając obłoki, w mniemaniu, iż obłoki się rozdzielą.

Nadpowietrzne palące się meteory, nasz lud sądzi być złémi duchami, które wyszły z piekła okradać biédnych ludzi. Takich złych duchów złodziejów, jak gmin nasz twierdzi, można kupić w Rydze u Niemców, a czasem w Królewcu, Kłajpedzie (Memlu), i w Mitawie.

„Uważałem (powiada D. J.), kiedy cieśla zakłada młym wietrzny, wykopawszy dół na słup fundamentalny, czeka czasem długo nie zakopując go, spytany przeze mnie co za przyczyna tego? odpowiedział: trzeba czekać jaki głos z któréj strony słyszeć się da, taka też istota wkrótce życiem przypłaci. Przy podobnych więc przedsięwzięciach, czekają cieśle nim pies zaszczeka lub kogut zapieje, a jeżeli dają się słyszeć głosy ludzkie lub bydlęce, nie wkopują fundamentów i cieśla, w tym momencie, wszystkim nakazuje milczenie. Co się powiedziało o młynie, to robią przy zakładaniu wszystkich budowli, powiadają, że inaczéj nie można domów zakładać, jak na głowę czyją.“

Posiadający sekreta czarownicze, jeśli przyszedłszy przypadkiem w cudzym domu znajdzie kobiétę ciężko rodzącą, zdejmuje z siebie jaką odzież, albo chustkę z szyi, rękawiczkę, czapkę lub co innego i natychmiast rzuca przez ciepiącą, a to pomoże do prędkiego rozwiązania.

ZWYCZAJE.

ZWYCZAJE.

Umilające są zwyczaje i obyczaje naszego ludu, lecz niestety, dla czego, nie w każdym zakątku dawnéj Litwy, mogą się niémi wieśniacy poszczycić!... Dla czego?—Bo są nieludzko od swoich panów (dziedziców) znękani, biédni, nieoświeceni, a zatém i zdemoralizowani. Dzisiejsza gubernia Wileńska, Żmudź, Prussy Litewskié i dawne województwo Augustowskie, zamieszkane przez lud czysto-litewski, jedne, wspólne całéj wielkiego narodu rodzinie, mają obyczaje i zwyczaje. Zebrałem był je w licznéj ilości, lecz rękopism mój gdzieś się zawiéruszył i dla tego kilka tylko, które przypomnieć mogę, tu, do wiadomości powszechnéj podaję.

SPOSÓB POWITANIA.

Wieśniacy nasi przy spotkaniu się zwykli mówić: jeden,— *„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,* a drugi odpowiadając,—*„Na wieki wieków amen.“* Toż samo się mówi i przy wejściu do cudzego domu. Gdy jeden pracuje, a drugi mimo przechodzi, wita słowami: *„Boże dopomóż!“* a siejącego zboże: *„Boże rodź!“*

W takim razie odpowiada się: *„Dziękuję serdecznie!“* Taką odpowiedź nie wolno dawać tylko wtenczas, kiedy się robi trumna, albo dół się kopie dla nieboszczyka. Wieśniak spotkawszy się ze znajomym lub krewnym, podaje mu prawą rękę mówiąc: *„Czyś drów?*— a odpowiadają: *„Zdrów z łaski Boga najwyższego.“* Zwyczaj mówienia przy spotkaniu się: *dobry dzień, dobry wieczór*, lub podobnie, jest miany za pogański i zupełnie wygnany z ust poczciwego Litwina. Nizkie ukłony, zdejmowanie czapki i tym podobne upadlające godność człowieka zwyczaje, nie mają tu miejsca. W tym względzie i wieśniacy Ukraińscy godni są szacunku;— płaszczyć się nie umieją 64).

Gdy wchodzący do domu, znajduje jedzących, mówi: *„Nasyć Boże,“* a jemu odpowiadają: *„Dziękujemy i prosimy.“*

PRZYJĘCIE GOŚCIA.

Jak tylko gość przybędzie, natychmiast sadzają go za stołem w kącie, stawią przed nim krupnik (gorzałkę warzoną z miodem i przyprawioną rozmaitémi korzeniami), a w niedostatku prostą *siwuchę*, kładną rozmaite pokarmy, pomiędzy któremi *jajecznica (kiauszine)*, piérwsze trzyma miejsce. Gość zna-

64) ....„Podróżny spotyka ludzi pogodnego czoła i śmiałego wejrzenia, miasto uniżonego czapkowania, pospolitego na Czerwonéj-Rusi, lekki pohaniec nie nachyla karku, ale z powagą odkrywszy głowę, swojém: *„Sława Bohu.“* wędrówca pozdrawia. (Pamiętnik naukowy Krakowski, Podróż po Ukrainie, 1835 r.).

jący etykietę, niczego się nie dotknie, nim go usilnie nie poproszą. Stąd to poszło i przysłowie:

„Było wszystkiego, brakowało tylko przymusu.“

Wieśniak Litewski, gdy chce okazać, iż gościa swego serdecznie miłuje, nie czyni mu żadnych oświadczeń przyjaźni, nie sypie cukrowych słówek, lecz stara się spoić go, jak powiadają, *na zabój.*

CEREMONIAŁ PIJATYKI.

Kiedy się kilku, albo kilkunastu zbiérze gości, gospodarz, przepija do najznakomitszego, z słowami: *„swejkatos gieros“* (zdrowia dobrego), a potém czestuje wszystkich po kolei. Ominąć kogokolwiek bądź z porządku, byłoby największém gruhijaństwem. Przed wychyleniem czary żegnają siebie i napój, mianowicie wtenczas, gdy jest wzięty od Żydów, lękając się czarów.

W czasie większych uroczystości wiejskich, jak *np.* w czasie dożynków, chrzcin, wesel, Bożego Narodzenia, Nowego Roku, Półpostu, Zwiastowania Najświętszéj Panny *(Błowieszczius,* gdy się obchodzi przylot *Bocianaj)*; Wielkiéjnocy, Zielonych Świątek i t. d. i t. d., każdy Litewski i Żmudzki kmiotek, robi u siebie piwo i niém gości, z ogromnéj szklanicy, czestuje.

NOCLEG ZNAKOMITEGO GOŚCIA, U WIEŚNIAKA.

Wszystko, co się tylko w niniejszém dziele mówiło, mówi i mówić będzie, pod względem obyczajów, zwyczajów, narodowych podań, zabobonów i t. d. i t. d.,

nie stosuje się bynajmniéj do wyższéj klassy mieszkańców Litwy; bo ta, z któréj tylko strony wiatr powieje, na tę się i nachyla; ona już kilka razy zmieniła i swoję narodowość, swoje zwyczaje i pożycie domowe,— ale wprost do poczciwych a pracowitych naszych kmiotków. Obywatele Litewscy, pod rozmaitémi byli wpływami, są teraz i jeszcze będą. Naprzód: połączywszy się z Polakami przyjęli ich cywilizacyą, a tém samém i obyczaje: niedźwiedzią burkę, rysie kołpaki, haftowane katanki, zamienili na kontusze, magierki i robrony. Z *Maryą Kazimirą*, zawitała do Polski francuska moda; szaleli za nią Polacy, szalała i Litwa.— Biédni! narody męzkiéj powagi, przestroiły się w arlekinów, nie powiém nawet zbyt, gdy wyrzeknę, że się stały istotnémi małpami. — Nastał wiek *Stanisława Augusta*, złoty wiek nauk w Polsce, ale razem wiek zepsucia, demoralizacyi i niedowiarstwa. Francuscy pisarze zaleli kraj potokiem najobrzydliwszych maxym, a Polak i Litwin, z uniesieniem poklaskiwali zdaniom Encyklopedystów i stali się najpiérwszymi ich prozelitami. Tak już, natenczas górę wzięła była francuszczyzna, iż oprócz *dworu królewskiego*, wszędzie obyczaje, zwyczaje, sama nawet mowa, we wszystkich najznakomitszych domach Warszawy i Wilna, były nie Polskie, ani Litewskie, lecz sparodiowane francuskie, powiadam sparodiowane, gdyż tylko śmiészności przejmowaliśmy, przedrzyźnialiśmy nie samych francuzów, lecz naszych rodaków wartogłowów, którzy powrócili z Paryża i tam cały czas nie na poznaniu i nauczeniu się czegoś dobrego, lecz w towarzystwie *Fryn*

aktorek, oszustów i lokajów bez służby, po restauratorniach, najczęściéj drugiego rzędu, spędzili. Stąd to więc weszły do naszych domów, do piérwszych towarzystw, obyczaje szynkowe (rozumie się tylko bez hałasów), obrażające skromność frazesa *(komplementa)* i słówka lubieżne, tak pięknie dające się wyrazić w języku francuzkim. Słuszna, arcy słuszna jest rada podana w *Tygodniku Petersburgskim*, abyśmy poprzestali wysadzać się przed naszémi kobiétami, z grzecznościami, któreby daleko dowcipniéj każdy dobosz francuski mógł powiedzieć ostatniéj gryzetce paryżskiéj. Po dokonanym rozdziale Polski, do ostatnich prawie naszych czasów, jak polityczna tak i umysłowa panowała *stagnacya*. Ciągle taż sama maniera francuzka, tenże sam barbarzyński *salonowy* język francusko-polsko-litewski, taż sama wyuzdana wolność w myśleniu i w mowie, też same żarty z najświętszych rzeczy. Byli wprawdzie ludzie inaczéj myślący, którzy już to ustnie, już piśmiennie starali się wskrzesić rodzinne obyczaje i odsłonić wiekami zakryte obrazy przeszłego nie zepsutego jeszcze obczyzną naszych przodków życia, lecz ich głos był *głosem wołającego na puszczy*. Obecny czas, tyle zachwalony, tak rozstrąbiony za religijny, wydeklamowany, żeśmy już dziś stanęli na téj błogiéj drodze, na któréj, kto raz stanie, pewno, nigdy z niéj nie zejdzie, to jest na drodze prawdziwéj wiary, czémże jest, jeśli nie przedrzéźnianiem, modnéj, salonowéj pobożności *nadsekwańskiéj*.—Francuzi zawsze ostateczności się chwytają. Otrząsnąwszy się z niedowiarstwa ośmnastego wieku, nagle prze-

szli do *pietyzmu*. Wieść o tém zaleciała do nas, dawajże więc modlić się, krzyżować, odbywać częste spowiedzi, choć to bynajmniéj nie przeszkadza odzierać biédnych kmiotków, pieniać się, być złémi obywatelami, nie spełniać obowiązków ludzkości, zdradzać mężów, przeniewierzać się żonóm, gnębić niewinnych, być zgorszeniem dla własnego rodzeństwa, w celu dostąpienia honorów; ba! dla drobnéj nawet korzyści, czołgać się nikczemnie, przed najnikczemniejszymi, jedném słowem robić wszystkie niedorzeczności, puszczać się na wszelkie bezprawia. A naszeż towarzystwa?—francuskie małpiarstwo. Zaczyna już teraz wchodzić w modę anglomania, *splény*, wieczerze, witanie się, układ i t. d. i t. d. wszystko to mają być angielskie. Nie ręczę za to, może jeszcze i sami będziemy świadkami, gdy nastaną u nas ubiory i obyczaje Samojedów! Wszakże już jest ku temu przygotowanie, nasze niewiasty noszą wschodnie *burnósy*, mężczyźni odziewają się w *algierki*, przyjdzie chwila, iż nasze Litewskie kożuchy przerobione na *triapty* mieszkańców polarnego koła zostaną. Darmo więc, w obyczajach wyższéj klassy mieszkańców, szukać zabytków domowego pożycia naszych ojców. Wejdźmy zatém pod strzechę wieśniaczą, poznajmy ten lud, tak dziś biédny, tak nieludzko uciemiężony, a przecięż najwyższego godny szacunku. Tam tylko dzisiaj, znajdziémy prawych, nieodrodnych Litwinów, tam się nauczémy jakimi byli nasi przodkowie. Lecz dość już téj perory, wszakże i ona tylko *głos wołającego na puszczy*; wróćmy do naszego przedmiotu.

Gdy się komu nadarzy podróżować po Litwie i Żmudzi, gdzie o karczmy wygodne zbyt trudno 65); bo chociaż są gęsto i wspaniale zabudowane, lecz nasiadłe niechlujném żydowstwem, niech się nie waha zajechać do poblizkiéj wioski; tam znajdzie wygodny odpoczynek dla siebie, dla służących smaczną strawę, a dla koni wonne siano i perlisty owies. I to wszystko nic kosztować nie będzie; bo chłopek żadnéj zapłaty nie przyjmie. Wielkie to dla niego szczęście, gdy kto w chateczkę zawita: *przybycie gościa, jest to przybycie Boga*, to jest Litewskiego i Żmudzkiego kmiotka przysłowie. Co to za radość! jaki ruch, ile to miłych kłopotów wiejskiéj gosposi, gdy czasem ksiądz Pieban, Wikary, ekonom, albo ktoś inny ze znakomitszych gości wprosi się na nocleg! Nie sądźcie jednak aby natychmiast spać ich położono;—bynajmniéj. Zaraz zastawią stół *krupnikiem*, jajecznicą, pieczonémi kurczętami i t. d., trzeba choć pół kieliszka wypić krupniku i wszystkiego potrosze skosztować. Jeżeli zima, po wieczerzy natychmiast przynoszą kilka świeżych puchówek, kilka poduszek pokrytych cieńkiémi śnieżystéj białości nawleczkami i usławszy łóżko, jesz-

65) Niedbali i ojcowie nasi o podróżne wygody. — „Karczem po drodze wygodnych nie było (w Litwie). Dla przejeżdżających więc tędy znakomitych gości, kazali Wielcy Książęta stawiać po drodze szałasze, i wszelkiemi je opatrywali potrzebami. Tym sposobem Witold r. 1423 ugaszczał tu Biskupów polskich.—(*W. A. Maciejowski*, w dziele p. t. *Polska aż do piérwszéj połowy XVII wieku*, pod względem obyczajów w czterech częściach opisana).

cze na wierzch zamiast kołdry kładną puchówkę lekką, szeroką, ta puchówka zowie się *patałaj*. Gdy zaś jest lato, ścielą podobne łoże w świronku, a nad niém zawieszają girlandy z kwiatów. Jak tylko gość się położy, zaraz jawi się gospodyni z karafką *krupniku*, i tu więc jeszcze raz trzeba choć pół kieliszka tego trunku wypić. Odchodząc gospodyni życzy gościowi dobréj nocy, poleca go Aniołóm Stróżóm i nad głową czyni znak krzyża świętego, a wszedłszy do piekarni upada na kolana i gorąco się modli, prosząc Boga o szczęśliwy sen dla noclegującego. Zwyczaj ten święcie się zachowuje mianowicie na Żmudzi. Tam, choćby najznakomitszéj osobie podróżnéj, nie pozwolą wydobywać z tłómoków własnéj pościeli i jeśli się kto śpiéra, mają to za największe ubliżenie dla siebie. Lecz niéma się czego śpiérać, bo pościel żmudzkiéj wieśniaczki, w niczém nie ustępuje najwykwintniejszéj pościeli najzawołańszego rozkosznika, a w białości i czystości, zaręczam, o wiele razy przewyższa. W Litwie taż sama uprzejmość, lecz biédota większa, a zatém i mniejsza wygoda. Jednakże tych cztérech dziwów jakie dawniéj o Żmudzi i Litwie sobie opowiadano, że tam jest:

Wiele pościeli bez piór,
Wiele trzewików bez skór,
Wiele miast bez murów,
Wiele panów bez gburów 66),

66) Pan *Maciejowski* w wyżéj wspomnioném dziele: „*Polska pod względem obyczajów* i t. d., ten czwero-

dziś do tych krajów zastosować nie można. Może niegdyś i było tak, ale teraz inaczéj wcale. Wprawdzie kmiotek gubernii Grodzieńskiéj, a w większéj części i Wileńskiéj, zostaje w najnędzniejszym stanie; za to Żmudź cała, Prussy Litewskie, a w Litwie właściwéj powiat Upitski (Poniewieżski), Wiłkomiérski i w części Kowieński, mogą się uważać za ziemię obiecaną. Ostatnie wiérsze:

Wiele miast bez murów,
Wiele panów bez gburów,

---

wiérsz słowami *Trstyprzłyckiego*, tak tłómaczy.... „Zahartowany naród (Litewski i Żmudzki) nie sypiał w pierzynach, lecz na materacach; zamiast trzewików skórzanych nosił łapcie z kory drzewa. Mieściny były liche na Żmudzi, zaledwie że je płotem obwodzono. Wielu było tu panów, którzy ani jednego nie mieli poddanego. Włoskie delicye wcale się tam nie udawały. Kto zasiał w swoim ogrodzie melony, urosły mu ogórki; z nasienia endywii, rodziła się bocwina; z pinelli nasadzonych rosły szyszki, zwane na Żmudzi *kankorozie* (?!.). Lecz miał ten kraj osobliwości których gdzieindziéj nie było. Tam z drzewa robiono rkominy, z drzewa robiono świéce, bo łuczywem świécono, z drzewa były cukry, bo po lasach żmudzkich było pełno pszczelnych ulów wydających obfite miody.

Chłop Żmudzki, pojechawszy do lasu z kobyłą tylko i siekierą, wyjeżdżał z boru, z uzdą, uzdzienicą i wozem, zrobiwszy sobie zaprząg z drzewa, w którym ani nie było żelaza, ani rzemienia, ani nawet nitki jednéj; a jeżeli pojechał na wiosnę do dąbrowy, napił się w niéj i wybornéj muszkateli, czyli soku słodkiego, obficie z drzew zielonych ciokącego. Najwięcéj było tu ręcznych młynów (żarna), które obracając niewiasty, śpiéwaniem słodziły sobie pracę ciężką.—(*Gwagnin*, w Opisie ziemi Zmudzkiéj str. 29).

i dziś jeszcze mogą być wiernym obrazem ziemi Pruskiéj i Żmudzkiéj. Jest tam wiele miast kwitnących przemysłem i handlem. W Prussach Litewskich: *Tylża (Tilsit), Łabsmiests (Labiau), Ktajpeda (Memel), Kałnpilis (Pilau), Taspilis (Tapiau),* a na Żmudzi: *Rosienie (Rosejnéj), Retów (Rictuwa), Kroże (Kraźéj), Kielmy (Kielmi), Szawle (Szaulej), Janiszki (Janiszkiej), Telsze (Telszéj), Sałanty (Sałantaj), Płungiany (Płungy), Szydłow (Szydłowa), Citowiany (Titawienaj), Szadow (Sieduwa),* tudzież inne, są to znakomite miasta, równające się, a nawet ozdobą i liczbą swoich domów, przewyższające prawie wszystkie powiatowe Litwy właściwéj i Białorusi miasta. Co zaś do *panów bez gburow,* to jest bez poddanych, tych zaiste jest bez liku na Żmudzi. Wielkich panów, jak już to gdzieindziéj miałem zręczność powiedzieć, niéma w Kiejstutowéj dzielnicy, a są tylko drobni obywatele i okoliczna szlachta, u któréj ciągle na ustach przysłowie:

„Szlachcic na ogrodzie,
Równy Wojewodzie.“

Samych nawet chłopów, uważać tu można za panów. Kmiotek bowiem, mający kapitału kilka, lub kilkanaście tysięcy rubli srébrnych, w Nadbałtyckich stronach, nie rzadkość.

ZWYCZAJE
DO
PEWNYCH DNI ROKU PRZYWIĄZANE.

ZWYCZAJE

Do pewnych dni roku przywiązane.

NOWY ROK.

Na Nowy rok, jest zwyczaj składania życzeń i wróżenia o przyszłości. Rozmaite rodzaje wróżb znajdzie czytelnik we *Wspomnieniach Żmudzi*, tu tylko dodam jednę, o któréj później się dowiedziałem. Niezamężne, a nawet i mężatki, biorą tajemnie od mężczyzn rozmaite rzeczy i idąc spać kładną sobie pod poduszkę; jeśli się któréj w téj nocy przyśni, mianowicie gdy we śnie cokolwiek zobaczy z rzeczy położonych pod poduszką; jest najlepszym znakiem.

Wielki Czwartek. 67),

Zwyczaje zachowywane w tym dniu także są opisane we *Wspomnieniach Żmudzi*, tu więc te się tyl-

---

67) Aby niepotrzebnie po kilkakroć razy nie powtarzać jednéj i tejże saméj rzeczy, oświadczam, iż w niniejszém dziele te tylko zwyczaje do pewnych dni przywiązane położyłem, które się nie wzmiankowały w moich *Wspomnieniach Żmudzi*. Dni te, o których nic nowego powiedzieć się nie dało, jak *np. Wigilija TrzechKrólów, Nawrócenie S. Pawła, Zapusty, Popielec, Czterdziestu Męczenników, Kwietna Niedziela, Zielone Swiątki* i t. d. i t. d. zupełnie się tu opuściły.

ko położyły, o których tam przepomniano. Wieśniacy, szczególniéj Litwy właściwéj, mieszkają pospolicie w chałupach okopconych dymem, które przed wielkiemi uroczystościami myją i oczyszczają z sadzy; jeśli nie zrobią tego przed Wielkim Czwartkiem, już do samego *Zmartwychwstania*, nie myją ścian ani wymiatają izby, lękając się aby Chrystusowi leżącemu w grobie nie zasypali oczu. W tym dniu myśliwi starają się cokolwiek ubić z nowéj strzelby, aby późniéj nie pudłować. Od Wielkiego Czwartku aż do Wielkiejnocy, wieśniaczki nasze nie przędą i starannie chowają kołowrótki i wrzeciona, aby od nikogo widziane nie były, gdyż mniemają iż bez téj ostrożności ślina wołom roboczym ciągnęłaby się, i w ciągu całego lata, za każdym krokiem spotykałyby węże. W niektórych kościołach na Żmudzi, pod wieczór zbierają się mężczyzni i niewiasty ubrani w płócienne czarne kapy dla biczowania się, stąd też tych fanatyków nazywają *Kapnikami*. Czy nie jest to czasem zabytek dawnéj sekty *Biczowników?* 68).

---

68) Fanatyczne zachodu zwyczaje miarkował naród o tyle, że rzadko wychodził z granic przyzwoitości. Dla upokorzenia się przed Bogiem i uproszenia jego łaski dla miłéj ojczyzny, tudzież błagając go o pomnożenie kościoła Bożego, chodziły po miejscach świętych pokornych roje, chłostając ciało swoje dla umartwienia. Nie wstydził się syn senatorski w owych dyscyplinatów processyach iść w prostym worze, i z drugiemi chłostą okładać swoje ciało. (*Sarbiewski* w Kazaniu „*Laska Marszałkowska.*“) szczególniéj też w czasie mięsopust, dwa, zupełnie z sobą sprzeczne, spostrzegać się dawały widowiska. Wtedy szaleli jedni bawiąc

Wielkanoc.

Na Wielkanoc w każdym choćby najuboższym domu, musi być *święcone*. Co jest *Wielkanocne święcone?* —Sławianom tłómaczyć nie trzeba. Żeby zaś nie Sławianie te gryzmoły czytali; pomimo największéj dozy miłości własnéj, tylu *niemieckiemi* pismami podżegnionéj, nie śmiem sobie pochlebiać. Litwa, chociaż wcale nie ma honoru należeć do przesławnéj sławiańszczyzny, lecz w ciągłych będąc z nią stosunkach przejęła jéj zwyczaje, a połączywszy swój los z naczelną gałęzią obszernéj rodziny z nad *Sawy* i *Drawy*, duszą i sercem w nią się wcieliła. Nie dziw zatém, iż obyczaje i zwyczaje Lechów, w naszéj Indostańskiéj kolonii znajdujemy.

Święcone w Litwie, składa się pospolicie z rozmaitego rodzaju ciasta, mięsiwa, zwierzyny i jaj farbowanych, zwanych w niektórych okolicach Polski *Kraszankami*, a nad tém wszystkiém wznosi się pieczony baranek z chorągiewką dwókolorową. Jeśli kto nie ma baranka prawdziwego; robi z masła, albo czasem w miejsce niego stawia cukrowy, lub alabastrowy w wazonie porosłym zielonym owsem. Głowa dzika, lub najczęściéj domowego ogromnego wieprza, jest także niezbędnym artykułem święconego. Ciasto, zwie-

---

się aż do upadłego, a drudzy w kapturach, z biczykami w dłoni, stojąc przed wizerunkiem Krzyża świętego, siekli swe ciało, aż kroplami spadała krew na ziemię (*Miaskowski*, I, str. 215). (W. A. Maciejowski w dziele p. t. „*Polska aż do pierwszéj połowy XVII wieku, pod względem obyczajów i zwyczajów.*“ T. IV, str. 90).

rzyna, domowych zwierząt mięsiwo, przetyka się zieleniną, a cały obrus zdobi się girlandami kwiatu pospolicie zwanego *Lycopodium*. Święcone zwykle robi się nazbyt sute, często się nawet zdarza, iż tego co na Wielkanoc przygotowano, w ciągu całego miesiąca spożyć całéj domowéj czeladzi niepodobna.

W tym dniu chodzą pospolicie z powinszowaniem, a więc w każdym domu proszą na *święcone* i to usilnie, trzeba więc chcąc nie chcąc się objeść.

Jedzenie święconego zaczyna się od jajka, które sam gospodarz obrawszy i roskroiwszy na tyle części ile jest osób w domu, rozdziela wszystkim, naprzód żonie i dzieciom a potém całéj czeladce z życzeniem zdrowia i powinszowaniem doczekanych świąt *Zmartwychstania Pańskiego*.

Piérwszego dnia Wielkiejnocy, zazwyczaj żaden nie wychyla się z domu, a nawet mają za złe każdemu kto natenczas wieśniaków odwiedzi, szczególniéj gdy podeszła kobiéta przyjdzie pożyczyć czego lub po ogień.

Drugiego dnia świąt zaczynają się odwiedziny i chodzenie od domu do domu małych chłopiąt po *Włoczebne* czyli po jaja i piérogi— Chodzenie to odbywa się z oracyjami, które przywiodłem we *Wspomnieniach Żmudzi*.

Święty Jerzy.

Wieśniacy nasi mniemają, iż święty ten rycerz był myśliwym, mają nawet bajeczne o nim tradycyje, między innemu i tę, że zamiast chartów używał do po-

lowania wilków i innych drapieżnych źwierząt. Z tych więc powodów czczą go jako patrona i obrońcę swego dobytku, i w dniu jego uroczystości czynią rozmaite ofiary z domowych źwierząt, komu zaś na to nie staje, stara się czém inném zastąpić. Między innemi offertami przynoszonemi do kościoła, widziałem i tę: Księża tych kościołów w których się obchodzi fest Ś. Jerzego, każą robić z wosku rozmaite figurki na podobieństwo źwierząt domowych, to jest: koni, krów, owiec, kóz, świń i t. d. Tych pewną ilość ulawszy; składają gatunkami w przetaki lub inne naczynia i z pomienionym towarem sadzają dziadów i baby szpitalne, w miejscach bliskich kościoła, aby żądającym sprzedawano. Kmiotek kupiwszy kilka gatunków, nosi figurki około świątyni, modli się, nakoniec kładnie na ołtarzu, jak woskowe wyobrażenia, tak i pewną ilość pieniędzy 69). W czasie innych festów, przedają się woskowe figurki wyobrażające członki ciała ludzkiego: nogi, ręce, oczy, głowy i t. p. Te kupują ludzie dotknięci jakąkolwiek chorobą. W takowych ofiarach wraca się wosk kościołowi, i nie tylko tego samego dnia bywa po kilka razy przedawany, lecz i odłożonym zostaje do następującéj uroczystości, co dla Plebana, niekiedy kilkaset złotych czystego dochodu

69) Ruś a nawet i Polska, obrońcą trzody domowéj poczytuje świętego Mikołaja. „Ludzie i trzody miały świętych swoich patronów: ubodzy Jana jałmużnika. S. Lenart opiekował się końmi, S. Antoni trzodą chlewną, a wszelkiém bydłem Mikołaj S. (*Maciejowski* l. c.)

przynosi. Zwyczaj ten zachowuje się najbardziéj w Zawilejskim i Nowoaleksandrowskim powiecie.

Jest także zwyczaj w dniu Świętego Jerzego obchodzić pola, po czém następuje pijatyka i wszyscy się tarzają po niwie zasianéj żytem, z wykrzyknieniami: „*rodź Boże! rodź Boże!*“ Niechybnie jest to jakiś zabytek pogański.

Wigilija Narodzenia Świętego Jana.

Zwyczaj tego dnia zachowywujący się opiszemy słowami *Rękopismu Dominika Jucewicza*..... „Plebeusze Litewscy mniemają, że tego wieczora czarownice mléko krowom odbiérają, na przeszkodzenie temu, zatykają po oborach rózgi święcone i grobnicę zlepioną na krzyż, na słupach zaś kładną jaskułcze ziele, albo gotują w wodzie święconéj, z trzech kościołów braném, cecidełka od mléka, powiadając, że czarownica *in hoc casu* mléko odbierająca, doświadcza okropnego dręczenia i przychodzi do tego domu gdzie warzą cecidełką prosząc o pożyczenie czegokolwiek; jeżeliby jéj nic nie dali, nie mogąc tedy wytrzymać onych *martyriów*, prosi o przebaczenie i mléko wraca. Czarownica może uniknąć *doloris*, kiedy stanie po kolana w wodzie, to jéj szkodzić nie będzie. Prawda, że często nabiał ginie w téj porze, lecz rostropni gospodarze przypisują własność rosie na S. Jan spadającéj, i dla tego krów nie puszczają na paszę, aż rosa spadnie. Podobniejbym temu uwierzył jak czarom lub djabelskim *machinaciom*.“

O szukaniu kwiatu Poproci, mówiło się we *Wspomnieniach Żmudzi.*

Święty Jan Chrzciciel.

I tu posiłkujemy się słowami *Rękopismu D. J.* ....„W tym dniu idą szukać ukrytych *dywiciów* w ziemi. Gdzie mniemają, że jest skarb zakopany, kładną się na ziemi kiedy słońce jest wzniesione na kilka stopni nad poziom i patrzą, czy nie wychodzi z którego miejsca *waporacya.* Może być, że kruszec pomięszany w nocy z wodą przy ogrzaniu słońca rozkłada wodę zabierając kwasorod, a wodorod podnosi się w atmosferę. Ale dla czego ten fenomen pokazuje się na Ś. Jan? to trochę o prawdzie onego daje podejrzenie!...

„Rano na święty Jan, powiadali mi moi *charłacy*, że corocznie widzą słońce skaczące. Zdaje się że to jest jeszcze wyobrażenie z czasów pogańskich kiedy Litwini cześć słońcu oddawali, albo może pochodzić od piękności roku i łagodności *aury*, przez co prostota zabobonna przydała temu *luminarzowi* świata szczególną wesołość, myśląc, że ten mały krąg w oczach ich może ruszać się jak piłka i skakać. Nie życzyłbym mu takich skoków, bo przez swoję wesołość mogłoby nam i całemu światu planetarnemu zrządzić ogromne zamięszanie.“

Święta Agata.

.... „W tym dniu jest zwyczaj religiją uświęcony, niesienia do kościoła chléba, który *pobenedykowany* jako *sacrarium,* w czasie wszczętego pożaru,

służy dla przytłumienia go, po obniesieniu wokoło palącego się budynku i wrzuceniu w środek ognia.“

— Na Żmudzi często wydarza się widzieć stojące słupy we wsi z wyobrażeniem Ś. Agaty, trzymającéj na ręku bochenek chléba.

Święty Wawrzyniec.

Jest zwyczaj w całéj Litwie, a mianowicie w Prussach, tego dnia zbite masło nieść do kościoła dla poświęcenia. To masło ma być cudownem lekarstwem na wszelkie dolęgliwości.

TAÍCE.

TAŃCE. 70)

Naród Litewski z przyrodzenia swego, powolny, a z okoliczności więcéj smutny niż wesoły; lubi jednak niekiedy się ożywić, rospogodzić troskami zorane czoła, wylać z duszy piosenkę i puścić się w tany. Weselne obchody, dożynki, uczty przyjacielskie w czasie świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy, Zapust, Ś. Michała, i t. d. i t. d. bez tańców obejść się nie mogą. Niektóre z nich przywędrowały z Polski, jak *np. Mazur*, *polonez*, (w litewskim języku zwany tańcem *mądrego oszukaństwa*, *szokinieimas iszmintinga pergawima* 71)

---

70) Gry i zabawy Litewskiego ludu, tu nie umieszczam, bo one były umieszczone we *Wspomnieniach Żmudzi*. Chociaż tam wyłącznie tylko się mówiło o Kiejstutowéj dzielnicy, wszystko to jednak stosuje się i do Litwy właściwéj, bo Żmudź niczém inném nie jest pod każdym względem, jedno Litwą. Co ja nazywam *Litwą właściwą?* — czytelnik znajdzie niżéj— O RuskiéjLitwie mówić, nie moją jest rzeczą.

71) Alboż nie trafne nazwanie? !... Każdy komu tylko się zdarzyło widzieć, prawdziwie polskie, umiejętne tańcowanie *poloneza*, zgodzi się na to. *Polonez*, którym zazwyczaj dziś każdy bal się otwiera, to nie polski polonez, lecz jakaś niedołężna, *szotdrowata* szlifówka nogami. Nie taki był taniec męskiego wojennego narodu „*gdy tanecznik nie tylko nogami lecz i rękami pląsał wesoło.*“ (mówi Psalt. Małgorzaty str. 57.)

i Walc 72), pośrednictwem Poski z Niemiec do nas zabłąkany. Niektóre zaś z Rusi przyszły, jak *np. kozak, byczek* i inne. Do wprost narodowych Litewskich te należą.

JASKUŁKA.

(Bleszdingieli).

Taniec ten odbywa się gdziekolwiek na otwartym polu, pospolicie na obszérnéj łące. Chłopaki z dziewczętami stają naprzód parami w rząd, a potém śpiéwając:

Krakżdunela,
Łakuniela,
Furr, furr!
Milemoi,
Brungiausioi,
Furr, furr!

po polsku.

Jaskułeczko,
Lataweczko,
Furr, furr!

---

72) Niemiecki ten taniec nazwałem jego narodowém mianem *Walc*, bo nazwisko, jakiém zwykle u nas zowią to jest *Walec*, w języku polskim wcale inne ma znaczenie. Z resztą i *Tygodnik Petersburski*, którego powaga w takich rzeczach jest niewątpliwą; pisze *Walc*, nie zaś *Walec*.

Najmilsza,
Najdroższa,
Furr, furr!

Piérwsza para się okręca i przechodzi pod rękami drugiéj, a za nią inne łańcuchem, także się okręcają i przechodzą pod rękami par następnych, co niezmiernie malowniczy czyni widok i najdoskonaléj lot jaskułki naśladuje. Taniec ten powinien się odbywać z największą szybkością. Po kilkakrotném takowém przetańcowaniu, formują potém tanecznicy kąt ostry, w jednéj linii stają mężczyzni, a w drugiéj dziewice, i znowu w rozmaitych kierunkach pląsają, nie psując bynajmniéj figury kąta i śpiéwają:

Broleléj, seseles,
Lieksma, lieksma!

I żali gireła,
Lieksma, lieksma!

Fiut, fiut kregżduneła,
Fiut, fiut, łakuneła!

Medziotois ne nuszaus!
Medziotois ne sugaus!

po polsku.

Braciszki, siostrzyczki,
Polecim, polecim!

Do zielonéj dąbrowy,
Polecim, polecim!

Fiut, fiut jaskułeczko,
Fiut, fiut, latawczko!

Myśliwy, nie zastrzeli!
Myśliwy nie oszuka!

TOPOR.

(Kirwis).

Ten taniec także się odbywa na otwartém powietrzu, gdyż pląsów *topora*, w ciasnéj chatce uskutecznić niepodobna. Stają parami młodzieńcy z dziewczętami w koło, a śród niego jedna z toporem w ręku, i wszyscy tańcują przy śpiéwie:

Szokiniekiem, szokiniekiem,
Szendien giaras łajks!
Kas szoka, ulaja,
Tasaj musu wajks
Walditaju— Dejwużelu
Praszikiem o! o! 73).
O Dejwużes mumis padies
Nej szendien rito!
Szendien giaram, ulawojem,
Nes taj musu łajks,

---

73) *O! o!* wykrzyknik błagalnéj prośby, używa się często w miejsce *ah!* i oznacza westchnienie połączone z nadzieją otrzymania skutku prośby. Czytając przekład *Biblii*, przez *Bretkunasa* dokonany, to wyrażenie często napotkałem, lecz nie mając go pod ręką, nie mogę wyjątków przytoczyć.

O ritodien kas taj żina,
Kur kożnas nupłauks.
Drąsėj tiktaj bernużeléj,
Su mergajte szokt!
Głaust, pri szirdes, szirdużeles,
Paskuj bucie wokt!
Tu mergajti skajszcziausioi,
Wiena isz mus rink,
Kas spraunesnis bernużelis,
Su kirwelu trink!
Su kirwelu trink!
Ho! ho! su kirwelu trink!

po polsku.

Tańcujmy, tańcujmy,
Dzisiaj dobry czas!
Kto tańcuje, kto się bawi,
Ten jest dzieckiém naszym.
Walditoju— bogiń 74).
Prośmy o! o!
A boginie nam pomogą,
Jeśli nie dziś, to jutro!
Dzisiaj pijemy, hulamy,
Bo dzisiaj nasz czas,
A zaś jutro kto przewidzi,
Gdzie każdy się podzieje.

---

74) O Dewcach-Walditójach, zobacz wyżéj artykuł pod tytułem *Kamienie Litewskich Bogiń.*

Śmiało tylko chłopaki,
Z dziewicą wyskoczyć;
Przycisnąć do serca, serdeczka,
Potém pocałunek kraść.

Ty dziéweczko najpiękniejsza,
Jednego z nas wybierz,
Który śmielszy chłopczyna;
Temu topor rzuć!
Temu topor rzuć!
Ho! ho! temu topor rzuć!

Przy odgłosie: „*ho! ho! temu topor rzuć!*“ dziewica będąca w środku koła, podrzuca w górę topor, a chłopcy starają się chwycić go na powietrzu, i ten który złapie wchodzi w koło i z *dziewczką najpiękniejszą* tańcuje. Po przetańcowaniu kilkakrotném, będący w kole całują się, po czém wchodzi druga dziewica w środek także z toporem i znowu rospoczynają się pląsy i śpiéw się powtarza.

Początek tego tańcu musi sięgać głębokiéj starożytności, gdyż w śpiéwie wspomina się o *Dejwach. Walditojach.* Pomimo zabronienia od obywateli, (przez ostróżność aby dobrze podweseleni wieśniacy nie pokaleczyli się toporem), najwięcéj jednak w Litwie jest używanym. Dziki to zaiste, lecz prawdziwie wojennego narodu taniec!...

BITWA.

(Muszti).

Mężczyźni i kobiety biorą się za ręce i stają w koło, lecz nie parami. Taniec odbywa się ze śpiewem skocznie, żwawo.

Szokiniej, welnis,
Pasirajtis kielnis,
Welnia tipas sutruka,
Wisas kielnes nusmuka.

O szitasis welnis,
Ir isz Rigos melnis,
Biaurus wanags wokitelis,
Musu żemies neprietelis.
Hop! hop! ho! ho!
Kuntaj, balabaj!
Neprietelis!

Mes tą wokiteli,
Mes tą neprieteli,
Sujudinsma, sukrusznsma,
Tikru molu podarisma.
Hop! hop! ho! ho!
Kuntaj, balabaj!
Dżungiesa, hofernesa!
Mindzura!
Hoha!
Molu padarisma!

po polsku.

Tańcował djabeł
Podkasawszy spodnie,
Djabła szlejki się zerwały,
I spodnie opadły.

A ten djabeł,
Był z Ryżskiéj psiarni;
Brzydki jastrząb Niemiec,
Naszéj ziemi wróg.
Hop! hop! ho! ho!
Kuntaj, bałabaj!
Wróg!

My tego Niemczyka,
My tego wroga,
Strząśniemy, rozetrzemy,
Czystą gliną zrobimy,
Hop! hop! ho! ho!
Kuntaj, bałabaj! 75).
Dżungiesa, hofernesa!
Mindżura!
Hoha!
Gliną zrobimy!

Przy słowach: *Hop! hop! ho! ho! Kuntaj, bała-*

---

75) *Kuntaj, batabaj Dżungesa, hofernesa, mindżura, hoha*, wszystkie te wyrazy żadnego nie mają znaczenia w języku Litewskim, a tylko się używają zamiast *la la la;* lub *tralala, tralala*, i niby to służą za słowa oddające harmoniją naśladowczą.

baj! rozbiegają się wszyscy tańcując i mocno uderzając nogami o ziemię, nareszcie dobiegłszy do ściany lub pieca, gdzie komu bliżéj lub dogodniéj, robią rękami łoskot, jeden nareszcie dopadłszy miejsca składu łuczywy, rozsypuje ją po całéj izbie.

TAŃCE SZLACHTY.

I.

Poduszeczka.

Tańce szlachty okolicznéj i zagonowéj, niczém się prawie nie różnią od tańców chłopskich i są też same, tylko że oni tańczą nawet i *angleza*. Oprócz wyżéj opisanych są zdaje się nie narodowe litewskie, lecz z Polski od takichże *Panów-braci* przywędrowałe. Między innemi prym trzyma „*Poduszeczka*“ którą następnym sposobem tańcują:

Stają w koło pobrawszy się za ręce, a jedna kobiéta, lub mężczyzna we środku. Tancznicy śpiéwają:

Poduszeczko, poduszeczko,
Poduszeczko, miła;
Kogo kochasz,
Kogo lubisz,
Tego pocałujesz;
Komu sprzyjasz,
Kogo kochasz,
Temu podarujesz.

Będący w środku wybiera z koła sobie parę, i

po kilkakrotném przetańcowaniu, pocałowawszy swoję towarzyszkę powraca nazad do grona, a pozostała znowu tanecznika wybiera i znowu następują całusy i t. d.

II.

Zajączek.

Jest to taniec zupełnie podobny do *Przepiórki* Rusinów naddnieprzańskich. Stają wszyscy w koło, śród którego znajduje się jedna osoba zwana *zajączkiem*, tańcują wszyscy, a będąca w kolę stara się umknąć pod zagradzającemi ją rękami. Śpiéw jaki się w tym tańcu używa; jest następny:

Zajączyku, zajączyku,
Ty malusieńki;
Ani siudy, ani tudy,
Ty nie wyskoczysz.

Jeśli kto przez nieuwagę wypuści z koła zajączka; sam powinien jego miejsce zastąpić. Podobnym sposobem tańcuje się „*Myszka.*“

III.

Dudek.

Ten taniec odbywa się podobnym sposobem jak i poprzednie, tylko że będący w kole ma zawiązane oczy, wszyscy po wielekroć razy się okręcają śpiéwając:

A w niedzielę rano,
Grabił dudek siano,
Grabił, grabił, grabił
Nim go piorun zabił.

Potém, stają cicho, a będący w kole zbliża się do kogokolwiek, dotyka się pręcikiem i wydaje głos, na który należy odpowiedzieć, ma się rozumieć zmienionym głosem. Jeśli zgadnie, wtenczas ten na kim się *dudek* zastanowił, jego miejsce zastępuje.

Wieśniacy Litewscy rzadko przy odgłosie muzyki tańcują, mianowicie narodowe swoje tańce, chociaż w każdym domu prawie są instrumenta i choć jeden znajduje się umiejący grać. Z tego się pokazuje, że dawni Litwini, oprócz różków i trąb bojowych, innéj muzyki nie znali. O *Żmudzkich rożkach* i trąbach mamy wzmianki w Kronikarzach. Tańce, które nie są wprost narodowe, a z sąsiedzkich krajów przybyłe, odbywają się przy odgłosie *skrzypiec, klarnetów, bębenków, tamburynów*, i t. p. Dzisiaj lud Litewski namiętnie lubi muzykę, i, chociaż swoje rodzinne pląsy, obyczajem przodków, łączy ze śpiewem,— nie upotrzebiając przy tém żadnych sztucznych tańców do podniety swojéj wesołości; używa jednak z ochotą rozmaitych instrumentów i łączy ich odgłos z odgłosem echa domowych lasów. Wymienimy je tutaj:

Instrumenta Muzyczne.

Instrumenta muzyczne, na jakich dziś zwykle grają Litewscy wieśniacy, są dwojakie: jedne przejęte od obcych narodów, a temi są: *skrzypce, klarnet, gęśli, bandura węgierska, flaut*, i w niektórych okolicach *ruska bałałajka*. Drugie zaś są narodowe, do tych należą: *Wamzdis*, dudka kręcona z kory wierzbowéj, lipowéj lub jarzębinowéj, *Swistałka*, używana

w dawném wojsku od Szauklów, czyli grających pobudkę 76), robi się z blachy, *Dzindzinis*, instrument o jednéj żelaznéj strunie napiętéj na szerokiéj łuczynie, i *Molinka*, dudka z gliny.

Dawniéj, jak starzy ludzie powiadają, były w Litwie w używaniu trąby, zwane *Trymytaj* albo *Sutartinéj* 77), długie na kilka sążni, robione z wydrążanego prostego drzewa, spojonego kilka razy. Harmonią tych trąb dziwnie była piękną i donośną, mianowicie gdy ich końce były wprawione w ogromne kuble 78). Dziś one z używania wyszły. Lecz niekiedy zdarza się i teraz usłyszeć na Żmudzi i w Prussach, w czasie dni świątecznych o wieczornéj dobie donośny, harmonijny odgłos *Sutartiniu*. Najstosowniejsza to muzyka, dla mieszkańców odwiecznych lasów!

Zbliżając się ku granicom Białorusi, w powiatach Zawilejskim, (Święciańskim), Oszmiańskim, i w całéj gubernii Grodzieńskiéj, w dniach niedzielnych i świątecznych odzywa się w karczemkach, jak mruczenie w wesołym humorze niedźwiedzia, *Ruska Duda*, instrument muzyczny, składający się ze skórzane-

---

76) *Już w piszczatki szaukle świszczą*, zob. moje Pieśni Litewskie XI. str. 40.

77) „Pry tu daynu buwa *trymytay* arba jyłgas trubas statynes ysz medże, kurios wiel kajp yr daynas *sutartyniewys* wadynos. Tos trubas dabar niera pażynstamas, yr nu senuju tyktay atmen mas.“

(*Dajnas Żemajczių surinktas ir iszdotas par Symona Stanewicze. str. 64*).

78) „*Trzykroć w kubeł kasto dali.*“ *Pieśni Litewskie XI*, str. 38.

go worka, zrobionego z cielęcego brzucha i dwóch dudek drewnianych weń wprawionych. Harmonija i nóta *Dudy Ruskiéj*, zupełnie są podobne do nóty śpiéwu znajomego w gubernii Mińskiéj:

Da dudar, dudariu,
Zadau szutku i t. d.

UBIORY.

ARCHIVE

UBIORY.

Plemie narodu litewskiego, liczne, na obszérnéj przestrzeni Europy zamieszkałe, pod rozmaitemi będące rządami, wielu wpływom podległe; w każdéj nie mal cząstce swojéj rodzinnéj ziemi, ma oddzielne obyczaje, zwyczaje i ubiory. Ubiory Litwinów, zamieszkujących prowincyję Żmudzką, opisałem gdzieindziéj 79), tu więc nie powtarzając ich, zastanowię się tylko nad odzieżą wieśniaków drugich okolic Gedyminowego państwa, dając najwięcéj baczności na te, które najbardziéj swoją sprzecznością uderzają w oko.

Okolice nad Wiliją.

W okolicach nad Wiliją, a szczególniéj ku Wilnu pomknionych, ubiory wieśniaków, pomimo najbardziéj wywartego wpływu, osiadłych tu szlachty Polaków, zbliżenia się i częstych stosunków z miastem, którego barwa ciągle jak chamelcon się mieni;— jeszcze dotąd zachowały cechę swojego dawnego pochodzenia, cechę nie zeszpeconéj obczyzną narodowości. Mężczyźni stroją się w płócienne lub samodziałowe żupany

79) Zobacz *Wspomnienia Żmudzi.*

śpięte ogromną jedną mosiężną klamrą, młodzi w kształcie węża zwiniętego spiralnie, a starzy z wyrzniętemi na gładkiéj blasze mytologicznemi litewskiemi figurami, (obacz na końcu rycinę fig 1 i 2), na nogi nazuwają w dni świąteczne sandały 80), safianowe, lub robione prątkami z farbowanéj wełny, haftowane złotym szychem, a niekiedy i samém złotem. Czapki noszą zimową porą baranie wysokie, a letnią kapelusze słomiane podługowate do nawy podobne, własnéj roboty. Kobiéty zaś, odziewają się w spodnice kolorowe, kaftaniki do kolan karmazynowe, na głowę kładą zamężne czapeczki ze złotolitéj materyi, sadzonéj drogiemi kamieniami, a niekiedy i farbowanemi szkiełkami. Czapeczki te, mają kształt korony książęcéj, lub mitry biskupów Greko-rossyjskiego wyznania.

Świadoszczyzna i Uszpolszczyzna,

Okolice te biorą swoje nazwanie od głównych folwarków, w nich się znajdujących; piérwsza leży w powiecie Wiłkomiérskim, a druga częścią w Wiłkomiérskim, a częścią w Nowoaleksandrowskim. Te

---

80) „Zastanawiają sandały Władysława Jagiełły, (Jagiłły); podarowane przez tegoż króla ulubieńcowi swemu Spytkowi z Mielsztyna. Zdobiły je wyszywania cudne, złotem, drogiemi kamieniami i perłami wyrabiane. Co tém bardziéj zadziwia, gdy jest wiadomo, że Monarcha ten lubił strój nader skromny; że drogich futer nie nosił, w baranki się odziewał, a na wielkie ledwo święta brał na siebie płaszcz aksamitny koloru szarawego, bez żadnych na nim ozdob i wyszywań złotych.“

(Długosz str. 107, u *Maciejowskiego* l. c. t. 1, str. 156).

okolice można nazwać sercem Litwy właściwéj. Tu się najwięcéj dochowały starożytne obyczaje w swojéj prostocie, tu język obcy wszelkim wpływom, jakkolwiek gruby i szorstki bo piśmiennie uprawianym nie był 81); jest jednak czysty, rzadkiemi tylko *polonizmami* przeplatany. Mało w tych stronach drobnych obywateli, a całą ogromną na kilkaset mil kwadratowych przestrzeń zajmują majątki magnatów: Tyzenhauza, Sapiehy, (Uszpole dziś skarbowe), Morykonicgo, *Satrapia Kupiska*, niegdyś Czartoryskiego, teraz skarbowa i t. d. Łatwo więc wyobrazić sobie przyczynę dobrego bytu włościan tamecznych, a tém samém i zachowania rodowego charakteru. Nic tak nie wpływa na przeobrażenie ludu, jak nędza. Chcąc naród znikczemnić, nie potrzeba się zdobywać na żadne fortele; dość tylko go zubożyć. Cóż dziwnego, że uchłopków naszych, nie możemy znaleźć żadnego samopoznania i cenienia własnéj wartości, która (niech to będzie cios okropny naszéj miłości własnéj), śmiało rzec można, przewyższa wszelką wartość zasług naszych książąt i hrabiów;— cóż dziwnego, że nasi do-

81) Ks. Antoni Drozdowski a jak sam siebie nazywał *Strazdelis*, rodem ze *Żmudzi*, przez wiele lat mieszkający w *Litwie*, w jednéj z okolic *Satrapii Kupiskiéj*, zwanéj *Szymańce;* pisał po litewsku, dyalektem tym, jakim mówią w Świadoszczyźnie, Uszpolszczyznie i Kupiszczyznie. Szkoda, że jego pieśni, prawdziwym nacechowanych talentem, tak mało wyszło z druku. Lecz cóż dziwnego; był biédny! a ten od kogo zależał los poety, jak motyl w *Dziadach*, co rad był zagasić każdy promyczek oświaty, nie chciał nawet wiedzieć, że twórca narodowych litewskich pieśni żyje na świecie!

broczyńce i żywiciele są spodleni; bo znękani nieludzko. Okolice o których mowa, jeszcze ta epidemiczna plaga odzierania chłopów z całego dobytku, nie dotknęła, a więc z dobrym, albo przynajmniéj miernym bytem wieśniaka, mianowicie Uszpolszczyzny i Kupiszczyzny, idzie razem w parze rzezkość, wesołość i strojność.

Wieśniacy w dni świąteczne odziewają się tu w żupany czyli tak zwane *siermięgi* z samodziału (sukna domowego), albo płócienne, kroju wspólnego odzieży męzkiéj, (prócz Żmudzi i Prus), w całéj Litwie; czapki noszą pospolicie czarne sukienne w lecie, a zimową porą barankowe okrągłe.

Jeśli ubior mężczyzn w tych stronach nie jest zbyt strojny; za to odzież kobiét wykwintna.

Kobiéty tutaj, nawet w dniu powszednim, noszą cieńkie spodnice wełniane farbowane błękitno, a w dniach świątecznych i uroczystych wkładają materialne, niezmiernie fałdowane z tyłu. Wdziewają także *sznurówki* adamaszkowe lub złotolitéj materyi, a niekiedy atłasowe oszyte galonami, bez rękaw. Sznurówka ta, spina się z przodu śrébrnym łancuszkiem. Nogi obuwają w bóty, rzadko w trzewiki. Na głowie zamężne noszą *namiotki*, (zawiązane z długiego perkalowego białego szalu), tak ustrojone zupełnie, są podobne do mniszek. Dziéwczęta zawiązują niezgrabnie, bez żadnego wdzięku, chustki białe lub kolorowe, obwijają także głowy mnóstwem wstążek, za które zatykają ruty i inne kwiaty. W porze zimowéj, noszą kobiéty żupany sukienne fałdziste granatowe sięgające niżéj ko-

lan. Ubiór ten, zgrabnie zrobiony, bardzo jest strojny, a spięty, wdzięcznie obwija kibić wiejskiéj piękności. Kobiéty stare, w lecie i w zimie noszą wysokie ze skur młodych siwych baranków czapki, włożone na wierzch namiotki, których nie zdejmują nawet i w Kościele. W obrzędach weselnych *swacia*, koniecznie powinna mieć na głowie barankową czapkę.

Na wierzch wszystkich swoich ubiorów, wkładają *szatę białą* z domowego płótna, ta szata zowie się *Triniczéj*. Odbywając uczoną podróż biegiem rzeki *Świętéj*, zauważałem, iż wszyscy mieszkańce, mężczyzni, niewiasty, samo nawet dzieci w okolicach położonych nad tą rzeką noszą *Trinicze*. Jest to zabytek z owych czasów, kiedy Litwa cała, za sprawą swojego Apostoła W. Ks. Jagiełły, w nurtach *Świętéj* znalazła oczyszczenie ze *zmazy piérworodnéj*, i na znak swojego Chrztu, każdy otrzymywał *białe sukienki*. Ta ozdoba w piérwszych wiekach Chrześcijaństwa naszego kraju, zbyt wiele była cenioną. Ceni ją i dziś Litwin, i chociaż już nie wie o jéj początku; białe jednak *Trinicze* nad wszelki ubiór przekłada, i wszystkie, najwykwintniejsze stroje nią pokrywa.

Triniczéj, albo *Trinitéj*, w języku Litewskim oznacza *trzéj ojcowie;* jest to skrócenie wyrazu *Trinitewaj*. Nie mające żadnéj zasady tłómaczenie niektórych miejscowych mieszkańców, że *Trinitéj*, nazywają się od rodzaju tkania i osnowania pasma we trzy nicie; zbija się ich nieznajomością języka, gdyż nić po litewsku nazywa się *siułas*, a zaosnuwana, *gije*. Podług tego więc, należałoby i *szatę białą* litewską nazwać *dwy-*

siułaj, trisiułaj, kiatursiułaj, albo *dwygijéj, trigijéj, kiaturgijéj* i t. d. Że *Trinitéj,* mają inne znaczenie, i z tego się pokazuje: lud Litewski okolic *nadszwętowskich,* do których *Uszpolszczyna i Swiadoszczyzna* należą; każde tkanie płócienne, nawet we dwie niczelnice, gdy jest użyte na szatę, zowie *Triniczéj,* lub *Trinitéj.* Jabym prędzéj zgodził się na to, że nazwanie *Trinitéj,* pochodzi od wyrazu łacińskiego *Trinitas* znaczącego Trójcę Przenajświętszą. Wywod ten będzie zdaje się nad wszystkie stosowniejszy, bo właśnie natenczas nasi pradziadowie, odbierali z rąk swojego Monarchy *białe szaty,* gdy byli ochrzczeni w imie Trójcy Przenajświętszéj.

Dodać tu także należy, że wieśniacy Litewscy samych tylko stron położonych nad rzeką *Świętą,* noszą *Trinite,* gdyż w czasie chrztu w innych okolicach, *białe szaty* się nie dawały.

Prussy.

W Prussach Litewskich, ubior wieśniaków, niczém się nie różni od ubioru Żmudzinów 82), prócz że jest bogatszym i wykwintniejszym, oraz że tameczne kobiéty najwięcéj używają ozdób z bursztynu *(gintaras).* Korale, spinki, pierścienie, naramienniki dziewic i t. d. wszystko to jest z bursztynu.

Letnią porą dziewice Prus Litewskich, ubierają się zupełnie tak, jak pieśń o ubiorze Biruty opiewa 83),

82) Zobacz *Wspomnienia Żmudzi.*

83) Pieśni Litewskie str. 22, mówią o Birucie:

Swojéj roboty płótnem się stroiła,
Króciuchną w pasy spodniczkę nosiła.

i malarz rysujący dla *Meliteli* Lipskiéj obraz fantastyczny żony Kiejstuta, musiał sobie zapewne wziąść za wzór *Prusską Mergajte.*

Mężczyzni okolic *Gumbina (Gumbine)*, futra swoje, mianowicie niedźwiedzie lub wilcze, spinają na przedzie łapami tych źwierząt. Letnią zaś porą noszą odzienie płócienne rozmaicie farbowane, z kroju do tunik Rzymskich podobne. Czapki ich zazwyczaj są okrągłe, zakończone u wierzchu spiczasto. W lecie noszą kapelusze słomiane albo z domowéj wełny robione, szare, z obszernem nadzwyczaj rondem.

Okolice Lidy i Grodna.

Biédne te i piaszczyste strony, zamieszkuje lud poczciwy, daleko lepszego wart losu nad ten, jaki dziś posiada. Tu najwięcéj daje się widzieć nieludzkie obchodzenie się obywateli z poddannymi, lecz ma się rozumieć, są wyjątki. Lud tutejszy nędzny, karłowaty, *pańszczyzną* wycieńczony, zaledwo może się zdobyć na okrycie ladajakiemi łachmanami swojego grzesznego ciała. Odzież cała tych okolic kmiotka, składa się z grubéj samodziałowéj siermięgi lub pakulnianego żupana, nadzwyczaj niezgrabnego kroju, z szerokim stanem albo

---

Na białéj szyi bursztynu sznureczek,
Na światłych włosach, ruciany wianeczek.

po litewsku:

Isz sawa darba marszkinius diewieja,
Trumpa rajnota syjona tureja.
Ant bałta kakła gintara sznurelis,
Ant giałtun płaukun rutu wajnikielis.

i bez żadnego uszytego stanu, grubéj zgrzebnéj koszuli i dolnego odzienia z pakulnicy lub samodziału. Największą tu ozdobę kobiét stanowi spodnica fałdzista granatowa. Krój katanek żeńskich, zupełnie jest podobnym do kroju męzkich żupanów, tylko są krótsze i ledwo kolan sięgają.

Czapki mężczyzn robią się z szarego samodziału, a po brzegach oszywają się barankiem. Kobiéty obwiązują głowy chustkami domowemi lub kramnemi.

Łotwa.

Łotwacy ubiorem swoim najbardziéj się zbliżają do Żmudzinów, z tą tylko różnicą, że mężczyźni używają tu najwięcéj kurtek samodziałowych, szafirowo farbowanych. Na głowę zimową porą wkładają mężczyźni okrągłe czapki w kształcie szlafmyc, robione z wełny walonéj, a w lecie noszą kapelusze wełniane z szérokiemi rondami, podchylonemi z boków; co ich robi podobnymi z głowy do ryciny *Chwaliboga* w *Pielgrzymie z Dobromila*.

Ubiory Powszednie.

Ubiorami powszedniemi, wspólnemi wszystkim mieszkańcom ziemi, przez lud Litewskiego szczepu osiadłéj; są następne:

Siermięgi samodziałowe i kożuchy owcze, niekształtnym, lecz wygodnym krojem uszyte. Te odzienie zapinają się nie guzikami, lecz haftkami z żelaznego, albo mosiężnego drótu robionemi, i przepasują się pasami już to czarnemi, już innych kolorów, a najczęściéj grubemi ręcznikami lub chustami, do banda-

żów podobnemi. Nieżonaci mają pasy pstre od siostrzyczek *Giegielów* na pamiątkę darowane 84). Czapki mają mężczyźni futrzane z wierzchami sukiennemi, rozmaitéj formy; takie czapki w Prussach i na Żmudzi zowią *Lenktines*. Latem noszą kapelusze niezgrabne, z prostéj wełny czarnéj walone, lub słomiane własnéj roboty. Nogi obuwają w łapcie robione z kory lipowéj, wiązanéj lub wierzbowéj 85), które kładną na wierzchu płacht płóciennych obwijających stopy i golenie. Noszą także obówie skórzane zwane *chodlakami*, podobne do starożytnych sznurowanych trzewików. Każdy prawie litewski wieśniak, nawet około Lidy i Święcian; posiada bóty, lecz nigdy ich do pracy nie używa, jedno tylko idąc w gościnę, do dworu, albo do Kościoła. W tym ostatnim razie, wkłada je przez oszczędność u wrót samego smętarza.

Kobiéty i w dni powszednie noszą namiotki, a gdzie tego zwyczaju nie ma, chustki różnokolorowe. Zamężne ukrywają włosy pod czapeczki, namiotki lub chustki, dziewice zaś splatają je we dwie kosy, do których przywiązują cienkie wstążeczki, pospolicie różowe albo pstre. Na szyi czepiają wielkie mnóstwo paciórek szklanych. Téj ozdoby Litewki, ani w dni powszednie nie zrzucają.

---

84) Zob. w *Przeobrażeniach* artykuł *Kukułka*.

85) Na Polesiu także za obówie używają łapci, i zowią je *postołami*.

UROCZYSTOŚCI
WIEJSKIE.

WIEDZY O SZTUCE

UROCZYSTOŚCI WIEJSKIE.

Jak wszystkich krajów mieszkańcy, tak i wieśniacy Litewscy mają swoje uroczystości, a temi są: *spotkanie wiosny*, czyli *powitanie bociana (Sterkawimas)*, *Święty Jan* albo *Kupała*, *Święty Mateusz* w jesieni, albo *próba piwa*, *Dożynki*, i t. d. O których tylko mogliśmy się dowiedzieć, damy tu ich opisanie.

I.

SPOTKANIE WIOSNY.

(Sterkawimas).

W dzień *Zwiastowania Matki Boskiéj (Błowieszczius)*, w którym u nas zaczyna się wiosna; w każdym wieśniaczym domu sporządzają ucztę i spraszają na nią sąsiadów. A więc jest to chodzenie od domu do domu, pijatyka i hulanka. W chodzeniu to zachować należy, aby nie iść prędko, lecz powolnie, naśladując *bociana*, i to właśnie nazywa się *Sterkawimas*, czyli *bocianowanie*.

Zwyczajnym traktamentem tego dnia jest *krupnik*, a komu nań nie staje, prosta wódka *siwucha* i piéro-

gi konopne. Mniéj skrupulatni jedzą gotowane piérogi (szałtanosy), nadziane *młodziwem*, czyli twarogiem skrzepłego mléka świéżo ocielonéj krowy. W tym dniu tyle radośnym z powodu powrótu wiosny, zazwyczaj post mléczny się nie obserwuje.

Powrót wiosny, albo jéj spotkanie, nie u samych się tylko Litwinów obchodzi; uroczystość ta, jest we zwyczaju u wszystkich prawie narodów. Dajemy tu jéj skrócone opisanie, zrobione podobno przez Pana *Snegirewa* 86); ile mi wiadomo, jeszcze na język polski tłómaczone nie było.

„Razem z obudzeniem się przyrody ze snu zimy i wstąpieniem słońca w znak *Barana;* zaczynają się wiosenne uroczystości, przechadzki i gry korowodne (w Rossyi), mające związek z porą roku, klimatem, miejscowością i bytem ruskiego narodu.

„Wiosna, równie jak i słońce, nazywa się *krasném*. W narzeczach sławiańskich wiosna zowie się *jar, gar* (wymawia się *jar*); u Skandynawów *var, vor,* początek wiosny, w języku Islandskim, *aar*, oznacza rok, wiosnę, żniwo. Wyrazy te pochodzeniem i znaczeniem mają podobieństwo z greckim ἔαρ wiosna, łacińskim *ver*. *Jar* w mytologii sławiańskiéj bierze się niekiedy za osobę. W Dalmacyi dotąd sławią *Jara* w czasie weselnych uroczystości, od którego pochodzi i *Jaryło*. Wyrazy te, jak widać, są jednorodne ze Sławiano-Ruskim *Ir*, który wydawcy testamentu Włodzimiérza

86) Московскія Вѣдомости на 1838 г. N. 19, str. 158.

Monomacha, poczytują za wyraz Sarmatski, objaśniając go podobieństwem słonecznem i ciepłemi krajami czyli miejscami; gdzie około Pokrowy Matki Boskiéj, dzikie ptastwo odlata, a powraca w dzień Zwiastowania. W narzeczach Serbskiém i Bulgarskiém wiosna zowie się *prolet*„ (przelot), w Bośnijskim *prolitje, primaletje*, a piérwsze trzy wiosenne miesiące: Marzec, Kwiecień i Maj w staroruskim języku *proletiem*] i *proletnimi*, jakby *przed-latem*. U Czechów i Słowaków piérwszy dzień Marca, albo *Berezola*, znanym był pod imieniem *Letnice*, *Zenské Letnicki*, zapewne od Sławiańskiéj *Letnicy i Lety, Latowy*. W narodowym ruskim języku *lato*, używa się zamiast *wiosny*.

Co się tycze wyrazu *wiosna;* napotykamy go w Biblii Sławiańskiéj, gdzie opisuje się stan ziemi po potopie. Rejf w słowniku Rossyjskim, słowo *wiosna*, wyprowadza z Sanskrytskiego *Vasantá* 87).

Ponieważ Marzec od najdawniejszych czasów, poczytywał się za piérwszy miesiąc świata, a więc i w Rossyi do XV wieku uważano go za piérwszy miesiąc roku zwyczajnego i obchodzono rozmaitemi igrzyskami i uroczystościami. Do tego sama niejako nanowo odrodzona przyroda była powodem. Z nastąpieniem wiosny nastają w Rossyi targi i jarmarki, ożywiające przemysł narodowy i rodzące ściślejsze między ludźmi stosunki. W tę porę, kiedy rolnik zasiewa *jary* chmiel, warzy też i *piwo marcowe*, sławione

87) W Litwie *lato* zowie się *Wasara*, a wiosna, *Pawasara*, jakby *przed-lato* oznacza.

w ruskich przysłowiach i powieściach, a razem obchodzi uroczystość *Ład, dwóch pierwiastków świata,* urzeczywistnionych w człowieku; gdzie niebo i ziemia uosobiają obie płci, z których jednę wyobraża słońce, a drugą księżyc i ziemia. Ponieważ prosty naród nazywa *słońce* książęciem (kniaziem), a *księżyc,* księżną 88); z téj więc przyczyny i nowożeniec u Rusi mianuje się *księciem,* panna młoda księżną. Sam nawet Kościół 89), przy zaręczynach, daje piérwszemu symbolum *słońca, pierścień złoty,* a drugiéj symbolum *księżyca,* pierścień srébrny, na znak posłuszeństwa téj ostatniéj piérwszemu, a w czasie ślubu kładnie na ich głowy *wieńce,* jako symbolum wiecznéj zgody.

U Skandynawów, mianowicie u starożytnych Szwedów, początek wiosny, albo *Hofudblôt,* w pogaństwie był główną uroczystością, szczególniéj w *Upsalu.*

U Czechów, a po części i u Niemców, piérwszy dzień Marca, był miany za piérwszy dzień wiosny i piérwszy świata. *Hie wart der erst dag in der welta,* podług starego niemieckiego kalendarza. Jak u Persów tak też i u starożytnych Sławian odbywała się uczta oświecona pochodniami i połączona ze składaniem ofiar; w wielu ziemiach sławiańskich, do dziś dnia, podług uwagi *Karamzina,* zachowały się ślady uroczystości po-

88) Znajome są z klechd Litewskich, *miłostki Księżyca ze Słońcem* (zobacz *Narbutta Dzieje Starożytne narodu Litewskiego* T. 1). W Mytologii Litewskiéj *Księżyc* (*Mienesis, Menu*), uważa się za mężczyznę, a *Słońce* (*Saule*), za kobiétę. Starożytnych pieśni o słońcu i księżycu w moim zbiorze kilkanaście posiadam.

89) Ma się rozumieć *Wschodni.*

święconéj czci zmarłych 90), podobnéj w części do ruskiéj *Radunicy* 91). Na początku Marca, opiewano zgon zimy, i palono zrobiony ze słomy jéj bałwan 92). Ta uroczystość u południowych Szwedów i Gotów, w Szląsku i u Czechów, znajoma jest pod imieniem *umorzonéj zimy* 93), i *odnawiającéj się wiosny*. U osta-

---

90) Ta uroczystość znajomą jest i w Litwie pod rozmaitemi nazwaniami: *Pominiektaj*, *Dziady*, *Mirsztimun*, *Waigas* i t. d., ale się ona u nas odbywa nie w Marcu lecz w Październiku 28 dnia *v. s.* t. j. w dzień uroczystości *Symona i Judy Apostołów*.

91) Cóś podobnego do Żmudzkiéj Kuniszki (zob. *Wspomnienia Żmudzi*), która zowie się i *Raudą*.

92) Ten zwyczaj, zachowuje się u nas w *Popielcu*.

93) P. *K. Wt. Wojcicki*, uroczystość tę zowie *Pamiątką topienia śmierci*. Dajemy tu jéj opisanie wzięte z *Muzeum Domowego* 1838 r. str. 74.

„Piérwszy Długosz podaje jako pamiątkę burzenia bałwanów za Mieczysława 1-go, a zaszczepienia Chrystyanizmu w Polsce, zwyczaj naszych wieśniaków ubierania bałwana ze słomy, lub grochowin, obwożenia takowego po siołach, w końcu topienia lub spalenia . . . . .

Jaśniejszą i dokładniejszą w tém względzie podaje wiadomość Marcin Bielski (*Kronika Marcina Bielskiego*, *Ed. Warsz* r. 1764, str. 34).

„Za méj też jeszcze pamięci był ten obyczaj u nas po wsiach, iż na białą niedzielę po poście, topili bałwan jeden ubrawszy snop konopi, albo słomy w odzienie człowiecze, który wszystka wieś prowadziła gdzie najbliżéj było jakie jezioro albo kałuża; tamże zebrawszy z niego odzienie wzrucili do wody, śpiéwając żałobliwie.

„Śmierć się wije po płotu,
„Szukający kłopotu etc.

„Potém co najprędzéj do domu od tego miejsca bieżeli,

tnich wiosna, zowie się *Marzaną*. Ze starożytnego zwyczaju i świadectw obódwu Bielskich (Marcina i Joachima), okazuje się, iż *Marzanna* była kobiétą a bałwan obrazem jéj posągu. Lelewel *Marzannę* ma za roślinę. Długosz porównywa ją z *Cererą*, matką i boginią płodów ziemi. Wyraz *mara*, napotyka się w Is-

---

a który, albo która się natenczas powaliła, albo powalił, wróżbę tę mieli, iż tego roku umrze.“ Błażowski w tłómaczeniu Kromera (*Marcina Kromera kronika, przekład M. Błażowskiego str. 45, Ed. roku 1611 w Krak. w Drukar. M. Loba*) powtarza tylko podanie Długosza.

„Same te słowa piosnki przytoczone przez Bielskiego, *śmierć się wije po płotu* i t. d. wskazują, że obrządek ten nie był pamiątką topienia bałwanów, ale dawnym sławiańskim zabytkiem. Znajdujemy go u wszystkich ludów Sławiańskich.

„Słowianie Niemcy w dniu 1-go Marca, wynosili ze wsi zrobionego ze słomy bałwana, który śmierć wyobrażał, palili go lub wrzucali w rzekę, śpiewając pieśni na pochwałę lata. W Czechach dzieci ciągnąc takowego bałwana, śpiéwali:

„Giż nesem smert ze wsy,
„Nowe leto do wsy,
„Witaj leto libezne,
„Obliczko zelene (*)

„Już niesiem śmierć ze wsi
„Nowe lato do wsi,
„Witaj lato ulubione,
„Witaj zbożko (zboże) zielone.

„Oparty na tych dowodach sławny Karamzin, wspiera nasze zdanie, okazując błąd Długosza.

(*) „Obilie“ w języku Czeskim znaczy zboże: w rossyjskim obfitość, urodzaj.

landskiéj, Niemieckiéj i Sławiano-ruskiéj mytologiach U Islandczyków *mara*, albo *marra*, u Anglików *Night-Mare*, znaczy przywidzenie, starszydło, które dręczy ludzi w czasie snu. W mythach polskich *Mara*, ozna-

---

„Etymologija tego wyrazu od *maru*, *mrzeć*, także toż samo poświadcza.

„W Podlasiu, w powiatach zamieszkałych przez wieśniaków Grecko-Unickiego wyznania u Rusinów, przy końcu zapust, to jest: w środę popielcową, uwiązawszy z grochowin bałwan, ubierają go w odzienie ludzkie. Takowy na wózku o dwóch kołkach obwożą po wsi, wstępując od chaty do chaty. Zebrane grono młodzieży, które towarzyszy temu bałwanowi, przebrane jest najdziwaczniéj. Dziéwczęta ubierają się pospolicie za cyganki, niosąc na ręku i plecach dzieci przystrojone ze słomy lub grochowin. Chłopcy przebierają się już za Cyganów, już za ubogich dziadów. W pośród tego grona są wyznaczeni co noszą garnki z popiołem; drudzy na długim kiju pończochy, podobnież popiołem wypełnione. To całe zgromadzenie młodzieży wiejskiéj, przechodzi kolejno domówstwa sielskie. Przyszedłszy przed którą chatę, zostawiają z wózkiem posąg, a sami tłumnie wchodzą do izby. Tam się gospodarstwu kłaniają i proszą o podarek. Jeżeliby przypadkiem nie otrzymali żadnego daru; występują ci co mają pończochy z popiołem, i gospodarstwo uderzając po głowach, obficie zasypują popiołem. Lecz nie dosyć na tém, z wrzaskami porywają przygotowany spory garnek pełen popiołu, uderzają nim o stół, tłuką i całą świetlicę nieprzejrzanym tumanem kurzu zasypują. Jeżeli gospodarstwo przyjmie ich uprzejmie, co prawie zawsze się zdarza, i da z ochotą jaki podarek, po złożeniu dziękczynień za dobre przyjęcie, uderzają ich tylko pończochą z popiołem po głowach. Tak obszedłszy wieś całą, wieziony bałwan, zdjąwszy z niego odzienie, topią w kałuży, lub bagnie gdyby tego nie było w pobliskości, zapalają go i przez płomień pożerający posąg z okrzykami skaczą.“

(*Skrócenie z Wojcickiego.*)

cza także przywidzenie 94), jak to się okazuje z następnego przysłowia:

„*Sen mara, Bóg wiara.*“

albo:

„*Miesiąc marzec, zwykł starych straszyć marami* 95).“

„Na Ukrajnie wiosną (równie jak w Grecyi Χελιδόνισμα dzieci nosząc z drzewa zrobioną jaskułkę, chodzą z nią od domu do domu i sławią przybycie wiosny która w Małorossyi mianuje się *Jaria* lub *Zełenaczką*.

„U Rusinów jest wspólne z Islandczykami mniemanie, iż wiosną, szczególniéj w piérwszy dzień Wielkiejnocy, *słońce skacze* 96). U piérwszych, dzieci wieśniaków śpiéwają słońcu:

„Słoneczko, wiadreczko 97),
Spójrz w okieneczko!
Twoje dzieci płaczą,
Sér dłubią,
Psóm rzucają,

---

94) W Litwie zowie się *Wajdintoja*.

95) W Polsce to przysłowie ma inne znaczenie, a nie to, jak się szanownemu Sławianofilowi zdaje. *Marzec straszy starych ludzi marami*, to jest śmiercią, nie zaś *przywidzeniami*, bo *mary*, w tym razie, oznaczają *nosidła kościelne*, na których zmarłych niosą na mogiłę.

96) To zjawisko nasz lud mniema być urzeczywistnione w wigiliją, lub w sam dzień Ś. Jana Chrzciciela.

97) — „Солнышко, ведрышко,
Выгляни въ окошечко!
Твои дѣти плачутъ,
Сыръ колупаютъ,
Собакамъ бросаютъ;

Psy nie jedzą,
Kury nie zobią.“

ŚWIĘTY JAN CHRZCICIEL
albo
Kupało.

Uroczystość wiejska, wspólna nie tylko narodowi Litewskiemu, ale i całéj Europie, jest *dzień Janowy*, albo *Kupało;* obchodzi się razem z uroczystością Ś. Jana Chrzciciela.

Kupało od najdawniejszych czasów znajomy jest w Europie pod rozmaitémi nazwaniami. W Rossyi zowią go *Iwan Kupało* 98), w Estonji *Jani Paew*, u Finów *Jahanexew päwä*, w Karyntji *Krész*, w Polsce *Sobotki*, w Italii 99) *Sabatina*, i t. d. Podług mniemania Serbów, dla tego dzień Święto-Jański jest długi, ponieważ słońce trzykrotnie natenczas zatrzymuje się na niebie.

Mythopisarze poczytują *Kupało* za bożka. Karamzin zowie go *bogiem płodów ziemnych*. W Litwie i u Karpackich mieszkańców, obchodzą w dzień Ś. Jana,

---

Собаки-то не ѣдятъ,
А куры-то не клюютъ.“

98) Zobacz *Московскія Вѣдомости* 1838 года, N. 84.

99) Piszę *Italija*, i zdaje mi się że tak lepiéj, gdyż wyraz *Włochy*, nie mile brzmi i jak mi się zdaje jest barbarzyńską nazwą krainy tak poetycznéj, tyle w sobie mieszczącéj wspomnień.

uroczystość *Lado*. W starożytnym przypisku na egzemplarzu kroniki Kromera, zachowującéj się w publicznéj bibliotece miasta Rygi, czytamy następne słowa: „I w naszych czasach Litwini, równie jak Lettowie i Kurowie czczą *Ledo* albo *Lado*, około dnia Ś. Jana. Natenczas, podług odwiecznego zabobonu, ukraszają oni kwiatami i zielonemi gałęźmi drzew, wszystkie źródła i zbierają rozmaite rośliny, które mają być pomocne na wszelkie choroby.“ Staro-prussowie i Litwini, podług uwagi P. *Rhesy*, na cześć *Ligo* boga wiosny i wesela, w wigilją Święto-Jańską, pod lipami zapalali ognie, i przez nie, całą noc przeskakiwali śpiéwając pieśni, i za każdą zwrótką powtarzając: *ligo! ligo!* 100).

Miechowita i Długosz, poczytywali *Ladę*, albo *Ledę* za bóstwo Sławiańskie, wzięte z mytologii Greckiéj i Rzymskiéj, matkę bliźniąt *Kastora* i *Poluksa*, których Sławianie nazywali *Lelum* i *Polelum*, i czcili w czasie ślubnych obrzędów.

Zapalenie ogni i przeskakiwanie przez nie, znajome było u najdawniejszych narodów Wschodu. Te ognie zwały się *oczyszczającemi*. Jest o nich wzmianka i w *Piśmie świętém* starego Testamentu 101). Oczyszczający ogień, wydobywany pospolicie przez tarcie jednego drzewa o drugie, u starożytnych Niemców zwał się *Neudfeuer, Nothfeuer*, u Finów *Kokke*, u Polaków *Świętojański ogień*, a w Danii *Midsommersbaal*.

100) Zwyczaj przeskakiwania przez ogień jest dziś w Litwie na Zielone Świątki w czasie uroczystości, na cześć bożka *Goniklinisa* (zob. *Wsp. Żmud.*)

101) Księgi Mądrości XIII, 2.— Paralipomenon Ks. 11, Rozdz. XXXVI, 6.

U Polaków, podług świadectwa Kronikarza XVI wieku, Marcina 102), „w Wigiliją Ś. Jana, wieczorem, kobiéty zapalały ognie, skakały około nich i śpiéwały kładnąc ofiary djabłu. Tego pogańskiego obrzędu, dotąd, to jest do XVI wieku, niezaniedbują w Polsce, przynosząc ofiary z rośliny *artemisia*, zapalając stosy ogniem dobytym przez tarcie jednego drzewa o drugie; żeby zaś uroczystość była prawdziwie djabelską, śpiéwają pieśni i skaczą.“

Jak w Litwie właściwéj, tak i w Małorossji lud mniema, iż w ten dzień czarownice odprawują swój *sabath* i w nocy lecą na Łysą górę 103), dla potańcowania z djabłami. W Małorossji i dotąd jeszcze w dzień Ś. Jana, kładną na oknach chat i na progach, palącą się pokrzywę, dla ochrony siebie od napadów czarownic (wiedm) 104).

Z tych opisów pokazuje się, iż uroczystość *oczyszczającego ognia*, była razem połączoną z uroczystością *wróżby kwiatowéj*. Ślady tego napotykamy i dziś w Małéj i Białéj Rusi. W całéj Białorusi i w wielu okolicach (guberniach), należących niegdyś do Wielkiego Księstwa Litewskiego, dochowuje się podanie narodowe, o chłopku, któremu w nocy przed Świętym Ja-

---

102) Kupało i Kupalnica, ruska uroczystość gminna. Zob. Московскія Вѣдомости 1838, str. 412.

103) W Litwie właściwéj, mianowicie na Żmudzi, miejsce schadzek czarownic, poczytuje się góra *Szatryja*.

104) W *Litwie właściwéj*, dla ochrony od czarów i czarownic, warzą rozmaite zioła, a w nich cecidła mléczne w wodzie z kilku kościołów wziętéj (*Zobacz o tém wyżéj*).

nem, kwiat paproci zapadł w *łapcie* i przyniosł dar wiedzienia przyszłości, i, o zakopanych skarbach: lecz z utratą kwiatu, utracił i dar wszystko-wiedzenia. W Wilnie Świętojańska przechadzka słynie pod nazwą: *iść na rosę* 105), gdzie się bawią do wschodu słońca.

Uprzywilejowaném miejscem uroczystości Świętojańskiéj, albo *Kupało*, bywają zazwyczaj góry lub brzegi rzek: na piérwszych rospalają się ognie, przez które przeskakują, a w drugich kąpią się, celem oczyszczenia siebie z grzechów i ochronienia na przyszłość od wszelkich chorób na rok cały.

Święty Piotr.

Dzień *Świętego Piotra Apostoła*, jest uroczyście święconym w całéj Litwie, jako dzień patrona kraju. W Wilnie razem z uroczystością kościelną, obchodzą i uroczystość wiejską, narodową w lasku na przedmieściu zwaném *Antokole*. Tam pospólstwo z przyległych okolic i rzemieślnicy *Gedyminowego miasta* 106), zbierają,

---

105) Rosą nazywa się w Wilnie lasek za mogiłą Księży Missionarzów. Tam w dzień *Świętego Jana Chrzciciela*, nie tylko pospólstwo, wyrobnicy i rzemieślnicy *stolicy Witoldowéj*, spieszą, przypomnieć czasy *Lezdejków*, lecz i klassa wyższa idzie zobaczyć uroczystość domową, ale z takiém usposobieniem, z jakiém szłaby oglądać słonia lub polarnego niedźwiedzia.

106) Podanie założenie Wilna przypisuje Gedyminowi, wiemy jednakże z historyi, iż od dawna była tu osada litewska, którą Gedymiu na stopień miasta wyniosł.

się na dzień 29 Czerwca na fest Książęcia Apostołów do Kościoła *Księży Kanoników Lateraneńskich*, fundowanego na miejscu dawnego Pantheonu bogów Litwy, przez *Michała Kazimierza Pacа* 107). Po odbytém nabożeństwie, przyległa góra ocieniona gęstémi sosnami i zawsze samotna, ożywia się tysiącem ludu, szukającego rośliny, zwanéj pospolicie *Kluczami świętego Piotra (Primula officinalis)*. Z kwiatów tej rośliny czynią rozmaite wróżby.

Uroczystość ta nie jest jak mi się zdaje, samą tylko wynikłością festu S. *Piotra*, ale raczéj starożytnym, z pogańskich jeszcze wieków zabytkiem. W czasie tych przechadzek i wróżb śpiéwają rozmaite pieśni już w litewskim, już białoruskim języku. Spisać ich, choć przez lat kilkanaście byłem mieszkańcem Wilna, nie mogłem, gdyż w chorowym śpiéwie, trudno i najbieglejszemu stenografowi wyrazy połapać i zrozumieć, a pospólstwo nasze rzadko kiedy ze swemi wiadomościami, udziela się wyższéj klassie. Jednę jednak pieśń litewską, po wielu prośbach podyktowała mi dziewczynka z okolic Niemenczyna 108), i tę czytelnikom udzielam.

---

107) Zobacz *Narbutta* T. 1, Dz. Star. Nar. Litewskiego, i *Kazanie Ks. Karpowicza*, miana na Antokolu w dzień SS. Piotra i Pawła Apost.

108) *Niemenczyn*, miasteczko na trakcie Święciańskim, o trzy mile od Wilna odległe, w pięknéj okolicy nad Wilją. *Niemenczyn*, głośne pobytem *Sarbiewskiego* i *Naruszewicza*, który tu miał sobie daną od króla Stanisława Augusta, plebanią.

Dydisie musu,
Dewajte musu,
Czuta, ruta,
Czuteła ruteła,
Musu! 109).

Dowenok raktus,
Nupint' wajnikus.
Czuta, ruta,
Czuteła, ruteła,
Wajnikus!

Sujung mumis,
Prigłausk mumis.
Czuta, ruta,
Czuteła, ruteła,
Mumis!

Dydisie musu,
Dewajte musu,
Czuta, ruta,
Czuteła, ruteła,
Musu!

Sutark, prigłausk,
Raktelems rausk.

---

109) „*Czuta, ruta, Czuteła, ruteła,*“ wyrazy te w śpiewie żadnego znaczenia nie mają, a używają się tylko zamiast *la, la, la*, i t. p. Te wyrazy, *czuta, ruta*, i t. d. rozmaicie powtarzane, w niektórych miejscach całą pieśń stanowią.

Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Rausk!

po polsku.

Dydisie nasz,
Bożku nasz,
Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Nasz!

Daruj nam klucze,
Abyśmy spletli wianek.
Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Wianek!

Połącz nas,
Przytul nas
Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Nas!

Dydisie nasz,
Bożku nasz,
Czuta, ruta,
Czutela, rutela,
Nasz!

Daj zgodę, przytul,
Kluczykami złącz,

Czuta, ruta,
Czutela rutela,
Złącz!

Z téj pieśni, mniemać wypada, iż bożkiém uroczystości ślubnych był *Dydis*, albo może samych tylko zaręczyn. W pieśniach wielkoruskich, często się napotyka powtarzanie *Did, Lado, Did!*

Lado bogini, na Rusi i w Litwie, także opiekowała się ślubnym związkiem i zgodą. Ztąd więc i słowo Sławiańskie *ładzić*, godzić. Około *Międzyboża*, w gubernii Podolskiéj, wieśniacy w czasie zabaw Wielkonocnych śpiéwają o *Carewnie Ładó*, a pod Brześciem Litewskim o *Królewnie Ładó*.

WAJNIKINIS
albo
Splatanie Wianków.

Uroczystość ta ma niejakie podobieństwo z poprzedzającą, różni się tylko w czasie. Piérwsza odbywa się w wieczór dnia ŚŚ. Piotra i Pawła; a ta w tydzień późniéj. W niedzielę wieczorem młodzież obojéj płci idzie do lasu, i zapaliwszy pochodnie z wynalezionych kwiatów, splata wianki i niemi zdobi swoje czoła. Uwieńczeni potém, wynajdują dwie młode brzozki albo lipy, nachylają wierzchołki i splatają one. Tą naprędce zaimprowizowaną bramą, z przeciwnych stron prze-

chodzą parami dziéwczęta i młodzieńcy, a gdy się spotkają, całują się i śpiéwają:

Błagasłowik Dievajte,
Bernuźi, mergajte.
Kuma, kumajte! 110).

po polsku.

Pobłogosław Bożku,
Dziewicę z młodzieńcem,
Kumę z Kumem!

Lasy i gaje cieniste są zwyczajném miejscem uroczystości *splatania wianków*. Brzozy i lipy nieodbicie także w tym razie są potrzebne Wieńcami z gałązek zielonych drzew i kwiatów, wszystkie pra-

---

110) Jest to cóś podobnego do uroczystości Wielkoruskiéj, zwanéj *Siemik*, obchodzącéj się do dziśdnia w guberniach: Riazanskiéj, Moskiewskiéj, a w części i Tulskiéj (*), gdzie pod ówczas, zbierają się w lasach, naginają młode *płaczące brzozki*, zwijają z nich wianki i po parze przez nie, idą całować się, mówiąc:

Będziemy kumami, kumo,
Będziemy kumami!
Nam się z tobą nie kłócić,
A wiecznie żyć w zgodzie.

Oryginał:

Покумимся, кума,
Покумимся!
Намъ съ тобою не браниться,
Вѣчно дружиться.

(*) Московскія Вѣдомости l. c.

wie narody starożytnego świata, zdobiły swoje ofiary składane bogom, i głowy kapłanów. *Wieniec* w Litwie poczytuje się za godło nieśmiertelności, godło duszy i związku umarłych z żywymi.

Uroczystość *splatania wianków* w Białéj i Czarnéj Rusi, zowie się *Siomucha* i obchodzi ją lud zwyczajnie w czasie jakiegokolwiek jarmarku.

Przytoczymy tu jeszcze jednę pieśń śpiéwaną w czasie *splatania wianków* nad Wołgą 111).

Brzozo moja, brzezinko, 112).
Brzozo moja biała,
Brzozo moja kędzierzawa!
Stoisz ty brzezinko,
Pośród doliny.
Na tobie brzozko
Liście papierowe,
Pod tobą brzozko,
Trawa jedwabna.

111) Zupełnie podobną pieśń słyszałem śpiewaną po litewsku w Prussach, w *obwodzie Gumbińskim*. Rzecz dziwna, jakim sposobem ona się tam znalazła! . . . .

112) — Береза моя, берîозонка,
Береза моя бѣлая,
Береза моя кудряватая!
Стоишь ты берîозонка,
Осередь долинушки.
На тебѣ берîозонка
Листья бумажные,
Подъ тобой, берîозонка,
Трава шелковая.

Blisko cicbię brzozko,
Piękne dziewice
W *Siemik* śpiéwają,
Pod tobą brzozko,
Piękne dziewice
Wianek splatają.
Dla czegoż biała brzozka
Do ziemi się kłoni;
Dla czegoż nie trawka jedwabna
Pod nią się ściele,
Nie papierowe liście,
Wiatrem się kołyszą?
—Pod tą brzozką
Z piękną dziewicą,
Chłopiec rozmawia.

Близъ тебя берёзонка
Красны дѣвушки
Вѣнокъ плетутъ.
Что не бѣлая берёзонка
Къ землѣ клонится,
Не шелкова трава́нька
Подъ ней растилается,
Не бумажны листочки
Отъ вѣтру раздуваются?
Подъ этой берёзонькой
Съ красной дѣвицей
Молодецъ разговариваетъ.

ŚWIĘTY MATEUSZ,
albo
Próba piwa.
(Alutinis).

W jesieni w miesiącu Wrześniu, w którym zazwyczaj każdy dobry gospodarz u nas ma już zwiezione do stodoł wszystkie plony; na dzień 21 stárego stylu, robią Litewscy wieśniacy z tegorocznego jęczmienia *mocne piwo, (stiprus alutczis).*

W dzień 21 Września podług starego kalendarza, przypada święto *S. Mateusza Apostoła,* patrona Litwy i Żmudzi. Uroczystość więc obchodzi się prawie we wszystkich parafialnych kościołach. Każdy kmiotek dąży do świątyni Pańskiéj, a po skończoném nabożeństwie, wszystkich swoich znajomych, przyjaciół i krewnych zaprasza do siebie na *próbę piwa,* które się pije zazwyczaj z obfitém wylaniem na obrus, pokropieniem drzwi, okien i węgłów domu.

Gospodarz przepijając do gościa, mówi:

Giark alutí,
Saldu miduti.
Jéj linksmas búsi,
Niekad ne prażusi.
Musu midutis,
Musu alutis.

po polsku.

Pij piwko,
Słodki miodek.
Gdy wesołym będziesz,
Nigdy niezginiesz.
Nasz miodek,
Nasze piwko.

W Wilkomierskiem i Nowo-aleksandrowskiem śpiewają:

Musu alutis,
Saldus midutis,
Pa girnéj buwis,
Néj szioks,
Néj toks,
Pats widutinis.

po polsku.

Nasze piwko,
Słodki miodek,
Co pod żarnami było,
Nisiakie,
Nitakie,
Same tylko średnie.

DOŻYNKI.

(Nubajgaj).

Gdy zniwo się skończy, a najczęściéj w późnéj jesieni, gdy już wszystkie na polu pokończą roboty; w każdym dworze sprawuje się dla wieśniaków uczta zwana *Dożynki*, a u kmiotków *Nubajgaj*, co oznacza *Zakończenie*. Wieśniacy w oznaczonym dniu przychodzą z żonami i dziećmi do dworu. Całéj zgromadzonéj czeredzie przodkuje pospolicie dziewica piękniejsza i raźniejsza nad inne, niosąc na talerzu wianek ze zboża, przykryty białą serwetą. Idąc z wioski ku dworowi, śpiéwają pospolicie pieśń:

Jed żobrelis rugiunse,
Żobrełajtis rugiunse,
Jed żobrelis, żobrełajtis,
Rugiunse, rugiunse!

Mes tan żobri sugawom,
Żobrełajti sugawom,
Mes tan żobri, żobrełajti,
Sugawom, sugawom!

Jau żobrelis myszkunse,
Żobrełajtis myszkunse,
Jau żobrelis, żobrełajtis,
Myszkunse, myszkunse!

Sied ponelis dwarute,
Ponełajtis dwarute,

Sied ponelis, ponełajtis,
Dwarute, dwarute!

Pona jawaj jaujute,
Bus del musu linksmute,
Oj del musu warguelu,
Linksmute, linksmute!

po polsku.

Je turzyk w życie,
Turzyczek w życie,
Je turzyk, turzyczek,
W życie, w życie!

Myśmy tego tura złapali,
Turzyczka złapali,
My tego tura, turzyczka,
Złapali, złapali!

Już turzyk w lesie,
Turzyczek w lesie,
Już turzyk, turzyczek
W lesie, w lesie!

Siedzi panek we dworze,
Paneczek we dworze,
Siedzi panek, paneczek,
We dworze, we dworze!

Pana zboże w stodole,
Będzie dla nas pociecha,
Ah! dla nas biédaków,
Pociecha, pociecha!

Wszedłszy na dziedziniec, zbliżając się ku samemu gankowi, dziewice pobrawszy się za ręce, mając pośrodku trzymającą wianek, śpiéwają:

Musu dwareliéj,
Giwen anioleléj,
Wisas dures adaritas,
Wisas żwakies użdegintas
Łauka sawa artojelu.
Iszejk czionaj ponużeli;
Imk nu musu wajnikieli,
Musu proce, tawa gieribe,
Te błagasłowij Diewa twirtibe.
Poneli musu,
Aniołas musu,
Imk nu musu wajnikieli,
Procewniku doweneli.

po polsku.

W naszyym dworze,
Mieszkają anioły.
Wszystkie drzwi otworzone,
Wszystkie świéce zapalone,
Czekają swoich oraczy.
Wynidź do nas paneczku,
Odebrać od nas wianeczek.
Naszę pracę, a twoje dobro,
Niech pobłogosławi Boska wszechmocność.
Panie nasz,
Aniele nasz,

Odbierz od nas wianeczek,
Pracowitych podarek 113).

Po kilkakrotném prześpiewaniu, wychodzi dziedzic na ganek, odbiéra wieniec i każdéj z dziewcząt daje podarunek pospolicie chustkę lub korale, a téj co przyniosła wianek, rzecz jaką kosztowniejszą, *np.* fartuszek materialny lub podobnyż gorset.

---

113) Dla porównania, kładniemy tu jednę piosnkę *dożynkową* z nad Dźwiny, tłómaczenia *J. Czeczota*. Uczucia kmiotków z nad Wilji i Dźwiny są też same dla pana, w tém tylko zachodzi różnica, iż piérwsi okazują się szlachetniejszymi, (bo bogatsi), za swoję pracę nie żądają żadnéj nagrody, a drudzy proszą *bitych talarów, białych złotóweczek* i t. d. nawet jakby do jakiego żyda arendarza, do swego dziedzica mówią:

Panie, rzolicz się ty z nami,
Płać bitemi talarami,
My twe niwy pożynały,
My swe siły postradały. *)

Owoż piosnka najbardziéj do litewskiéj zbliżona:

Panie dobry, panie,
Przyjmij ten wianeczek,
Wynijdź na spotkanie
Zapaliwszy świéczek.

Panie dobry, panie,
Z chęcią weź wianeczek;
Dawaj nam za pracę
Białych złotóweczek.

Dajesz złotóweczek,
Chlébem, solą dzielisz,
Krzepisz nas po pracy,
Z nami się weselisz.

W niektórych miejscach, mianowicie na Zmudzi i w Prussach Litewskich jest zwyczaj, przed oddaniem wieńca mówić oracyje, niekiedy nawet pisania jéj na korze brzozowéj i ofiarowania dziedzicowi. Jedną tu przyłączam:

„Z głębokich lasów, z niedostępnych bagnisk, siłą głodu wypędzeni, szliśmy szukać kwiecistéj doliny 114), osrébrzonéj żytem, ozłoczonéj pszenicą równiny. Szliśmy przez bory, lasy, przez trzęsawiska, pszczelne pasieki i legowiska niedźwiedzi. Od chłodu i dészczu cierpieliśmy, a nikt się nad nami nie zlitował. Zlitował się nareszcie stary dziadek niedźwiedź i powiedział nam: idźcie daléj kędy nogi niosą, kędy kwiczoł leci, a przyjdziecie do pana, (tu się wymienia nazwisko dziedzica), co mieszka w wysokim klonowym dworze i ma ogromne łany zasiane zbożem, a mało w domu robotników. Idźcie tam pomożcie mu zżąć zboże, a da wam najeść się i napić do syta. Myśmy do ciebie przyszli, twoje zboże zżęli, tobie wianek przynosim, nie ze złota ani srébra, lecz z dyjamentowego żyta, z bursztynowéj pszenicy. Clarissime, eminentissime Vestra dominatio, oratio, vacatio, Szenter tere, were gruszki, wódeczki garnuszki. Łopata-

---

114) Słowa te są dowodem głębokiéj starożytności ułożenia téj oracyi, gdy jeszcze przodkowie nasi zamieszkując niedostępne puszcze, przymuszeni głodem, opuszczali swoje siedliska i szli na zarobotki do osadników zajmujących się rolnictwem.

tam kojatum, co to za paukształum....." 115).

Po odebraniu wieńca, prosi dziedzic wszystkich zgromadzonych do folwarku na przygotowaną ucztę, składającą się z kilkudziesięciu garńcy wódki, kilkunastu beczek piwa i rozmaitego rodzaju potraw mlecznych i mięsnych. Tam dopiéro zaczynają się pijałyka, hulanka i tańce trwające przez noc całą.

PODBIERANIE MIODU.

(Byciulimis.)

Po odbieranie miodu dwa razy odbywa się w Litwie,

115) „Isz gilun myszkun, neparejtun piauniu, smarkumu bada iszginti, ejom jeszkoti kwepenczios daubos sidabrinios rugiun, auksinies kwieczium łauka. Ejom, ejom per miszkus, girelas, per bałas, biczium giwenimus yr meszku patałus. Szalczius yr lietus kientiejom, nieks mumis ne pasigajłeja. Pasigajłeja musu senutis snnutelis meszka, yr pasakie mums kałbedamas: ejkiet tolaus kur kojas nesza, kur strazdas loka, o atejste pas pona (N. N.), kuris aukształam klawa dwarę giwena, tur dydżus łaukus użsietus jawajs, o maż' namonse procewniku. Ejkiete tenaj, padiekiete anam nupjauti jawus, o pawalgidins yr pagirdins jumis. Mes ant tawa miłastes atejom', tawa jawus nupijowiem' ir wajnika atneszam' ne isz auksa néj simondabra, nes isz dejmta rugiw, isz gintara kwieczių. Clarissime, eminentissime i t. d. (*).

(*) Jest to wieczna i zawsze jedna forma zakończenia wszystkich naszego gminu oracyj, bezsensowną łaciną, zapewne przedrzéźniając mowę wyższéj klassy; tak jak w Małorossyi przedrzéźniają język francuski np. E w a l o n t r e, I w a n ż u r ż e r e, tobaka, s a m-p a n-t r e, i t. d.

pod koniec Lipca i w połowie Września. Ktokolwiek więc ma tylko pszczoły, sprawuje tego dnia ucztę, na którą zaprasza spólnika pszczół *(byczulis)*, z całą jego rodziną sąsiadów i przyjaciół.

Przed odkryciem ulów wszyscy wspólnie się modlą, kropią późniéj święconą wodą, i uzbrojeni w szerściane maski i rękawice przystępują do zrzynania plastrów. W czasie zrzynania, patrzą obaj będący w spółce (bitnicy), na plastry, jakiego one są kształtu, czy nie ma wyszystych języków z wosku, gdyż w tym przypadku spółka ustaje; języki bowiem oznaczają nieżyczliwość i pokazują, iż którykolwiek z *bitników* musiał swojego spólnika ogadać. I dlategoż to bitnicy w największéj żyją zgodzie i więcéj się kochają niż rodzeni bracia.

Pszczoły w największém są poszanowaniu u kmiotków litewskich, zabić pszczołę jest niesłychanym u nas kryminałem. Wieśniacy nigdy nie mówią *pozdychały* lecz *poumierały* pszczoły.

JEŹDŻENIE Z WÓDKĄ.

(Kuczawimas.)

W jesieni późnéj, gdy już każdy kmiotek przysposobi sobie kilka gonów wódki; na Żmudzi i w trakcie Zapuszczańskim, przebierają się za żydów, i wziąwszy z sobą kilka hlaków krupniku, kilku grajków, jadą do jakiegokolwiek zamożnego wieśniaka i tam przez kil-

ka dni hulają. Z tego domu, ruszają potém do następnych. To trwa niekiedy kilka tygodni.

Uroczystość *Kuczawimas*, jest zupełnie podobną do dawnego polskiego *Kuligu*, i zapewne jest jego naśladowaniem.

OBRZĘDY.

OBRZĘDY.

Urodziny i Chrzciny.

O obrzędach chrzcin i urodzin, zachowywanych w starożytności, żadnych nie znajdujemy śladów u Kronikarzy, tu więc teraźniejsze tylko skréślimy.

Skoro się dziécię urodzi, natychmiast babiąca umywa go w jak najchłodniejszéj wodzie, i to się zowie *obmycie w pocie Łaumy*, *prausimas Łaumies prakajte* 116). Potém spowija, i zrobiwszy znak Krzyża Świętego, oddaje na ręce matce.

Nazajutrz, a najczęściéj tego jeszcze samego dnia, ojciec dziecięcia, prosi kmotrów, czyli kumów, i z nowonarodzoném, zaraz wysyła do parafijalnego kościoła dla ochrzczenia. Nim z kościoła powrócą, rodzice dziecięcia, zapraszają krewnych, przyjaciół i sąsiadów na ucztę, która pospolicie z małym odbywa się kosztem. Każdy przychodzący gospodarz przynosi z sobą pół garńca, czasem i garniec wódki, a kobiéta jajecznicę i bułki z twarogiem w maśle smażone. Ktokolwiek przyjdzie z nieżonatych na ucztę i nie da kil-

116) O *Łaumie* zobacz wyżéj artykuł.

ku groszy *babiącéj*, natychmiast zabiéra mu ona czapkę, lub inny jaki fant, który należy wykupić. Jest to pozor, że te pieniądze obrócone zostaną na mydło dla nowonarodzonego. W tym dniu Rodzice dają obiad zwany obiadem *Kmotrów*, na który *Kmotr* musi dostarczyć wódki, a *Kmotra* zakąski. Jak tylko wódki nie staje, *Kmotra* bierze piérog i zbliżywszy się ku Kmotrowi, a czasem i targając go za rękę, śpiéwa:

Kumucziuk tu, tu, tu!
Kad arełkas butu,
Ir saldzios, ir gardzios,
Szit' piragas uszkandos.

po polsku.

Kmotrku ty, ty, ty!
Żeby wódki było,
I słodkiéj i smacznéj,
Oto piérog na zakąskę.

Każda matka własnemi piersiami karmi swoje dziécię. Spowiwszy, przed kąpielą i po kąpieli a także kładnąc spać, żegna niemówlę i dwóma palcami ściska jego nosek.

Kiedy dziécię kichnie, matka i wszyscy przytomni mówią: *na zdrówie, Pan Jezus przy dziecięciu!*

Do roku nie kładną koszuli, powiadając że, *dość jeszcze będzie czasu swój wiek znosić* 117), a używa-

117) Co znaczy koszula wieku, patrz wyżéj w artykule: *Kamienie Litewskich bogów.*

ją dla przykrycia płachty podobnéj do ornatu kapłanów Rzymsko-Katolickiego wyznania.

Gdy dziecię piérwszy ząb dostanie 118), sprawują wieśniacy Litewscy ucztę, w czasie któréj modlą się i śpiéwają pobożne hymny na podziękowanie Bogu, iż raczył skrócić męczarnie dziecięciu i dać światu pracowitego człowieka. Komu się bez bolu zęby wyrzynają, jest znakiem że będzie pracowitym i umiejącym korzystać z owoców swéj pracy, bo ten (podług naszego ludu mniemania), kto dobrze je, musi koniecznie, umieć sobie na wyżywienie zapracować.

„*Giaras walgintois,*
Giaras procewnikas.“

Rodząca strzeże się najpilniéj, aby nikt nie wiedział o jéj bolach, jest bowiem mniemanie, iż za wszystkich przytomnych powiciu, i wszystkich o tém wiedzących; położnica musi wycierpić.

Dzieci nowonarodzone rzadko komu w piérwszych dniach pokazują, mianowicie osobie przystojnéj, oba-

---

118) Kto ząb piérwszy postrzeże u dziécka, powinien mu dać jaki dar. Tego zwyczaju *origo* musi *incipere* od tego: Zęby są piérwszemi przepowiadaczami pracy na wyżywienie, *ergo* i zgromadzania zbiorów i mamon *hujus mundi*. Albo to może było powodem *hilaritatis*, że dziécię *sine dolore* dostało tych narzędzi, często okropnie człowieka dręczących, i w czasie późniejszym *per consumationem* pracy i niekiedy doświadczanie bolow. W owych ethnickich czasach, ojcowie nasi *adoraverunt* bożka *vel* djabła, zwanego *Dantirežis*, któremu ofiarowali zęby drewniane, aby natomiast dał kościane pacholęciu.

(Rękopism Dominika Jucewicza).

wiając się uroków (czarów). Piękni nadzwyczaj, i nadzwyczaj szpetni, ospowaci, zézowaci z przyrodzenia i w ogólności wszyscy niekształtni i przystojni więcéj nad drugich; u naszego ludu miani są za czarowników. Przed tymi kryją najbardziéj rodzącą i dziécię, mają nawet przysłowie:

„*Senucziuj mełoti, turtinguj wokti, o gražiam cziarauti.*“

„Staremu łgać, bogatemu kraść, a pięknemu czarować.“

Zaloty i Zaręczyny.

Rzadko kiedy w Litwie, wyjmując Żmudź, i Prussy, para mająca wejść w dożywotnie związki słucha popędu serca, lecz najczęściéj łączy się dla interesu. Często się nawet zdarza, iż mąż przed ślubem nigdy swojéj żony nie widzi. Jeśli gdzie jest miłość między dziéwką i chłopakiem, ta się dość obojętnie okazuje. Uderzenie mocne, (ma się rozumieć żartem) po karku podczas gier i zabaw, traktowanie w szynku wódką, są to pospolicie oznaki miłośne. Nie ma prawie przykładu prócz Żmudzkiéj prowincyi 119), żeby ta miłość jakimkolwiek trafem zerwana, sprawiła smutne wypadki. Znoszą swój los obie strony cierpliwie w milczeniu. Lecz jeżeli pomiędzy kochającymi się zajdą ściślejsze związki przed ślubem i okażą się ich skutki; natenczas rozłączenie jest niepodobném i

119) Zobacz *Wspomnienia Żmudzi*, rozdział: *gmin.*

przymus pociąga za sobą najsmutniejsze wypadki. Obojętność litewskich wieśniaków w miłości, najwięcéj pochodzi z przesądu, gdyż miłujący się sądzą być siebie występnymi.

Młodzian chcący poślubić którąkolwiek dziewicę, posyła naprzód do jéj rodziców lub opiekunów swata, który niesie z sobą pewną ilość gorzałki. Po przybyciu i zwykłém pozdrowieniu słowami: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, oraz przywitaniu się podaniem każdému prawéj ręki, siada swat za stołem na piérwszém miejscu to jest w kącie, dobywa gorzałkę z zanadrza i prosi o kieliszek. Odebrawszy takowy, pije sam naprzód do gospodarza a potém koleją traktuje wszystkich domowników. Dziéwka jeśli zostanie zawiadomioną o swacie, jeszcze przed jego przybyciem, umyka z chałupy. Czyni to przez wstyd i przez bojaźń żeby ją próżnującą nie zastał, gdyż najpiérwszą zaletą wieśniaczki jest praca, a pan młody rzadko dba o piękność i posag, lecz o cnotliwość i pracowitość.

Choć już rodzicom z samego obejścia się, dostatecznie jest wiadomym cel przybycia swata, on jednak zaczyna mówić z daleka, parabolicznie:

„U starego Żwyrblisa z Butenów, jest młody gołąb', jak księżyc jasny, biéda tylko że nie ma dlań gołąbki. Ależ jaki gołąb'! jaki gołąb'!! Za górami, za morzami, słyszeliśmy że wy macie gołąbkę. Czy nie możnaby więc spuścić te gołąbki? Coby to było gołębiąt, białych, złotych i dyamentowych!" 120).

120) „*Pas senia Żwyrblisa Butenunse, tra jaunas karwelis, ajszkus kajp menu, beda tiktaj jog niera del jo batandites. Nas*

Rodzice, lub opiekunowie dziéwki jeśli się zgadzają, powiadają: *dobrze, błogosław boże. (Gieraj, błagasłowik Diewe),* a jeśli nie, to mówią: *u nas żadnéj nie ma gołąbki. (Pas mus niera balundites).*

Gdy rodzice się zgadzają, wypijają wódkę swata, a jeśli nie, muszą mu ją wrócić. W pomyślnym razie robią wspólne narady kiedy swat ma przyjechać z *młodym* w celu dalszego układu i naznaczenia terminu wesela. Po odejściu swata, dziewica wróciwszy do chaty, znajduje swój los rostrzygnionym. Jakikolwiek on jest, przyjmuje bez szemrania, i zawsze jest posłuszną woli rodziców.

Po upłynieniu dni kilku, przyjeżdża swat z młodzianem i kilku chłopakami, towarzyszami młodego. Wjechawszy na dziedziniec nie zsiadając z koni, piją przywiezioną z sobą gorzałkę i śpiewają:

Kad asz jojau par łaukieli,
Ir par żalany gojeli,
Pro sidabra žiogreli,
Pro rutelu darżeli.

I kimeli ijodamas,
Biera žirga szankindamas,
Pentinelejs spausdamas,
Łaužtineles tempdamas.

---

koksaj karwelis! koksaj karwelis!! Užujuriu, aźu mariu, girdejom kad ant jums łajkos batundicze. Ar ne galetumem sutejst' szitus karwelus? Kokia taj mynis butun batundelu, baltum, auksingu ir dejmontuju!“ Jest to wiecznie tak samo powtarzająca się arynga swatania.

Éju matuszi yi swyrneli,
Nesz marganyy kieliszkieli;
Praszau sweti yi swyrneli,
Ten mes pasiregiesme.

I swyrneli tejdamas,
Tetuszeli swejkindamas:
Ar mun lejsi dukrele,
Szi miła rudiweli?

Tetuszelis pażudeja,
Matuszele parkałbeja,
Szitaj dukres skrineli,
Ir szi szilkun barweli.

Éju mergiti par kimeli,
Éju jaunoi yi darżeli,
Dureles daridama,
Pri rutela ejdama:

Kad asz siejau linksma bawau,
Kad rawejau dur linksmesni,
O nuludau skindama,
Graudéj werkian pindama 121).

po polsku.

Gdy jechałem przez pole,
I przez gaj zielony,
Przez srébrny parkan,
Przez ruciany ogródek.

121) *Dajnaś Żemajcziu* S. Stanievicza, Wilno 1829.

Na dziedziniec wjeżdżając,
Gniadego kpnika przez sztachetę wiodąc 122),
Ostrogami ściskając
Trzęzlą spinając.

Idzie matka do swirna,
Niesie pstry kieliszek:
Proszę gościa do swirna,
Tam się zobaczymy.

Do świronka wstępując,
Ojca witając:
Czy mi oddasz córkę
Téj miłéj jesieni?

Ojciec przyrzekł,
Matka wygadała,
Ojo skrzynia córki
I ta jedwabna barwa 123).

Idzie dziewcze przez dziedziniec,
Idzie młoda do ogródka,
Drzwi otwierając,
Ku rutom zmierzając:

Kiedy siałam, wesołą byłam,
A gdy pełłam, jeszcze weselszą,

---

122) *Szankinti*, słowo czynne, oznacza w języku litewskim, prowadzić konia przez płot nieodgrodzony, a gdy iść nie chce, przymusić go do przeskoczenia. Język Litewski, śmiało rzec można, jest daleko obfitszym, niż inne języki Europejskie. Szkoda tylko że tak zaniedbany!.....

123) *Szitkas barweli*, jest to materialna spodnica i gorset.

Zasmuciłam się zrywając,
Gorzko płakałam splatając.

Dziéwka postrzegłszy przyjeżdżających swata i *młodego* z towarzyszami, ubiéra się, ozdabia głowę wstążkami i wychodzi zapraszać sąsiadów na *zapoiny (užgiarsztojes)*, tak u nas nazywają ostateczne przyrzeczenie. Gdy już zbiorą się sąsiedzi, po niejakiéj chwili, zjawia się i dziéwka, spoziera wkoło, a ujrzawszy swojego przyszłego małżonka, mówi:

Kos taj wergis sieda?
Co to za wróg siedzi?

Natenczas młodzian z towarzyszami, zamiast odpowiedzi, śpiéwają:

O szalna, szalneli,
Szaltoi zimeli!
Brolelis balnoja,
Bieranjy žyrgieli.

O žirgie, žirgieli,
Muna judbiereli,
Ar mudu iszpłauksem,
Jures mareles?

Žirgielis iszpłauki,
Jures mareles,
O brolelis skendė
Jurios kraszteli.

Isdj beskensdamas
Jurios kraszteli

Isaj nusitwieri
Żalanja iweles

O iwa iweli!
Żalasis medeli!
Kodel ne żaluy,
Żima wasarele?

O kan asz żalusiu
Żima wasarele,
Żada mum kirsti,
Szakieles gienieti.

O kan jus dyrbdinste
Ysz muna szakielu?
O kan iszmisliste
Yr isz limenele?

Isz tawa szakielu
Żala lingineli,
O isz limenele
Margoi łoweli.

O kan jus linguste,
Żalojoj lingineléj?
O kan jus guldiste
Margoju łoweléj?

—Asz pats atsigulsiu
Margoju łoweléj,
Mergele linguste
Żaloj lingineléj 124).

124) Dajnas Żemajcziu S. Staniewicza str. 10.

po polsku.

Ah mróz, mrozek!
Chłodna zima!
Brat siodłał
Gniazdego konika.

Ah koniu, koniku,
Mój karogniady!
Czy my wypłyniem
Z jury, z morza?

Konik wypłynął,
Z jury, z morza,
A brat tonął
Na jury brzegu.

On tonąc
Na jury brzegu,
Uchwycił
Za zieloną czeremchę.

O czeremcho, czeremcheczko
Zielone drzewko!
Czemu się nie zielenisz
Zimą i latem?

—Jak ja mam się zielenić
Zimą i latem,
Kiedy sciąć mię mają,
Gałązki odcinać.

A cóż wy zrobicie
Z moich gałązek?

Co wymyślicie
Z samego drzewa?

—Z twoich gałązek
Zielona kołyska,
A z samego drzewa
Pstre łóżeczko.

—A kogo kołysać będziecie
W zielonéj kołysce?
Kogo położycie
W pstrém łóżeczku?
—Ja sam się położę
W pstrém łóżeczku,
Dziewicę kołysać będę
W zielonéj kołysce.

Dziewica na tę pieśń odpowiada:

Ja ciebie nie proszę 125),
Młody parobczaku!
Mnie wykołysała
Stara mateńka;

Mnie wynosiła
Na białych rączkach,
Mnie zabawiała
Złotym pierścieniem;

Mnie ona wymyła
Czystą wodą,

---

125) Dajnas Żemajczin l. c.

Mnie ona otarła
Jedwabną chusteczką.

po litewsku.

Asz tawes ne praszau
Jaunasis berneli!
Muni użlingawa
Sena matuszeli;

Muni użneszioja
Ant battun rankielu,
Muni użbowija,
Su auksa zidelu,

Muni yi nupraust,
Czistu undinelu,
Muni yi nuszłosti
Szitku skepetelu 126).

Potém ojciec dziéwki bierze ją za rękę i sadza obok młodziana, a przeżegnawszy znakiem Krzyża Świętego obojga, każe im przemienić pierścionki. Po odbytéj ceremonii, wszyscy powstają i śpiéwają pieśń do *Matki Boskiéj:*

Buk pagarbinta Szwencziause Marya!

---

126) W znaczeniu wyrazów *Skepetas* i *Skara*, nie zgadzają się Litwini ze Żmudzinami i Prussakami. U Żmudzinów i Prussaków *skepetas*, oznacza chustkę, póki jest całą i niepodartę, a *skara* od słowa *suskirti*, przymiotnika *suskires*, *suskiris;* starą, poszarpaną. Litwini zaś przeciwnie, *skara* zowią chusthę całą, a *skepetas*, znoszoną.

Na tém się kończy obrzęd Zaręczyn. Nazajutrz jedzie młodzian do Plebana i daje na zapowiedzie. Nim zaś czas zapowiedzi nie upłynie, co jak wiadomo trwa przez trzy tygodnie; obie strony przyspasabiają się do wesela.

W wigiliją ślubu, jeszcze raz młodzian przyjeżdża do domu rodziców dziewicy i przywozi jéj w podarunku trzewiki. Tu dziéwka przychodzi ze świrna ubrana jak do ślubu z mnóstwem wstążek na głowie, z włosami splecionemi we dwa warkocze. Wstąpiwszy do izby wszystkim się niziuchno kłania koleją i odbiéra błogosławieństwo, po czém sadzają ją za stołem przy *młodym* na piérwszém miejscu. Przynoszą rozmaite potrawy i kładną je na stół; natenczas wszyscy powstają i po uczynionéj krótkiéj modlitwie spożywają Boskie dary. Po skończonéj uczcie, ojciec dziéwki, bierze naczynie drewniane napełnione piwem, i w obecności wszystkich przytomnych oświadcza jaki ma dać posag swojéj córce, po oświadczeniu pije piwo do młodziana, ten zaś schyla się do nóg teściowi, pije i oddaje naczynie następnéj osobie i t. d. Wypicie piwa, jest to jakby utwierdzenie zawartéj umowy. Dla tegoż to w razie niedotrzymania warunków z którejkolwiek bądź strony, Litwini zwykli mówić: *„Wypróżniliśmy z nim naczynie, i on niedotrzymał najświętszéj przysięgi uczciwego człowieka.“* 127). Na téj uczcie, młodzian robi układy

127) *Sugierem Wisu indu, a anas nedatajkis priesigos iszmintingas žmogus.*

z rodzicami dziéwki, wiele ma przyprowadzić młodzieży do assysteńcyi ślubnéj, czy zaraz po ślubie ma zabrać do siebie żonę lub nie, i t. d.

WESELE.

W dniu przed ślubem, wieczorem, zbierają się sąsiedzi i krewni, tak do domu młodziana, jako też i dziéwki. Młodzian przybiera sobie kilku towarzyszów, zwanych w tym razie drużbą, których najmniéj powinno być cztérech, a najwięcéj dwódziestu. Sadza ich za stół, i nareszcie, ukłoniwszy się niziutko swoim rodzicom i odebrawszy od nich błogosławieństwo, sam na piérwszém miejscu zasiada. Cokolwiek zabawiwszy i wypróżniwszy kilka kieliszków krupniku, cały orszak powstaje, znowu młodzian odbiéra błogosławieństwo rodziców, nareszcie, w towarzystwie *swata*, który natenczas przybiéra miano *marszałka*, grajka i młodzieży, wyjeżdża do domu rodziców dziéwki. Czasem przed wyjazdem, którykolwiek z przytomnych starców ma do młodego oracyję.

Zimową porą młodzież jeździ saneczkami, a latem na koniach, które zdobią pawiemi piórami i rozmaitemi kwiatami, oraz przywiązują do tręźli mnóstwo małych dzwonków. Po przybyciu na miejsce, znajdują drzwi na rygiel zamknięte. Na ten czas *marszałek* młodego potrzykroć uderza swoją laską obwiniętą wstęgami, a z wnętrza *marszałek* młodéj zapytuje:

Kto tam? Za drzwiami będący odpowiada: *Goście nieproszeni. (Swecźéj nebuwieléj).*

Wieluż was tam jest?

—Ile ma promieni zorza, ile piasku morze, ile liści drzewo, ile kaprysów u pana, tyle nas młodych, rzeckich chłopaków, bogato ustrojonych, na pięknych koniach siedzących, słodkie słówka mówiących.

— A czegoż wam trzeba, jakiéj wygody, aby godnie przyjąć tak wielkich gości?

—Potrzebujemy noclegu, zabawy, słodkich słówek, potrawy. My i konie znużeni, trzeba więc dla nas białych łóżeczek, pulchnych poduszeczek, cieńkich prześcieradeł, miękkich piernacików, śnieżystych ręczników, koniom stajenek, czapkom gwoździ, żupanom stołeczkow, dla błyszczących bócików czystéj, wymytéj podłogi. A dla naszego książęcia, księżyca jasnego, słońca dziewicy.

—Jeśli nic więcéj nie pragniecie, wszystko to znajdzie się u nas. Wejdźcie w *Imie Boże* 128).

---

128) — *Kas cze?*

— *Swecźéj nebuwieléj.*

Ar daug junsu ira?

— *Kiek tur saule szwiesibes, smylcziu mare, ponas piktibes; tiek ira musu jaunu dykcziu bernelu, pujkiéj parieditu, aut arklun swadintu, saldżius żodelus katbanczu.*

Kogi jumis rejku, kokios wigados, kad gieraj bulumiet prieinti?

— *Rejkalaujem nakwinis, ulaima, saldżiun żodelu patrowas. Mes ir żirgaj pailsi; rejkie mums battutowelu, minksztu, poduszkielu, płonu drabulelu, mielingu duknelu, śnieginiu abruselu, arklams stajnelu, kiepuriems giembelių, żupanelams*

Drzwi się otwierają i przy śpiéwie:

Diekawojem Diewuj,
Ażu swetelus;
Isz dungaus atnesztus,
Mumis palinksmintus.

po polsku.

Dziękujemy Bogu,
Za gości;
Z nieba przyniesionych
Nam na radość.

Cała drużyna wchodzi do chaty. Młodzian kłania się wszystkim niziuchno i od każdego odbiéra błogosławieństwo, nareszcie z całą swoją drużyną, siada za stołem. Po niejakiéj chwili wprowadzają drużki dziéwkę ubraną jak do ślubu, która kłania się naprzód rodzicom, a potém wszystkim znajdującym się w chałupie, nakoniec idzie koleją około siedzącéj młodzieży przybyłéj z *młodym*, kłania się każdemu i daje w podarunku chusteczkę, swatowi zaś i grajkowi ręczniki. Młodemu ani kłania się, ani go podarunkiem obdarza. Po czém siada przy narzeczonym po prawi-

---

stalelu, del szwisiuju czebatu grindelu. A del musu kunigajkszte, szwisia meneseli ajszkios saulużes mergajtes.

Jéj daugiaus ne praszote, bis taj atsiras pus musu. Ejkiet Warden Diewa. Ta oracyja powinna być powiedzianą bez żadnéj omyłki, gdyż za najmniejszém uchybieniem marszałek młodéj mówi *ne supruntu* nie rozumiem, i trzeba na nowo powtarzać.

cy, a za nią mieszczą się za stołem drużki. Narzeczona prócz drużek, ze swojéj strony powinna mieć kilku chłopaków do assystencyi ślubnéj i kobiétę zamężną zwaną *Swacia*, ubraną w bogatą czapkę. *Młoda* ustrojoną jest zazwyczaj do ślubu w jedwabną fałdzistą spodnicę, sukienny granatowy żupan z pąsowemi wyłogami, włosy ma splecione we dwa warkocze. Głowa jéj nie jest pokrytą żadną zasłoną, lecz ozdobiona we wstążki różnego koloru. Na wierzchołku głowy kładną wieniec z ruty wielkości talara i przypinają go szpilkami. Przed samym wyjazdem, narzeczeni upadają do nóg rodzicom od których odbiérają błogosławieństwo. Nim dojadą do kościoła, młodzież śpiéwa rozmaite pieśni i często strzela z pistoletów.

Do kościoła, jako też i do ołtarza prowadzi *młodą* dwóch drużbów ze strony *młodego*, jego zaś dwóch młodzieńców ze strony *młodéj*.

Po ślubie i wspólnéj pijatyce, *pan młody* z całém towarzystwem powraca do swego domu, a *panna młoda* do swego. Wieczorem nowożeniec przyjeżdża z większą jeszcze liczbą assystentów; i po przybyciu, natychmiast marszałek i dwóch drużbów wyprowadzają młodą na przeciwną stronę chałupy przymuszając ją do zdjęcia wianka, powiadam przymuszając, gdyż sama nigdy się niedotknie rucianego wianka, i gdy jéj zdejmują, wszystkiemi siłami się opiera.

Po zdjęciu wianka wprowadzają nowozamężną do chałupy i sadzają ją za osobnym stołem. Tu okrążają *młodą* drużki i powoli rosplatają jéj warkocze, a ona żałobliwie śpiéwa:

Dukriteli muna,
Lelijeli muna.
Ejk yi rutu darżełajti.

Ten tu pasiskinsi,
Ten tu nusipinsi,
Żalu rutu wajnikieli.

Wanikieli muna,
Żalukieli muna,
Niera tawes ant galweles.

Nuims wajnikieli,
Uždies gaptureli 129).
Sunumeli ant galweles.

Sunkumas galweles,
Sunkumas szirdeles,
Yr wisokij rupesteléj.

Wajnikielis muna,
Żalukielis muna,
Lengwumelis ant galweles.

Lengwumas galweles,
Linkswumas szirdeles,
Nier niejokia rupestele.

po polsku.

Córeczko moja,
Lilijko moja,
Idź do ruciannego ogródka:

129) W okolicach gdzie jest zwyczaj noszenia *namiotek*, zamiast *gaptureli* (czapeczka), śpiéwa *nometeli*.

Tam ty sobie uszczkniesz,
Tam sobie splecicsz,
Zielonych rutek wianeczek.

Wianeczku mój,
Zielony mój,
Nie ma ciebie już na głowie.

Zdejmą wianeczek,
Włożą czapeczkę,
Ciężar na główkę.

Ciężar główki,
Smutek serca,
I wszelkie kłopoty.

Wianeczek mój,
Zielony mój,
Lekki na głowie.

Lekki na głowie,
Wesołość w sercu,
Nie ma żadnych kłopotów.

Tu każdy z przytomnych musi dać jakikolwiek podarunek, który odbiérając, *panna młoda* kłania się i dziękując śpiéwa: „*Diekuj tau seseli, ażu drobiteli, diekuj tau tieweli, ażu sidabreli, diekuj susiedeli ażu piningieli*“ i t. p. 130). Gdy podarunki już bę-

130) Dzięki tobie siostrzyczko za płócienko, dzięki tobie ojcze za srébro, dzięki ci sąsiedzie za pieniądz i t. p. jak kto co daje. Kiedy kto ofiaruje srébrną monetę, to śpiéwa: dzięki *za srébro*, a jeśli miedzianą, to *za pieniądz*.

dą zebrane wkładają na głowę młodéj, czapeczkę, lub namiotkę, jak gdzie jest zwyczaj, nareszcie wyprowadzają z za stołu i sadzają przy nowożeńcu. Tego wieczora *panna młoda* udaje smutek i nie patrzy na swojego męża. W niektórych okolicach mianowicie około Grodna, Święcian, na Żmudzi i w Prussach, jest zwyczaj traktowania na wesclu *Korowajem*, to jest ciastem z mąki pszennéj upieczoném, ogromném łokieć niekiedy długości, a pół szerokości mającém, kształtu eliptycznego. Na wierzchu ozdabiają go rozmaitemi desseniami i wyobrażeniami zwierząt domowych i ptastwa. W okolicach Lidy słyszałem pieśń przy robieniu korowaju, a chociaż tam prawdziwi Litwini mieszkają; pieśń jednak była białoruska. Umieszczam tu ją ze zbioru Jana Czeczota 131).

Korowaju mój,
Korowaju mój,
Czy cię bogi malowały,
Czy gwiazdami przybijały,
Że tak ładny ty.

Malowały mię,
Malowały mię,
Dobre żony z tego sioła,
Piękne dziéwki z tego koła,
Że tak ładny ja.

131) Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny, tłómaczenia J. Czeczota, LX, str. 66.

Weźcie ostry miecz,
Weźcie ostry miecz,
I rąbajcie piec gliniany,
Niech korowaj malowany,
Idzie tu na stół.

Nazajutrz nowopoślubiona para wyjeżdża do domu pana *młodego* i zabiéra z sobą całą ruchomość młodéj, zamkniętą w kufrach lub kubłach zwanych *woźtuwéj* 132). Biorąc z domu ruchomość, krewni niby jéj bronią, i za to nowozamężna musi ich opłacać podarunkami. Przed samym wyjazdem młoda usiada na progu i płacze, czasem prawdziwie, czasem udając tylko, a kobiéty śpiéwają:

Ko siedi seseli, ko rimaj?
Ko ludi jaunoi, ko rimaj?
Ar ne tawa jaunas dineles?
Ar ne tawa rutu wajnikielis?

po polsku.

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
Czyż nie twoje młode dni?
Czy nie twój ruciany wianeczek?

---

132) *Woźtuwis*, jest to kubeł opatrzony zamczystą pokrywą. W nim pospolicie każda dziewica składa całą swoję bieliznę, płótna, ręczniki, chustki i tym podobne rzeczy. I to właśnie u litewskich wieśniaków zowie się *Krajtis jaunosis*, młodéj składanie, od wyrazu *Krauti*, składać.

Młoda (odpowiada)

Jejb yr muna jaunas dineles,
Jejb yr muna rutu wajnikielis,
Gajłu wuna szirdeléj, gajłu,
Gajłu muna matusze palikti.

po polsku.

Choć i moje młode dni,
Choć i mój ruciany wianek,
Żal mi w sercu, żal,
Żal mojéj matki zostawić 133).

Kobiéty.

Ko siedi seseli, ko rimaj?
Ko ludi jaunoi! ko rimaj?
Ar ne tawe jaunas dineles?
Ar ne tawa auksa żidalis?

Młoda.

Jejb yr muna jaunas dineles,
Jejb yr muna auksa żidelis,
Gajłu muna szirdeléj, gajłu,
Gajłu muna tetuszi palikti.

Kobiéty.

Ko siedi seseli, ko rimaj?
Ko ludi jaunoi! ko rimaj?

---

133) Żeby nie powtarzać ciągle co kohiéty a co sama młoda śpiéwają, i naprzemian nie kłaść tłómaczenia na polskie, całą pieśń oryginalną umieszczamy naprzód, a potém przekład.

Ar ne tawa jaunas dineles?
Ar ne tawa margas skrineles?

M ł o d a.

Jejb yr muna jaunas dineles,
Jejb yr muna margoses skrineles,
Gajłu muna szirdelėj, gajłu,
Gajłu muna sesele palikti.

K o b i é t y.

Ko siedi seseli, ko rimaj?
Ko ludi jaunoi! ko rimaj?
Ar ne tawa jaunas dineles?
Ar ne tawa płonoses drobeles?

M ł o d a.

Jejb yr muna jaunas dineles,
Jejb yr muna płonoses drobeles,
Gajłu muna szirdelėj, gajłu,
Gajłu muna broleli palikti.

K o b i é t y.

Ko siedi seseli, ko rimaj?
Ko ludi jaunoi! ko rimaj?
Ar ne tawa jaunas dineles?
Ar ne tawa szitas ritelis.

M ł o d a.

Jejb yr muna jaunas dineles,
Jejb yr muna szitas ritelis,

Gaunas dienas palidiejau,
Yr mun jaunaj pagajłeja.

O kur musu seseli siedieja,
O kur musu jaunoi rimoja,
Ten iszdiga bałta lelijeli,
Aszarużiu żenuży ne kieli.

Iszejn musu seseli isz darża,
Isinesza wajnikieli rankoj,
Wajnikieli, żalukieli muna,
Ar tu ejsi su munimi draugie?

Asz paprates su tawimi ejti,
Asz paprates kieluży kielauti,
Paus muni szaurisis wiejelis,
Pawis muna żalijéj łapeléj.

po polsku.

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
Czyż nie twoje młode dni?
Czyż nie twój pierścień złoty?

—Choć i moje młode dni,
Choć i mój pierścień złoty,
Żal mi w sercu, żal,
Żal ojca zostawić.—

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
Czyż nie twoje młode dni?
Czyż nie twoje pstre skrzyneczki?

—Choć i moje młode dni,
Choć i moje pstre skrzyneczki,
Żal mi w sercu, żal,
Żal mi siostrę zostawić.—

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
Czyż nie twoje młode dni?
Czyż nie twoje cieńkie płótna?

—Choć i moje młode dni,
Choć i moje cieńkie płótna,
Żal mi w sercu, żal,
Żal mi brata zostawić. —

Czego siedzisz siostrzyczko, czego płaczesz?
Czego się smucisz młoda! czego płaczesz?
Czyż nie twoje młode dni?
Czyż nie twój dzisiejszy ranek?

—Choć i moje młode dni,
Choć i mój dzisiejszy ranek;
Młode dni me pożegnałam,
I mnie młodą już odżałowali.—

Gdzie nasza siostra siedziała,
Gdzie nasza młoda płakała,
Tam wyrosła biała lilija,
A łez ziemia nie podniosła.

Wychodzi nasza siostra z ogródka,
Wynosi wianek w ręku;

Wianeczku, zielony mój,
Czy ty pójdziesz ze mną razem?

Ja przywykłem iść z tobą razem,
Przywykłem drogi z tobą odbywać,
Zawieje na mnie wiatr z północy,
Zwiędną moje zielone listki.

Młody z młodą siadają na jednym wozie, razem ze swacią okrywają się ogromném prześcieradłem; czynią to dla tego aby jaki czarownik im nie zaszkodził.

Wyjeżdżając przez wróta śpiéwają:

Ko ludi seseli, ko ludi?
Ko ludi lelijeli, ko ludi?
Tu użangaj pas matuszesz,
Krowéj krajteli tarp seselu,
Ko ludi?

Młoda.

To ludżiu sesereli, to ludżiu,
To ludżiu lelijeli, to ludżiu;
Szalin waru muni jauna,
Szalin weża muna krajteli,
To ludżiu!

po polsku.

Czego się smucisz siostrzyczko, czego się smucisz?
Czego się smucisz lilijko, czego się smucisz?
Ty wyrosłaś u matki,
Składałaś płótno między siostrami,
Czego się smucisz?

Tego się smucę siostrzyczko, tego się smucę,
Tego się smucę lilijko, tego się smucę,
Precz pędzą mnie młodą,
Precz wiozą moję ruchomość,
Tego się smucę!

W drodze śpiéwają pieśń następną:

Oj tu opineli,
Żalus puroneli,
Kol wienas buwaj,
Wajduziu ne daréj.

O kajp tu priligaj,
Grinusius miżelus,
Tu apineli
Wajduźi padaréj.

Oj tu sesereli
Bałta lelijeli,
Kol wina buwaj
Wargeli ne matéj.

O kajp tu priligaj
Jauna bernużeli,
Tu seseneli
Wargieli pamatéj.

Oj juns diewereléj,
Baltijéj broleléj,
Pamażu wężkiet,
Marganses skrineles.

Oj pamażu wężkiet,
Marganses skrineles.

Ne muskaldikiet,
Skriniu pakojeles.

Kajp juns muskaldinste,
Skriniu pakojeles,
Ne pridirbdinste,
Be stalorużele.

Mes posisamdinsme,
Tylżes staloreli,
Mes pridirbdinsme,
Skrinioms pakojeles.

Oj pamażu wężkiet,
Marganses skrineles,
Nenutrankikiet,
Skriniu jutrincles.

Kajp juns nutrankiste,
Skriniu jutrineles,
Ne pridirbdinste,
Be slesorużele.

Mes pasisamdisme,
Rigos slesoreli,
Mes pridirtdinsme,
Skrinioms jutrineles.

Oj pamażu wężkiet,
Marganses skrineles,
Ne iszbarstikiet,
Plananses drobeles.

Kajp juus iszbarstinste,
Płonases drobeles,
Ne iszaudinste,
Be audiejużele.

Mes pasisamdisme,
Wylniaus audiejeli,
Mes iszaudinsme,
Płonases drobeles 134).

po polsku.

Ah ty chmielku,
Zielona, szyszko,
Póki jeden byłeś,
Bitwy nie czyniłeś.

A jak się zmięszałeś,
Z czystym jęczmieniem,
Ty chmielku
Bitwę zrobiłeś.

Ah ty siostrzyczko,
Biała lilijko,
Póki jedną byłaś,
Biédy nie znałaś.

A jak się złączyłaś,
Z młodym chłopakiem,
Ty siostrzyczko,
Biédę poznałaś.

134) *Dajnas Żemajczių*, S. Stanisławicza, str. 45.

Oj wy szwagrowié,
Białe braciszki,
Powoli wieźcie,
Pstre skrzyneczki.

Oj powoli wieźcie,
Pstre skrzyneczki,
Nie rozszczepcie,
Skrzyń podnóżki.

Jeśli zepsujecie,
Podnóżki skrzyń,
Już nie odrobicie,
Bez stolarza.

—My najmiemy,
Z Tylży stolarza,
I dorobimy
Podnóżki skrzyni.—

Oj powoli wieźcie,
Pstre skrzyneczki,
Nie strąćcie
Zawiasów skrzyni,

Jeśli strącicie,
Skrzyni zawiasy,
Nie dorobicie
Bez ślósarza.

—My najmiemy
W Rydze ślósarza,

I dorobimy
Skrzyni zawiasy.—

Oj powoli wieźcie,
Pstre skrzyneczki
Nie porozrzucajcie
Cieńkie płócienka.

Gdy porozrzucacie
Cieńkie płócienka,
Nie wytczecie
Bez tkacza.

—My najmiemy
Tkacza z Wilna,
My wytczemy
Cieńkie płócienka.

Wjeżdżając we wrota dziedzińca domu młodego rodziców, całe grono, prócz nowożeńca, śpiéwa:

Be austanti ausrużeli,
Be tekanti sauleli,
Kielk sesereli, mana wiszneli,
Ar dar tu wieszmigojéj?

Pinkise wajnikieli,
Diekise ant galweli,
Tawa sweteléj, balti broleléj,
Bałno bierus żirgielus.

Matuszes łauku ważiawom,
Matuszeles łaukielu,

Szalimis joja balti broleléj,
Sesele ramdidami.

Anitas łauku waźiawom,
Aniteles łaukielu,
Szalimis joja wis diewereléj,
Martele wirgdindami.

Priwaziawom dwareli,
Aniteles wartelus,
Asz yr pamacziau, sawa wargieli,
Sawa wargieli, pri anitas wartelu.

Kad iszejtu brolelis,
Isinesztu kardeli,
O kad iszkirstu muna wargieli
Isz anitas wartelu.

Ir iszeja brolelis
Isineszi kardeli,
O ir iszkirta wartu lenteli,
Tikt ne mana wargieli 135).

po polsku.

Już zorza świta,
Już słońce wschodzi,
Wstań siostrzyczko, gościo moja,
Czy się jeszcze nie wyspałaś?

Splataj sobie wianek
Włóż go na głowę,

135) Dajnas Żemajczin, S. Staniewicza l. c.

Twoi goście, biali braciszkowie,
Siodłają białe koniki.

Przez matki pole jechaliśmy.
Przez matki pole,
Po bokach jechali biali braciszkowie
Siostrzyczce perswadując.

Przez teści pole jechaliśmy,
Przez teści pole,
Bo bokach jechali szwagrowie
Szwagierkę przywodząc do płaczu.

Przyjechaliśmy do dworu,
Do bramy teści,
Ja i zobaczyłam swoje troski,
Przy teści wrotach.

Gdyby wyszedł braciszek,
I wyniosł szabelkę,
A wyciął moje troski
Z wrót teści.

I wyszedł braciszek,
Wyniosł szabelkę,
I wyrąbał z wrót deszczułkę,
Lecz nie moje troski 136).

136) *Anita*, jest to matka męża, *Dieueréj* szwagrowie. Między nimi i teścią, a synową, najczęściéj zachodzą niezgody i kłótnie. Dla tegoż to i w pieśni się mówi:

„Po bokach jechali szwagrowie,
Szwagierkę przywodząc do płaczu.“

a przy wrotach *teści*, synowa przeczuła troski. Jeśli rodzi-

W domu rodziców młodego, po skończonéj uczcie wieczorem, tryumfalnie prowadzą nowożeńców do łożnicy, która się urządza na Żmudzi, w Prussach i Wiłkomiérskim powiecie, w świronku, a w innych częściach Litwy, w stodole.

Nazajutrz, matka nowożeńca, swacia i kilka podżyłych niewiast idą do młodych niosąc im po szklance *krupniku* 137), i robią rewizyję, śledząc na prześcieradle hieroglifów poczciwości panny młodéj. Po czém następują pochwały lub nagany synowéj *(marteli)*, a swatowi podziękowanie albo chomąt na szyję. Zwyczaj ten, dziś gdzie niegdzie się tylko zachowuje.

W kilka dni, przyjeżdżają rodzice młodéj, na spotkanie których wychodzi córka, śpiéwając:

Oj matusz' matusz', matuszi muna,
Tajp łabaj tolij mani nudawéj,
Taj łabaj szaunes maszeles radau,
Taj łabaj ruszcze anite gawau.
Szandis muna kuju żinksnelus,
Szandis muna ranku darbelus.
Siunti mani aniteli,
Żimużes sziena, wasaras sniga,
O kur tu ejsi musu seseli,
O kur tu ejsi tu lietuneli.
Tu nusiejki yi puszineli,

---

ce dziéwki, przyjmują do swego domu zięcia, w takim razie on, zowie się *uszkuris*.

137) *Krupnik*, wódka warzona z miodem i przyprawiona rozmaitemi aromatycznemi ziołami i korzeniami.

Yi puszineli, yi pamareli.
Tu pasiłaułki puszun szakiele,
Pasigrajbiki mariu putele.
Taj tu parneszi żimułes sziena,
Żimułes sziena, wasaras sniga.
Oj tu marteli, tu nuroneli,
Kas tau pasaki, kas pamokina?
Szaunus żodeléj taj mun pasaki,
Ruszczes dineles taj pamokina.

Oj matko, matko, mateczko moja,
Tak daleko ty mnie oddałaś.
Tak złe dostałam tutaj siostry 138),
Taką zwadliwą znalazłam teścię.
Policzą moich nóg kroki,
Policzą rąk moich robotę.
Posyłała mię teścia,
Po siano zimy, po śnieg lata.
A dokąd ty pójdziesz nasza siostro,
Dokąd pójdziesz ty biédaczko.
Zajdź ty do sośniaku,
Do sośniaku, do pomorza.
Ty ułamiesz sosny gałązkę,
Zagarnij morskiéj piany:
I ty przyniesiesz zimy siano,
Zimy siano, lata śnieg.
Oj ty synowo, ty figlarko,
Kto ci powiedział, kto nauczył?

138) *Mosza*, jest to siostra męża. Wyrazu tego dosłownie na język polski wytłómaczyć nie można.

Przykre twe słowa, to mi powiedziały,
Smutne dni moje, tego nauczyły 139).

Słowa pieśni jakkolwiek nieprzyjemne dla teści, żadnego jednak nie obudzają w niéj gniewu i są tylko uważane za nic więcéj, jedno za prostą formę powitania córki swoich rodziców.

Wyjeżdżających rodziców, prosi córka, aby ją od wiedzili bracia.

Oj użkiet gauskiet girioj medeléj:
Maži mana broleléj:
Oj užaugus užaugs mana broleléj;
Iszkirs girioj medelus.
Gireliéj kirta, pagiriéj tasze
An wiszkielele wežì.
O yr isztaszi marga dwareli,
Ant astuniu kampelu.
Kamps yi kampeli po giegužele i t. d. 140).

POGRZEBY.

Opisanie starożytnych pogrzebów ludów szczepu litewskiego, znajdujemy u naszych kronikarzy mianowicie u *Stryjkowskiego*, podług którego i *K. Wł. Wojcicki* w swoich *Badaniach starożytności sławiańskich*,

---

139) *Dajnas Żemajcziu*, S. Staniewicza str. 50.

140) Pieśń ta, wespół z przekładem polskim, znajduje się w artykule p. t. *Kukułka.*

skreślił obraz dawnych pogrzebów Litwy Żmudzi i Prus 141), który tu umieszczamy.

„Jak wszyscy Sławianie tak i narody Litewskie, Żmudzkie, i Prusskie 142), wierzyły w nieśmiertelność duszy. Wyobraźnia ich żywo uderzona stratą boleśną, poddawała się rozlicznym złudzeniom, w przekonaniu, że bogowie nie mogą być tak nielitościwi, aby zabiérając człowieka z łona przyjaciół i krewnych, nie dozwolali mu w pewnych czasach powracać na ziemię 143). Poznawali także, że życie jego u bogów, na roskosznych górach i dolinach nieskończenie trwałém być musi, lecz to wyobrażenie wieczności, nie inny stan każdemu naznaczało, jak tylko ten, w jakim go na ziemi umieścili bogowie. Stąd wierzyli, iż jako kto był szlachcicem albo chłopem, bogatym albo ubogim, wielmożnym albo chudym pachołkiem, tak też i po zmartwychstaniu w przyszłym żywocie tenże stan

---

141) *Muzeum Domowe* 1835 r. str. 95.

142) Pan *Wojcicki*, sądzi zapewne, iż naród Litewski pochodzi od *Słowian* (albo jak on chce, Maciejowski i wszyscy rossyjscy pisarze, *Sławian*). Co że tak nie jest, pokażemy dowodnie gdzieindziéj.

143) To przesądne mniemanie dotychczas jest zakorzenione między ludem Polskim. Naznaczają oni dzień zaduszny czyli zaduszki, za tę chwilę, w któréj dusze mogą z tamtego świata zstępować, i bawić czas niejaki na ziemi. Stąd trwa wiara upowszechniona, że w dzień ten po kościołach, umarli nabożeństwo odprawiają pod przewodnictwem kapłana podobnież zeszłego z tego świata. (Nota *K. Wt. Wojcickiego*).

W Litwie dzień zaduszny, zowie się *Paminiektaj*, czyli wspomnienie wszystkich zmarłych.

zachowa. Dla tego z książęty, z pany i szlachtą zmarłemi, sługi, służebnice, szaty, klejnoty, konie, charty, ogary, łuk z sajdakiem, szablę, włócznią, zbroje, i inne rzeczy w których się zmarły najbardziéj kochał, palili, równie jak z rzemieślnikami i sielanami, te naczynia któremi zarabiali na życie, i co ku ich stanowi należało, palili takoż, sądząc, iż z tém wszystkiém mieli zmartwychwstać, a jako na tym świecie, tak i w przyszłém życiu tém się cieszyć i używać ku potrzebom swoim mieli. Rysie i niedźwiedzie paznogcie, palono z umarłymi, wierząc iż przyjdzie dzień, w którym zmarli znowu do żywota przywróceni będą, a jeden Bóg jakiś, (którego nie znali tylko wierzyli), wszechmocny i nad wszystkie bogi największy, miał wszystkich ludzi dobre i złe sprawy sądzić, siedząc na górze wysokiéj i przykréj, na którą aby tém snadniéj i bezpiecznéj wleźli, paznogciami rysiemi i niedźwiedziemi myślili sobie pomagać.

„U Litwinów i Żmudzinów, gdy który czuł się już śmiertelnym, zdobywał się według możności na beczkę, albo na dwie piwa, kazał uprosić przyjaciół i wszystkich, co w tejże wsi wspólnie z nim mieszkali.

„Skoro się zgromadzili zaproszeni, chory przepraszał ich i żegnał się z nimi. Gdy umarł, ciało jego w łaźni czysto wymywszy i ubrawszy w białą koszulę długą, jak był obyczaj; posadzili go na stołku, i pili do niego przyjaciele temi słowy smętnemi i żałobnemi mówiąc:

„Ja do ciebie piję miły przyjacielu; i czemuś

umarł? a wszak masz swoję miłą małżonkę, dziatki, bydło, przyjaciół, i wszystkiego dostatek.“

„Potém do niego drugi raz pili na dobranoc, i prosili go, ażeby raczył na tamtym świecie pozdrowić ich ojce, matki, braci, siostry, krewnych i przyjaciół; aby tam z niemi, łaskawie i sąsiedzko obchodził, jako tu oni z nim się obchodzili za żywota. Ubierali go potém w szaty, przypasywali mu kord albo siekierę, obwiązywali ręcznik około szyi, w któréj mu kilka groszy, według możności kładli, na strawę zaś chléba z solą i konew piwa w grób stawiali. Jeżeli to była niewiasta któréj pogrzeb obchodzili, dawali jéj nici i igłę, ażeby sobie zaszyła, jeżeli jéj się co zedrze na tamtym świecie, a kiedy ją wieźli do grobu, wtenczas przyjaciele, (mówi Stryjkowski), wszyscy idą processyą, szermując nożami w górę, wielkim głosem wołając:

„*Gejgejte, begaite Pikole.*“ 144).

„To jest: „Uciekajcie, biegajcie precz od ciała tego, wy djabli“ 145).

---

144) *Pikollo, Pikot*, albo *Poklus*, bóg piekielny, a jak go Stryjkowski na str. 148 nazywa, djabeł.

145) Tłómaczenie na polskie tych wyrazów jest niewłaściwe. Stryjkowski chociaż kanonik Żmudzki, po litewsku jednak nie umiał, mamy przed sobą tego dowod w liście pisanym do księdza prałata Gimbutta, na którego żmudzkie pisanie, odpowiada po polsku i wyznaje, iż oprócz *Tegul bubs* (zamiast bus) *pagarbintas* i *unt umżiu umżimju*, więcéj po litewsku nie umie. Mylnie nawet przez nieznajomość położył „*Gegeite, begaite*, w miejsce *Ginkiet, biekiet Pikole*, co oznacza: *pędźcie, bieżcie Pikole*. Toż samo się powtarza i dziś przez lud nasz w téj chwili, gdy już człowiek skona, wszyscy przytomni krzyczą: *Ginkiet, biekiet Pikole*.

„Dziś się to jeszcze znajduje, (pisze daléj Stryjkowski), w jednym kącie Liflandskiéj ziemi za Moizą Solkową, i com sam widział przy pogrzebie umarłych, w trąby grają, śpiéwając:

„Jdź nieboże z tego nędznego świata na wieczne wesele tam, gdzie cię Leisysz, (Litwin, Polak), Niemiec i Rusin nie będzie mógł krzywdzić“ 146).

„Pamiątkę umarłych ojców, matek, i krewnych swoich, obchodzili w miesiącu październiku, a czasem na każde święto, na mogiłach lamętliwie śpiéwając, wynurzają żale, zwłaszcza żony, wyliczając dzielność

---

146) I tu znowu musimi sprostować tłumaczenie Stryjkowskiego, którém on wprowadził w błąd, wielu dzisiejszych poważnych skąd-inąd pisarzy. Wyraz *Leisysz*, autor Kroniki Litewskiéj, tłómaczy: *Polak*, *Litwin*, na téj zasadzie i P. Maciejowski w rozbiorze *Witoloraudy* Kraszewskiego*) powiedział: „Szczegół ten mylnie wystawił P. Kraszewski, śpiéwając:

Nie płaczcie za nim, jemu tam lepiéj,
Bo Lachów nie ma tam.
Rusin i Niemiec go nie zaczepi,
Ze swemi będzie sam;

„bo należało powiedzieć, że nie tylko obcy ale i swoi gnębili nieszczęśliwą Litwę.“

P. Kraszewski dobrze znający język litewski, nie rozminął się z historyczną prawdą, oprócz niepotrzebnego wtrącenia Lachów i zapewne wiedział dobrze znaczenie *Leisysz*, oznaczającego mieszkańca okolic Rygi. Twierdzenie więc P. Maciejowskiego, że *i swoi gnębili Litwę*, za zrozumieniem *Leisysz*, *mieszkaniec podwładny Zakonowi Liwońskiemu*, upada. Jest na Żmudzi przysłowie: *Abgaudiniei kajp Lejsysz* t. j. oszukujesz jak Ryżanin.

(*) Polska pod względem obyczajów i t. d. IV, str. 217.

cnoty i gospodarstwo swoich mężów. W Kurlandskiéj zaś i Samlandskiéj ziemicy i w Prusiech, kiedy czynią umarłym pamiątkę, tedy z kościoła, prosto do karczmy, albo do wybranego na to domu idą, gdzie się na war piwa zsypują: żony przynoszą za nimi w koszałkach ryb pieczonych i warzonych na zimno. Tam biesiadują bez nożów, a żony im posługują. Każdy co umarłemu krewnemu życzy, każdéj potrawy pod stół rzuca sztukę, i kufel piwa na ziemię wylewa. W Litwie zaś i Żmudzi, chłopi także na upominanie przyjaciół, z wielkim dostatkiem obiady sprawują, a kiedy już mają zaczynać jeść, najstarszy gospodarz weźmie łyżkę wielką mąki, rozmaitego zboża, soli i kadzidła, a zakurzywszy, mówi: *„Aza wissumos Prietelos musu:* etc.“ 147). Potém jedzą i piją, aż na nogach stać nie mogą, starodawne wyśpiewując pieśni.

„Drugie święto w Żmudzi podług podania pogańskiego zachowują, które *Itgi* 148), zowią, a poczynają to święto prawie o Wszystkich Świętych, na które najuboższy, musi mieć piwo w domu, i tak piją przez kilka niedziel, wspominając umarłych. Przytoczone wiadomości dotąd, są wyjęte z kroniki Stryjkowskiego

147) Zapewne: *Ażu wisus prietelus musu diekiem' dowenas Diewuj.* Za wszystkich przyjaciół naszych, złóżmy dary Bogu. Ten zwyczaj i dziś się powtarza w dzień zaduszny na Żmudzi i w Prussach.

148) *Itgi*, pochodzi od wyrazu litewskiego *ilgus*, długi. W niektórych okolicach jak n. p. w obwodzie Gumbińskim w Prussach, *ilgumie* za jedno się bierze ze słowem *amżius*, oznaczającém wieczność.

które tém więcéj zasługują na wiarę, iż pracowity ten badacz, (a mniéj jak zasłużył znany i ceniony), jako naoczny świadek, opisywał i postrzegał obyczaje wieśniaków za swoich czasów, nie tak jak inni, co z dosłyszenia tylko, często bajki pisali.

„Meleciusz, de Religione veterum Prussorum, tak opisuje obrzędy pogrzebowe Prusaków i Żmudzinów.

„Do grobu z trupem rzucali pieniądze, chléb i flaszę miodu lub piwa u głów stawiali 149), aby dusza nie była głodną, ani uczuła pragnienia. Żona nad grobem małżonka, o wschodzie lub o zachodzie słońca siedząc na mogile, lub leżąc, opłakiwała go przez dni trzydzieści: krewni zaś dnia trzeciego, szóstego, dziewiątego i czterdziestego po pogrzebie, dawali uczty, na które zapraszali duszę zmarłego modląc się przede drzwiami. Na ucztach takowych siedzieli w milczeniu za stołem jakoby niemi, nie używając nożów. Posługiwały zaś do stołu dwie kobiéty. Każdéj potrawy rzucali cokolwiek pod stół, i wylewali napoje, mniemając, że tém się dusze żywią. Jeżeli cokolwiek spadło, nie podejmowali, lecz zostawiali to dla dusz opuszczonych, nie mających żadnych krewnych, ani przyjaciół żyjących, od którychby mogły być na ucztę

149) Na Rusi Czerwonéj zamiast chowania chléba w grobie ze zmarłym, kładą dwa bochenki chléba na trumnie, które zabiera kapłan. Obchodząc pamiątkę zmarłych, jeżeli za mężczyznę zeszłego, niosą do cerkwi miskę, łyżkę i kieliszek, gdy za kobiétę, dają kapłanowi „*Prinitkę*“ czyli rańtuch, od mężczyzny koszulę.

(Uwaga K. Wł. Wojcickiego).

zaproszone. Po skończonym obiedzie, wstaje ofiarnik od stołu, i zamiatając izbę godową wymawia te słowa: „*Jeli, pili duszyce, duszyce, nu wen*“ 150), to jest: „Jadłyście piłyście, duszyczki teraz precz.“

„Po czém biesiadujący zaczynali między sobą rozmawiać, i kubkami pełnemi trunku zabawiać się. Mężczyźni przepijali do kobiét, a te do nich nawzajem, całując jedni drugich. Tak się odprawowała ta pobożna uroczystość świętego upominku zmarłych.

„Swięto *Ilgi* 151), o którém wyżéj pisze Stryjkowski, przypadało na dzień 2-*gi* Listopada. W tym dniu, jak pisze Jan Łasicki, Żmudzini mieli zwyczaj umarłych z grobowców do łaźni i na biesiady zapraszać, a wielu z nich który zaprosił, tyle stołków i koszul kładł w miejscu osóbném na to przygotowaném, stoły zastawiwszy jadłem, różnemi trunkami, sami zaś powróciwszy do swych domów, trzydniowe pijackie bie-

---

150) „*Jeli, pili, duszyce, nu wen*“ Czyż to po litewsku?!... Tak mówią do dziśdnia na Rusi obchodząc *Dziady*, uroczystość, która chociaż i ma jeden cel z litewskiemi *Paminiektaj*, lecz się obchodzi inaczéj i z innemi obrzędy.

151) Stryjkowski powiada, iż mieszkańcy Żmudzi, sprzykrzywszy sobie nienawistne jarzmo Krzyżaków, zrobili spisek; i 3 Października 1281 roku wyrznęli całą załogę. Potém ucztowali przez dwa tygodnie, i postanowili na pamiątkę tego heroicznego swego postępku, obchodzić corocznie uroczystość oswobodzenia z pod władzy, ciemiężców. Ta uroczystość z przyczyny swéj długości, nazwaną została *Ilgie, długi, (długie)*. Czy nie jest to czasem dowolne tłómaczenie szanownego Kanonika Żmudzkiego? gdyż uroczystość *Ilgi*, obchodzi się i dziś, nie na żadną inną pamiątkę, jedno na pamiątkę zmarłych krewnych i przyjaciół.

siady odprawywać mieli zwyczaj, po których wszystko co dla umarłych przygotowali, zlawszy ich grobowce trunkami, na mogiłach zostawiali.

„Zabytek tego obchodu teraz jeszcze trwającego, nazywa się *Dziady.*“ Dziady teraźniejsze, jak samo nazwisko wyjaśnia, jest uroczystość obchodzona dotąd między pospólstwem, w wielu powiatach Litwy, Pruss i Kurlandyi, na pamiątkę Dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Początkiem swoim zasięga wyżéj opisanych uroczystości za pogaństwa, i zwała się niegdyś „Ucztą kozła“ na któréj przewodniczył Koźlarz Huślar, Guślarz razem kapłan i poeta, (gęślarz). W teraźniejszych czasach ponieważ światłe duchowieństwo, i właściciele ziem, usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobonnością i zbytkiem częstokroć nagannym, pospólstwo więc święci dziady tajemnie, w kaplicach, lub pustych domach, nie daleko cmentarza. Zastawia się tam uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców, i wywołują się dusze nieboszczyków. Obchod ten, tę ma szczególność w sobie, iż obrzędy pogańskie pomięszano z wyobrażeniami religii chrześcijańskiéj, zwłaszcza, iż dzień zaduszny przypada około czasu téj uroczystości, którą lud świecąc rozumie, iż potrawami, napojem i śpiéwami, przynosi ulgę duszom czyscowym.“

Dzisiejsze pogrzebowe obrzędy mają niejakie podobieństwo z dawnemi. Jak tylko postrzegą, że chory kona; natychmiast wynoszą z chałupy wszelkie nasiona, w mniemaniu, iż one nie zejdą. Jeśli chory kona długo i męczy się; odbiérają mu z pod głowy po-

duszki i robią nad łóżkiem otwór w stolowaniu, aby dusza prędzéj i swobodniéj mogła ulecieć do nieba. Konającemu dają w rękę zapaloną woskową świécę poświęconą w dzień Najświętszéj Panny Gromnicznéj. Po śmierci zaciskają natychmiast zmarłemu oczy aby nie patrzył *i nie wabił drugich na tamten świat.* Umywszy i ubrawszy trupa, kładną go na tapczanie, i dają mu w ręce obraz jakiegokolwiek świętego; leży tam dopóty nim nie zrobią trumny, która pospolicie z sześciu desek się skleca, i jest wybitą wewnątrz płótném zwaném *ikapéj,* pod głowę dają poduszkę napchaną wiórami lub trzaskami. Nad umarłym ciągle płacze którakolwiek z krewnych i wylicza cnoty umarłego, jeśli w familii nie ma umiejętnéj płaczki, natenczas proszą choć obcą. Żona płacząc po mężu powiada: „Gdzie ty się podziałeś gołąbku mój biały, w które strony uleciałeś? Ty mi najlepszym byłeś, ty mię piastowałeś, ty mię kołychałeś, a teraz nie ma ciebie. Gdzie się ja teraz podzieję, do kogo się przytulę? Przytuliłabym się do węgla, węgieł twardy, przytuliłabym się do drzewa, drzewo gnie się, przytuliłabym się do kamienia, kamień zimny. Nie masz ciebie boże brzewko zielone, nie masz ciebie dąbku młody, naszéj wioski ozdobo, i t. d. 152).

---

152) *„Kur tu pasidiejéj balundeli mana baltasis, kurioj szaléj nuskridaj? Tu man gieru buwaj, tu mani niegiejéj, tu mani lingawaj, o dabar niera tawes. Kur asz pasidiesiu, pri ko prisigłausiu? Prisigłauszcziau pri sinas, sina kita, prisigłauszcziau pri medżia, medis lenkies, prisigłauszcziau pri akmine, akmu szaltas. Niera tawes diwmedeli żalukieli, niera tawes użuleli jąunasis, musu kajma grazibe.“*

(Z rękopismu D. Jucewicza).

Płacz ten i pochwała zmarłego, zowie się *rauda*, a płaczki *raudietojas* 153). Jest także zwyczaj śpiéwać w czasie pogrzebu pieśni zwane *giltiniu-raudas*, w których także opisuje się pochwała nieboszczyka 154).

Wioząc na mogiłę, towarzyszą i płaczki, a śpiéwają zwykle Litaniję do Wszystkich Świętych. Po zagrzebaniu zmarłego, następuje uczta i pijatyka.

Na Żmudzi i w Prussach młodziana chowają z bizunem pod pasem, dziewicę z wiankiem na głowie, a dzieci osypane rozmaitemi kwiatkami polnemi.

W niektórych miejscach jest zwyczaj towarzyszenia na koniach w czasie wiezienia zmarłego. Jezdzcy są uzbrojeni w szable, i ciągle niemi wywijają krzycząc héj! héj! Jest to zapewne zabytek odpędzania Pekolo,

W starożytności kapłani *Tilusonowie i Linguso-nowie*, nad grobem zmarłego miewali mowy, i ku pociesze krewnych, iż nieboszczyka widzieli uzbrojonego jadącego na żartkim koniu pośród nieba, *ptasią drogą* (drogą mléczną), z trzema gwiazdami w ręku, i wstępującego do mieszkania wiecznego szczęścia w towarzystwie przyjaciół 155).

---

153) Tenże sam zwyczaj był i w starożytnéj Litwie. Kobiéty po zmarłym płakały ciągle do samego pogrzebie nia jak najgłośniéj, i gdy krewne nie mogły spełnić téj posługi, najmowano płaczki. Łzy ich zbiérano w oddzielne naczynia i stawiano w jamach u nóg zmarłego, albo zakopywano razem z urnami, gdy nieboszczyk był spalonym.

(*Alt. und neu. Preus. Hartknoch p. 183*).

154) Jednę z tych pieśni umieściłem w przekładzie moim *Pieśni Litewskich*, Wilno 1844 r. str. 97. W zbiorze moim posiadam trzynaście rodzajów *giltiniu-raudow*.

155) Alt. und neu. Preus. Hartknoch str. 187.

NIEKTÓRE

OBYCZAJE, ZWYCZAJE, OBRZĘDY STAROŻYTNE i t. d.

Podług Kronikarzy skréślone.

STAROŻYTNE

Obrzędy, Zwyczaje, Obyczaje, i t. d.

W ciągu niniejszego dzieła, z przyczyny zatracenia wielkiéj liczby materiałów, w czasie burzy, miotającéj łódką mego ziemskiego zawodu; wiele się opuściło rzeczy ściągających się do wyjaśnienia szczegółów o starożytnych zwyczajach, obyczajach, obrzędach, i t. d. Tu więc je kładnę, zasilony wiadomościami z artykułu *N. Boryczewskiego*, umieszczonego w jedném z pism czasowych rossyjskich 156).

OBRZĘDY RELIGIJNE.

Większa część obrzędów starożytnych Litwinów, z przyczyny mało zwróconéj uwagi Latopisców, zaginęła; dochowała się tylko o następnych pamiątka.

---

156) Журналъ Министерства Просвѣщенія 1844 г. Мѣсяцъ Апрѣль, Отд. II.

OFIARNA CZASZA.

Przy czynieniu zwyczajnych ofiar, *Wirszajt* 157) kładł na talerzu kawałek chléba i stawił czaszę piwa, a obniosłszy trzy razy talerz około stołu, obracał się ku ofiarnikowi stojącemu przy posągu jakiegokolwiek bożka, lub przy drzewie świętém; jadł chléb, brał zębami czaszę za brzeg, nie dotykając rękami, i pił. Wypiwszy piwo, spuszczał głowę i potém silnie zębami rzucał czarę tak, aby przez jego głowę przeleciała, lud zaś powinien był koniecznie złapać ją na powietrzu. To się powtarzało za każdym razem, kiedy tylko składano ofiary.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO NA WYPRAWĘ.

Za każdą wyprawą wojenną, kapłani nieśli *Kriwe-Kriwejtę* 158), i posągi bogów, na to miejsce gdzie było zebrane wojsko. Naród upadał na twarz, a *Kriwe-Kriwajto*, powiewał nad zebranymi pąsową chorągwią.

---

157) *Wirszajtosy*, byli to starcy znający modlitwy, które się *odmawiały przy składaniu ofiar. Oni niekiedy w czasie* ich nieobecności, zastępowali miejsce *Wejdalotów*. Podczas uroczystości, kładli na głowę swoję wieńce, równie jak i kapłani, i opasywali się białym pasem.

(Dzieje star. Nar. Lit. T. Narbutta t. I, str. 238).

158) Najwyższy kapłan, mający zwierzchnictwo nad Wejdalotami Litwy, Pruss i Łotwy. Mniemano, iż on osobiście rozmawia z bogami, w czasie burz i piorunów.

WRÓŻBA dla CHORYCH.

Chorych w XVI wieku, z łóżkiem stawiano przed wielkim ogniem. Jeśli cień chorego prostopadle padał w przeciwnym kierunku położenia ognia, było znakiem ozdrowienia; jeśli zaś cień padał ukośnie, wróżyło, iż bogowie już wzywają cierpiącego do siebie 159).

SPOWIEDŹ.

Spowiedź poganie Litwini odprawowali następnym sposobem: grzesznik padał na kolana przed Wejdalotą i wyjawiał mu swoje przewinienia. Wejdalota zważając na występek, jednego tuzał za włosy, drugiego uderzał w policzek, albo czasem i kijem okładał. Sam zaś spowiadając się przed ludem, tymże samym poddawał się karom. Kobiéty nie wyznawały swoich grzechów; tylko Wejdalota napominał je, aby nie porzucały cnoty 160).

PRZYSIĘGA.

Litwini czynili rozmaicie przysięgę, 1-*ód:* kładli prawą rękę na głowę tego, przed kim przysięgali, a lewą dotykali się świętego dębu; *po2-re:* brali na świadectwo Boga i mówili: *przysięgam na Perkuna i nie-*

159) Disquisit. magic. Delrio. Vol. II. p. 88.

160) Kron. Stryjkowskiego str. 147. Dzieje star. nar. Lit. Narbutta T. I, str. 292 i 293.

chaj mię piorun ubije! po8-cie: przysięgali na ziemię, mówiąc: *niech mię ziemia pożre!* 161). Litwini Prusey wymawiając przysięgę, trzymali się prawą ręką za tył głowy, a lewą dębu świętego, lub, prawą ręką brali siebie za gardło, a niekiedy i kładli kawałek ziemi na włosy 162). Łotwacy przysięgali mówiąc: *Niechaj sczernieję jak węgiel, rozsypię się jak proch ziemi, i stwardnieję jako kamień* 163). W XIII i XIV wieku w Litwie, w czasie processów, świadkowie kładli przed sędzią czapki i mówili: *Jak ja kładnę przed tobą moję czapkę, tak gotów jestem położyć głowę dla potwierdzenia prawości mego świadectwa* 164).

OBRZĘD ŚLUBNY.

O ślubnych obrzędach wielu pisało; zebrawszy w jedno podania Schütz'a Ens'a, Długosza, Miechowity, Kromera, Stryjkowskiego, Kojałowicza i Harktnoch'a, rosproszone w ich dziełach; zrobimy sobie choć słabe pojęcie o starożytnych ślubach Litwinów.

Jednożeństwo, zawsze prawie zachowywało się w Litwie, oprócz Pruss, gdzie po kilka żon miewali, lecz piérwsza tylko była gospodynią i panią domu.

161) Dzieje star. nar. Lit. Narbutta l. c. str. 294, t. III, str. 50.

162) Alt. und neu. Preus. Hartknoch str. 548. Preus, alt Gesch. Kotzeb. t. 1, p. 57.

163) Liefland. Gesch. Arndt. p. 32.

164) O Lit. i Pol. Prawach T. Czackiego t. I. str. 78. Dzieje star. nar. Lit. Narb. t. I, str. 295.

Śluby zawierały się nie zawsze za pozwoleniem rodziców dziewicy; młodzian mógł sobie uwieźć żonę. Zemsta krewnych miała tylko miejsce w takim razie, gdy na to nie było zgody ze strony dziewicy.

W ostatnich dniach przed ślubem, zbiérały się dziewice do domu narzeczonéj i w pieśniach opłakiwały bliską stratę wianka i dziewictwa. Potém obracały się do wszystkich żywiołów i rzeczy w domu się znajdujących mówiąc: „Któż teraz da wam wygodę, kto was karmić będzie, kto się opiekować?!“ W wigilią ślubu, narzeczona udawała, iż ucieka z rodzicielskiego domu, wybiegała na dziedziniec, siadała na wóz przygotowany, a woźnica z całéj siły popędzał konie. Na granicy wioski, spotykał ją posłaniec od narzeczonego, trzymając w jednéj ręce rospaloną głównię, a w drugiéj kubek piwa, i obszedłszy wóz trzy razy, mówił: „Nie płacz! oto święty ogień! jak utrzymywałaś i strzegłaś go w domu swoich rodziców, tak utrzymywać i strzedz będziesz u nas!“ Dawał jéj napić się piwa, siadał na koń i leciał do narzeczonego, a woźnica za nim pośpieszał. Wjechawszy na dziedziniec, rzucał konia, z szybkością wbiegał do izby i wskakiwał na postawiony pośród świetlicy taboret. Jeśliby od razu nie wskoczył, było złym znakiem i wyrzucano go za drzwi, jako niefortunnego posłańca; w przeciwnym razie, spotykano go klaskaniem w dłonie i sowicie nagradzano. Wnet wprowadzano narzeczoną, sadzano ją za stołem, i tu następowały *postrzyżyny (Pakirptimas)*. Sadzili ją potém na dzieży dnem do góry obróconéj, zapalali woskową świécę, i dziewice okrążywszy narzeczoną

śpiéwały stosowne pieśni opłakując utratę dawnéj swobody, potém zdejmowały jéj z głowy ruciany wianek, rosczesywały włosy, a przybrana matka, wziąwszy kosmyk z nad prawego ucha, zapalała go, czyniła toż samo nad uchem lewym na przedzie i z tyłu. Rodzicielka zaś stawiała na kolanach swéj córki kubek, a przybrany ojciec i matka, a za niemi wszyscy goście obchodząc wkoło, kładli weń pieniądze.

Po ukończeniu postrzyżyn, *Pirszlis* (swat), wypijał czaszę piwa i dawał nowożeńcom. Nowozamężną po trzykrotném oprowadzeniu około stołu i około ognia, sadzano na przeciw rospalonego ogniska, umywano jéj nogi, a wodą tą skrapiano wszystkich obecnych i bydło. Potém zawiązywano oczy, mazano usta miodem, i tak prowadzono nowozamężną przez wszystkie progi domu, do których ona powinna była dotknąć się nogą. Przy każdych drzwiach *Szwalgon* 165), osypywał ją makiem, mówiąc: „Bogowie nasi błogosławią ciebie, jeśli zachowasz wiarę, w któréj zeszli z tego świata twoi przodkowie, gdy patrzeć będziesz za porządkiem domu.“ Poczém zdejmowano zawiązanie z oczu i nowożeniec się zjawiał. *Szwalgon* pił piwo, dawał połączonéj parze i kubek rzucał im pod nogi mówiąc: „Taka jest ofiara występnéj miłości.“ Nowożeńcy deptali ją, a *Szwalgon* mówił daléj: „Niech miłość stała, prawdziwa, wierną i wzajemną będzie waszym udzia-

165) *Szwalgony*, kapłani pogańskiéj Litwy, do których należało błogosławienie ślubu i sądzenia sprawy, gdy nowożeńcy zostawali w podejrzeniu o utratę niewinności. (Dzieje staroż. nar. Lit. T. Narbutta, T. I, str. 260).

łem!“ wszyscy przytomni toż samo powtarzali. Nareszcie *Szwalgon* zamieniał nowożeńcom pierścionki. Na tém kończono zaślubiny. Idąc do snu, ostrzygano żonie włosy, na głowę kładli zawoj *(Abylojte)* i wianek z rut obwinięty w białą chustkę, a swacia *(Pirszle)* śpiéwała. Pieśń jéj wyrażała mniemanie Litwinów, iż kobiéta dopóty nie utraca *dziewictwa*, dopóki nie porodzi syna. Znakiem *dziewictwa* zamężnéj, był biały zawój.

Nazajutrz młodych karmiono wnętrznościami domowych zwierząt nietrzebionych; idąc spać, żona mężowi zdejmowała bót i nieinaczéj wchodziła do łóża, aż po przymuszeniu męża. Pomiędzy pokarmami, po przespaniu piérwszéj nocy, piérwsze miejsce trzymała kuropatwa, jako najpłodniejsza ze wszystkich źwierząt i ptaków.

KASTY LITEWSKIEGO NARODU.

Cały naród Litewski dzielił się na pięć kast czyli klas, jako to: 1) *Kapłani*, 2) *Książęta*, początek swój wiodący ze znakomitszych starożytnych rodzin, wsławiony dla ojczyzny zasługą. W czasie wojen, oni byli wodzami i w każdém zdarzeniu mieli wielki wpływ na zdanie narodu. Nazywano ich w Prussach *Rike*, *Rejks* i *Rikis*, w Litwie *Kunigas*, u Łotwy *Kungs* 166). 3) *Ludzie szlachetni, właściciele ziem, ludzie wojenni.* W Prussach zwali się *Supany*, w Litwie i Łotwie *Bajoraj* 167). 4) *Lud prosty.* 5) *Czeladź, nie-*

166) Alt. und neu. Preus. Hartkn. str. 183.
167) Tamże. str. 19 i 20.

wolnicy wojenni, albo ci którzy siebie zaprzedali 168).

Wojownicy, którzy się wsławili na wyprawach, otrzymywali tytuł wodzów *Westuwéj*, i im poruczano naczelnictwo nad pewną gromadą wojska.

RACHUBA CZASU.

Litwini liczyli czas *metami*, to jest porami, zawierającemi w sobie 24 *Waluud*, godzin, 169) Dni liczyły się tygodniami zaczynając od piątku poświęconego *Perkunowi*. Z tygodni składały się miesiące zaczynające się od młodzika do młodzika. Rok zaczynał się w Kwietniu. Rachubę czasu prowadzili od jakiego ważnego wypadku, wojny, pożaru, rozlewu wód lub morowego powietrza i t. p. Nazwanie miesięcy było następne:

1. *Kwiecień, Karwelis, Bałundis*, albo *Mildwimis*, to jest gołębi, poświecony bogini *Milda* 170).

2. *Maj, Geguzie, Kukułki* miesiąc.

---

168) Dzieje star. nar. Litewskiego T. Narbutta T. III. str. 499.

169) Dictionarium trium linga. Szyrwida str. 62.

170) *Milda* bogini miłości. Znano ją także pod imieniem *Aleksoty* *), świątynia jéj była w Wilnie w ogrodzie Gedymina, położonym za górą zamkową, tam gdzie dziś góra Trzykrzyska.

---

*) Zob. Słownik mythologiczny Szybińskiego str. 26.

3. *Czerwiec, Siejas,* miesiąc *siéjby.*

4. *Lipiec, Szinpjutis, sianokosny.*

5. *Sierpień, Rugpjutis,* albo *Pjumonies,* miesiąc żniwa żyta.

6. *Wrzesień, Rugiusieis,* miesiąc siéjby żyta.

7. *Październik, Spalun menu,* albo *Septintinis,* miesiąc kostrzycy, od tego, iż w tym czasie len u nas wycierają, a *Septintinis,* że jest siódmy z porządku.

8. *Listopad, Lapkritis.*

9. *Grudzień, Sijkis,* t. j. mroźny.

10. *Styczeń, Sausis,* suchy.

11. *Luty, Wasaris,* wiosenny.

12. *Marzec, Kowas,* poświęcony bogowi wojny.

Łotwa miała miesięcy 13, dla tego, iż księżycowych jest więcéj niż 12 naszych, zwyczajnych.

U Litwinów Pruskich, miesiące zwały się: *Zimowy, Kruczy, Gołębi, Kukułczy, Zielonéj brzozy, Siéjby, Lipowy, Zbożowy, Spieki, Odlotu ptaków, Listopad,* Grudzień i Mroźny. Z tego się pokazuje, iż rok w Prussach, zaczynał się nie od miesiąca Kwietnia, lecz od Lutego.

Godzin w *porze,* liczyło się 16 tylko: *szarzenie, zorza, świtanie, wschód słońca, światło, dzień przedpół-dzień, południe, popołudnie, przedwieczor, wieczor, pierwonoc, północ, kogutow-pjanie* i *przebudzenie* 171).—

171) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. I, str. 297—300— T. III, str. 316.

PRAWA.

U Litwinów, równie jak i u innych starożytnych narodów; nie wiele było ustanowień prawnych, zatoż to i święcie je zachowywano 172). Prawa Litewskie te były:

I. Nie wyznawać żadnych obcych bogów bez pozwolenia Kriwe-Kriwejty.

II. Bogom się podoba, aby Kriwe-Kriwejto, był zwierzchnikiem ludu i tłómaczem ich woli, a Wejdalotóm powinno się uszanowanie oddawać.

III. Należy czcić bogów i im się z ufnością oddawać, albowiem z ich łaski mamy ziemię na któréj mieszkamy i która nas karmi, a potém dadzą jeszcze obfitsze ziemie. Po zgonie, dadzą bogowie swoim czcicielom, piękne żony, liczne potomstwo, smaczne potrawy, słodkie napoje, w lecie odzież białą, a w zimie ciepłe kożuchy i sen na miękkich łożach. Złym zaś zeszłą płacz i męki.

IV. Sąsiadów, czczących nasze bogi, za przyjaciół uważać należy, a z ludźmi innéj wiary ciągłą wieść wojnę.

V. Każdy, może mieć trzy żony, lecz piérwsza powinna być gospodynią i panią domu.

VI. Kto jest dotknięty nieuleczoną jaką chorobą, temu pozwala się zgoreć na stosie, albowiem słudzy naszych bogów, nie płakać, lecz weselić się powinni.

---

172) Preus Chron. Luc. David, T. 1, str. 20—24.

VII. Jeśli kto przy zdrowych zmysłach będący zechce na ofiarę bogom spalić kogo ze swojéj czeladzi lub dzieci; nie wzbraniać mu tego, gdyż przez ogień człowiek się poświęca i staje się godnym mieszkać z bogami.

VIII. Jeśli się kto przeniewierzy z małżonków, mąż, albo żona; natenczas ich, po dostatecznem o tém przekonaniu się, należy spalić z dala od oblicza bogów, prochy rozwiać na rozstajnych drogach; a potomstwo nie ma prawa zostania *Wejdalotami*.

IX. Jeśli żona nie słucha męża; ma on prawo ją spalić, a siostry krnąbrnéj okryje sromota, iż nie uczyły pokorności bogom i mężowi.

X. Gdy kto zgwałci cudzą żonę, może go ona prawnie spalić, albowiem on, nasycił się rozkoszą jéj wstydu.

XI. Kto odbierze niewinność dziewicy, powinien z nią się ożenić, a jeśli tego nie uczyni; ma być zaszczwany psami, albowiem znieważył stan bogów, którzy, albo są żonaci, albo w dziewictwie zostają.

XII. Jeśli kto kogo zabije, ciało powinien oddać krewnym, którzy mają prawo zabić go lub na wolą puścić.

XIII. Złapanego na uczynku kradzieży, piérwszy raz należy wysiec rózgami, — drugi raz, kijami obić, — a za trzecim, spalić z dala od oblicza bogów.

XIV. Żaden nie ma prawa nikogo zmuszać do roboty, aż za zawarciem zobopólnéj umowy.

XV. Jeśli kto utraci żonę, powinien natychmiast wziąść drugą, nieprzystoi bowiem długo smucić się po

kobiécic. Znalazłszy sobie narzeczoną, można żyć z nią i przed ślubem, należy tylko spalić na ofiarę bogom koguta i kurę.

XVI. Gdy umrze mąż, a zostawi żonę bezdzietną i nie brzemienną, natenczas niepowinna odmawiać żądnemu żądającemu dać jéj potomstwo. Jeśli zaś okaże się niepłodną; musi zostać *Wejdalotką.*

Prawa te, podług mniemania naszego ludu, podane były od *Wajdewuta* i *Brutena.* Późniéj *Jerma* żona książęcia *Warmo,* Wajdewutowego syna, dołożyła jeszcze następne: jeśli żona naruszy wierność małżeńską, należy przywiązać jéj do szyi cztéry kamienie i prowadzić ją od wioski do wioski, nim nie rozwiąże *Kriwe-Kriwéjto.* Żonie która uderzyła męża, trzeba oderznąć nos i pozbawić wszelkiego prawa władania domem. Żonę, która złaje męża, jeśli młoda, można ją wysiec rózgami, a jeśli stara i brzydka, spalić. W ogólności, wszystkie przestępstwa karały się prawem odwetu: śmierć — śmiercią, rana — raną. Za ubitych mścili się krewni, lecz jeśli zabójca schronił się w świątyni bogów; — swobodnym zostawał. Pojedynki były w użyciu. Starzy, kobiéty lub kalecy wybierali sobie zastępców 173). Wszystkie te prawa uświęcone były wiekami i przechowywały się w podaniach narodu. Zwyczaje te, albo prawa, że nie były pisane, pokazuje się to z Edyktu Polskiego Króla Zygmunta Igo o ułożeniu piérwszego albo starożytnego Litewskiego Statutu, albowiem tam powiedziano:

173) Zob. Dzieje star. nar. Lit. Narbutta T. III, str. 515.

„*nullis legum statutis litteris deformatis judicia fiebant*“ 174). Przywileje nawet pisane w Litwie, zaczęły się tylko od roku 1413, to jest od czasu piérwszego połączenia się Litwy z Polską, na séjmie walnym w Horodle 175).

SZTUKA WOJENNA.

Piérwsi ojcowie nasi, świeżo przeniosłszy się z błogosławionych stron Indostanu, nad brzegi Niemna, Wilii i Dubisy, znużeni wędrówką, nie lubili wojny i w swoich narodowych pieśniach ją przeklinali; ‚Ilecz późniéj oswoiwszy się z orężem, rycerskie zajęcia za najszlachetniéjszą sprawę uważać zaczęli 176). Na przypadek wojny, wzywano rycerzy uderzeniem we dzwony, zwane *Warpas*, *Gumbi*, 177) odgłosem trąb na *cztéry wiatry* t. j. cztéry strony świata, i świstem w piszczałki 178). W niektórych

---

174) Юридическія Записки Рѣдкина, Москва 1841 г. Т. I, стр. 14—16.

175) O Litewskich i Polskich prawach T. Czackiego Tom I, str. 2, nota. 3.

176) Zob. Dzieje star. nar. Lit. Narbutta, T. III.—Także: Preus. Alt. Gesch. von Kotzebue T. I, str. 287—288.

177) Od miéjsca starożytnego zbierania się litewskich rycerzy, wzięło nazwanie w Prussach miasto *Gumbinie*.

178) Zob. moje *Pieśni Litewskie*, str. 40, gdzie powiedziano:

Już w piszczałki szaukle świszczą,

okolicach, wodz zarzynał kozła, maczał we krwi strzałę i razem z osmalonym kawałkiem drzewa posyłał od domu, do domu. Było to znakiem, iż kto się nie jawi; ukaranym zostanie ogniem i śmiercią 179). Dla ostrzeżenia mieszkańców o bliskim na padzie, zapalano na górach ognie. W razie wojny, składano wojenną radę i przez Kapłanów pytano się o wolą bogów. Wojsko dzieliło się na chorągwie konne i piesze. Podczas marszu, uważano na lot ptaków, jeśli z zagranicy leciały do Litwy: orzeł, gołąb, biały, kruk lub żóraw, było to znakiem zwycięztwa; jeleń zaś, ryś, mysz, chory człowiek lub kobiéta, spotkane na drodze, wróżyły niepomyślność 180). Wojsko więc natenczas zatrzymywało się dopóty, dopóki kapłani nie objawili mu o przemianie losu 181). W bitwie Litwini stali śmiało, potykali się mężnie, wytrzymywali cierpliwie napad i nie było przykładu, aby sromotnie ucieczką się ratowali 182). Na odkrytém miéjscu, nie staczali walki, lecz się starali wprowadzić nieprzyjaciela w zasadzkę i napaść znagła 183). Gra-

---

Tam są naszéj ziemi syny i t. d.

Szauklis, pełnił urząd dzisiéjszego dobosza.

179) O Litewskich i Polskich prawach Tadeusza Czackiego, Tom I, str. 14—15, nota 79. Także rękopism Dominika Jucewicza.

180) Preus alt. Gesch. von Kotzebue T. I, str. 56.

181) Chron. Prus. Dusbur. T. III. str. 26.

182) Tamże T. III, str. 11 i 17.

183) Tamże T. III, str. 67 i Historyja Polska Kadłubka Ks. IV, st. 19.

nice swoje otaczali twierdzami i obronnémi zamkami, 184) w miéjscach nie łatwo dostępnych: zwykle wybierali na to góry okrążone wodami lub błotami, aby z jednéj tylko strony dójść było można. Obronne miéjsca, obnosili wałem, opasywali rowem i zawsze tajemne mieli wyjścia. Od Krzyżaków przyięli ojcowie nasi palne oręże. W piérwiastkowych czasach bytu swego w Europie, Litwini, mało używali broni palnéj: długie włócznie, strzały nalane ołowiem, maczugi, łuki, osmolone drzewce i topory kamienne; składały jedyne uzbrojenie mieszkańca Litwy. Tarcze były zrobione z pół-owalnych desek. Szyszaki robiły się z twardych skór źwierzęcych, szerścią na wierzch, z przodu przytwierdzoną była skóra zdarta ze łba źwierza, niedźwiedzia, wilka lub rysia. Ubior wierzchni także był ze skóry dzikich zwierząt, 185). Skórzane kaftany malowano rozmaitemi kolorami. Pancerze robiono z kopyt końskich, układając je nakształt łuski rybiéj. Ostrogi były w powszechném użyciu, 186).

W XIII. wieku Litwini już mieli metaliczne oręże: piki, zakrzywione szable, berdysze, strzały, topory, pałasze, miecze, szpady, młoty dla rozbicia szyszaków ważące do 5 funtów i t. d. Zatrute strzały używały się do 1512 roku, w którym Hetman wielki Li-

184) Tamże 14, 18, 22, 23, 26,—Mart. Gallus str. 91.

185) Preus. alt. Gesch. von Kotzeb. T. I, str. 289.

186) O Litewskich i Polskich prawach, Czackiego T. I, str. 234.

tewski Rsiąże Konstanty Ostrogski, zabronił na wieczne czasy tego barbarzyńskiego zwyczaju. Broń ognista w powszechne weszła użycie u nas, za syna Jagiellonowego *Władysława*, pospolicie zwanego Warneńczykiem, to jest, w XV. wieku, 187). Zamiast znamion, były różnokolorowe chorągwie z wyobrażeniem herbów i bez herbów, także buńczuki z końskiemi ogonami 188).

ROLNICTWO.

Litwini od niepamiętnych czasów kochali się w roli, i dobrze ją uprawiać umieli. Było u nich wiele bogów opiekunów rolnictwa. Lemiesze w starożytności w niedostatku metalu, przygotowywały się z drzewa, szczególniéj z osmalonego dębu. Używano także soch, rodzaj pługów. Orano wołami zaprzęgłszy za rogi w jarzmo. Rodzaj, téj uprzęży, powiadają, iż djabeł wymyślił, dla łatwiéjszego poznania swoich czcicieli. Litwini mieli wiele, i wszystkich rodzajów źwierząt domowych, było jednak uprzedzenie, iż niektóre domy, a nawet całe prowincyje, nie mogły trzymać pewnéj maści bydląt; albowiem źli

187) O Litews. i Pols. prawach, Czackiego T. I, str. 234.

188) Dzieje starożytne narodu Litewskiego, Teodora Narbutta, T. III, str. 326.

bogowie je dusili. *Łukasz Dawid* opowiada: iż w *Samlandyi* u książęcia *Dorgo*, nie hodowały się białe konie; pewny więc Niemiec, chcący się o tém przekonać, tajemnie zaprowadził tam białego zrzebca, którego natychmiast bogowie zadusili; na drugiego konia położył na grzbiecie *Krucyfix*, bogowie zatém nie mogli mu nic zrobić, i książe *Dorgo*, przekonawszy się o świętości i nieomylności Wiary Chrześcijańskiéj, przyjął ją z całym narodem. 189).

POLOWANIE.

Polowanie, ulubioném było zajęciem się starego wieku Litwina, z przyczyny mnóstwa wszelkiego rodzaju źwierzyny, znajdującéj się w nieprzebytych niegdyś lasach naszego kraju. Oprócz zwyczajnéj źwierzyny, lasy litewskie obfitowały w żubry, bawoły, daniele, dziki, niedźwiedzie, bobry, wydry i sobole. Pospolite polowanie było ze psami; wyższego zaś stanu ludzie, odbywali łowy z sokołami *(Wanagiste)*; nazywano je u nas białozorami. Żubry dziś w całéj Europie są największą rzadkością, a znajdują się tylko w *Białowieżskiéj puszczy*, położonéj w gubernii grodzieńskiéj. Należą one do skarbu i zabijać ich ludziom prywatnym wzbroniono.

189) Preus. Chron. Luc. David T. I. str. 48—49.

PSZCZELNICTWO.

Dawniéj pszczelnictwem, każdy gospodarz się zajmował; dzikie szczególniéj pszczoły, w dziuplach starych drzew mieszkające, najwięcéj dostarczały miodu.

WINNICE.

Niektórzy uczeni mniemają iż nad brzegami Baltyku, w starożytności uprawiano winnice 190), ponieważ morze wyrzucało winne gałęzie. Jest także mniemanie, że dawniéj na brzegach naszéj *Jury*, znajdowały się góry ochraniające bliskie okolice od północnych wiatrów, a zatém i sprzyjające dojrzewaniu winogron 191).

RYBOŁOWSTWO.

Rybołowstwo z przyczyny mnóstwa rzek obfitujących w rybę, było zajęciem się powszechném 192).

---

190) Alt. und neu. Preus. Hartkn. str. 17 i 28.
191) Zob. Dzieje star. nar. Lit. T. Narb. T. III, str. 891.
192) Kronika Bychowca, str. 2.

W morzu Baltyckiém poławiano wielkie mnóstwo śledzi, lecz po trzęsieniu ziemi które było w roku 1803, ilość ich znacznie się zmniéjszyła 193).—Dziś w przyległych Żmudzi, Kurlandyi i Prussom brzgach baltyckiego morza, najobficiéj łowią się *dorsze (mękies)*, *flonderki, (pleksnes)*, drobny rodzaj śledzi, *(silkies)* i *owsianki (krepsztuwes)*.

ŻEGLARSTWO.

Żeglarstwo iż nie było obcém starożytnym Litwinom, władającym znaczniéjszą częścią Baltyku; okazuje się ze świadectwa Adama Bremeńskiego, nazywającego ojców naszych *Sembami*, którzy na okrętach przywozili dla zamiany towary do Szwecyi, miasta portowego *Birki*, 194), słynącego w końcu VII wieku; Hartknoch także powiada, iż Litwini często przedsiębierali na okrętach podróże 195). Jest jeszcze jeden dowód najbardziéj przekonywający o znajomości sztuki żeglarskiéj w starożytności u nas — to nazwania prosto litewskie, odnoszące się do rzeczy nawigacyjnych 196).

---

193) Alt. und neu. Preus. Hartkn. str. 206.
194) Adam. Brem. Hist. Eccl. Ks. I, str. 39.
195) Alt. und neu. Preus. Hartknoch str. 107.
196) O początku narodu i języka Litewskiego, rosprawa Ks. *Bohusza* str. 134, i dalsze. O ile dziś przypomnieć mo-

Litwini od niepamiętnych czasów, posiadali przy morzu Baltyckiém kilka miéjsc portowych, jak to się okazuje z pisma pod tytułem:

HISTORYJA

O porcie Szwentowskim, inaczéj zwanym portem Połągowskim 197).

W starożytności, różnoczasowie powstały portowe miasta na litewskim brzegu morza Baltyckiego, następne: *Kłajpeda (Memel)*, *Święta* lub *Szwenta*, inaczéj *A*, *Libawa (Lipoje)*, *Windawa* i *Irben;* z któ-

---

żemy wyrazy żeglarskie, wymienione tam, i przez nas zauważane, są następne: *Okręt*, (*Krotos*), *bat* (*eldije*), *Żagiel*, (*Płuksztinis*), *rudl*, (*marrtiedis*), *sternik*, (*marpjuwis*) *pokład* (*dietoy*), *kajuta*, (*linginelis*), *lina* (*wirwbarzdy*) i t. d. i t. d.

Że Litwini i w przedhistorycznych czasach, zajmowali się żeglarstwem; za dowod posłużyć może cześć jaką wyrządzali bożkowi *Dziwwits*. (*Zobacz o tém wyżéj*).

197) Tę wiadomość historyczną udzielił mi łaskawie *ś. p. Józef Hr. Tyszkiewicz*, dziedzic Połągi, któremu za tę obywatelską dla dobra nauk usługę, najczulszą składam podziękę. Razem przysłano mi i wycisk pieczęci starożytnéj połągowskiéj, lecz z przyczyny znacznego nadwerężenia jakiemu w czasie przesyłki uległa, tu jéj nie dołączam. Historyja rzeczona jest tłómaczeniem z notat zrobionych przez Gustawa Adlerfelda i Nordberga w roku 1742 i starożytnych dokumentów (jak nas upewnił Szanowny *Hr. Tyszkiewicz*), umieszczonych w piśmie czasowém Libawskiem, pod nazwaniem *Wochenblatt*, z r. 1836, N. 83.

rych Libawa zawsze najznaczniéjszém było portowém miéjscem. *Kłajpeda*, w roku 1825, po zawojowaniu Prus przez Krzyżaków; odpadła od Litwy na zawsze, i ze swego dogodnego położenia do wysokiéj handlowéj wzroslszy potęgi, stała się późniéj najważniéjszym punktem składu towarów Prus, Litwy, a nawet i Rusi. Przez wzrost *Kłajpedy* i zaliczenie jéj w liczbę miast hanzeatyckich, Libawa nie tylko że w handlu poniosła uszczerbek, lecz i utraciła swoje piérwsze znaczenie w poczcie portowych miast morza Baltyckiego. Po zawojowaniu i utwierdzeniu się na pomorzu Baltyckiém Kawalerów mieczowych Inflantskich, samo tylko miasto *A*, czyli *port Szwentowski* przy Litwinach pozostał. Od tego więc czasu, to miejsce stało się dla nas jedynym punktem i najgłówniejszym portem, z którego ojcowie nasi mogli zbywać za morze swoje produkta. W późniejszym czasie (?) w mieście *A*, utworzyła się Angielska handlowa kompanija, i trwała dopóty nim Lew północny jéj nie zniszczył. — Pod czas wojny Szwecyi z Polską o następstwo tronu, port *Szwentowski* upadł, i nakoniec Karol XII w roku 1701, na prośbę mieszkańców miasta Rygi, po zdobyciu Połągi, miasto roskazał w perzynę obrócić, a port kamieniami zawalić. Tym sposobem Kompanija Angielska upadła, i zbankrutowani przenieśli się do Libawy, gdzie i teraz ich potomki mieszkają.

Rzeka i port *A*, dla tego są tak nazwane, iż bieg téj rzeki tworzy postać litery rzymskiéj *A*. Litwini

zowią ją *Szwentą* 198). Rzeka ta do chwili przyłączenia Połągi (podobno na prośbę zmarłego Hr. Michała Tyszkiewicza) w poczet miast gubernii Kurlandskiéj; stanowiła granicę między Wileńską i Kurlandską gubernijami. Miasto *A*, o którém mowa, którego i do dziś dnia są ślady 198), było położone na lewym brzegu rzeki, na gruncie należącym do miasta Połągi, od czego i port nazywał się Połągowskim, chociaż od niego był oddalonym na jednę milę, jak wyżéj znaczy (?). — Połąga w ostatnich mianowicie czasach samobytności Litwy, bardzo znaczném była handlowém jéj miejscem, chociaż ten handel ograniczał się tylko zbywaniem krajowych produktów i nigdy się nie wzniosł wysoko znadując się w tak bliskiém położeniu między Libawą i Kłajpedą, które wszelkiemi siłami starały się obalić handlową potęgę Połągi.

O stanie miast portowych litewskich *Lipoi (Libawy)*, *Windawy i Irben*, w dawnych czasach, jako też i za rządu Liwońskich Rycerzy; nic pewnego powiedzieć nie możemy, dla braku piśmiennych histo-

---

198) Dziś na lewym brzegu rzeki Szwenty, żadnych śladów, ani dawnego miasta, ani dawnego portu nie ma. Są one, lecz blisko saméj Połągi w odległości półtoréj wiorsty nad strumieniem sączącym się do morza, na przeciw góry od krajowców zwanéj *Holenderski Kapelusz* (*Holendersz-mytz*). — Miejsce to dziś zowie się *starym portem*. Miasto Połąga, miało sobie nadane prawo Magdeburskie i zwało się w urzędowych aktach *Elie*, jak to postrzegamy w napisie około pieczęci udzielonéj nam od *Hr. Tyszkiewicza*.

rycznych dowodów. To tylko powiedzieć można że od epoki zajęcia ich przez Zakon Teutoński do XVI wieku, byt ich nie był kwitnącym; ponieważ od połowy XIII wieku ciągle grzmiały klątwy Papieża na wszystkie handlowe miasta Kurlandzkie i Inflantskie, dla dobra Rygi wzrastającéj podówczas, i płacącéj Rzymowi ogromną coroczną daninę 199). Nieszczęśliwy ten stan trwał dopóty, nim zastarzałe przesądy nie upadły za nastaniem dobroczynnéj zorzy Reformy Lutra. Pomimo to, w późniéjszym czasie, za zachwianiem potęgi Rzymu, i lud i rycerze nie bardzo zwracali uwagę na bezsilne grzmoty Papieża. Połąga zaś jako należąca wyłącznie do ludu wyznawającego pogańską wiarę, a zatém obca wpływom Piotrowéj Stolicy, była najznakomitszém miejscem portowém morza Baltyckiego, pomimo, że nie głęboka rzeka, ułatwiająca wejście małym tylko okrętom, i złe urządzenie portu, wielką były zawadą do jéj wzrostu.

Handlowa flaga Litwinów była: w polu różowém wyobrażenie ręki z podjętym mieczem.

---

199) Jest to głos Protestanta; nie dziwimy się więc ironii przeciw władzy Papieskiéj, lecz pofałszowane fakta historyczne, wołają o pomstę przed trybunałem historycznéj krytyki, która niezaniedba rozróżnić fałsz od prawdy.

HANDEL.

Handel prowadzili Litwini ze Szwecyą, za-Elbskiemi Sławianami, a potém i z Nowogrodem. Szwedzkie miasto *Birki*, *Julin*, *Hadeby* blisko *Szleswigu*, *Wisbi* i inne były miejscami Litewskiego handlu. W saméj Litwie w starożytności sławiły się miasta *Gruzo (Gruździe)*, *Assgard*, *Kilim (Kielmy)*, *Russ (Rosienie)*, *Połąga*, *Pilten*, *Upelceła*, *Jkeskoła*, *Holm*, *Mezojten* i inne. Stąd szły z towarami karawany, do *Połocka*, *Pskowa*, *Wielkiego Nowogrodu*, *Smoleńska*, *Lubecza*, *Kijowa*, *Czernichowa*, *Nowogródka* i t. d. Przedmiot handlu stanowiły: puch, bursztyn, miód, wosk, zboże i ryba suszona; towary te przemieniali Litwini na sól, sukno, metalle, broń, szkło i ubiory. Spławiali także towary Dnieprem i Prypecią na wschód, skąd otrzymywali pieniądze i rzeczy metalliczne. W roskopywanych dziś *kurhanach*, znajdują Rzymskie pieniądze, metalliczne sprzęty i ozdoby wschodniéj roboty, które nieinaczéj do nas przyszły, jak drogą zamiany towarów i handlu. Kupiec zagraniczny, miał w Litwie wszelką swobodę i osoba jego była nietykalną; a tylko w roku 1158, Litwini napadli na kupców Bremeńskich, biorąc ich za Duńskich rozbojników morskich, i w roku 1205 obdarli poselstwo Biskupa Alberta, jadące do Księcia Połockiego Włodzimierza. Historyk Hen-

ryk składa tę winę na Rusinów i inne narody sąsiedzkie Litwie 200), zupełnie bezzasadnie.

Kradzież zawsze w Litwie była największym występkiem. W *Statucie Litewskim* powiedziano: iż złodzieja złapanego na uczynku, wolno męczyć jak się podoba, a w podaniach i powieściach narodowych, złodziejami nigdy nie są Litwini, lecz cudzoziemcy 201).

UBIORY.

Ubiory starożytne w Litwie, nosiły na sobie cechę właściwą narodową odróżniającą je od odzieży innych ludów sąsiedzkich. Dziewice nosiły różnobarwne płócienne odzienie 202), a im więcéj która wdziewała na się różno-kolorowych i różno-kształtnych sukień, tym jéj ubior był wykwintniejszym. Głowy zdobiły kobiéty płachtą zwaną *Merczine*, która się spinała na prawém ramieniu; ręce ukraszały brasoletkami, szyję koralami i łańcuszkami, a włosy wstęgami, szmurkami błyszczącemi i t. d. Na wierzchniéj odzieży i na rękawach wisiały maleńkie dzwoneczki;

200) Dzieje star. nar. Lit. Narb. III, str. 533—537.

201) Tamże str. 540 i 541.

202) Płócienka kolorowe i dziś najbardziéj są używane, które ustępując cokolwiek w cienkości fabrycznym angielskim i rossyjskim, przechodzą je o dwadzieścia przynajmniéj procentów w trwałości i piękności.

wieczorem dziewice chodziły nieinaczéj po podwórzu i innych miejscach, jak z zapaloną pochodnią, aby ich niewinność i cieniem podejrzenia się nie skalała 203). Zamężne kładły na głowę zawój zwany *Abglojme*, a stare — czapeczki. Mężczyźni nosili koszulę rozerzniętą na przodzie, spodnie wązkie, podwiązane u obówia, kaftan krótki, obcisły, zapinający się mnóstwem guzików; na wierzch wdziewali barani kożuch, letnią porą włosem zewnątrz. Czapki robiły się z futer i wojłoków, latem zaś kapelusze słomiane i z trzciny. Książęta ostatnich czasów samobytności Litwy, na malowidłach wyobrażani bywają w wysokich, koniczych czapkach, nakształt głowy cukrowéj. Ubior godowy przechodził sukcessyjnie od pokolenia do pokolenia. Na pościel używały się miękkie puszyste skóry dzikich źwierząt, szczególniéj niedźwiedzie. W ogólności powiedzieć można, iż starożytna odzież Litwinów, najwięcéj ma podobieństwa do Skandynawskiéj 204).

U Pruskich Litwinów, gdy dostatniemu gospodarzowi urodził się syn; budowano mu osobny dom, albo zamek, który od imienia nowonarodzonego nazywano. Ubodzy w dzień urodzin sadzili drzewo, podług którego wzrostu, liczyli wiek dziecięcia, albo po ukończeniu każdego roku rzucali w dziuplę drzewa kamień, i ilością kamieni oznaczali lata człowieka. Matki nacierały dzieci rozmaitemi roślinami,

---

203) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. 1, str. 335.
204) Tamże T. III, str. 342—344.

wlewały po urodzeniu w usta kroplę piołunowego soku, wyciśnionego między dwóma kamieniami; podstrzygały włosy, i niemowlę hojdały w kołysce zrobionéj z kory drzewa 205).

MIESZKANIA.

Litwini mieli mieszkania trzech rodzajów: 1) *letnie* — z chróstu, obmazane gliną; 2) *zimowe*, zagłębione w ziemi, u podnoża gór, na brzegach rzek, w ogólności w miejscach suchych. Pośród pieczary rospalało się ognisko; dym wychodził przeze drzwi i okna; i 3), *letnie i zimowe* razem, zwane *Numaj*, które i dziś widzieć można w niektórych okolicach Litwy właściwéj i Żmudzi. *Numaj* 206), budowały się od 10 do 15 sążni wzdłuż, i od 5 do 6 w szerz, z bierwion; dach był z jodłowéj kory, jako najmniéj ulegającéj przypadkowi pożaru, z wierzchu pokrywała się kora słomą; okno było jedno, a najwięcéj — dwa; drzwi dwoje — małe dla wchodu ludzi, a wielkie — dla wpędzania bydła, które podczas chłodnéj pory mieściło się w *Numach*. Nade drzwiami wyrąbywały się małe otwory, dla wyjścia dymu i przepuszczenia światła, te z wnętrza zasuwały się deszczułkami. Pośrodku izby kopano jamę w głąb na półtora łokcia,

205) Preus. alt. Gesch. Kotzeb. T. I. str. 63.
206) Dziennik Warszawski 1829 r. N. 44.

okrągłą, lub czworograniastą, mającą w średnicy około cztérech łokci. Brzegi téj jamy wyścielano gładkim kamieniem, aby można było siedzieć; w jamie rozniecano ogień. W obszernych *Numach*, składali Litwini i zboże. Okna naciągali przezroczystemi skórami, a poźniéj używali szkła. Kamienne domy weszły w użycie w Litwie, mianowicie w Prusach i Żmudzi, późniéj, gdy Litwini przypatrzyli się budowlom Niemców i Rycerzy Teutońskich 207).

Łaźnie były w Litwie w powszechném użyciu. Bogaci ludzie mieli oddzielne izby, zwane *Pirtis*, gdzie każdego dnia się umywali 208). Prosty lud urządzał łaźnie w pod-ziemiach, z piecami zaimprowizowanemi z grudy kamieni 209). Takie piece można widzieć i dziś w Litwie, na Żmudzi i Białorusi,

POKARMY.

Ulubionym pokarmem starożytnych Litwinów było końskie mięso. Oprócz tego, używali wołowinę i świninę soloną lub wędzoną. Z ciasta robili garnki, zasuszali je, kładli tam mięso, owoce, zasklepiali także ciastem i go-

207) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III. str. 545—550.

208) Chron. Prus. Dusburg. P. III, p. 3. Hist. Prus. Schutz. P. I, p. 20.

209) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III, str. 550.

towali 210). Owoców mało używali. Do potraw suto zawsze kładli korzeni aromatycznych 211). Pijaństwo jak między mężczyznami, tak między kobiétami było powszechném 212). Od najdawniéjszych czasów, Litwini umieli u siebie w domu warzyć piwo *alus* 213), miód—*Paskajles* 214), kobyle mléko zmięszane z ciepłą krwią źwierząt, od któréj otrzymywało moc 215). Ten ostatni napój, można było pić tylko po poświęceniu 216). Wszystkie napoje, dla smaku zaprawiano pachnącemi ziołami 217). Litwini i Litewki pili bardzo wiele; Rycerze Mieczowi nie mogli się oddziwić, jak jedna kobiéta z *Sudawii* w ich przytomności wypiła całą beczkę piwa 218). Krzyżacy zamieszkawszy w Prusiech, znaleźli tam chléb upieczony najsmaczniéj 219). Litwini zwykle pili z turzych rogów i bawolich, w mniemaniu, iż ich żadna zła siła oczarować nie potrafi. Rogi te, w późniejszym czasie oprawiali w złoto lub srébro i okraszali drogiemi ka-

---

210) Hist. Pol. Długosza T. I, Ks. X, str. 117.

211) Chron. Prus. Dusburg. P. III, p. 69. — Preus. Chron. Luc. David. B. 1, p. 82—83.—Alt. und neu. Preus. Hartkn. p. 194.

212) Alt. und neu. Preus. Hartkn. str. 198.

213) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III, str. 352.

214) Preus. Chron. Luc. David. T. I, str. 37.

215) De situ Dan. Adam. Bremen. str. 227.

216) Chron. Prus. Dusburg. P. III, p. 5.

217) Gesch. Preus. Vojgt. T. I, str. 360.

218) Alt. und neu. Preus Hartkn. str. 198.

219) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III, str. 392*.

mieniami, przechowując od pokolenia do pokolenia. Metallowe czasze robili także w kształcie rogów 220).

GOŚCINNOŚĆ.

Gościnność najpiérwszą zawsze było cnotą u naszych ojców 221). Ktokolwiek, rodak, czy cudzoziemiec, przybył do biédnéj chátki, nie patrzano; był gościem, to dosyć, aby go przyjęto najmiléj. Jeśli przybyły gość, umiał nazwać po imieniu gospodarza; poczytywano go za zwiastuna szczęścia i dobréj wróżby 222). Gospodyni przynosiła wody dla umycia nóg 223), a potém następowała uczta: gospodarz, gospodyni, synowie i córki — pili za zdrowie gościa, który był obowiązanym pić wzajemnie do każdego z osóbna 224). Jeśli gościa obrażono w domu; cała wina spadała na gospodarza, 225), i on obowiązanym mścić się za zniewagę uczynioną przybyłemu człowiekowi. Posłowie, nawet od wrogów, byli nietykalnymi, i ich osoby, poczytywały się za święte.

220) Tamże str. 336.

221) De situ Dan. Ad. Bremen. str. 227.—Chron. Prus. Dusb. P. III, p. 3.—Preus. Chron. Luc. David B. I, p. 145.—Hist. Litv. Kojałow. Ks. II, str. 19.

222) Dzieje star. nar. Lit. Narb. T. III, str. 354.

223) Tamże.

224) Chron. Prus. Dusb. P. III, str. 3.

225) O Lit. Pol. prawach Czackiego T. II, str. 129.

MEDYCYNA

PROSTEGO LITEWSKIEGO LUDU.

MEDYCYNA
I
LEKARSTWA DLA LUDZI.

Ciężko *rodzącym*, zamiast herbaty, dają liść rozmarynu, *spór żytni*, a niekiedy i bursztyn tłuczony. Gdy po porodzeniu druga połowa, czyli *placenta*, nie rychło odchodzi, każą połknąć choréj żywą pszczołę, łajno szczura, lub dają do wypicia urynę ogiera; a gdy i to nie pomaga, okładają żołądek zielonemi brzozowemi liśćmi.

Od *zatrzymania uryny*, dają pić herbatę urządzoną z kory wiśniowéj.

Kobiétom cierpiącym *białe upławy*, dają w mléku pić skrobany do góry róg jeleni. Kora sosnowa starta na miałki proszek i użyta trzy razy na dzień, ma być także skuteczném na to lekarstwem.

W przypadku mającego nastąpić *poronienia*, dają choréj pić wodę zmieszaną z mąką pszenną, gotowane nagietki, trzy kurzych jaj zarodki i nasienia marchwi.

Wrzody wewnętrzne wypędzają na wierzch pi-

jąc w piwie wywarzony *korzeń przestępu*, a dla wyleczenia *wrzodów zewnętrznych*, kładną na nie, gniazdo jaskółcze, lub remizowe. Na wrzody rozmajtego rodzaju robią maść bardzo skuteczną, którą z własnego, obcego wszelkim uprzedzeniom doświadczenia, rekomenduję wszystkim synom Eskulapa: wziąć sześć głów miernych cébuli, obranéj z łuski, utłuc na miazgę, dodać do tego mydła zwyczajnego kawałek wielkości główki cébuli, miodu czystego patoki łyżeczkę herbatnią; to wszystko zmięszawszy ze stosowną ilością drożdży, wlać do szklanki i dodać kilka szczypt mąki żytniéj, a potém mocno wybijać dopóty, nim zgęstnieje i nie stanie się przydatném do użytku na plastr. Skutek pewny. Z wyprzedaży tego cudownego plastru, jaki przemyślny Morysson lub Kwiatkowski i im podobni, milionyby zebrali.

Kolki leczy lud litewski dając chorym wypić spory kieliszek gorzałki, z rozpuszczoną w niéj solą, aż do punktu nasycenia *(punctum saturationis)*.

Świeżą *ranę* zakurzają dymem z zapalonego płótna. Skutek pewny, bo natychmiast rana goić się zaczyna.

Kołtun na Żmudzi leczą i zdejmują następnym sposobem: dają pić naprzód dekokt z łodyg wespół z kwiatami rośliny *Włoczęga Babimur (Susirajtplauskis)*, przez dwa tygodnie, po upłynieniu których, głowę zmywają w przeciągu trzech dni *barwinkiem (Rajnu-Tapas)*, a potém odstały kołtun, kruciutko przy saméj skurze odstrzygają. Tego sposobu używał i zmarły *empirysta—Szarlatan Sargunas*. mieszk-

kający w powiecie Wiłkomierskim, blisko parafijalnego miasteczka *Łabonar*. Mięso pieczonego jeża, uważa się za sympatyczne lekarstwo przeciw kołtunowi z przyczyny, iż włos kręcący się trzeba leczyć zwierzęciem mającym włos stojący.

Przeciw *reumatyzmowi*, używają nacierania z tłustości borsuczéj zmieszanéj z terpentynowym oléjkiem. Przykładają także na część bolącą goreczycę *(Garsticze)* warzoną w mléku, lub uderzają (sieką) pokrzywą żygawką, *(Notriele)*.

Głuchotę leczą wlewając w ucho choremu mocz zająca, lub wkładają pieczoną cebulę.

Krwotoki gwałtowne płynące z ran, zatrzymują przykładając pajęczynę, palony ałun, lub gąbkę z gruszy. *(Kiempinis)*.

Od *oparzelizny*, zażywają starte kartofle, okładając niemi bolące miejsce, i często odmieniając.

Bole głowy łagodzą, przykładając piasek wilgotny, wyjęty ze dna studni, lub jeziora.

Od *niestrawności*, leczy się lud nasz, pijąc obficie kwas ogórkowy.

Przeciw *ukąszeniu zjadliwych owadów*, ratują się wyjęciem naprędce żądła, i przyłożeniem na ranę rostartéj muchy, albo okładają bolące miejsce wilgotną ziemią, żelazem i mlékiem,

Ukąszenia węża, leczą korzeniem ziela *Wężownika, Poligonum Bisterta, (Żalcze-zoles)*, startego na proszek i zmięszanego ze słodkiém mlékiem. Tę mieszaninę dają pić wewnątrz i okładają nią zewnątrz. Liście *Plantago Europea (Wasaros Sza-*

knis), przykładane na ranę, także są pewnym lekarstwem. 226).

Od *suchot* dają pić dekokt z jemioły na dębach rosnącéj, albo użyć po kilka kawałków słoniny wywarzonéj i potém dobrze w zimnéj wodzie wymoczonéj. Dają pić także dwa razy na dzień odwar z wody studniowéj i żywicy sosnowéj.

Wodną puchlinę leczą, dając do użycia wewnątrz sok z *ruty polnéj (Ruta Taukini),* z rzodkwi i z chrzanu. Zewnątrz zaś smarują tynkturą z aloesu i kilczyboru. Od tego skóra ma pękać i woda się wylewać.

---

226) „Widziałem jak Rustici nasi leczą od ukąszenia psa wściekłego albo gadziny. Biorą oni kość paloną w zamkniętém jakiém glinianém naczyniu, ta kość być powinna nie z wołu, lecz z buhaja (Stadnika), albo z łosia samca, a bierze się z piszczelów nóg. Wypaliwszy, trzeba jednę stronę kawałka kości wygładzić, i mieć takich kawałków kilka. Jak się postrzeże, że kto jest od węża ukąszony, przykłada się kości takowéj na ranę strona wygładzona, która natychmiast przylgnie jak żelazo do magnesu, i trzyma się do pewnego czasu, potém odpada; odpadłą kość trzeba rzucić do mléka słodkiego, a drugą przyłożyć do rany. Jak i ta odpadnie, przykładać lub nie użytą jeszcze, lub zmoczoną w mléku. To powtarzając przez kwadrans lub więcéj, puchlina zupełnie odéjdzie, co będzie znakiem, skończonéj operacyi. Ratują się także od téj str aszliwéj *Katastrofy* przykładając na ranę żabę żywą na pół rozdartą, sypią tabakę, nalewają gorzałką, co ma sprawić wy mioty i ulżyć bolu. Samém mlékiém okładając ranę, doznają skutku. Etiam przykładając korzeń marchwi ogrodowéj, miałko utarty i pomięszany z mlékiem, leczą się.“

(Rękopism Dominika Jucewicza).

Dla pozbycia się *kataru*, wąchają pot dobyty z po między palców nożnych.

Od *febry*, leczą się gorzałką zmięszaną z sokiem mrówczanym,

Ból zębów uśmierzają, przykładając z wielką ostróżnością korę kruszyny *(spungilie)*.

Od *gwałtownych biegunek*, dają pić dekokt z jagod suszonych *borówek*, pospolicie zwanych *czernicami (mielanes)*. 227).

Odra. Jeśli powierzchnie znaki téj choroby leniwie się wysypują, dają pić stary miód odegrzany, albo rzepę warzoną w wodzie studziennéj.

Gangrenę powierzchowną, zapobiegając dalszemu

---

227) „R. D. *Wyrwicz*, mój osobliwszy przyjaciel, przyjechawszy do *myśliwskiego regimentu* (?) exystującego na Żmudzi w dobrach *Abelinie*, tam napiwszy się do syta i wina i wódki, a potém zjadłszy ze smakiem tuszonéj kapusty, zachorował na krwawą dyaryę. Od téj morby wykurowała go prosta kobiéta essencyją muchomorową. Ponieważ tego lekarstwa cudowne widziałem skutki; opiszę tu sposób robienia onego. Zebrane grzyby *muchomory* (*musmires*), suszą się w piecu, wysuszone tłuką na proszek, sypią do butelek, i nalawszy prostą gorzałką wystawują na słońce, lub trzymają w mierném cieple pokojowém. Téj essencyi, używają dla małych dzieci dyaryą cierpiących, po 20 i więcéj kropel, dla silnych *chłopów* po trzeciéj części kieliszka z wódką prostą. To lekarstwo nigdy nie chybia skutku w najokropniéjszych krwawych dyaryach, i można one znaleść u każdego dobrego obywatela, który dba o pomyślność swoich wieśniaków. Życzyłbym żeby po *Apthekach* zostało zaprowadzone na ratunek każdego cierpiącego.“

(Rękopism Dominika Jucewicza).

jéj szerzeniu się, okładając świeżym krowiém łajnem; wewnątrz zaś dają enemę z burakowego rosołu.

Drętwienie członków leczą, okładając piłowinami z rogu, i nosząc na palcach rogowe obrączki.

We fluxiach, płukają zęby ciepłém piwem, gotowaném z chrzanem.

Strupy na głowie, leczą się bardzo skutecznie, smarując je starym sadłem zmięszanym z mozgiem sowim.

Od *poderwania się*, dają pić ziele *Dziewięćsił*, albo piłowiny z miedzi, w wódce lub wodzie.

Opadnienie macicy, leczą brzozowemi wannami lub mydlanemi.

Robaki z żołądka wypędzają, dając pić nasienie z cytwaru, lub mléko gotowane z dziegciem.

Róże leczą okładając bolące miejsce sinim papierem, od cukru i zasypując blejwasem tłuczonym,

Podczas *zapalenia oczu*, przemywają je źródlaną wodą, zmięszaną z trzecią częścią wódki, lub przykładają wypaloną gliną utartą na proszek i rozrobioną na plaster w białku jajka.

Od *szkrofuł* dzieci leczą, dając pić korę dębową warzoną w wodzie, albo kawę z żołędzi, bez mléka i cukru.

Odmrożone członki leczą, kładnąc je w wodę zimną, lub w kwas burakowy posolony zimny, i t. d. i t. d. i t. d.

LEKARSTWA.

dla

Bydła i innych domowych zwierząt.

Dla uśmierzenia ogólnéj *zarazy bydła*, używają następnego lekarstwa: bierze się mąki żytniéj garncy trzy, dziegciu brzozowego garniec jeden, kurzych jaj piętnaście, śledzi sztuk piętnaście, czosnku główek sztuk dwadzieścia, soli kuchennéj pół kwarty, wódki kwaterki trzy, rubarbarum ćwierć funta, salétry i siarki po trzy łóty; salétra, siarka i sól trą się na proszek. To wszystko razem zmięszawszy, robią się gałki wielkości orzecha włoskiego i po jednéj daje się zrana bydłu, młodym po pół a nawet i po trzeciéj części: Dawszy to lekarstwo, nie trzeba prędko poić bydła, ale w godzin trzy lub cztéry. To się powtarza dopóty, nim zaraza nie minie 228).

---

228) „Zwierzęta zawsze kierują się instynktem, tego używają co im jest zdrowo, stąd mnie przychodzi położyć uwagę zamilczaną przez wszystkich naturalistów, a może i niewiadomą. Wszystkie zwierzęta żyworodne, po porodzeniu, zjadają miejsce w którém był płód obwinięty, z największą chciwością. Gospodynie dobre (a może przesądne tylko), pilnują, żeby krowy wycielone, nie zjadały miejsca swego, odbierają one i chowają pod gnojem. Za przyczynę tego kładną, że jeśliby krowa zjadła miejsce; po odłączeniu więc lub zarznięciu cielęcia, mléka nie da, i takie mléko ma mieć bardzo mało śmietany. Klacze zaś, owce i kozy, gdyby jakim przypadkiem nie zjadły miejsca, nie będą lubić swego płodu do takiego stopnia, że nawet po-

Latem bydło, szczególniéj młode, bywa dręczone od *robaków* znajdujących się pod skórą na grzbiecie, grubości palca małego, a długości cala, koloru orzechowego. Te robaki pospólstwo nasze nazywa *unkszczes*. Wyciskają je palcami wtenczas, gdy już w skórze zrobią sobie otwory. Wyciśnięte miejsce, zamazują oliwą lub dziegciem brzozowym.

Koniom dokuczają latem małe robaczki, które osiadają około gardła; można je poznać z kaszlu i krztuszenia się źwierzęcia. Dla umorzenia ich, dają antymon tłuczony na proszek z wilgotwym obrokiem zmięszany.

Myszy, choroba wspólna bydłu rogatemu i koniom. Jest to nabrzmiałość podługowata podobną do nérki, znajdująca się w pachwinach i około gardła źwierząt. Bydle dotknione tą chorobą, kładnie się i tarza po ziemi. Dla zapobieżenia złym skutkom, potrzeba namacawszy nabrzmiałość, ukłuć ją delikatném szydłem, a potém pędzać do zmordowania.

Odęcie, choroba bardzo niebeśpieczna, bo wkrótkim czasie o śmierć przyprawujące źwierzęta domowe. Wieśniacy nasi mniemają, iż bydlęta dostają odęcia po półknięciu zielonego pająka. Zara-

---

karmu nie dadzą i do siebie nie przypuszczą, ale będą unikać ile można od własnego potomstwa. Twierdzi to pospólstwo, nieoświeceni Rustici, że ta jest jedyna przyczyna nienawiści często wydarzającéj się w bydlętach, osobliwie w owcach.“

(Rękopism D. Jucewicza).

dzają téj chorobie wlewając w gardło źwierzętom po kilka garnków kwaśnego mléka.

Wąsacz, choroba końska, niebezpieczna, dotknięty nią, grzebie ziemię kładnie się i tarza. Wieśniacy nasi leczą od Wąsacza, rozrzynając koniec ogona źwierzęciu.

Ochwat końskí, leczy się stawieniem po szyję w wodzie źwierzęcia, przez kwadrans lub więcéj, a potém przywiązując do ogona jakikolwiek ciężar np. brykę ogromną próżną. Tak zaprzężonego ogonem tylko konia pędzają całą godzinę.

Dychawica, leczy się wlaniem w gardło koniowi oliwy zmięszanéj z żabią ikrą czyli skrzekami, a jeśli ich nie ma, to z *głowaczami*, t. j. młodemi żabkami.

Od *krosty*, wszystkie domowe źwierzęta leczą nasi wieśniacy obmywając je wodą warzoną z tytuniem, lub tą w któréj wprzód prosięta były kąpane.

Ślepotę bydląt, leczą dmuchając przez piórko w oko bolące skórę węża startą na proszek i zmięszaną z imbierem, goździkami i cukrem 229).

Dojnym krowom, pękają czasem od wiatru lub wilgoci oczki; Litewscy wieśniacy leczą one smarując masłem świeżym, lub starym sadłem.

Motylice, są robaki dręczące owce; leczą od nich dając pić wodę zmięszaną z mąką konopną.

Kaszel końskí leczy się jagodami *jadłowcu sawina*, podanemi w obroku.

---

229) (Rękopism D. J...).

Zakończymy ten artykuł słowami Dominika Jucewicza, wyrażającemi sposoby leczenia chorób *psów*. 230).

„To źwierzę (pies) zasługuje ze wszech miar na naszę baczność: broni nas samych od nieprzyjaciół zdradliwych, naszę chudobę, strzeże od złodziejów i domy nasze, trzody od wilka, robi nam rozmaite raritates przez swoje sztuki krotochwilne i przymyśliwstwie.

„Jak tylko szczenię urodzi się z dobrego gatunku, natychmiast one nasi *zębo-przejadli* myśliwi przyjmują od matki, tak, żeby mléka suki nie kosztowało i oddają mamce, to jest, drugiéj suce. Pies tym sposobem hodowany ma mieć niepospolite *subjectum*, a może i *ingenium*. Tego sposobu wychowania psów używają Anglicy, mam o tém upewnienie samego J. K. Mści; ale bo też psy angielskie są najlepsze. Psy najbardziéj napastujące choroby są *Slinogorz* i *Nosacizna*. Od piérwszego Rustici nasi, leczą, dając źwierzęciu połknąć jajko kurze, a od drugiéj chronią następnym sposobem:

Przyczyną *nosacizny* jest niestrawność vulgo zamulanie żołądka, to pochodzi z pokarmów klejkich tłustych, od tłuczy nieparzonéj ale surowo dawanéj i tym podobnych rzeczy. Same psy pokazują jak im są szkodliwe pokarmy ciężkie, kiedy przed słotą jedzą trawę, bo pies dla ciężkości powietrza, nie mogąc trawić pokarmu, czuje ociężałość i pożywa tra-

230) Tamże.

wę, aby rozwolnić sobie żołądek; dla tegoż to powiadają: *„będzie dészcz, psy trawę jędzą.“*

Jeśliby kto postrzegł, że pies ma nosaciznę, trzeba mu dawać siarkę tak przygotowaną: — Rozpalić kawał stali nad żarem do czerwoności i nacierać siarką po téj stali rozpalonéj, takowa siarka oskrobana ze stali daje się psu w jadle z dodaniem posiekanéj świniéj szczeciny dobrą szczyptę i tyleż rośliny *skrzypu* suszonego na proszek. Roślinę tę nasi kmiotkowie zowią *chwaszczem.*

Wścieklizna. Téj choroby, są przyczyny ukąszenie psa wściekłego, dawanie psóm pokarmów gorących, dozwalanie gryzienia kości twardych; bo pokarmy gorące i kości twarde, psują psóm zęby, a ten ból jest przyczyną wścieklizny. Postrzegłszy psa że ma się wściekać, a można go poznać po minie niespokojnéj, oczach krwią nabiegłych, po głosie w szczekaniu zmienionym, i kiedy się obawia wody. Wieśniacy Litewscy, leczą od téj choroby, dając we wnątrz startą *majówkę*, lub muchę *kantarydę*, etiam ziele *babkę wodną*, i strzegą aby nie uciekł z domu.

LEKARSTWA SYMPATYCZNE.

Zamawianie fébry, Wieśniacy Litewscy leczą od fébry przez zamawianie, następnym sposobem: Na karcie wypisują historyją choroby takim porządkiem:

Chory imie (np.) Jan,

Syn (np.) Anny i Józefa,
Ma lat od urodzenia 30,
Chory na febrę trzęsącą.
Od zaczęcia choroby, upłynął tydzień (lub
Miał paroksyzmów 6, i t. d. więcej),

Wypisawszy tę historyją, urzynają trzy latorośle wierzbowe *(blendis)*, dwóletnie. W dniu pogodnym przy zachodzie słońca, stawają nad wodą trzymając w ręku lewym latorośle. Czytają potém historyją choroby, a przyszedłszy do słów: „*miał paroksyzmów*“ karbują ich liczbę na tegorocznym kolanku latorośli. To się powtarza trzy razy. Ucięte kolanka tegoroczne rzucają do wody, a przeszłoroczne, wróciwszy do domu, palą.

Od przelęknienia, leczą, okurzając chorego włosem tego źwierzęcia lub człowieka, który stał się przyczyną przelęknienia.

Jeśli *kobieta brzemienna*, prosi o rzecz jaką, nie wolno jéj odmawiać, gdyż w przeciwnym razie, szczury zjadłyby tę rzecz.

Początek lunatyków, nasi wieśniacy od tego wyprowadzają: jeśli kobieta brzemienna sypia na takiém miejscu, gdzie księżyc rzuca swoje promienie na brzuch śpiącéj, płod więc jéj pewno zostanie lunatykiem.

Szkarlatyna i krup.— Od tych chorób ma bronić dzieci sznurek wełniany czerwonego koloru, zawiązany na szyi. Tego środka używają od fluxii i gruczołów.

Tumory podskórne leczą tak: osoba posiadająca

sekreta lekarskie, dotyka się palcami trupiéj głowy, i niemi potém oprowadza kilka razy około tumoru.

Ból zębów, uśmierza się podług mniemania naszego ludu, dotykając ząb trupi, do zębu bolącego. 231).

Zaraza bydlęca. dla zapobieżenia szerzeniu się jéj, ustrzygają nożycami kawałek ucha lewego, kładną te kawałki do polewanego czystego garnka, umieszczając gdzie w kącie domu skrytym, tak, aby nikt go nie znalazł, prócz samego który to pochował. To ma bronić od zarazy bydlęcéj. *Sekret ten przyszedł do nas z Austryi, jak Ks. Bohomolec upewnia.* 232).

Krwawe mléko, ma pochodzić stąd, iż jaskółki latając pod brzuchem krów, dotykają swemi skrzydłami wymion — leczą w takim razie krowy, dając im pić polewkę warzoną z liści jarzębinowych.

---

231) „Od bolu zębów i od *zwichnięcia*, leczą nasi Rustici zawiązując około *wywinionego* sustawu, sznurek wełniany pąsowy, dwódziestą siedmią węzełkami powiązany. Przygotowują ten sznurek confortim (??)!!..)—Dziécię piérwsze lub ostatnie z rodzeństwa, bierze sznurek czerwony, wełniany, długi na łokieć lub więcéj, wiąże na nim 27 węzełków i liczy te węzełki za jednym oddechem, nie sposobem zwyczajnym rachowania, ale przeciwnie po dziewięć, np. tak zaczyna: 9, 8, 7, 6, aż do jednego, drugi raz znowu także zaczyna i kończy, na koniec i trzeci po dziewięć, a to za jednym oddechem. Tak przygotowany sznurek, okręcają razy trzy lub dziewięć około sustawu wywinionego — Cudowny to sznurek.“— (Rękop. D. Jucewicza).

232) Powiada Dominik Jucewicz w swoim rękopismie, dodając: „a najpewniejszy i najlepszy jest sposob, jak tylko bydle padnie od zarazy, exenterują go, jaką część znajdą zepsutą wewnątrz, która była przyczyną śmierci bydlęcia,

Od ukąszenia węży, zamawiają nasi wieśniacy następnemi słowami:

Karalau lipsnatas,
Giwacziu Wieszpatas,
Żwilytelek akieli,
Pa sawa karuneli:
Żalcziun karalu,
Atimk żuudeli
Nu to (tos) warydineli

po polsku.

Królu płomienisty,
Gadziu panie,
Spójrz oczkiem,
Z pod twéj korony.
Węży królu,
Obierz żądło
Od tego (téj) biédaka. (biédaczki).

Drugi sposob zamawiania jest słowami:

Kota, rota, dota, baszałyk, adyk, psyk, cik.

Wyrazy te, żadnego nie mające lingwistycznego znaczenia, mają mieć moc magiczną przeciw jadowi węża. Trzeba zaś je wymawiać naprzód w takim porządku jak są napisane i w odwrótnym t. j. zaczynając od *cik psyk* i t. d.

palą onę na popioł, i dają bydłu całemu ten popioł w wodzie wypić, a same bydlę kopią w oborze pod progiem, to ma ochronić dalsze od zarazy morowéj.“

STAN DZISIEJSZY

ROLNICTWA I GOSPODARSTWA W LITWIE.

STAN DZISIEJSZY

Rolnictwa i gospodarstwa w Litwie.

Gospodarstwo i rolnictwo w ogólności we wszystkich ziemiach zamieszkanych dziś przez lud szczepu Litewskiego, to jest w *Litwie właściwéj* (gubernie *Wileńska*, *Grodzieńska*, połowa *Augustowskiéj*, *trakt Zapuszczański*) *Żmudzi*, *Prusiech*, (obwod *Memelski* v. *Kłajpedzki*, *Gumbiński*, *Królewiecki*), i w Kurlandyi, w dość dobrym znajdują się stanie. Byt też włościan wszędzie, jeśli nie kwitnący, to przynajmniéj pomyślny, wyjąwszy małą liczbę wieśniaków którym niebo przeznaczyło niegodnych imienia ludzi, właścicieli.

Prusy, pod względem udoskonalonego gospodarstwa, piérwsze trzymają miejsce, drugie *Żmudź*, trzecie *Kurlandija*, czwarte, *trakt Zapuszczański*, a ostatnie *Litwa właściwa*.

W *Prusiech Zmianowanie* jest zazwyczaj pięcio-polowe, i wszystko najlepiéj się udaje.

Na *Żmudzi* trzy-polowe, a rzadko gdzie cztéro-polowe (prócz dziedzica *Johaniszkiel*, który i sześcio-polowe zaprowadził zmianowanie, lecz zbyt nie skuteczne). W czwartém polu jak np. u Hrabiego Zubowa w b. Ekonomii Szawelskiéj, sieją pospolicie wykę, lub dzięcielinę.

W *Kurlandyi*, *Trakcie Zapuszczańskim* i w *Litwie Właściwéj*, zmianowanie jest trzy-polowe. Nie jestem z professyi agronomem, nie mogę więc sądzić o dogodnościi i niedogodności takowego trybu postępowania, to tylko jest rzeczą nie wątpliwą, iż żadne jeszcze zmiany agronomiczne u nas się dobrze nie udały. W samym nawet folwarku uniwersyteckim pod Wilném zwanym *Zameczek*, którego gospodarce przewodniczył Professor agronomii *Oczapowski* 233) i wszystkiego w miniaturze probował, co tylko być może pożyteczném dla praktycznego, kształcenia się uczniów; — nic wskurać nie mógł.

SIEJBA.

Na jarzynę ziemię przygotowują do siejby orząc trzy razy, a bronując dwa. Siejba jarzyny odbywa się pospolicie w miesiącu Kwietniu i Maju prócz lnu który zasiewają około *ŚŚ. Roberta i Norberta*, to jest w pierw-

233) Dziś Dyrektor Instytutu agronomicznego w Marymoncie.

szych dniach Czerwca. Ogrodowiny sieją się i sadzą w Kwietniu, a kartofle w Maju, skoro drzewa kwitnąć zaczynają. W tym czasie i ugory orzą mianowicie te, które nie mają być gnojone. W Czerwcu wywożą gnoje. W Lipcu po raz drugi orzą ugor, a w Sierpniu, sieją żyto. Termin siania jest od Ś. Wawrzyńca do Ś. Bartłomieja, rzadko później.

NARZĘDZIA ROLNICZE.

Uprawa ziemi odbywa się za pomocą soch, lemieszów i pługów, do których zaprzęgają pospolicie woły. W Litwie jarzmo przywiązują do karku, a na Żmudzi, w Prusiech i Kurlandyi do rogów. Pługi Ukraińskie są w użyciu tylko w Kurlandyi i w niektórych okolicach Żmudzi.

Żmudź i Prusy, mało używają wołów, a orzą końmi, zaprzęgając do sochy po jednym.

Zboże wszelkie zrzynają w Litwie sierpami, a na Żmudzi, w Prusiech i Kurlandyi kosami. Jarzyna zrzyna się tu zwykle kosami używanemi do sianożęcia, do których wprawia się łęczek drewniany, aby w jednę stronę słało się zboże. Do koszenia żyta urządzają oddzielne koski z krótką rękojeścią. Sposób takiego zrzynania tém jest dogodny, iż mało potrzebuje robotnika. Na jednego mężczyznę żeńca, przynajmniéj powinny być trzy kobiéty do wiązania sno-

pów i jeden żeniec robi tu tyle swoją koską, ile w Litwie piętnastu ludzi z sierzpami.

Nawóz w Litwie roztrząsa się rękami, na Żmudzi zaś w Prusiech, trakcie Zapuszczańskim i w Kurlandyi, małemi żelaznemi widełkami.

Kartofle skoro nać na sześć, lub więcéj cali podrośnie, oborują, a późniéj okopują łopatkami wprawionemi do trzonka pod kątem prostym. Łopatki te, używają się tylko na Żmudzi i w Prusiech — a zowią się *Kapcziukaj*. W Litwie oborują kartofle, rękami robiąc grzędy.

Po wyoraniu ziemi rozdrabiają ją, mianowicie gdy w ogromych skibach leży; drewnianemi młotami do tego urządzonemi, a potém bronują — Brony zwykle w Litwie i trakcie Zapuszczańskim bywają małe, drewniane, które z łatwością pociągnąć może jeden lichy wolik, lub chude szkapsko, w Prusiech zaś, na Żmudzi i w Kurlandyi, żelazne, — zaprzęga się do nich para koni lub wołów.

SPRZĘT GOSPODARSKI.

Przez sprzęt gospodarski, rozumiemy to wszystko, co chatka naszego wieśniaka w sobie zawiera, czyli rzeczy ku opędzeniu nieodbitych potrzeb, lub wygodzie służące.

Naczynia kuchenne składają się zwykle z ogromnego śpiżowego sagana, kilku śpiżowych i gliniа-

nych garnków, żalaznéj patelni, glinianéj, ogromnéj eliptycznego kształtu misy, służącéj do pieczenia młodych prosiąt, gęsi i t. d.

Naczynia stołowe: misy talerze z gliny gancarskiéj, lub drewniane; noże, w kość, róg barani, także wołowy, lub w drzewo oprawne. Noże składane *(lenktinej)*, używają się tylko w drodze lub w czasie pracy w lesie i na polu — mężczyźni i kobiéty, noszą je zawsze przy sobie w kieszeni. Wieśniacy nasi używają także talerzy fajansowych, i grabek, lecz tylko w tenczas gdy się gość zdarzy.

Pościel. W Litwie właściwéj i trakcie Zapuszczańskim, wieśniacy, mało dbają o wygodną pościel. Na Żmudzi zaś, w Prusiech i w Kurlandyi, przeciwnie. Tu pościel jest ważną rzeczą, bo dowodem zamożności gospodarza i rządnéj gospodyni. W Litwie, nędzne, zaimprowizowane z dések i sękatych kijów łóżko, zbite w kącie domu przy piecu, wysłane grochowiną, a przykryte grubym, brudnym, nie mytym od wieków łachmanem; — jest miejscem spoczynku biédnego wieśniaka, gdzie na kilka godzin po całodziennéj pracy, składa zbolałe swoje członki.— Żmudzini i Prusacy szczególnie, kochają się w porządnéj pościeli. Tam nie tylko gospodarze, lecz i czeladź cała mają swoje łóżka, miękkiém aromatyczném sianem, a często i piernatami wysłane. Każdy składa swoję głowę na poduszce przynajmniéj jednéj, a sami gospodarze sypiają zwykle na trzech lub cztérech, podłużnego kształtu. — Gospodarze pospolicie zimą i latem sypiają w świrnach, dla ochronienia się więc

od ostrości powietrza; używają dla przykrycia się tak zwanych *pierzyn (patałaj)*. Są to szérokie nadzwyczaj piernaty, puchem lub pierzem lekko napchane, i powleczone nawleczką z trzynitnego płótna *(dwylinki)*. Kilka piernatów, także pierzyn i tuzin przynajmniéj poduszek, są niezbędnemi przynależnościami wyprawy *panny młodéj*. — Wsypki sporządzają się z domowego płócienka, bardzo gęstego, zwanego *ćwilikiem*.

W Kurlandyi, łóżka ubierają bardzo porządnie, przykrywając je bogatami kołdrami i osłaniając kolorowemi kramnemi firankami.

Stoły i Krzesła, wszędzie dość dobréj roboty: piérwsze czworograunego kształtu, na cztérech nogach, nie rzadko widzieć się dają i malowane różnofarbnie, z wyobrażeniem pośrodku rozmaitych zwierząt i ptaków, których jeszcze nie znają Zoologowie. Najczęściéj zaś są namalowane butelki, kieliszki, obwarzanki i ryby przebite grabkami.

Stołki są bardzo proste; cztéry nogi wbite w deskę, albo kawał sękowatego drzewa tak ociosany, aby cztéry gałęzie stanowiły samorodne nogi, zowią się stołkiem *kiadeli*. Na Żmudzi i w Prusiech robią krzesła na podobieństwo naszych, wyplatane słomą, lub sitniakiem.

W *Litwie właściwéj*, gdzie pospolicie chałupa oświeca się szczepkami (błonkami) sosnowemi, osinowemi, lub brzozowemi, niezbędnym sprzętem jest drewniany dziadek, w który się wtykają zapalone łuczywa. Na Żmudzi, w Prusiech i w Kurlandyi, nie

używają łuczyw, lecz świéce; młócą zaś i wycierają len przy świetle lampy.

UPRZĄŻ.

Stopień dobroci uprzęży w rozmaitych częściach ziemi dawnéj Litwy, jest razem stopniem dobrego lub złego bytu jéj mieszkańców. W Litwie właściwéj, wozy, kolasy, sanie i t. d. są małe, nędzne, tak, iż w nich zaledwo jedna osoba pomieścić się z trudnością może. Jeden chudy koniczek, zaprzężony chomontem w hołoblach, ciągnie tę igraszkę dzieci. Koła wozu rzadko tu się wymazują tłustością lub dziegciem; łatwo więc sobie wyobrazić można, jaką jest harmonija litewskiéj kolasy. Jeśliby można było choć na chwilkę przypuścić pobratymstwo Litwy z Białorusią, to najważniejszym jego dowodem stałyby się kolasy. Choć te dwa narody nic z sobą nie mają wspólnego, wozy ich jednak są zupełnie do siebie podobne, zachodzi tylko kwestija, który z nich był wynalazcą tego muzycznego instrumentu, rozlegającego się po wszystkich drogach z towarzyszeniem rozmaitego rodzaju przekleństw, jakiemi Białorusin obdarza swoję chudą *skocinę*. W powiatach: Wiłkomierskim, Kowieńskim i Poniewieskim, wozy cokolwiek są większe, mianowicie te, na których jeżdżą z lnem do Rygi—Z kształtu swego są one podobne do wielko-rossyjskich *teleg*, i wyłożone korą lipową. Sanie także dość porządne

mają mieszkańcy tych powiatów i zowią je tutaj *łubnes*. *Gwagnin* o dawnych kolasach żmudzkich i ruskich (co i do litewskich zastosować się daje), w swojéj *Kronice* powiada: 233).

„Kolasy mają proste, bez żadnego żelaza, wiciami i rozmaitemi powrozy pokręcone: koło jedno z jednego drzewa foremną robotą pobocznemi szpicami zwarte, by najdalszą drogę wytrwa, oś nigdy mazi nie uzna. A kiedy się ich wiele na one kolasy nasiędzie, to dziwnie wrzeszczą, że pod nimi osi skrzypieniem jakimsi, foremne narzekania z siebie wydają, takież i na Rusi: i stąd ona przypowieść urosła: skrzypi by Ruska kolasa. O czym jeden Łaciński poeta (??) w te słowa napisał:

Neque liunt Russi raucos pinguedine currus
Nec picis auxilium stridulus axis habet.
Auditur veniens longe crepitare Colassa.
Sic frangiles currus Russe vocare soles,
Non faciunt habiles uno vectore quadrigas
Invectas Ruteni, quas equus unus agit,
Nec facile invenies, ferrato haerentia clavo
Plaustra, facit ligni cuncta ministerium,
Et sine ferri jussu pangunt sua plaustra terebris
Et lignum ligno consolidare solent.“

Dziś na Żmudzi, w Prusach i w Kurlandyi, uprząż

---

233) Kronika Sarmacyéj Europejskiéj i t. d. przez Alexandra Gwagnina — w Warszawie Edycyja X. Franciszka Bohomolca.

jest najlepsza — wszędzie wozy parokonne kute: innych nawet mieszkańcy i nie używają, a przynajmniéj bardzo rzadko. W czasie przewozu wielkich ciężarów do Rygi, Mitawy, Libawy lub Kłajpedy (Memla), np, lnu, siemienia i rozmaitego rodzaju zboża;—mają do tego oddzielne kolasy, długie nadzwyczaj, z drabinami wysokiemi. Do tych wozów zaprzęgają po cztéry i po sześć koni, obok lub w szwarcu. — Zimowe wozy także są ogromne i parokonne z dyszlem. Tu robią szczególny i tylko tym stronom właściwy rodzaj sań, zwany *szłajami*. Są to parokonne z dyszlem sanie, mające nadzwyczaj grube płozy, kute: długość szłaj, opatrzonych wysokiemi drabinami, wynosi od półtora do dwóch sążni, a czasem jak w Prusiech i więcéj.— Do lekkiéj jazdy, używają się małe *szłajki* o jednéj hołobli, lub dyszelku, i wózki na jednego konia, zwane *ważéj:* lecz te powózki służą tylko dla pojechania do kościoła lub do sąsiedztwa. Sanie zwyczajne jednokonne z hołoblami, lub parokonne z dyszlem, używają się tylko do wywozu drew z lasu.

MŁYNY I STĘPY.

„Młyny ręczne (żarny) doma mają w których mąkę i krupy sobie działają: takież stępy, w których konopie i insze ku pożywieniu potrzeby sobie tłuką. A gdy zwłaszcza niewiasty co robią, to sobie po prostu

tony jakieś śpiewania wywodzą, i tym się z sobą, a zwłaszcza w nocy zabawiają, żeby się im spać nie chciało“ 234).

PRODUKTA.

Oprócz zwyczajnego zboża jakie w ogólności dość obficie ziemia litewska rodzi; każda prawie okolica ma sobie właściwy produkt, i tak: Litwa właściwą a najbardziéj powiaty: Nowo-Aleksandrowski, Wiłkomiérski i Upicki, sławią się lnem, mianowicie parafije: Rakiska, Uszpolska, Świadoska, Kupiska, Skopiska, Komajska (w Nowo-Aleksandrowskim), Oniksztyńska i Wobolnicka. Partyje lnu: Solska, Świadoska, Uszpolska i Rakiska, najbardziéj są cenione i poszukiwane za granicą, najdrożéj też za nie płacą kupcy Ryscy.

Troki słyną ogórkami, których uprawą zajmują się najwięcéj, Karaici.

Żmudź, sławi się swoim sérem, cenionym wyżéj nad holenderski, i piwem *(ałus)*, które tam każda wiejska gospodyni sama przyrządza w kubełkach i garnkach. W smaku i mocy przechodzą one wszystkie fabryczne piwa, i są bardzo zdrowe i tuczące. Robią także Żmudzinki z napół-topionéj śmietany masło zwa-

234) Kronika Gwagnina l. c.

ne *Kastinis*, bardzo przyjemnego smaku, zwłaszcza gdy jest świéże.

Powiaty: *Rosieński* i *Kowieński*, obfitują w łososie, które się poławiają w Niemnie, najobficiéj pod miasteczkami Skirstymoniem, Wilkiją i Kownem.

W powiatach *Szawelskim* i *Rosieńskim*, najlepiéj się udaje pszenica.

Na *Pomorzu*, czyli na brzegach morza *Baltyckiego*, oprócz wszelkiéj ryby, najobficiéj poławiają się *dorsze (mękics)*.

W zwierzynę rozmaitego rodzaju najwięcéj obfitują: *Białowieska Puszcza* (w gubernii Grodzieńskiéj), *Puszcza Abelińska* (w powiecie Rosieńskim) i cała prawie Kurlandyja.

Ze zwierząt właściwych całéj ziemi przez lud Litewski zamieszkanéj, są następne: Niedźwiedzie, żubry (tylko dziś w Białowieży), łosie, sarny, jelenie, daniele, dziki czyli odyńce, rysie, lisy, wilki, zające, bobry, wydry, kury, łasice, gronostaje i t. d. i t. d.

POTRAWY LITEWSKIEMU NARODOWI WŁAŚCIWE.

Krom potraw spólnych wszystkim ludom Europy, lud litewski ma jeszcze nadto sobie właściwe, równie od wieśniaków, jak i od wyższéj klassy *używane*, *a temi są:* a) *Chołodziec*, sporządzany z łodyg krajanych drobno młodych buraków, śmietany rozwiedzianéj co-

kolwiek wodą, z kopru, ogórków świeżych, jaj gotowanych twardo, raków, lub cielęciny i t. d.—do tego dodaje się kilka kawałków lodu. b) *Bocwina;* jest to zupa kwaśna z młodych łodyg buraków, gotowana pospolicie z wędliną i bielona śmietaną. c) *Wereszczaka*, czyli młoda słonina smażona, z przyrządzonym sosem, pospolicie z cebuli. d) *Jusznik*, zupa kwaskowata, robiona ze krwi gęsiéj lub prosięcéj i gotowana z podrobiami tychże, Potrawa ta podana na obiad w czasie gdy młodzian stara się o rękę córki gospodarza; jest znakiem ostatecznego odmówienia. e) *Szupienia:* potrawa saméj tylko Żmudzi właściwa: jest to jęczmienna kasza z grochem, gotowana razem z młodą słoninką. Zjawienie się jéj na stole w czasie obiadu, gdy się odbywają oględy lub zaloty, jest znakiem iż młodziana najlepiéj przyjęto. Wetknięty ogon prosięcia pośrodku misy *szupieni*, oznacza zgodzenie się rodziców na oddanie swojéj córki temu, który się o nią stara. f) *Kiepszaszas*, także Żmudzinów potrawa: jest to pieczona głowa barania. g) *Pęczak* albo *Pęsak*, *(Grucè)*, jedzenie postne sporządza się z otłukiwanego w stępie jęczmiennego ziarna i grochu. h) *Konopnę pierogi (Kanapinéj)*, pieką się z jęczmiennéj mąki na pół zmięszanéj z tłuczoném konopném ziarnem; i) *Skabe-putra*, ulubiony przysmak Łotwaków, jest to prawdziwa marmelada: sporządza się następnym sposobem: biorą się gotowane kartofle, obrane z łuski, buraki, gruszki lesne, krupy jęczmienne lub gryczane, sypie się do tego pieprzu, cynamonu tłuczonego, gotuje się i zalewa kwaśnym mlékiem.

Potém zlewa się do kubła na dni kilka, aby dobrze skwaśniało, i je się na zimno. Letnią porą konserwują tę potrawę w brzuchach baranich albo cielęcych i w nich niosą ją z sobą na pole, a czasem utrzymują i w prostych skórzanych, do tego urządzonych woreczkach.

OBCHODZENIE SIĘ DZIEDZICÓW Z PODDANYMI.

O dawnym trybie postępowania dziedziców Żmudzkich i Litewskich ze swojemi poddanymi, *Gwagnin* w swojéj *Kronice* powiada: 335) „Lud tam wiejski wielkie prześladowanie od możniejszych ponosi: kiedy się Pan o co na poddanego rozgniewa, to go złupi, zciemięży, zgrabi, i z domu mu wszystkę żywność czasem zabierze, że nie będzie miał chłopek z żoną, z dziećmi, i w gębę co włożyć, służbę ciężką co dzień poddani odprawują. Kiedy się trafi do Pana poddanemu o co, bez podarku nie przystępuj, a chocia do pana dójdzie, to go zaś odeśle do urzędnika, a wszędzie daj u panów: bo tam każde słowo jest złotem. Pięć dni na pana robią, a szósty poniedziałkowy na swą robotę obracają, niemal też zawsze i w niedzielę nie próżnują: bo na wsi nigdy tam nie święcą, robią co chcą, orzą, żną, młócą, sieją, bronują i koszą, i

335) Kronika A. Gwagnina str. 429 — l. c.

insze wszelkie roboty odprawują: A bywa tego nie mało i w Litwie i na Rusi: więc jeśli którego kto spyta, czemu to w święto robisz? odpowiada: azaż i w święto jeść nie potrzeba? Pobory i podatki, do roku i cztérykroć dają: Panom też czynsze doroczne ciężkie są na lud ubogi: Chléb bardzo gruby z plewami na poły jedzą." — Stan ten wieśniaków od czasów Gwagnina, do dziś dnia mało się odmienił i to nie w całéj Litwie. Wszędzie też same uciski, też same zdzierstwa, taż sama gołota! Wyjątek tylko stanowią Prusy, Żmudź, Kurlandyja i w części Litwa właściwa t. j. powiaty: Wileński, Wiłkomiérski, Upicki i Kowieński. Wieśniacy Pruscy, Kurlandscy i Żmudzcy, dla tego dobrze się mają, że tam, albo nie znana zupełnie, albo lekką jest *pańszczyzna (łażas)*. Płacąc dość umiarkowany *czynsz*, i nie robiąc nic dla dworu; cały czas, całą swoję pracę, na swój obracają pożytek. Tam próżniak i staranny, wprost dla siebie jest starannym lub próżniakiem; nie ma więc wymówki właściwéj wieśniakom innych okolic: „*Na co się mamy starać, kiedy pan wszystko zabierze.*" Każdy zatém pracuje z ochotą bo wie, że dla siebie pracuje. Następna piosnka gminu Żmudzkiego, którą tu w przekładzie polskim (podobno Walenowicza) 236) Czytelnikom dajemy; najlepiéj objaśni stan wieśniaków rzeczonych prowińcyj dawnéj Litwy:

---

236) O życiu i pismach Sylwestra Walenowicza, znajdzie czytelnik w noworoczniku moim p. t. *Linksmine*.

Chłopek ci, ja chłopek,
W polu sobie orzę;
Wszystko mi się dobrze dzieje,
Chwała tobie Boże.

Odrobiłem już pańszczyznę,
Trzy dni mi nadali;
Za to mię ksiądz proboszcz lubi,
I ekonom chwali.

Odrobiłem już pańszczyznę,
Będę siedział doma;
Nie boję się ani pana
Ani ekonoma.

W karczmiem nic nie winien,
Chociaż co niedzielę;
Kogo piwkiem potraktuję,
I sam się podchmielę.

Mam parę koników,
Cztéry woły w pługu;
I domeczek malusieńki,
Bez żadnego długu.

Mam sześciu chłopaków,
Dwie hoże dziéwczęta;
A kto tylko na nie, spójrzy,
Mówi, że panięta.

Chociaż woda mała,
Jednak młynek miele;
Często przy wielkich dostatkach,
Szczęśliwych nie wiele.

Cóż panu po wstędze?
Kiedy żona płocha;
Nie mieniałbym na mą nędzę,
Bo mię moja kocha.

Jestem sobie chłopek,
I śpiéwając orzę;
Dobroczyńcę mego wzywam,
Dopomóż mi Boże! 238)

---

238) Oryginał téj piosenki gdzieś u mnie zaginął, pamiętam tylko początek:

Eśmiu sau żmogielis,
Szarpus kożnam darbe;
Wis mun pagal nora kłojes,
Diewe buk tau garbe.

DODATEK

ARTYKUŁY ŻOŁNIERSKIE,

W WIELKIÉM KSIĘSTWIE LITEWSKIÉM.

ARTYKUŁY ŻOŁNIERSKIE

w Wielkiém Xięstwie Litewskiém, na Sejmie Generalnym postanowione, i od Jaśnie Wielmożnego P. Hrehora Chodkiewicza, Wileńskiego Kasztelana, W. X. Litewskiego najwyższego Hetmana, męża wiecznéj pamięci godnego potwierdzone, i ludziom Rycerskim opowiedziane 239).

ARTYKUŁ PIÉRWSZY.

„Każdy, który się Jego K. M. obowiązał służyć, ma do czasu zamierzonego zupełnie trwać. A jeżeli daléj służba żołnierska przypowiedziana i przedłu-

239) Artykuły te są wyjęte z Kroniki Aleksandra Gwagnina. Rzadkość tego dzieła, spowodowała mię do ich umieszczenia. Niech one posłużą wszystkim niecnym krzykaczom i oszczercom przeszłości, za dowod, iż w wojsku regularném Litewskiém nigdy anarchia, ani samowolność żołnierska nie panowały, a wszelkie swawole i niekarności, nie tylko że się nie pozwalały, lecz i najsurowiéj były karane, podług Boskiéj i ludzkiéj sprawiedliwości.

żona będzie, a żołnierz daléj służyć nie mając woli, na piérwszéj części nie opowie się, tedy przykazaną służbę na kwartał przyszły będzie powinien ziścić.

II. Żaden niechaj się nie waży w cudzym rynsztunku służyć, pod utraceniem czci.

III. Jeśli się najdzie takowy, który nieskończywszy służby z obozu wyjedzie, tedy jeżeli szlachcic, ma na uczciwém szwankować: a jeżeli *plebeius*, na gardle ma być karany. A gdy się trafi takowego człowieka komu zabić, a zwłaszcza kiedy nie będzie miał świadectwa, albo listu od Hetmana, albo też od Rotmistrza swego, ma mu to być za słuszne poczytano.

IV. Rosterków ani żadnych rozruchów wszczynać żołnierze między sobą nie mają, pod wielkiém karaniem.

V. Jeśliby kto z rycerstwa, a osobliwie z piechoty, bronie sobie na nieprzyjaciela sprawione, abo konny konia swego, na którym do potrzeby siada, w karty abo w kostki przegrał, tedy tak ten co wygrawa, jako i ten co przegrawa, obadwa mają być szubienicą karani.

VI. Któryby na Hetmana abo na Rotmistrza lub też na dziesiątnika swego, abo sługa na Pana ręką, abo słowy nieuczciwemi rzucił, ma być na gardle karany.

VII. Któryby na straż obożną impet jaki uczynił, albo straży sobie zleconéj odprawować nie chciał, lub też bez woléj Hetmańskiéj wyjachał, śmier-

cią ma być karany, wyjąwszy gdzieby go straż porządna poprzedziła.

VIII. Ktobykolwiek ranił którego w ciągnieniu wojennem pod chorągwią rozciągnioną, ma być na gardle i na czci karany.

IX. Ktoby z piechoty na straży miejsca swego nie trzymał, albo dla jakiéj potrzeby swéj z niéj zszedł, albo czasu szyku wojennego nie był, albo na straży zaspał, albo powinność sobie zleconą niedbale i leniwie, ladajako odprawował, Dozorcy strażéj, wolno będzie takiego zaraz zabić: a jeśli przed Hetmana przywiedziony będzie, niech będzie na czci i na gardle karany.

X. Jeśliby który na straż polną obrócony, albo z muru bez pozwolenia Hetmańskiego z nieprzyjacielem gadał, a byłby w tém świadectwem przekonany, za takowy występek ma być na gardle karany.

XI. Jeśliby który żołnierz z skarbu Króla J. M. z dział kule, proch, i jakąkolwiek inszą rzecz z dóbr Króla J. M. na pożytek swój obracać śmiał, takowy bez żadnego miłosierdzia sprośną i haniebną śmiercią karany być ma.

XII. Jeśliby kto szpiega od nieprzyjaciela przysłanego w domu swoim chował, albo gdzie o nim wiedział, a nie oznajmił, taki ma być ćwiertowany.

XIII. Ktobykolwiek czasu potrzeby, albo utarczki z pod chorągwie uciekł, albo słowem jakiém do ucieczki drugiemu drogę podał, cześć i zdrowie traci, tudzież, któryby czasu niebespieczeństwa na nieprzyjaciela broni nie dobył, ma być karany.

XIV. Jeśliby który upornie w ziemię nieprzyjacielską wtargnął, i pozwolenia Hetmańskiego okazyą jaką nieprzyjacielowi podał, gardło traci.

XV. Pod czasem hasła każdy żołnierz w porządku swym ma się spokojnie zachować. A jeśliby potém na stronie był znaleziony, a jeśliby mienić hasła nie umiał, gardło traci.

XVI. Po wytrąbieniu na pokoj, żaden nie ma żadnego kołatania i bezpiecznego wołania w obozie wszczynać, pod ciężkiém karaniem.

XVII. Jeśliby kto zwadę jaką pod czasem rozdawania hasła wszczął, abo z rusznice na nieprzyjaciela strzelił, gardło traci.

XVIII. Karczmy i nocne biesiady pod ten czas niech się nie rozwodzą, pod ciężkiém karaniem.

XIX. Żaden z żołnierzów niech się nie waży nikomu nic gwałtem wydzierać, pod karaniem obwieszenia. A jeśliby wziął nad to co zje i spije, coby jeden grosz zaważyło, bez żadnego miłosierdzia niech będzie ścięty.

XX. Żaden żołnierz dla dostawania żywności bez sługi Hetmańskiego, nie ma się ważyć po wsiach przebiegać, i żadnemu krzywdy czynić, pod ciężkiém karaniem.

XXI. Człowieka cudzoziemca i przychodnia nieznajomego, żaden do służby wojennéj przyjmować nie ma, bez pozwolenia Hetmańskiego, pod ciężkiém karaniem.

XXII. Sługi drugiego towarzysza, abo dziesiąt-

nika, żaden do siebie obietnicami i podarkami przywabiać nie ma, pod ciężkiém karaniem.

XXIII. Żaden z rycerstwa, koni na które pieniądze bierze, nie ma wprzągać do wozu, ani na swój pożytek prywatny, chociażby i potrzebnie chciał, nie ma ich obracać, i nikomu bez pozwolenia Hetmańskiego pożyczać.

XXIV. Któryby temu co żywność do obozu przywiezie przez moc co wydarł, ma być szubienicą karany.

XXV. Jeśliby który na drogę pospolitą dla przekupienia żywności, abo przeszkody innym, dla pożytku sprośnego z obozu wyszedł, ciężko ma być karany.

XXVI. O przedawaniu i kupowaniu jedzenia i picia, Hetman Polny ma szacunek wydawać.

XXVII. A który przed ceną i oszacowaniem co kupi, kupiec pieniędzy, przedawca rzeczy onéj, którą przedaje zbywa: takież też ma być rozumiano i o tym, którzy co za tańsze pieniądze, niżeli Hetman postanowi, przeda.

XXVIII. Na hajduki od Hetmana posłane, aby złoczyńce pojmali, żaden się z słowy nieuczciwemi nie ma porywać, pod ciężkiém karaniem, także który według dekretu przełożonych sprawiedliwości odprawę czyni, nie ma się żaden urągać pod uczciwością.

XXIX. PP. Rotmistrze, abo nad wojskiem przełożeni, powinni pod poczciwością opowiedzieć wieloby żołnierzów w pułku swoim mieć chciał. Ale z zam-

ku, abo miasta onego, którego broni, obywatela, ani mieszczanina, żaden do służby wojennéj nie ma przyjmować, bez pozwolenia Hetmańskiego, pod ciężkiém karaniem.

XXX. Każdy Rotmistrz, abo nad wojskiem przełożony, ma to pilno przestrzegać, aby zamku sobie powierzonego, aż do ostatniego niebespieczeństwa żywota, nie ważył się poddawać, pod gardłem i poczciwością.

XXXI. Dziesiątnicy i towarzysze, jeśliby Rotmistrz (czego Boże uchowaj) chciał zamek nieprzyjacielowi poddać, pojmawszy, powinni go Hetmanowi oddać.

XXXII. Rotmistrz, abo przełożony nad wojskiem, ma codzień doglądać zamknienia i otwierania zamków, u bramy zamkowéj sam obecnie, a nikomu bramy pod czas niesłuszny, nie godzi się otwierać. A w nocy żołnierzów do zamku zgromadzonych powinien mieć wszystkich.

XXXIII. Żaden do zamku nie ma być puszczony, ażby o sobie pewne świadectwo dał, coby zacz był, abo dla któréjby przyczyny przyszedł, Powieli przyczynę słuszną, sam tylko jeden do zamku ma być puszczony, bez sług, ci bowiem bez wolej Hetmańskiéj nie mają być puszczani.

XXXIV. Którzybykolwiek żołnierze, a zwłaszcza piesi, dla zdobyczy do ziemie nieprzyjacielskiéj swawolnie przeszli: na gardle karanie mają odnosić.

XXXV. Jeśliby na kogo straż według porządku

przypadła, a onby na niéj obecny nie był, gardło traci.

XXXVI. Jeśliby który na straży powinność swą odprawujący, a drugiéj straży nie czekając, uporznie odjachał, gardło traci.

XXXVII. Komu z porządku straż przypadnie, a onby jéj upornie przez pijaństwo, abo granie kart, kostek, etc. zaniedbał, cześć i gardło traci.

XXXVIII. Żaden z Rotmistrzów i towarzystwa z zámku nie ma wychodzić, i żołnierstwa swego w żadne poselstwa nie ma się ważyć wdawać, bez pozwolenia Hetmańskiego, a osobliwie Hetmana tam natenczas będącego, pod wielkiém karaniem.

XXXIX. Rzecz którą jeśliby kto z przypadku nalazł, żaden jéj nie ma przez noc przy sobie chować, ale Rotmistrzowi, abo Hetmanowi opowiedzieć, pod karaniem szubienice.

XL. Którybykolwiek z żołnierstwa bez broni, na które pieniądze bierze, chodził: powrozem ma być śmigany.

XLI. Żaden swarów i rosterków żadnych w zamku, nie ma się ważyć wszczynać, pod kijową niemocą: a któryby na którego broni dobył, rękę; a jeśliby ranił, gardło traci.

XLII. Do każdéj służnej oprawy zamku, a zwłaszcza pod czasem oblężenia, żaden z żołnierstwa tam mieszkającego, którzy tego zamku bronią, dla samych siebie nie mają prace żałować.

XLIII. Rotmistrze i dziesiątnicy, ma każdy z nich zawsze swe żołnierstwo w to wprawować i

nauczać, jako z nich każdy w wojsku, w szeregu i w sprawie ma stać, i broni swéj przystojnie i pożytecznie używać. A jeśliby kto z szeregu wystąpił, gardło traci.

XLIV. Towarzystwo i dziesiątnicy, mają się przystojnie i uczciwie przeciwko Rotmistrzowi swemu zachować, nie tylko ręką, ale i słowem: takież też Rotmistrz przeciwko im, nie ma żadnego znieważać, abo się na nie do broni porywać: ale jeśli który co przewini, w kole wszystkiego towarzystwa i dziesiątników ma być sądzony i karany, a przeciwnik ma być Hetmanowi podany.

XLV. A jeśliby który z towarzystwa, abo sam porucznik, Artykułów wyżéj opisanych czcią i gardłem obwarowanych, przystojnie i sprawiedliwie nie zachował, ma go Rotmistrz pod rękojemstwem i czcią szlachecką, Hetmanowi samemu odesłać.

O SENATORACH

I

URZĘDNIKACH

Koronnych, i W. Księstwa Litewskiego.

SENATORÓW

Koronnych i Wielkiego Księstwa Litewskiego w Senacie porządek 240).

ARCYBISKUPI.

Gnieźnieński 241).
Lwowski.

BISKUPI.

Krakowski.	Przemyski.
Kujawski.	Żmudzki.
Wileński.	Kulmeński.
Poznański.	Chełmski.
Płocki.	Kijowski.
Warmieński.	Kamieniecki.
Łucki.	Wendeński.

---

240) Z Kroniki A. Gwagnina.
241) Prymas Korony Polskiéj.

WOJEWODOWIE.

Kasztelan
Krakowski.
Wojewoda
Krakowski.
Poznański.
Wileński.
Sędomirski.
Kasztelan
Wileński.
Wojewoda
Kaliski.
Trocki.
Sieradzki.
Kasztelan
Trocki
Wojewoda
Łęczycki.
Starosta
Żmudzki.
Wojewoda
Brzeski.
Kijowski.
Inowrocławski.
Ruski.
Wołyński.
Podolski.
Smoleński.
Lubelski.
Połocki.
Bełzki.
Nowogródzki.
Płocki.
Witebski.
Mazowiecki.
Podlaski.
Rawski.
Brzeski.
Kulmeński.
Mścisławski.
Elblągski.
Bracławski.
Gdański.
Miński,

KASZTELANI WIĘKSI.

Poznański.
Sędomirski.
Kaliski.
Wojnicki.
Gnieźnieński.
Sieradzki.
Łęczycki.
Żmudzki

Brzeski.
Kijowski.
Inowrocławski.
Lwowski.
Wołyński.
Kamieniecki.
Smoleński.
Lubelski.
Połocki.
Bełzki.
Nowogródzki.
Płocki.
Witebski.
Czerwieński.
Podlaski.
Rawski.
Brzeski.
Kulmeński.
Mścisławski.
Elblągsk.
Bracławski.
Gdański.
Miński.

KASZTELANI NIEJSI.

Sandecki.
Międzyrzecki.
Wiślicki.
Biecki.
Rogoziński.
Zawichostski.
Lendeński.
Sremeński.
Żarnowski.
Małogorcki.
Wieluński.
Przemyski.
Halicki.
Sanocki.
Chełmski.
Dobrzyński.
Połaniecki.
Przemetski.
Krzywiński.
Czechowski.
Nakleński.
Rozpierski
Biechowski.
Bydgoscki.
Brzeziński.
Kruszwicki.
Oświecimski.
Kamieński.
Spicimierski.
Inowłodzki.

Kowalski.
Santocki.
Sochaczewski.
Warszawski.
Gostyński.
Wizneński.
Raciązki.
Sierpski.
Wyszogrodzki.
Rypiński.
Zakroczymski.
Ciechanowski.
Liwski.
Słoński.
Lubaczowski.
Konarski, ziemie Sieradzkiéj.
Konarski, ziemie Łęczyckiéj.
Konarski, ziemie Kujawskiéj.
Wendeński.
Derptski.
Parnawski.

URZĘDNICY DO PORZĄDKU SENATORSKIEGO NALEŻĄCY.

Marszałek najwyższy Koronny.
Marszałek najwyższy Wielkiego Ks. Litewskiego
Kanclerz Koronny.
Kanclerz Wielkiego Ks. Litewskiego.
Podkanclerzy Koronny.
Podkanclerzy Wielkiego Księstwa Litewskiego.
Podskarbi Koronny Wielki.
Podskarbi Wielk. Ks. Litewskiego Wielki.
Marszałek nadworny Koronny.
Marszałek W. Ks. Litewskiego Nadworny.

URZĘDNICY KTÓRZY DO SENATU NIE NALEŻĄ W KORONIE I W W. KS. LITEWSKIÉM.

Hetman Rycerstwa Koronnego, najwyższy.
Hetman Rycerstwa W. Ks. Litew. najwyższy.

Hetman Rycerstwa Koronnego, Polny.
Hetman Rycerstwa W. Ks. Litew. Polny.
Rotmistrz Rycerstwa dworu Króla J. M.
Sekretarz większy Koronny duchowny.
Referendarz Koronny duchowny.
Referendarz W. Ks. Litew. duchowny.
Referendarz Koronny Świecki.
Referendarz W. Ks. Litewskiego Świecki.
Podczaszych obojga narodów dwa.
Krajczych obojga narodów dwa.
Miecznych obojga narodów dwa.
Podskarbi Nadworny Koronny.
Podskarbi W. Ks. Litew. Nadworny.
Podskarbi Księstwa Pruskiego.
Starostowie z Juryzdykcyą.
Wielkorządzcy.
Starostowie bez juryzdykcyi.
Assesorowie sądów Zadwornych.
Pisarz spraw Zadwornych.
Pisarze Kancellaryi W. Ks. Litewskiego.
Regenci obudwu Kancellaryj Koronnych.
Instygatorowie spraw do skarbu K. J. M. należący
Pisarze Polni.
Rotmistrz żołnierzów Kwarcianych.
Przełożeni nad mytami celnemi.
Przełożeni nad Żupami kruszcow srébrnych i ołowianych.
Przełożeni nad Żupami solnemi.
Przełożeni nad Mennicami.
Przełożeni nad lasy.

Więc jako Marszałkom, Kanclerzom, Podkanclerzym, Podskarbim w porządku Senatorskim, do większych dygnitarstw jest bliższy za dostojeństwem urzędu swego progres, tak też tym do porządku Senatorskiego większy jest przystęp. A osobliwie Sekretarzowi Wielkiemu, Referendarzom i Starostom. Ci abowiem się czują być nad insze Królowi Panu swemu, i Rzeczypospolitéj zasłużonemi, którzy i dostatkiem większym majętności i rozumem i dowcipem i experiencyą w rzeczach dygnitarstwa Senatorskiego przestrzegać lepiéj mogą.

Rząd i sprawa Rycerstwa wojennego, zawsze któremu z porządku Senatorów któryby do tego był sposobniéjszy, zlecona bywa. I przeto nie dziw, że tak wiele dygnitarstw, i których niemal w Koronie jest najwięcéj, w poczet senatu nie idzie. Abowiem się Senatorom wszystkie w swym porządku dawają dostojeństwa też Senatorskie, jako się wyżéj rzekło, z tych prywatnych osób, sposobniejszym i dostatniejszym dostają się.

URZĘDNICY POWIATOWI.

Podkomorzy.	Pisarze Ziemscy.
Chorąże.	Miecznicy.
Sędziowie Ziemscy.	Poborce.
Stolnikowie.	Wojscy.
Cześnikowie.	Burgrabiowie.
Łowcze.	Podstarości.
Podsędkowie Ziemscy.	Sędziowie Grodzcy.
Podstoli.	Komornicy.

URZĘDNICY DWORU KRÓLEWSKIEGO I CZELADŹ.

Komornik najwyższy.
Podczaszy.
Krajczy.
Chorąży.
Koniuszy.
Kuchmistrz.
Oboźny.
Łożniczy.
Trukczaszy.
Podstoli.
Podkoniuszy.
Łowczy najstarszy.
Dworzanie, których wielka liczba.
Sekretarze.
Jurgeltnicy.
Komornicy.
Pacholęta pokojowi.
Pisarz Skarbowy starszy.
Alabartnicy.
Doktorowie.
Kapellani.
Pisarze.
Muzykowie.
Odźwierni.
Stanowniczy.
Podoboźni.
Owsiani.
Spiżarny.
Piwniczny.
Szafarze.
Trębacze.
Bębennistowie.
Kredencerze.
Kucharze.
Rzemieśnicy wszelkiego rzemiosła.
Czeladź stajenna.
Czeladź oboźna.
Myśliwcy.

KONIEC.

POCZET RZECZY.

	str.
Przemowa	I
Kilka słów o języku i literaturze Litewskiéj	1
Szczegóły Mitologiczne:	17
Łauma	19
Łajma	21
Karaluni	24
Dziwswits	—
Czeltice	26
Castitis	27
Kamienie Litewskich Bogiń	28
Kaukie	32
Ondiny	—
Medżoima	37
Yszmintas	38
Przeobrażenia Mitologii Litewskiéj	42
Kukułka	47
Słowik	60
Jaskółka	65
Skowronek	71

str.

Bocian 74
Kania 78
Niedźwiedź . . . . . —
Kret 80
Wierzba 81
Jesion 86

Źwierzęta, Ptaki, Drzewa i zioła znakomitsze, którym lud Litewski pewne znaczenie lub moc nadprzyrodzoną przypisuje: . . . 93

Koń 95
Żubr 110
Jeleń 115
Wół . . . . . —
Pies 117
Kot 120
Kozieł 123
Kogut 124
Gęś 127
Nietoperz 128
Boża-Krówka 129
Szczupak 130
Jarzębina . . . . . —
Bratki 133
Paproć 135

Zabytki Pogaństwa: 137

Kąt domu 139
Piorun 140
Wilk 141

str.

Zęby ludzkie 141
Paznogcie ludzkie . . . —
Włosy ludzkie 142
Chléb . . . . . —
Siéjba żyta . . . . . —
Złe wróżby . . . . . —
Dobre wróżby dla myśliwych . 143
Wywoz gnoju . . . . . —
Nocnice . . . . . —
Jaja ptasie 144
Ciała wisielców . . . . —
Lekarstwo na utratę krowiego mléka —
Wróżba śmierci wojennym . —
Przepowiednie śmierci . . 145
Ogień piorunowy . . . . —
Bliźnięta . . . . . —
Skrzypienie drzew . . . —
Złe oko i kupno bydła . . 146
Urodzenie się w czépku . . —
Dziura déski grobowéj . . —
Zakładanie domu mieszkalnego . 147
Grabarze . . . . . —
Poniedziałek . . . . . —

Przepowiednie: 149

Wieszczby, Proroctwa, Prognostyki gospodarskie i t. d. . . . 151

Czary: 157

Początek czarowników . . 159
Sekreta czarowników . . 161

str.

Zwyczaje: 165

Sposób powitania . . . 167
Przyjęcie gościa 168
Ceremoniał pijatyki . . . 169
Nocleg znakomi tego gościa u wieśniaka —

Zwyczaje do pewnych dni roku przywiązane. 177

Nowy rok 179
Wielki czwartek . . . . —
Wielkanoc 181
Święty Jerzy 182
Wigilija Narodzenia Świętego Jana 184
Święty Jan Chrzciciel . . 185
Święta Agata . . . . . —
Święty Wawrzyniec . . . 186

Tańce: 187

Jaskułka 190
Topor 192
Bitwa 195

Tańce Szlachty: 197

Poduszeczka . . . . . —
Zajączek 198
Dudek . . . . . —
Instrumenta muzyczne . . 199

Ubiory: 203

Okolice nad Wiliją . . . 205
Świadoszczyzna i Uszpolszczyzna 206

str.

Prusy 210
Okolice Lidy i Grodna . . 211
Łotwa 212
Ubiory powszednie . . . —

Uroczystości Wiejskie: 215
Spotkanie Wiosny *(Sterkawimas)* 217
Ś. Jan Chrzciciel *(Kupało).* . 225
Święty Piotr 228
Wajnikinis 232
Święty Mateusz *(Alutinis)* . . 236
Dożynki *(Nubajgaj)* . . . 238
Podbieranie miodu *(Byczulinis)* 243
Jeżdżenie z wódką *(Kuczawimas)* 244

Obrzędy: 247
Urodziny i chrzciny . . . 249
Zaloty i zaręczyny . . . 252
Wesele 263
Pogrzeby 285

Niektóre obyczaje, zwyczaje, obrzędy starożytne i t. d. podług Kronikarzy skreślone: . 297
Obrzędy Religijne. 299
Ofiarna czasza 300
Błogosławieństwo na wyprawę . —
Wróżba dla chorych . . . 301
Spowiedź . . . . . —
Przysięga . . . . . —
Obrzęd ślubny 302

Rzeczy Świeckie:
Kasty Litewskiego narodu . . 305

str.

Rachuba czasu 306
Prawa 308
Sztuka wojenna 311
Rolnictwo 314
Polowanie 315
Pszczelnictwo 316
Winnice . . . . . —
Rybołówstwo . . . . . —
Żeglarstwo 317
Historyja Portu Połągowskiego . 318
Handel 322
Ubiory 323
Mieszkania 325
Pokarmy 326
Gościnność 328

Medycyna prostego ludu: . . . 329
Lekarstwa dla ludzi . . . 331
Lekarstwa dla bydła i innych zwierząt domowych 337
Lekarstwa sympatyczne . . 341

Stan dzisiejszy rolnictwa i gospodarstwa w Litwie: 345
Rolnictwo i gospodarstwo w ogólności 347
Siéjba 348
Narzędzia rolnicze . . . 349
Sprzęt gospodarski . . . 350
Naczynia kuchenne . . —
Naczynia stołowe . . . 351
Pościel . . . . . —